

A close-up photograph of a woman with long brown hair, wearing a black leather jacket and a black blindfold. She is also wearing large gold hoop earrings. The background is a bright, overcast sky. The text is centered on her chest.

Ona szukała zemsty,
on miał być tym winnym.
Wszystko zmieniło się,
gdy do gry wkroczyły uczucia...

Gabriela Wolska

ŻONA GANGSTERA

NOVAE RES

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

GABRIELA WOLSKA

**ŻONA
GANGSTERA**





NOVAE RES

PROLOG

Osiemnaste urodziny ma się tylko raz w życiu, ten dzień jest zawsze wyjątkowy. Mój też taki był. Najpierw kolacja w gronie moich najbliższych, a zaraz po niej Stefano zabrał mnie w wyjątkowe miejsce. Przez całą drogę miałam zasłonięte oczy, podekscytowanie rosło we mnie z minuty na minutę. To, co zobaczyłam tam na miejscu, przerosło moje wszelkie oczekiwania. Podjechaliśmy przed niewielki budynek, który znajdował się przy jednej z mniej zatłoczonych ulic Mesyny. Stefano złapał mnie za rękę i poprowadził do środka. To, co tam zastałam, robiło ogromne wrażenie. Z zewnątrz budynek prezentował się raczej niepozornie, za to wewnątrz znajdowało się w pełni wyposażone studio muzyczne. Stałam jak wryta, po policzkach spływały mi łzy szczęścia. Od zawsze było to moim marzeniem, ale nigdy nie miałam czasu, by je spełnić. On wiedział o tym i przygotowując to, sprawił mi największą radość w życiu. Stefano był moim aniołem, którego zesłał mi Bóg. Na każdym etapie mojego życia był przy mnie. Bywały trudne momenty i czasem chciałam się już poddać, ale wtedy pojawiał się on i pomagał mi wstać. Był moim starszym bratem i najlepszym przyjacielem, wiedział o mnie więcej niż ktokolwiek. Zawsze w dniu moich urodzin, po oficjalnej kolacji, urywaliśmy się gdzieś razem, aby dalej świętować. Muszę przyznać, że w tym roku prezent od niego bardzo mnie zaskoczył, był wyjątkowy. Gdy opanowałam emocje, które wzbierały we mnie z zachwytu, ruszyłam w głąb. Całość była przygotowana na najwyższym poziomie. Podziwiając dzieło mojego brata,

uświadomiłam sobie, jak wiele pracy, czasu i energii musiał w to włożyć. Wszystko było dopięte na ostatni guzik. Doszłam na koniec pomieszczenia, w którym na ścianie wisiało nasze wspólne zdjęcie. Zrobiliśmy je rok temu, podczas naszej wspólnej podróży po Europie. To była jedna z niewielu przyjemności, na jakie mogłam sobie pozwolić. Popatrzyłam w bok, gdzie stał Stefano i bacznie mnie obserwował. Chciał zobaczyć moją reakcję. Mogła być ona tylko jedna, wtuliłam się w jego ramiona i podziękowałam za wszystko, co dla mnie zrobił.

– Twoja radość jest dla mnie najlepszym dowodem na to, że mój prezent jest trafiony. Teraz będziesz miała swoje własne miejsce, gdzie możesz nagrywać, komponować i uciekać, gdy coś zacznie się psuć. Wiem, że muzyka jest dla ciebie ucieczką od codziennych zajęć, uciekaj tu, jak najczęściej tylko będziesz mogła, dobrze?

– Nawet nie wiesz, ile dla mnie to wszystko znaczy. Obiecuję, że będę tu uciekała i tworzyła muzykę. Stefano, dziękuję ci za wszystko. – Jego ramiona były tarczą, która zawsze mnie chroniła.

– Studiem nacieszysz się później, a ja chciałbym zabrać cię w jeszcze jedno miejsce, pozwolisz? – Wyciągnął dłoń, którą od razu złapałam.

Mogłabym tam zostać i od razu zacząć coś tworzyć, w głowie już układałam sobie słowa kolejnej piosenki. Z lekką niechęcią wyszłam za moim bratem i wsiadłam do auta. Marco zawiózł nas na wzgórze Capperina, gdzie jako dzieci przyjeżdżaliśmy z rodzicami. Nasz ochroniarz został przy samochodzie, a my przeszliśmy kawałek do miejsca, skąd roztaczają się najpiękniejsze widoki na nasze miasto. Z tego wzgórza widać było wszystko, co najpiękniejsze na Sycylii – kolorowe, małe kamienice, uśmiechniętych ludzi. No i ta niezwykła atmosfera. Dla nich życie było takie proste, mogli robić to, na co mieli tylko ochotę, podczas gdy ja zawsze szłam wyznaczoną przez mojego ojca ścieżką. Dobrze, że na końcu

tej drogi zawsze stał Stefano. Oparłam głowę o jego ramię i zatopiłam się w swoich marzeniach, tylko przy nim stawały się one realne. Żadne z nas nie było idealne, bo nie ma idealnych ludzi, ale mieliśmy siebie i to było najważniejsze. Po długiej chwili ciszy usłyszałam jego lekko zachrypnięty głos:

– Nigdy nie było mi łatwo, przeszedłem tę samą drogę co ty... może była nawet gorsza. Wiesz, co mnie ratowało, gdy miałem dość? – Spojrzał na mnie pytającym wzrokiem.

– No co takiego?

– Nadzieja, że kiedyś będę mógł żyć normalnie, według swoich zasad. Wiem, jaki jest nasz ojciec, ale mimo wszystko kocha mnie, ciebie i Marcella. Uwierz mi, i tak ciebie traktuje najłagodniej z całej naszej trójki, jesteś jego oczkiem w głowie...

– Może, sama już nie wiem, ale widzisz, jak ja funkcjonuję. Nie mogę nigdzie wyjść bez ochrony i wcześniejszej konsultacji z nim... Nie jestem już dzieckiem i umiem sama się obronić...

– Anno, on się martwi o ciebie tak samo jak ja i Marcello. Sama wiesz, co znaczy nasze nazwisko, jest wielu ludzi, którzy na ciebie polują...

– Wiem, Stefano, ale czasami chciałabym poczuć się choć odrobinę wolna...

– Właśnie dlatego przygotowałem dla ciebie to studio, to tylko twoje miejsce, więc uciekaj do niego, kiedy tylko poczujesz, że twoja wolność jest zagrożona.

– I właśnie za to cię kocham... Za to, że jesteś moją wolnością.

– Ja też cię kocham, mój aniołku, dobrze, czas już na nas... Na pewno rodzice się już martwią, czemu tak długo nas nie ma.

Uśmiechnięci, ruszyliśmy w stronę auta i wtedy czas się zatrzymał... W oddali zobaczyłam nadjeżdżający motor. Wszystko działo się za szybko,

Stefano odrzucił mnie na bok... Upadłam na ziemię i usłyszałam jeden, a później drugi wystrzał. Patrzyłam, jak ciało mojego brata upada na ziemię. Ten mężczyzna natychmiast odjechał, nawet nie zdążyłam zareagować. Od razu rzuciłam się w stronę Stefana, uklękłam przy nim i wzięłam jego ciało w swoje ramiona. Łzy ciekły mi jedna za drugą po policzku...

– Stefano, błagam cię, trzymaj się, pomoc już nadchodzi!

Krzyczałam na naszego ochroniarza, aby pośpieszał karetkę, musieliśmy go uratować.

– Anno, dla mnie nie ma już ratunku... – Z każdą chwilą coraz trudniej mu było mówić.

– Stefano, ciiii, zaraz przyjedzie pomoc. Błagam cię, wytrzymaj i nie zostawiaj mnie samej.

– Nigdy cię nie zostawię, zawsze będę przy tobie, obiecuję ci... – Wyłam z bólu, jaki przeszył moje ciało. – Anno, musisz na siebie uważać, bo jemu zawsze chodziło o ciebie, nie daj się złapać w jego pułapkę.

– Stefano, ale o kim ty mówisz? Stefano, Stefano!!! – Szarpałam jego ciało, ale on już odszedł. – NIEEEEE!!! – zawyłam z rozpacz i żalu.

Właśnie zgasła moja iskierka szczęścia. Na moich rękach zmarł ktoś, kogo kochałam i komu ufałam najbardziej na świecie...

ROZDZIAŁ I

Trzy lata później

Kolejna godzina treningu była już nie do wytrzymania, ale nie mogłam się teraz tak łatwo poddać. Musiałam zakończyć ten pojedynek, wymierzyłam cios pięścią i powaliłam mojego przeciwnika na deski. Zabrałam swoje rzeczy i wyszłam z sali, jak gdyby nigdy nic, tuż za mną ruszył Romero. Po drodze do sypialni zahaczyłam o kuchnię, zabrałam z niej butelkę wody i pobiegłam na górę. Romero miał dla mnie nowe informacje, musiałam je usłyszeć od razu.

– Byłem w tych miejscach, które mi wskazałaś, i niewiele się tam dowiedziałem. – Jego mina sprawiała, że ja sama zaczynałam już wątpić w powodzenie tej sprawy. – W zasadzie, jak dla mnie, to były jakieś podpuchy... Jednak w jednym z nich spotkałem człowieka, który widział tam podobno kiedyś twojego brata, ale to tylko tyle. – Brak informacji mnie zasmucił.

– I co? Powiedział coś poza tym?

– Nie, bo podobno, gdy Stefano tam bywał, to z nikim nie rozmawiał, był bardzo tajemniczy.

– Romero, wiesz, że to nie wnosi niczego nowego do tej sprawy. Czuję, że od trzech lat stoimy w tym samym miejscu... Obiecałam sobie, że znajdę tego, kto go zabił, i pomszczę go...

– Wiem, Ana, i robimy wszystko, aby go znaleźć, ale sama widzisz, jak jest ciężko... Dzisiaj wieczorem wylatuję do Polski. Chcę spotkać się z paroma osobami, może uda mi się coś znaleźć i dowiedzieć. Zrobimy wszystko, aby go dopaść.

– Sama już nie wiem, co robić... Mam takie nieodparte uczucie, że zabójca jest bardzo blisko nas, tylko nie mam pojęcia, kto to...

– Znajdziemy go, Ana, zobaczysz...

– Wiem, Romero, wiem.

Minęły trzy lata od śmierci Stefana, a ja nadal nie umiałam pogodzić się z jego stratą, dla mnie ta rana cały czas była świeża. Od tamtego czasu szukałam jego zabójcy, ale zawsze, gdy coś już mieliśmy, okazywało się, że to nie to. Nie odpuszczę, dopóki go nie znajdę i nie spojrzę prosto w oczy, zadając pytanie, dlaczego odebrał mi brata? Nie wiem, czy Stefano chciałby, abym się mściła, ale tylko tak jestem w stanie utopić swój smutek. Trzy lata temu, wraz ze śmiercią mojego brata, odeszła dziewczyna pełna marzeń i nadziei. Jej miejsce zajęła silna, twardo stąpająca po ziemi kobieta, której celem jest odnalezienie zabójcy brata. Od tamtej pory stałam się taka, jaką mój ojciec chciał, abym była. Przez ostatnie trzy lata ciężko pracowałam, godzinami trenowałam z najlepszymi, spędzałam mnóstwo czasu na strzelnicy z Marcellem i Romero, aby dojść do perfekcji. To wszystko, co kiedyś się dla mnie liczyło, odeszło razem ze Stefanem... Po wyjściu Romero wzięłam szybki prysznic, przebrałam się w świeże ubranie i wyszłam z domu. Wsiadłam do auta i pojechałam w miejsce, gdzie znajdowała się ta stara część mnie. Dziś obchodzę dwudzieste pierwsze urodziny. Od trzech lat ten dzień jest dla mnie dniem żałoby, a nie radości. Każdego roku jeździłam na grób mojego brata, tam mogłam zostawić swoje żale i wypłakać się. Ułożyłam na nagrobku bukiet z róż, zapaliłam znicz

i usiadłam na ławce obok. Patrzyłam na zdjęcie brata i wciąż nie mogłam uwierzyć, że nie ma go już ze mną.

– Stefano, tak bardzo cię potrzebuję, a ciebie nie ma... Brakuje mi twojego uśmiechu, twoich otwartych ramion... Oddałabym wszystko, bylebyś mógł wrócić... Wiem, to jest niemożliwe... Kocham cię – mówiłam, a z moich oczu kapały łzy bólu.

Za każdym razem, gdy tu przyjeżdżałam, przed oczami stawał mi obraz wydarzeń z tamtego dnia. Widziałam tego zamaskowanego motocyklistę, jego pistolet wymierzony w mojego brata... a w głowie dźwięczały mi odgłosy strzałów.

– Wiesz, braciszku, zawiodłam cię... nie podążyłam za swoimi marzeniami, tak jak zawsze mi mówiłeś. Bez ciebie moje marzenia straciły na wartości. Jeżeli patrzysz na mnie z góry, to pewnie jesteś zły, ale ja nie mogłam... Mam nadzieję, że kiedyś mi to wybaczysz... Kocham cię i obiecuję, że niedługo znowu tu przyjadę...

Wychodząc z cmentarza, w bramie wpadłam na jakiegoś mężczyznę. Był ode mnie dużo wyższy, dobrze zbudowany i miał niesamowicie tajemnicze spojrzenie. Ten mężczyzna, chociaż bardziej jego spojrzenie, mnie zaintrygował. Wsiadłam do auta, otarłam łzy i ruszyłam w stronę mojej firmy, musiałam podpisać kilka dokumentów. Na szczęście poszło mi to dość sprawnie i mogłam wrócić wcześniej do domu. W drodze powrotnej odebrałam telefon od mojego ojca:

– Witaj, Anno, chciałbym, byś była dzisiaj obecna na kolacji. Ma nas odwiedzić mój nowy wspólnik. Chcę, żebyś go poznała. Nie masz innych planów? – Ostatnie zdanie miało być chyba pytaniem, choć, jak dla mnie, było stwierdzeniem.

– Nie, nie mam, będę. – Gdybym tylko mogła odmówić.

– To dobrze, wiem, że oczarujesz go swoją urodą i inteligencją.

Czasami odnosiłam wrażenie, że jestem przydatna mojemu ojcu tylko do robienia interesów, bo mam urodę. Nieraz przechodziło mi to przez myśl, ale zawsze to wypierałam i wierzyłam, że jest inaczej. Chociaż tego za często nie okazywał, to kochał nas i dbał o nasze bezpieczeństwo od zawsze. Strasznie przeżył śmierć Stefana i sam jeszcze do niedawna szukał jego zabójcy. Mój tata miał dwie twarze. Dla innych ludzi i swoich wspólników był mężczyzną, którego imię i nazwisko budziło szacunek i postrach. Tak też się zachowywał i pokazywał innym, co robi z osobami, które go zdradzają. Nawet po śmierci Stefana zachował kamienną twarz i pokazał swoją siłę przed innymi. Jednak za drzwiami jego gabinetu widziałam rozpacz, którą co noc zapijał szklankami whisky przez dobrych kilka miesięcy. To właśnie jego druga twarz, która objawia się wyłącznie w takich sytuacjach. Podjechałam pod dom, oddałam kluczyki jednemu z ochroniarzy, aby zaparkował moje auto. W głównym holu naszej rezydencji przewijało się mnóstwo osób, przedarłam się przez ten tłum do mojej sypialni. Zatrzasnęłam drzwi, wolnym krokiem ruszyłam w stronę łazienki, zostawiając na podłodze zrzucone ubrania. Zanurzyłam się w gorącej wodzie, uciekłam na kilka minut od mojego życia. Szybko musiałam powrócić na ziemię, bo moja pokojówka dobijała się do drzwi. Owinęłam moje mokre ciało w ręcznik, by otworzyć jej drzwi. Weszła i na łóżku zostawiła mi suknię, którą miałam włożyć na dzisiejszy wieczór. Skoro mój ojciec aż tak bardzo starał się, by dopracować każdy szczegół, to ten człowiek musiał być kimś naprawdę ważnym. Wróciłam do łazienki, by dokończyć pielęgnację ciała, nałożyłam na siebie mój ulubiony balsam o zapachu herbacianej róży. Wysuszyłam włosy i pozostawiłam je rozpuszczone i proste, na twarz nałożyłam delikatny makijaż. Prawie gotowa podeszłam do pudła z suknią, uchyliłam wieko i zobaczyłam piękną, długą suknię w bordowym kolorze. Włożyłam ją na siebie, leżała

idealnie, a dekolt podkreślał mój biust. Największą uwagę przykuwało rozcięcie po prawej stronie, było długie, ale w granicach przyzwoitości. Suknia była piękna sama w sobie, nie wymagała żadnych dodatków. Oprócz długich, srebrnych kolczyków i butów w tym samym kolorze nie założyłam nic więcej. Stałam przed lustrem, dodałam sobie trochę otuchy i zeszłam na dół, gdzie byli już moi rodzice. Razem ze mną do salonu wszedł Marcello, który jak zawsze wyglądał elegancko. Byliśmy ze sobą blisko, ale nie tak blisko jak ja i Stefano. Po jego śmierci, niestety, oddaliliśmy się od siebie, on musiał szybko nauczyć się nowych obowiązków, a ja zaczęłam szukać zemsty. Marcello przywitał się najpierw z tatą, mamą, a na końcu podszedł do mnie.

– Dobrze cię widzieć, Anno. – Zmienił się, jego głos był poważny. Postawa, jaką prezentował, sprawiła, że zobaczyłam przed sobą dojrzałego mężczyznę.

– Ciebie też dobrze widzieć, Marcello, zostajesz z nami na dłużej?

– Niestety, nie, jutro z samego rana muszę wylecieć w interesach, wrócę za jakieś dwa tygodnie.

– To długo. Mam nadzieję, że gdy wrócisz, znajdziesz chwilę na kolację ze swoją siostrą.

– Postaram się, Anno. – Marcello w ostatnim czasie bardzo się zmienił, był dla mnie oschły jak nigdy.

Nie miałam możliwości kontynuowania tej rozmowy, ponieważ ojciec zaprosił nas do stołu. Sam udał się po gościa, który właśnie przybył. Do salonu pewnym krokiem wszedł ten sam mężczyzna, którego minęłam dzisiaj, wychodząc z cmentarza. Teraz miałam okazję mu się dokładnie przyjrzeć. Miał oliwkową cerę, ciemne włosy i te niezwykle oczy – ciemne, prawie czarne i tak bardzo hipnotyzujące. Był bardzo przystojnym mężczyzną o niezwykle wypracowanej sylwetce, nawet ta szrama przy jego

oczach wydawała się nie tak bardzo widoczna. Miałam nieodparte wrażenie, że już wcześniej gdzieś się spotkaliśmy. Gdy mój tata przedstawił naszego gościa, dotarło do mnie, kto to taki.

– Chciałbym wam przedstawić Alexandra Colettiego, mojego wspólnika.

– Bardzo miło mi poznać pańską rodzinę. – Gdy to mówił, jego wzrok skierowany był tylko w moją stronę, nawet na chwilę go nie spuścił.

– Alexandrze, proszę, usiądź.

– Proszę, możesz mi mówić Alex, tak będzie nam łatwiej.

– Och, dobrze.

Kolację, a raczej tę męczarnię, z trudem przeżyłam. On cały czas wodził wzrokiem po moim ciele, nie czułam się komfortowo w tej sytuacji. Pierwszy raz od dłuższego czasu mężczyzna onieśmielił mnie do tego stopnia, że nie mogłam spojrzeć prosto w jego oczy. Byłam bardzo wdzięczna mojemu tacie, gdy w końcu pozwolił mi odejść od stołu, nie wytrzymałabym tam ani chwili dłużej. Przede mną było jeszcze najgorsze, musiałam pożegnać naszego gościa. Alexander podszedł do mnie, ujął moją dłoń i pocałował jej wierzch, po czym dodał:

– Zobaczyć cię dwukrotnie tego samego dnia to ogromna uczta dla moich oczu. Mam nadzieję, do zobaczenia, moja piękna Anno...

Nie miałam pojęcia, co ten mężczyzna robił ze mną, zazwyczaj byłam wygadana, jednak przy nim nie mogłam wydusić z siebie ani słowa.

– Do widzenia – odpowiedziałam krótko i zniknęłam za filarem schodów.

Wbiegłam do pokoju jak poparzona, czułam dziwne uczucie podniecenia. Musiałam szybko doprowadzić się do porządku, zrzuciłam z siebie suknię. Włożyłam ciemne dżinsy, koszulkę i czarną bluzę. Wychodząc z pokoju, zahaczyłam o piwniczkę z winem, zabrałam dwie

butelki i ruszyłam prosto przed siebie. Przechodząc przez ogród, byłam pewna, że nie natrafię na nikogo. Nagle przede mną znikąd wyrósł on, w pierwszej chwili przestraszyłam się i odskoczyłam na bok, ale on złapał mnie w swoje ramiona. Przez ułamek sekundy miałam okazję spojrzeć w jego oczy, oprócz tego niesamowitego przyciągania było w nich coś jeszcze. Zobaczyłam w nich błysk pożądania, nie byłam w stanie oderwać się od nich, pochłonęły mnie w całości. Dopiero jego niski i lekko zachrypnięty głos wyrwał mnie z tego amoku:

– Mam dzisiaj dużo szczęścia, spotykamy się już trzeci raz... Nie uważasz, że to przeznaczenie?

– Nie wierzę już w takie rzeczy... Dla mnie są dwa rozwiązania tej sprawy, albo to zwykły przypadek, albo mnie śledziłeś.

– A co, jeśli powiem ci, że żadna z tych rzeczy? Ja bardzo wierzę w przeznaczenie, dla mnie takie spotkanie nie jest po nic. Za każdym takim przypadkowym spotkaniem coś się kryje ... – Nie dość, że jego oczy były takie tajemnicze, to jeszcze sprawiał wrażenie silnego mężczyzny.

– Dla mnie to czysty przypadek i przepraszam cię, ale możesz mnie już puścić...

– Gdybym mógł, już nigdy nie wypuściłbym cię z rąk...

Zamurowało mnie i nie miałam pojęcia, co mam mu odpowiedzieć. Całe szczęście w porę pojawił się Romero.

– Ana, wszystko w porządku? – W jego głosie usłyszałam zdenerwowanie.

– Tak, wszystko jest dobrze, właśnie szłam do ciebie...

– Do zobaczenia, aniele. – To jedno słowo wywołało we mnie wiele wspomnień, obróciłam się w jego stronę, ale jego już nie było. Niewiele osób tak do mnie mówiło...

Oparta o ramię mojego przyjaciela, ruszyłam w stronę jego pokoju. Spotkanie z Alexem było dziwne. Ta jedna krótka chwila sprawiła, że przez moje ciało przeszło wiele różnych i czasem nawet bardzo sprzecznych ze sobą uczuć. Musiałam popracować nad sobą, nie mogłam pozwolić na to, aby ten człowiek miał nade mną taką kontrolę. Tymczasem odkładałam na bok wszelkie zmartwienia związane z Alexandrem Colettim i skupiam się na innych ważniejszych sprawach. Oczywiście, Romero nie byłby sobą, gdyby nie spytał mnie o Alexa.

– Ana, to nie jest moja sprawa, ale wiesz, kim jest ten mężczyzna, który trzymał cię przed chwilą w ogrodzie? – W jego głosie wyczuć można było pewnego rodzaju respekt dla Alexa.

– To jakiś kolejny wspólnik mojego ojca, pewnie taki sam gangster jak on...

– Nie powiedziałbym, że jest taki sam, on jest jeszcze gorszy. Cały Nowy Jork należy do niego, ludzie tam boją się wypowiadać jego nazwisko na głos. A co lepsze, dowiedziałem się, że twój brat też przez jakiś czas prowadził z nim interesy...

– Naprawdę? To w takim razie będę musiała chyba zbliżyć się do tego pana Coletti i dowiedzieć czegoś więcej. Gdy na mnie patrzył, to miałam dziwne uczucie, jakby on wiedział o mnie więcej niż ja sama...

– Nie wiem, ale dosłownie rozbierał cię spojrzeniem, chyba wpadłaś mu w oko. – Romero wybuchnął śmiechem. Oburzona jego zachowaniem, podniosłam leżącą obok poduszkę i rzuciłam w jego stronę...

– Romero, nie w głowie mi teraz miłość, muszę skupić się na jednym...

– Wiem, Ana, ale on chciałby, żebyś był szczęśliwa. Stefano zawsze tego najbardziej chciał dla ciebie, przecież wiesz...

– Wiem, tylko ja na razie nie umiem być szczęśliwa... Romero, ja nie pogodziłam się z jego śmiercią, a powinnam zrobić to już dawno... Tak

cholernie mi go brakuje.

Romero usiadł obok mnie na łóżku i przytulił do siebie.

– Wiem i rozumiem twój ból. Śmierć kogoś tak bliskiego, i to jeszcze na twoich rękach, to wielka tragedia... Pamiętasz, co ci wtedy obiecałem?

– Tak, że pomożesz mi znaleźć jego zabójcę bez względu na cenę.

– I ja dalej trwam w tej obietnicy. Znajdziemy go, choćbym miał szukać do końca życia.

Spędziliśmy razem resztę wieczoru, wypiliśmy po butelce wina, dużo rozmawialiśmy i dopiero nad ranem udało nam się zasnąć. Romero był moim przyjacielem od piaskownicy, poznałam go, gdy byliśmy dziećmi, i od tej pory wspieramy się wzajemnie. Jedyne, co uległo zmianie, to to, że nie jest tylko moim przyjacielem, ale także ochroniarzem. Po tych wszystkich tragicznych wydarzeniach on i Marco, nie licząc Vito, byli dla mnie ogromnym wsparciem.

Następne dni mijały mi na pracy w biurze i wyjściach na bankiety, na które wysyłał mnie ojciec. Mogę śmiało stwierdzić, że w wielu wypadkach byłem jego kartą przetargową. Wiedziałam o biznesie więcej niż niejeden z jego wspólników, siedziałam w tym od dziecka i uczyłam się od najlepszych. Czasami jednak pojawiały się pewne trudności i właśnie wtedy wyciągałam swoją tajną broń, którą był mój urok osobisty. To właśnie dzięki mnie mój ojciec przez ostatnie trzy lata powiększył zasięgi swoich firm jeszcze bardziej. Oprócz tej legalnej działalności często wysyłał mnie na ważne spotkania bossów mafii. Na jednym z takich spotkań miałam pojawić się dziś wieczorem. Przez całe życie byłam przygotowywana do tego, aby umieć się obronić, zadać ból i negocjować tak, aby ugrać dla siebie jak najwięcej. I może gdyby nie wydarzenia sprzed trzech lat, to byłabym

w zupełnie innym miejscu, ale ja wybrałam drogę na skróty. Razem z dwójką moich ochroniarzy szłam pewnym krokiem przez korytarz, do pokoju, w którym miało się odbyć spotkanie. Wchodząc tam, musiałam pokazać im, że jestem pewna tego, po co przyszłam, ani przez chwilę nie mogłam pokazać im słabości. W pomieszczeniu znajdowali się już wszyscy, podeszłam do stolika i zajęłam swoje miejsce. Wtedy właśnie spostrzegłam, że naprzeciw mnie siedzi Alex. Oznaczało to, że Romero miał rację co do niego. To była próba dla mnie, musiałam zawalczyć z tą burzą emocji, która rozpełtała się we mnie. Resztkami sił udało mi się zachować powagę i skupienie w trakcie całego spotkania. Z każdą chwilą dyskusja stawała się coraz bardziej burzliwa. Lubiłam to, bo wtedy mogłam pokazać swoją siłę.

– Mój ojciec dał wam tę ziemię, a w zamian za to wy mieliście wprowadzić naszych ludzi do swoich środowisk. Nie rozumiem, co w tym układzie było dla was niejasne? Może mi wytłumaczysz, Miguelu? – Grałam teraz rolę bardzo zimnej suki, miałam to dobrze wyćwiczone.

– Anno, doskonale wiesz, że to nie jest takie proste. Potrzebuję czasu, aby to wszystko ustalić z moim ludźmi...

– Proszę, nie rozśmieszaj mnie, miałeś wystarczająco dużo czasu, a teraz dostajesz ode mnie tydzień. Jeśli w ciągu siedmiu dni nie wywiążesz się z umowy, to możesz pożegnać się z ziemią....

– A kim ty jesteś, że mi grozisz? – Nawet nie wie, jak bardzo mnie w tamtej chwili uruchomił. Wstałam z krzesła i w przeciągu kilku sekund znalazłam się obok niego z pistoletem w ręku wymierzonym prosto w jego skroń.

– Jestem Anna Luciano, twój koszmar, który będzie ci się śnił po nocach. Za każdym kolejnym razem, gdy będziesz miał wypowiedzieć moje imię, zastanowisz się dobrze, czy to zrobić. Uwierz mi, że jestem zdolna do pociągnięcia za spust, bo tak mnie wychowano. Jeżeli nie spełnisz obietnic

w ciągu czterech dni, to nie tylko zabiorę ci ziemię, ale sprawię, że zostaniesz bez niczego, rozumiesz? – Strach w jego oczach był dla mnie jasnym sygnałem, że zrobi wszystko, aby wywiązać się z umowy.

Odsunęłam od niego pistolet, odwróciłam się i wyszłam. W głębi duszy nienawidziłam się za takie życie, jednak tylko tak mogłam przetrwać w tym okrutnym świecie. Po spotkaniu pojechałam na obiad. Od wczoraj niewiele zjadłam, a moi przyjaciele uparli się, że powinnam. Wpadliśmy do restauracji w pobliżu hotelu, w środku było tylko parę osób. Zajęliśmy stolik na końcu sali. Po chwili podeszła do nas młoda kelnerka, która przyjęła zamówienie. Nasz wspólny posiłek przebiegał raczej w zabawnej atmosferze, chłopaki zawsze potrafili sprawić, że mój najgorszy dzień stawał się dobry. Zaraz po późnym obiedzie wróciłam z Marco do hotelu, a Romero pojechał na lotnisko, wysłałam go na zwiady do Nowego Jorku. Dostałam od znajomego cynk, że Stefano robił tam dużo interesów z różnymi osobami i chciałam to sprawdzić. Niestety, nie mogłam polecieć tam sama, miałam tutaj swoje obowiązki. Jutro córka współpracownika mojego ojca miała obchodzić osiemnaste urodziny i musiałam na nie obowiązkowo pójść. W zasadzie cieszyłam się, bo miał mi na nich towarzyszyć Vito, trochę się za nim już stęskniłam. Marco odprowadził mnie do mojego apartamentu i poszedł do swojego pokoju. Jedyne, na co miałam teraz ochotę, to była długa kąpiel w wannie. Otworzyłam drzwi do sypialni i zobaczyłam siedzącego na łóżku Alexa, byłam zaskoczona jego obecnością. On natomiast był bardzo wyluzowany i jak zwykle bardzo pewny siebie. Wstał z łóżka i ruszył w moją stronę, nie mogłam uciec, bo to wskazałoby na moją słabość. Musiałam ponownie zmierzyć się z nim.

– Możesz mi powiedzieć, co tu robisz? Z tego, co pamiętam, to nie zapraszałam cię tu. – Staralam się panować nad swoim ciałem, ale to było bardzo trudne.

– Chciałem pogratulować ci tej sprytnej zagrywki w stosunku do Miguela. Niemal natychmiast po twoim wyjściu zaczął wszystko załatwiać. Nie spodziewałem się, ale ty naprawdę jesteś taka, jak mówią o tobie... – Przez jego usta przebiegł chytry uśmiezek.

– Co masz na myśli, mówiąc, że jestem taka, jak mówią o mnie? – Na swój temat słyszałam wiele, jednak chciałam usłyszeć, co on wie.

– To, że jesteś silną kobietą, która się nie poddaje i walczy do końca. Słyszałem również, że w tej silnej kobiecie w środku jest dziewczyna z marzeniami, tylko boi się ich... – Dosłownie zatkało mnie. Mogłam się spodziewać wszystkiego, że jestem bezwzględny egzekutorem albo coś podobnego, ale nie czegoś takiego.

– Jestem ciekawa, kto opowiedział ci aż tyle na mój temat?

– Twój brat Stefano.

Spojrzałam głębiej w jego oczy i zobaczyłam w nich żal na wspomnienie o moim bracie.

– Zналиśmy się kiedyś i dużo mi o tobie opowiadał. Już dawno chciałem cię poznać, tylko nie było ku temu okazji.

– Skąd znałeś mojego brata? To znaczy, jak się poznaliście?

– Powiedzmy, że połączyły nas wspólne interesy i jakoś to poszło. On był dobrym człowiekiem i gdy patrzę na ciebie, to widzę jego. Niesamowite, jak bardzo byliście do siebie podobni. – Każde jego słowo przywoływało wspomnienia i chciałam zapłakać, ale nie mogłam, nie przy nim.

– To miłe, że tak o nim mówisz, dziękuję.

Alex zmniejszył dystans między nami, nasze ciała dzieliła tylko niewielka odległość.

– Wtedy, na cmentarzu, od razu cię poznałem i chciałem cię zatrzymać, ale chyba gdzieś się spieszyłaś.

– Tak, to prawda, miałam wtedy dużo spraw do załatwienia i nie obraż się na mnie, ale teraz też mam...

– Rozumiem i już nie będę ci przeszkadzał. Mam nadzieję, że wkrótce znowu się zobaczymy. Twój widok jest uciechą dla moich oczu. – Jego wzrok przeszył moje ciało na wylot, poczułam się bezbronna.

– Do widzenia.

To spotkanie kosztowało mnie więcej nerwów i bólu, niż mogłam się spodziewać. Zaraz po tym, jak Alex opuścił mój pokój, opadłam na podłogę i zaczęłam płakać. Wspomnienia były dla mnie zawsze czymś bolesnym, lubiłam do nich wracać, ale tylko do tych dobrych. Przy Alexie przed oczami stanęły mi wydarzenia tamtego przeklętego dnia. Gdy za oknem zrobiło się już ciemno, wstałam z podłogi. Przeszłam kilka kroków do łóżka, zwinęłam się w kłębek i dalej płakałam. W pewnym momencie poczułam dziwny chłód po mojej prawej stronie. To było takie uczucie, jakby ktoś leżał obok mnie, może to dziwne, ale czułam, że on tam ze mną jest... czułam obecność Stefano. To musiał być on, bo chwilę później opanowałam płacz i zasnęłam.

Następnego popołudnia byłam już w domu i przygotowywałam się do imprezy urodzinowej. Jedynym plusem tego wyjścia było to, że w końcu spotkam się z Vito, który wrócił z zagranicy. Na kilka godzin przed imprezą przyjechała do mnie Sofia, moja najlepsza przyjaciółka, która pomogła mi się ogarnąć. Włożyłam sukienkę, którą ostatnio udało mi się upolować na zakupach. Uwielbiałam czerń, większość mojej szafy zajmowały ubrania w tym właśnie kolorze. Z tą sukienką nie mogło być inaczej. Uszyta była z przyjemnego w dotyku materiału, idealnie opinała ciało, sięgała do kolan i uwypuklała moje walory. Największą uwagę przykuwało rozcięcie na

środku. Ogromnym jej plusem było to, że nie trzeba było zakładać pod nią biustonosza, ponieważ miseczki były już wszyte. Byłam już przygotowana do wyjścia, ale Sofia dalej zastanawiała się na tym, co ma na siebie włożyć. W końcu, gdy wygramoliła się już z pokoju, pojechałyśmy na przyjęcie. Na miejscu było mnóstwo osób, w tym tłumie trudno było kogokolwiek znaleźć. Razem przedarłyśmy się na koniec sali, gdzie zauważyłam chłopaka podobnego do Vito. Nie myliłam się, stał przy barze razem z chłopakiem Sofii. Zobaczywszy mnie, podszedł, delikatnie wziął w swoje objęcia i złożył na moich ustach delikatny pocałunek. Przez długi czas nie widzieliśmy się, ponieważ Vito był zagranicą, w interesach, i dopiero dzisiaj wrócił. On jest dla mnie kimś bardzo bliskim, był przy mnie, gdy straciłam Stefana. Mój brat był jego przyjacielem i dla niego to też była duża strata. W zasadzie to wszystko zbliżyło nas do siebie bardzo mocno, czuję coś do niego i chcę to rozwijać. Z jego strony już niejednokrotnie padło w moją stronę słowo „kocham”, ja dopiero niedawno zrozumiałam, czym jest dla mnie ten związek. Dopiero teraz jestem w stanie odpowiedzieć mu, że też go kocham.

– Byłaś grzeczna pod moją nieobecność? – szepnął mi do ucha tak, abym tylko ja to usłyszała.

– Oczywiście, że tak... Czekałam na ciebie i bardzo się stęskniłam. – Nie licząc mojej wariacji przy jednym mężczyźnie, to byłam w stu procentach grzeczna.

– Ana, chcę cię dzisiaj zabrać do siebie, nawet nie wiesz, jak mi cię brakowało. Niech ta noc będzie nasza, kochanie.

– Będzie, ale najpierw musimy się tu przez chwilę pokręcić, żeby nie było... Musisz wytrzymać jeszcze chwilę.

– Nie wiem jak, ale jakoś będę musiał.

Razem z Vito ruszyłam w stronę parkietu, wtulona w jego silne ramiona, poruszałam się w rytm muzyki. Miałam bardzo dziwne wrażenie, że ktoś mnie obserwuje, patrzyłam dookoła, jednak nikogo podejrzanego nie zauważyłam.

ALEX

Nigdy nie lubiłem tego typu imprez, no ale czego nie robi się dla interesów. Ojciec tej małej jest mi potrzebny w biznesie i tylko dlatego poszedłem na te urodziny. Oczywiście, na miejscu znalazłem sobie dogodne miejsce, tak aby mieć na wszystko oko. I nie byłbym sobą, gdybym nie zabrał Leo, uwielbia takie młode dziewczyny. Mój najlepszy kumpel rzucił się na nie jak na świeżutkie mięso, a ja obserwowałem parkiet. Nie działo się tam nic ciekawego, aż do momentu, gdy mój wzrok nie padł na jedną piękną dziewczynę o włosach czarnych jak noc. Nie mogłem spuścić z niej wzroku, w tej opiętej sukience wyglądała idealnie. Czułem, jak mój penis na jej widok unosi się, tak bardzo chciałem jej skosztować, każdego fragmentu jej boskiego ciała. Pragnąłem jej tak, jak nikogo innego, jej siła mi imponowała, a odwagą, jaką w sobie miała, mogłaby nakarmić niejednego z moich ludzi. Gdy zobaczyłem, jak podchodzi do jakiegoś kolesia i całuje go, miałem ochotę podejść tam i wpakować w jego głowę cały magazynek.

– Stary, czemu nie idziesz się bawić? Tutaj każda jest twoja... – Dla mnie liczyła się tylko ona.

– Mam gdzieś jakieś panienki, dla mnie liczy się tylko ta. – Wskazałem palcem na Annę, która tańczyła z tym dupkiem Vito.

– To Anna, młodsza siostra Stefana... Stary, możesz o niej zapomnieć, ona jest z tym Vito już długo, a poza tym jest nieosiągalna...

– Znasz ją?

– Znam, poznaliśmy się jakiś czas temu na spotkaniu, na którym byłem za ciebie... To bardzo fajna i dojrzała kobieta. Niestety, jest wpatrzona w tego Vito, a szkoda...

– Leo, przyjacielu, jak długo mnie znasz, dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych. Anna będzie tylko moja, zobaczysz... – Miałem już nawet ułożony plan, jak to zrobię.

– No, jestem ciekawy, jak to zrobisz, ona jest naprawdę silniejsza, niż ci się wydaje... Nie pójdzie ci tak łatwo.

– Wiem, miałem okazję już ją spotkać, mam pewien sposób na nią...

– Jestem bardzo ciekawy...

Już niedługo zobaczy Annę w moich objęciach, a ten Vito będzie kipiał ze złości.

Przez tę chwilę rozmowy z Leo moja piękna gdzieś mi uciekła, nie było też jej towarzysza. Niemal od razu wyleciałem na parking przed domem, byłem wściekły na siebie za to, że jej nie dopilnowałem. Było za późno, zobaczyłem tylko odjeżdżające dwa auta, chciałem za nią ruszyć, w ostatniej chwili Leo mnie przed tym powstrzymał.

ANNA

Po cichu weszliśmy do jego domu. Był pusty, bo mieszkał w nim sam. Ledwo przekroczyliśmy próg, a on wziął mnie na ręce, nie odrywając się ani na chwilę od moich ust. Przed wejściem do sypialni postawił mnie, zdarłam z niego koszulę. Małymi krokami zmierzaliśmy w stronę jego łóżka, nasze ciała złączyły się ze sobą. Poczułam za sobą materac, na który poleciałam, jego ciało opadło za moim. Zachował między nami dystans, spojrzął w moje oczy i powiedział:

– Mała, jesteś taka piękna i tylko moja... Obiecuj, że nic ani nikt nas nie rozdzieli.

– Obiecuję ci, Vito.

Poczułam jego dłoń na moim ciele, każdy jego dotyk wzbudzał we mnie fale podniecenia. Jego usta musnęły moją szyję, trwało to zaledwie kilka sekund, a moje ciało od razu zapragnęło go więcej. Sukienka opadła gdzieś obok, moje ciało wtuliło się w jego silne ramiona. Podałam mu się całkowicie, był dla mnie jak hipnoza, jak dobry narkotyk. Gdy schodził w dół tułowia, czułam narastającą falę gorąca. Jego ręce odnalazły moją lechtaczkę. Delikatnie ją pieszcząc, wrócił i skupił się na moich ustach. Pocałunki były długie i bardzo namiętne, przy ostatnim nie mogłam wytrzymać, z moich ust wydobył się krzyk rozkoszy. Następnymi pocałunkami schodził w dół mojego ciała, aż do miejsca, w którym była jego ręka. Kolejna fala orgazmu zalała moje ciało, pragnęłam go więcej. Przesunął mnie na krawędź łóżka, krótki, ale bardzo namiętny pocałunek był wstępem do zabawy, która miała właśnie się zacząć. Szybkim ruchem wszedł we mnie i zaczął ostro pieprzyć. Wbiłam ręce w jego plecy, przejechałam, zostawiając na nich czerwony ślad. Moje ciało opadło wprost w jego ręce, które mocno mnie trzymały. Przyszedł jeden orgazm, drugi i tak przez całą noc. Zasnęłam w jego ramionach wraz ze wschodem słońca. Przez tych kilka tygodni brakowało mi go bardziej, niż mogłam sobie to wyobrazić.

Następnego dnia ranniem pożegnałam się z Vito. Niestety, musiałam wracać do domu. Wiedziałam, że i tak będzie czekała mnie rozmowa z tatą na temat mojej nieobecności dzisiejszej nocy. Wsiadłam w moją czarną bestię i po kilku minutach byłam już na podjeździe domu. Ku mojemu

zdziwieniu Marcello też dopiero skądś wrócił. Chciałam go zawołać, jednak on szybko gdzieś zniknął. Weszłam do domu, na dzień dobry przywitał mnie Romero, który miał dziwny wyraz twarzy.

– Romero, o co chodzi? Czemu jesteś taki zły? – zagadnęłam go.

– Nie wróciłaś na noc do domu i twój ojciec zrobił nam straszną awanturę. Krzyczał, że nie byliśmy w stanie cię upilnować, że jak coś ci się stanie, to on nas osobiście zabije i takie tam. Był wkurzony, bo nie odbierałaś od niego telefonów...

Byłam zła sama na siebie, bo to przeze mnie oberwali moi ludzie. Gdybym wiedziała, że mój ojciec tak będzie świrował, to odebrałabym od niego ten jeden telefon. Nigdy aż tak bardzo nie przeszkadzało mu to, że nie wracałam do domu.

– Przepraszam cię, Romero, nie chciałam, żebyście oberwali za mnie. Mój ojciec naprawdę przesadza, przecież nic złego się nie działo. Nie rozumiem, co go tak nagle wzięło, zawsze trochę się wkurzał, ale nigdy nie wyżywał się na was.

– Myślę, że to wieczorna wizyta tego gogusia z Ameryki podniosła mu tak ciśnienie. Nie mam pojęcia, co ten Alex mu nagadał, ale zaraz po jego wyjściu zaczął świrować...

Może wczoraj na tym przyjęciu wcale mi się nie wydawało i faktycznie ktoś mnie obserwował. Z tego, co wiem, ojciec Laury prowadzi interesy również z nim, więc może go zaprosił. To oznaczałoby, że widział mnie z Vito, ale nie rozumiem, po co przyjechał do mojego ojca? Nawet jeśli mu o tym powiedział, to ja dalej nie rozumiałam, o co mój ojciec się wściekł. On lubił Vito i prowadził z nim interesy... Musiałam to z nim wyjaśnić.

– Alex był tu wczoraj?

– Taa, wpadł tu jak tornado, wszyscy schodzili mu z drogi. Był naprawdę o coś mocno wkurzony. Dobra, mała, idź do gabinetu, bo czeka

tam na ciebie.

Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowałam, była poranna kłótnia z moim ojcem. Mogłam go oczywiście zignorować i pójść do niego później, ale to by go jeszcze bardziej wkurzyło. Trochę poprawiłam włosy, makijaż i ruszyłam w stronę bram piekieł. Drzwi były lekko uchylone, w środku unosił się wielki kłęb dymu z cygara. Zauważyłam swojego ojca na balkonie, stał, patrząc przed siebie. Był postawnym mężczyzną i jak na swój wiek wyglądał naprawdę bardzo dobrze. Ledwo udało mi się postawić kilka kroków, on już wiedział, że jestem w środku. Odwrócił się w moją stronę, był zły, jego mina mówiła mi, że nie jest dobrze. Usiadłam w fotelu naprzeciwko jego biurka, on zajął miejsce za nim. Przez długą chwilę patrzyliśmy sobie w oczy i milczeliśmy. Im dłużej go znałam, tym coraz bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że jestem tak bardzo do niego podobna. Nie z wyglądu, ale z charakteru. Chyba najbardziej z naszej trójki wdałam się w ojca. Stefano był uosobieniem spokoju i dobra, zupełnie jak nasza mama. Choć gdy ktoś chciał w jakiś sposób skrzywdzić jego najbliższych, potrafił być bezwzględny, i to bardzo. Marcello był mieszanką naszych rodziców, urodę odziedziczył po tacie, ale jego charakter to totalna mieszanka. Jednak ostatnimi czasami bardziej przypomina mi naszego ojca, pomału staje się tak okrutny jak on. Miałam już dość tej zabawy, chciałam jak najszybciej wyjaśnić z nim wszystko i odejść.

– Tato, chciałeś ze mną rozmawiać, możesz powiedzieć, o co chodzi?

– Nie tym tonem i tak, to prawda, chciałem z tobą porozmawiać. Możesz mi powiedzieć, czemu spędziłaś noc poza domem?

– Byłam na imprezie, przecież wiesz.

– Tak, ale ona się skończyła już dawno. Więc powiesz mi, gdzie byłaś? – Dobrze wiedział, gdzie byłam, nie rozumiałam tej jego głupiej gierki.

– Byłam z Vito. Zadowolony?! Wczoraj po imprezie pojechałam z nim do jego domu. – Cały dobry humor uleciał w dal.

– Anno, nie podoba mi się, że widujesz się z nim. Chciałbym, abyś jak najszybciej zakończyła tę znajomość...

– To są jakieś żarty, tak? Tato, co ty mówisz, przecież lubisz Vito, a teraz nagle ci się odwidziało? Czy ten pieprzony Alex nagadał ci coś?

– Nie mów do mnie tym tonem, bo jestem twoim ojcem i zasługuję na szacunek. Alex nie ma z tym nic wspólnego, po prostu nie chcę, abyś kontynuowała tę znajomość.

– Tato, ale jak go kocham... I jest mi przykro, ale nie spełnię twojej prośby. Tato, błagam cię, zrozum to. Po śmierci Stefana on był jedną z nielicznych osób, które przy mnie zostały... Nawet z Marcellem wtedy się od siebie oddaliliśmy jeszcze bardziej... a on został.

– Anno, powiedziałem ci, co masz zrobić, i nie zmienię zdania. To koniec, możesz już odejść.

Wstałam i bez słowa ruszyłam w stronę drzwi, chciałam powstrzymać się od komentowania tego... ale nie mogłam.

– Wiesz co? Tylko jemu na mnie zależało... Stefano widział we mnie coś więcej niż ty... Dla niego nie byłam tylko kartą przetargową tak jak dla ciebie... To dzięki niemu wiem, czym jest miłość, bo on mnie naprawdę kochał.

Ojciec patrzył na mnie z gniewem, jednak nie wydusił z siebie ani słowa. Odwróciłam się i wyszłam z jego gabinetu ze łzami w oczach. Na całe szczęście po drodze nie spotkałam nikogo, nie chciałam, aby ktokolwiek zobaczył mnie w takim stanie. Nauczyłam się nie okazywać słabości przy nikim z wyjątkiem moich przyjaciół. Zawsze, gdy chciałam popłakać, to zamykałam się w swoim pokoju i w samotności wyrzucałam

swoje bóle. Tak też zrobiłam tym razem. Zwinięta w kłębek, usiadłam na łóżku i wylałam z siebie całą gorycz.

ROZDZIAŁ II

Gdybym mogła choć na chwilę zatrzymać czas. Dopiero co Vito był przy mnie, a już musiał wyjechać. Mimo zakazów ojca nadal się z nim spotykałam, tylko robiłam to w tajemnicy. Nie chciałam, aby z mojego powodu stało mu się coś złego. Zazwyczaj, gdy się umawialiśmy, mówiłam, że wychodzę do Sofii, która mnie kryła. Teraz będę miała przynajmniej trochę czasu na sprawy związane z pracą, ostatnio trochę je zaniedbałam. Z samego rana Romero zawiózł mnie do firmy. W gabinecie czekał na mnie stos papierów, które musiałam przeczytać i podpisać. Od razu poprosiłam moją sekretarkę, aby zamówiła mi dwie duże kawy, bez nich nie dałabym rady. Pod koniec dnia literki na umowie zaczynały mi się już mylić i to był znak, że trzeba skończyć. Późnym wieczorem opuściłam budynek firmy, przed którym w aucie czekał na mnie Romero. Pojechaliśmy prosto do domu, byłam padnięta i jedyne, o czym marzyłam, to sen. Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam tyle aut i masę ludzi, która kręciła się po całej posesji. Wyczuwałam w tym jakiś kolejny genialny pomysł mojego ojca, przed bramą kazałam Romero zawrócić. Nie miałam sił na takie rzeczy, wolałam pojechać do swojego apartamentu i odespać ten dzień. W drodze do niego dostałam telefon od mojej mamy.

– Ana, gdzie jesteś?

– W drodze do mojego mieszkania, a coś się stało?

– To znaczy, że nie wrócisz dzisiaj na noc do domu, tak?

– Tak, mamo, a co się stało? – Kochałam ją, ale czasami jej pytania mnie rozbrajały.

– Dobrze, ale jutro z samego rana musisz tu przyjechać i się przygotować.

– Przygotować się? A na co? – Moje przeczucia jeszcze nigdy mnie nie zawiodły.

– Twój ojciec organizuje przyjęcie i chce, żebyś na nim była. Proszę cię, skarbie, przyjeźdź, nie zniosę waszej kolejnej kłótni.

Od ostatniej jeszcze ze sobą nie rozmawialiśmy, więc ciężko byłoby nam się teraz pokłócić. Chociaż, znając ojca...

– Dobrze, jak tylko wstanę, od razu przyjadę do domu. Teraz przepraszam cię, ale jestem wykończona, do jutra.

– Do zobaczenia, kochanie.

Nie miałam ochoty iść na to przyjęcie, ale było to moim obowiązkiem. Miałam tylko nadzieję, że nie będę kolejny raz potrzebna mu do załatwienia jakichś interesów...

Przed domem przywitało mnie mnóstwo obcych twarzy, mój ojciec musiał naprawdę załatwiać coś poważnego. W środku dom był pięknie przyozdobiony białymi i złotymi dodatkami. Chciałam jakoś po cichu i niezauważenie przemknąć do swojego pokoju, niestety, nie udało mi się to. Moja mama wypatrzyła mnie w tym całym zamieszaniu i zaprowadziła do jednego z gościnnych pokoi. Gdy weszłam do środka, zobaczyłam naszego zaprzyjaźnionego fryzjera, kosmetyczkę i futerał, w którym, jak nietrudno było zgadnąć, była suknia dla mnie. Wniosek nasuwał się sam, ojciec kolejny raz potrzebował mnie tylko do swoich interesów. Kiedyś bardziej mnie to ruszało. Z biegiem lat zdążyłam przyzwycząić się do tego,

że ojciec traktuje mnie częściej przedmiotowo niż po ludzku. Posłusznie usiadłam na fotelu i oddałam się w ręce profesjonalistów. Nigdy nie lubiłam tego typu ceregieli, niestety, to była część tego całego pieprzonego cyrku. Po trzech godzinach męczarni byłam gotowa i nawet nie wyglądało tak sztucznie. Dzisiaj nasi specjaliści, muszę przyznać, że spisali się bardzo dobrze. Został ostatni element układanki, byłam bardzo ciekawa, co tym razem wybrał dla mnie ojciec. Jedna z naszych pokojówek wyciągnęła suknię z pokrowca. Była prześliczna, chyba pierwszy raz w życiu zaniemówiłam na widok sukni. Poprosiłam mamę, aby pomogła mi ją włożyć. Była lekka i niesamowicie dobrze się na mnie układała. Założyłam dodatki oraz złote buty, które były do niej przygotowane, i podeszłam do lustra, aby się przejrzeć. Wszystko grało ze sobą, włosy upięte w delikatny kok, makijaż wzmocniony lekko brązem i złotem i ta obłędna suknia. Była w kolorze złotym, do samej ziemi, od pasa w dół lekko rozkloszowana i pokryta warstwą tiulu. U góry była na ramiączkach, dodatkowo miała doszyte długie, rozcięte rękawy, sięgające do samej ziemi. To właśnie te dodatkowe rękawy były największym atutem tej sukni. Im dłużej patrzyłam w swoje odbicie w lustrze, tym trudniej było mi tam odnaleźć siebie. Pod tą maską twardej kobiety kryła się dziewczyna, która cały czas próbowała przebić się przez ten mur. Gdyby nie to, co się stało, może nie byłabym teraz w tym miejscu, w którym jestem. Może właśnie realizowałabym swoje marzenia, tak jak chciał tego Stefano... Może by tak było, nie dowiem się tego już nigdy. Szybko przywołałam się do porządku i ruszyłam na korytarz, gdzie czekał na mnie Marcello. Jak zwykle, od trzech lat, przywitał mnie ten obojętny wzrok, zdążyłam już do tego przywyknąć. Oparta na jego ramieniu, w ciszy ruszyłam w stronę sali, gdzie trwało już przyjęcie. Poczulałam się dziwnie, gdy wszyscy nagle umilkli na nasz widok. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że mojemu ojcu chodzi o coś

naprawdę poważnego. Przeleciałam wzrokiem po sali w poszukiwaniu jednej osoby. Zobaczyłam go, stał na środku w idealnie skrojonym garniturze, pierwszych kilka guzików koszuli nie było zapiętych. Cholera, wyglądał dobrze, zdecydowanie za dobrze... Beształam się za takie myśli. Popatrzyłam na wszystkich gości, na mojego ojca i mamę, która była taka rozanielona. Nie miałam pojęcia, o co im wszystkim chodziło, ale szybko zrozumiałam. Alex pewnym krokiem ruszył w moim kierunku, Marcello ucałował moją dłoń i odszedł na bok. Nie, to nie mogło dziać się naprawdę, wszystkiego spodziewałam się po moim ojcu, ale nie tego. Alex podszedł i uklęknął przede mną, wyciągając przed siebie pudełko z pięknym pierścieniem.

– Anno Mario Luciano, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną? – Ani przez chwilę nie zadrżał mu głos, był taki pewny siebie.

Mój wzrok na ułamek sekundy powędrował w stronę, gdzie stał ojciec. Jego wyraz twarzy mówił: „Lepiej się zgódź, bo jak nie, to możesz tego pożałować”. Zanim wróciłam spojrzeniem na Alexa, zatrzymałam swój wzrok na stojącym w kącie Vito. Ze złością i gniewem w oczach przyglądał się temu wszystkiemu. Mój ojciec już od dawna to planował razem z Alexem, dlatego chciał mnie rozdzielić z Vito. Byłam bardzo ciekawa, za co mnie sprzedał. Posłałam Vito smutne spojrzenie, wiedziałam, że nie mogę zrobić nic więcej. Popatrzyłam na Alexa, który nie zdawał sobie sprawy, na jakiego przeciwnika trafił. Skoro chciał wojny, to teraz będzie ją ze mną miał, zrobię z jego życia prawdziwe piekło. Będę jego przekleństwem, dopóki mnie nie uwolni od siebie.

– Tak. – Starłam się powiedzieć to z jak największym entuzjazmem w głosie. Chyba mi się udało, bo wszyscy goście zaczęli bić brawo.

Alex wcisnął na mój palec ten pieprzony pierścionek. Miałam ochotę uciec stamtąd jak najdalej i zostawić to w cholere. Ludzie podchodzili do

nas gratulacjami, chciało mi się wymiotować. Czułam obrzydzenie do całej mojej rodziny, każdy z nich wiedział i przez ten cały czas milczeli. Szukałam wzrokiem Vito. Stał w tym samym miejscu i patrzył. W jego oczach widziałam tylko chęć mordu, skierowaną w stronę Alexa. Podszedł do niego Romero i wyprowadził go na zewnątrz, w tej sytuacji to było, przynajmniej na razie, najlepsze rozwiązanie. Po wszystkich oficjalnych częściach nadszedł moment na nasz wspólny taniec. Oczywiście Alex zachował się jak prawdziwy gentleman, szkoda tylko, że za tym płaszczem pozorów kryła się prawdziwa bestia. Nie mogłam skupić się na niczym, w głowie miałam przez cały czas obraz Vito i jego smutnych oczu. Na chwilę wyłączyłam się, dopiero głos Alexa sprawił, że wróciłam do rzeczywistości:

– Anno, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Przepraszam, ale zamyśliłam się. O co mnie pytałeś? – Ton mojego głosu był chłodny i poważny.

– Zapytałem, jak podobała ci się niespodzianka? – Och, miałam ochotę wydrapać mu oczy za to, co razem z moim ojcem zrobili.

– Niespodzianka kojarzyła mi się zawsze z czymś miłym... A to, co przygotowałeś dla mnie razem z moim ojcem, jest koszmarem. Jestem ciekawa, za co sprzedał mnie ojciec? Powiedz mi, ile jestem dla niego warta, co?

– Teraz wydaje ci się to czymś okropnym, ale obiecuję ci, że za jakiś czas będziesz mówiła zupełnie inaczej. – Podziwiałam jego spokój i opanowanie. Ja w tamtym momencie miałam ochotę rozszarpać go na drobne kawałki.

– Nigdy nie będzie inaczej... I obiecuję, że zgotuję ci tu takie piekło, jakiego jeszcze nikt nie miał. Nie znasz mnie dobrze i nie wiesz, na co stać...

– Znam cię dużo lepiej, niż myślisz, aniele, a tak na marginesie lubię wyzwania... – Znowu użył tego słowa, czemu to robił...

– Możecie mi zabronić wszystkiego, a ja i tak zrobię swoje. Nie zrezygnuję z tego, co kocham...

– Posłuchaj mnie, Anno, nie każę ci rezygnować z niczego oprócz Vito... Jeśli chcesz, aby on żył, to nie będziesz się już więcej z nim spotykać. – Miałam ochotę uderzyć go w twarz. Nawet ręka poszła już w górę, ale on był szybszy niż ja.

– Posłuchaj mnie, nikt nie będzie ustawiał mi życia... Będę z nim i twoje groźby mnie nie wystraszą. Rozumiesz?

– Wybór należy do ciebie, aniele...

Wyrwałam się z jego uścisku i pobiegłam prosto w stronę drzwi. Nie obchodziło mnie już nic, nie miałam ochoty na to pieprzone przyjęcie. Wbiegłam na górę do swojego pokoju, zrzuciłam z siebie tę przeklętą suknię i wskoczyłam w coś luźniejszego. Wychodząc, zabrałam torebkę, klucze od auta i bocznym wyjściem zbiegłam do garażu. Wyjechałam spod domu z piskiem opon, chciałam pobyć sama, musiałam to przemyśleć. Pojechałam najpierw w miejsce, gdzie mogłam wyrzucić wszystkie swoje zale i smutki. Było późno i rzadko kto zapuszczał się o tej godzinie na cmentarz, ale ja miałam to gdzieś. Usiadłam na ławce obok grobu mojego brata. Tak bardzo go teraz potrzebowałam.

– Powiedz mi, co ja mam teraz zrobić? Stefano, gubię się już w tym świecie, to wszystko zaczyna mnie przerastać. Tak bardzo mi cię brakuje, braciszku... Wiem, że ty wiedziałbyś, co zrobić... Obiecałam ci iść za moimi marzeniami, nie dotrzymałam słowa... Zawiodłam cię, przepraszam. Czuję się bezsilna... Tylko ty jeden wiesz, jaka jestem naprawdę. Musiałam wiele wycierpieć i przejść, żeby stać się taką, jak chciał tego ojciec... Myślałam, że już na dobre zabił we mnie tę dziewczynę z marzeniami, ale

dzisiaj w lustrze znowu ją zobaczyłam. Nie wiem, ile mam w sobie jeszcze sił, ale spróbuję dla ciebie i dla siebie być w końcu sobą. Stefano, tak strasznie za tobą tęsknię i tak bardzo cię Kocham, gdybyś tu był to...

– Anno, ale jego tu już nie ma i musisz się z tym pogodzić. – Głos Marcella mnie wystraszył, mój brat podszedł mnie od tyłu.

– Co ty tu robisz? Śledziłeś mnie?

– Nietrudno jest się domyśleć, gdzie możesz jechać w takiej sytuacji. – Staralam się zrozumieć ten jego chłodny ton, ale nie potrafiłam.

– Marcello, proszę cię, daj mi spokój i powiedz tacie, że wrócę do domu za jakiś czas. Ja naprawdę muszę teraz pobyć sama.

– I dlatego przyjechałaś na grób Stefana? Anno, kiedy zrozumiesz, że jego już nie ma i nic nie wróci mu życia?

– Czemu jesteś taki? To nie tobie umarł na rękach, to nie ty widziałeś, jak ktoś zabija ci brata. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak trudno jest o tym zapomnieć, gdy na każdym kroku coś ci go przypomina. Jeszcze trudniej jest pogodzić się z jego śmiercią, gdy najbliższe mi osoby odwróciły się ode mnie wtedy, gdy ich najbardziej potrzebowałam.

– Dla nas wszystkich jego śmierć nie była czymś łatwym... Stefano za bardzo cię rozpuścił i dlatego starałaś się po jego śmierci zdobyć uwagę wszystkich. – Jego słowa raniły moje i tak już poranione serce.

– Jak możesz tak mówić... Po jego śmierci musiałam sama sobie ze wszystkim poradzić, nigdy nie szukałam wsparcia u ciebie, taty czy mamy. Wiedziałam, że jej tam nie znajdę, gdyby nie Romero, Marco i Vito, to nie dałabym sobie rady. I wiesz co? On mnie nie rozpuścił, tylko pokazał mi, jak mam żyć, aby być szczęśliwą. I to jest właśnie coś, czego najbardziej żałuję, że nie posłuchałam go...

Nie było sensu ciągnąć dalej tej rozmowy, odeszłam, zostawiając tam Marcella. Wsiadłam do auta i jeździłam po mieście bez konkretnego celu.

Do domu nie chciałam wracać, bo tam był mój ojciec i Alex, moje mieszkanie mogło być obstawione przez ochronę ojca, więc to też odpadało. Było tylko jedno miejsce. Zaparkowałam auto zaraz przy wejściu do budynku, wyciągnęłam z torebki klucze. Przez chwilę się wahałam, czy mam tam wejść, nie było mnie tu już dłuższy czas. Przypomniałam sobie słowa Stefana i obietnicę, jaką mu złożyłam, przekręciłam klucz i weszłam do środka. Wszystko wyglądało tak, jak to zostawiłam, no może poza warstwą kurzu, jaka tam była. Weszłam w głąb studia, odsłoniłam zasłonięte instrumenty, urządzenia. Usiadłam za konsolą muzyczną, w tak zwanej reżyserce i zaczęłam robić coś, co kiedyś kochałam. Po śmierci Stefana odciąłam się od muzyki na dobre, ale teraz wrócę i spełnię swoje marzenia. Pierwsze dźwięki muzyki w moich uszach sprawiły, że poczułam euforię i radość. Już dawno nie czułam się tak dobrze. Siedziałam do czwartej nad ranem, komponując muzykę i pisząc tekst. Rano byłam padnięta, ale na szczęście w studiu była kanapa i koc. Położyłam się na niej i zasnęłam.

Ostatnie dwa dni spędzałam sama ze sobą. Napisałam krótką wiadomość do mojej mamy, że potrzebuję czasu dla siebie i wyłączyłam telefon. Nie chciałam, by ktokolwiek odnalazł mnie w moim miejscu ucieczki. Przez te dwa dni praktycznie nie odchodziłam od pisania i nagrywania muzyki. Jediną osobą, którą ściągnęłam do studia, był mój znajomy, który pomagał mi skleić kawałki w całość. Dzisiaj muszę wrócić do swojego mieszkania, żeby nikt z ludzi mojego ojca nie wytropił mnie tutaj. Nawet auto musiałam na ten czas schować w jakimś garażu, który udało mi się wynająć. Nie mogłam nikogo dopuścić do tego miejsca, ponieważ były w nim zamknięte moje marzenia i najpiękniejsze wspomnienia. Pod wieczór wyszłam

z budynku tylnym wyjściem do garażu, gdzie było moje auto. Zatrzymałam się kilka metrów przed wjazdem na parking do mojego mieszkania. Na każdym kroku mój tata postawił tych pieprzonych goryli. Niczym się nie przejmując, z piskiem opon wjechałam do podziemnego garażu, zaparkowałam auto na swoim miejscu i wjechałam windą do mojego apartamentu. Na stole w salonie czekał na mnie ogromny bukiet czerwonych róż z dołączoną karteczką:

Nie ukrywaj się przede mną, aniele, znajdę Cię wszędzie.

A.

Chyba nie wszędzie, skoro w ciągu tych dwóch dni nie potrafił mnie odnaleźć. Byłam tuż pod ich nosem, a oni mnie nie znaleźli. I to jest coś, co różni mnie od ojca i Alexa, bo gdy ja chcę kogoś znaleźć, zaczynam od najprostszych miejsc, a dopiero później biorę się za inne. Kwiaty wsadziłam do wazonu, a sama poszłam do łazienki wziąć długą kąpiel, o której tak marzyłam. W końcu po dwóch dniach intensywnej pracy należało mi się to. Nie mogłam już doczekać się efektów mojej pracy, w głębi duszy czułam, że to jest właśnie to. Ta jedna piosenka będzie początkiem czegoś nowego. A tymczasem wzięłam długą i relaksującą kąpiel, aby mieć siły na dalsze pisanie. Wanna pełna była wody, piana prawie z niej wychodziła, a zapach arburowego olejku unosił się w powietrzu, w całej łazience. Ta kąpiel była mi potrzebna bardziej, niż myślałam. Spędziłam w wannie dwie długie i bardzo przyjemne godziny. Gdy wyszłam, włożyłam na siebie dresowe szorty i bluzę do kompletu. Wchodząc do salonu, wyczułam w powietrzu zapach ostrych męskich perfum, już gdzieś miałam okazję je poczuć. Przeszłam dalej w głąb, zauważyłam go na balkonie. Stał tyłem do okien, patrząc przed siebie. Szczerze mówiąc, nie dziwiła mnie jego obecność, byłam przekonana, że

przyjdzie. Z każdym krokiem, gdy zbliżałam się do niego, czułam jego zapach jeszcze mocniej. Nie poznawałam mojego ciała, które tak po prostu chciało mu ulec, broniłam się resztkami zdrowego rozsądku. Stałam kilka kroków za nim, zlustrowałam jego ciało z góry na dół... był idealny. Po chwili wybił mnie z zamyślenia jego niski ton głosu:

– Nie mogę cię zrozumieć, aniele... – Obrócił się w moim kierunku, pierwszy raz zobaczyłam go w wersji mniej oficjalnej. Miał na sobie koszulę z rozpiętymi kilkoma guzikami u góry i spodnie dżinsowe. – Wiem, że twoje ciało mnie pragnie, ono mnie woła do siebie, ale ty blokujesz się, próbujesz uciec. Przecież wiesz, że ode mnie nie ma ucieczki...

– Och, nie schlebiaj sobie aż tak bardzo. Jakoś przez te dwa dni nie udało ci się mnie odnaleźć, a byłam tuż pod twoim nosem. – Alex zmniejszył dystans między nami, jego ciało było zdecydowanie za blisko. Czułam rytmiczne bicie jego serca, a każdy przypadkowy dotyk wywoływał u mnie ciarki.

– Skąd wiesz, że cię nie znalazłem? – Popatrzył na mnie z powagą i pewnością siebie w oczach. – Doskonale wiem, gdzie byłeś przez ostatnie dwa dni... Fakt, twój ojciec cię nie mógł znaleźć i ja też nie powiedziałem mu o twoim miejscu.

Szok to lekko powiedziane. Skąd wiedział o tym miejscu? Nigdzie w papierach nie było tego, nikt poza mną i... Stefano o nim nie wiedział. Czyżby mój brat mu o tym powiedział?

– Jak? Jak mnie tam znalazłeś? Nie mogłeś mnie namierzyć, bo wyłączyłam telefon i wszystkie nadajniki, nawet te w aucie... Nikt też nie wiedział o tym miejscu.

– Ja wiedziałem... Anno, znam cię dużo lepiej, niż myślisz, i właśnie dlatego cię znajdę zawsze. – Minął mnie, delikatnie ocierając się o moją

dłoń. – Za tydzień zapraszam cię na krótki urlop na mój jacht. – Odszedł, nie czekając na moją odpowiedź.

O nie, miałam dość takiego traktowania, od teraz zacznie się prawdziwa wojna. Wpadłam do pokoju, spakowałam walizkę ubrań i zeszłam na dół. W drodze na lotnisko zadzwoniłam do Vito, aby poinformować go o planie, jaki przygotowałam. Potrzebowałam go teraz bardziej niż kiedykolwiek, jego bliskości i czułości.

ALEX

Anna była gotowa na każdy ruch, byle być wolną. Wiem, jak wiele dla niej znaczyło to słowo, i wiem też, że wiele by za nią oddała. Miałem przeczucie, więc zostawiłem Leo pod jej domem zaraz po moim wyjściu. Wiedziałem, że będzie coś kombinować, i chciałem jej na to pozwolić, aby zobaczyć, do czego jest w stanie się posunąć.

ANNA

Uciekłam do miejsca, o którym nie wiedział nikt oprócz mnie i Vito. Wiedziałam, że ktoś mnie śledził, musiałam na każdym kroku się pilnować. Miałam nadzieję, że udało mi się zgubić tę osobę, chciałam ten czas spędzić tylko z Vito. Późnym popołudniem dojechałam wcześniej wynajętym autem pod dom, który był ukryty za drzewami. Dom był przepiękny i stanowił prezent od Vito dla mnie. Był położony w przepięknej okolicy, w moich ukochanych górach. Niedaleko znajdowała się kaplica. To było idealne miejsce dla nas, nikomu nie przyszłoby na myśl, żeby nas tu szukać. Przed domem czekał już na mnie Vito, wpadłam w jego ramiona. Staliśmy tak przez dłuższą chwilę, ale deszcz przegonił nas do środka. Vito zabrał moje

walizki i zaniósł je do naszej sypialni. W tym czasie zrzuciłam z siebie kurtkę, buty i poszłam do salonu, gdzie czekał na mnie przygotowany obiad. Przez cały lot byłam w takich nerwach, że nie byłam w stanie niczego przełknąć, dopiero teraz, gdy zobaczyłam Vito, przeszło mi. Usiadłam do stołu i od razu zaczęłam próbować tych pyszności, nawet nie zauważyłam, kiedy wrócił. Przez długą chwilę przyglądał mi się bez słowa, po chwili usłyszałam jego zachrypnięty głos:

– Widzę, że ci smakuje... Staralem się, aby było jak najpyszniejsze.

– Wszystko jest pyszne, przecież wiesz, że uwielbiam, jak gotujesz.

– Ja uwielbiam, jak ty jesteś blisko mnie... Tyle, że za chwilę może się to zmienić. – Popatrzyłam na Vito. Uśmiech na jego twarzy szybko przerodził się w smutną minę.

– Vito, przecież wiesz, że ja tego nie chcę... Jak sam widzisz, robię wszystko, aby nie doszło do tego ślubu. Kocham cię i zrobię wszystko, żeby być z tobą.

– Wiem, ale twój ojciec i ten cały Alex nie pozwolą ci na to. Ana, oboje dobrze wiemy, że nie będzie to łatwe... o ile w ogóle możliwe...

– Proszę cię, Vito, przestań tak mówić. Czy ja sama mam o nas walczyć? Chcesz się tak łatwo poddać?

– Nie, Anno, ja będę walczył o ciebie do końca, tylko powiedz mi, jaki ten koniec będzie. Znam twojego ojca i wiem, że jak coś postanowi, to będzie się tego twardo trzymał i już. A ten cały Alex to kawał skurwysyna, który nie odpuści nigdy...

– Skąd to wiesz?

– Słyszałem o nim wiele od moich znajomych. Facet jest nieobliczalny i nigdy nie wiadomo, co może strzelić mu do głowy. Anna, słyszałem wiele historii o ludziach, którzy niepotrzebnie stanęli mu na drodze.

– Vito, ja się go nie boję.

– Moja wojowniczką.

Vito podszedł do mnie i złożył na moich ustach namiętny pocałunek. Jego ciało, jego bliskość były mi tak bardzo potrzebne. Chciałam zapamiętać każdą spędzoną z nim chwilę, chciałam, aby została ona w mojej pamięci na zawsze. Resztę wieczoru spędziliśmy na rozmowie przy kominku. W głowie miałam jednak jego słowa na temat Alexa. Może mój brat w jakiś sposób mu podpadł... Może to on ma coś wspólnego z jego śmiercią... Nie chciałam, aby tak było... Zaraz, jak tylko wrócę na Sycylię, sprawdzę dokładnie, jakie interesy prowadził Stefano z Alexem. Tymczasem napawałam się każdą chwilą wolności. Wiedziałam, że mojego ojca trafia szlag i na pewno mnie szuka. Na jego nieszczęście nie będzie mógł mnie znaleźć, przynajmniej do czasu, gdy sama tego nie zechcę. Za kilka dni dam mu znać, że wracam, gdy będę już na lotnisku.

Następnego dnia rano wstałam już przed piątą, spakowałam plecak, włożyłam specjalne ubranie i ruszyłam. Wcześniej częściej przyjeżdżałam tu ze Stefanem i razem wspinaliśmy się po górach, to była jedna z naszych wielu wspólnych pasji. Po jego śmierci byłam tutaj tylko dwa razy, ciężko mi się chodziło bez niego. Nie planowałam tej wspinaczki. Dzisiaj rano, gdy się przebudziłam, jakiś głos we mnie kazał mi pójść. Napisałam Vito kartkę i zostawiłam ją na stole w salonie. Z domu na trasę miałam kilka minut, wybrałam tę ulubioną Stefana. Z każdym krokiem czułam, że idzie mi się coraz lepiej, pomimo wcześniejszej niechęci. Od rana słońko świeciło pięknie na niebie, pogoda była idealna na takie wyprawy. Przez całą drogę miałam mnóstwo czasu, aby przemyśleć wiele spraw. Czułam, jak przez całą drogę on mi towarzyszył, patrząc na mnie tam z góry. Nawet przez głowę przeszła mi taka myśl, że to Stefano obudził mnie rano i kazał

iść. Na szlaku było bardzo mało ludzi, miałam ciszę i spokój, mogłam pomyśleć. Gdy dotarłam na sam szczyt, usiadłam na jednym z kamieni, które tam były. Podziwiałam piękno otaczającego mnie świata, który tu, z góry, wydawał się jeszcze wspanialszy. Odłożyłam plecak na bok, zamknęłam oczy i zaciągnęłam się powietrzem. W jednym momencie wróciły do mnie wszystkie wspomnienia z naszych wspólnych wypraw, a szczególnie te z ostatniej wyprawy. Pamiętam jak dziś słowa Stefana, które wtedy wypowiedział:

– Anno, musisz mi obiecać, że wrócisz tutaj jeszcze kiedyś. Nawet jeśli mnie już by nie było, to wrócisz tutaj, żeby zobaczyć, jaki świat jest piękny. Zawsze, gdy będziesz miała jakieś trudności, to przyjdź w to miejsce, zobaczysz, będzie ci łatwiej.

I teraz jestem tu, mam ogromny problem i dalej nie wiem, jak go rozwiązać. Gdybyś tu był ze mną, braciszku, byłoby łatwiej... Posiedziałam przez chwilę w ciszy, delektując się zapachem i widokiem, który dał mi spokój, przynajmniej na jakiś czas. Zanim zesłam, przywiesiłam do drzewa wisiołek mojego brata, który zawsze miał ze sobą, gdy wychodził w góry. Chciałam, aby jakiś kawałek jego został w miejscu, które tak bardzo kochał. Wróciłam do domu koło dwudziestej, zostawiłam rzeczy w przedpokoju i ruszyłam do salonu. Nigdzie go nie było. Pomyślałam, że pewnie pojechał po jakąś kolację. Jednak to, co znalazłam w salonie sprawiło, że wszystko stanęło mi przed oczami. Podniosłam pozostawioną na stole kartkę i przeczytałam:

Aniele, nie możesz mi tak uciekać. Wypuszczę go dopiero, gdy wrócisz do domu, daję ci czas do jutra rana.

A.

Vito miał rację. Alex był sukinsynem i na każdym kroku pokazywał mi, jak wielkim. Kartka była ubrudzona krwią, czyli Vito został ranny. Nie było nawet takiej opcji, żebym go teraz zostawiła na łasce Alexa. Pobiełam na górę, spakowałam swoją torbę i wrzuciłam ją do bagażnika. W drodze z domu zadzwoniłam do Romero, musiałam szybko namierzyć telefon Alexa.

– Halo, Anna, gdzie ty się podziewasz? Twój ojciec chciał nas wszystkich pozabijać...

– Wiem, Romero, i przepraszam, że tak zniknęłam, ale musiałam... Wszystko ci wyjaśnię, jak wrócę. Romero, musisz namierzyć komórkę Alexa i to szybko, błagam cię.

– Dobra, już to robię, a co się dzieje? Potrzebujesz pomocy, ten dupek coś ci zrobił? – Romero był dla mnie jak starszy brat, troszczył się o mnie i martwił.

– Romero, proszę cię, namierz ten cholerny telefon, a ja resztę wyjaśnię ci, gdy przylecę, dobrze?

– Dobrze, ale wtedy się już nie wywiniesz. Za chwilę wyślę ci SMS-em dokładny adres.

– Dziękuję ci, jesteś najlepszy.

Zatrzymałam się na jakimś zjeździe przy drodze, czekałam z niecierpliwością na informację od niego. Po kilku minutach dostałam SMS-a z dokładną lokalizacją. Wiedziałam, gdzie jest ten dupek. Z piskiem opon ruszyłam w tamtą stronę, miałam ochotę go zabić. Zaparkowałam samochód kilka metrów przed hotelem, ruszyłam w jego stronę. Oczywiście, w recepcji nie chcieli powiedzieć mi, gdzie on jest, musiałam skłamać, mówiąc, że jestem jego narzeczoną i chcę mu zrobić niespodziankę. Windą wjechałam na trzecie piętro, znalazłam numer jego pokoju i zaczęłam walić w drzwi. Długo nie kazał mi czekać. Przywitał

mnie ubrany w same spodnie dresowe. Po jego minie wywnioskowałam, że nie był zaskoczony moją obecnością.

– Z tego, co pamiętam, to umowa była inna, miało cię tu już nie być. – Chciałam go zabić za ten jego uśmiech.

– Ja nie umawiałam się z tobą na nic, wypuść go w tej chwili, rozumiesz. Jeśli tego nie zrobisz, to... – Nie pozwolił mi dokończyć zdania. Jednym ruchem ręki sprawił, że jego ciało przygniatało moje do ściany. Mimo tego, że byłam na niego wkurwiona, czułam w środku dziwne ciepło i moje ciało zaczynało wariować. Kolejny raz musiałam nad nim zapanować, co nie było takie proste...

– Bo co mi zrobisz? Postraszysz mnie swoimi ludźmi? A może w końcu sięgniesz za broń i strzelisz? To byłby dla mnie zaszczyt zostać zabitym jako pierwszy z twojej ręki. – Coraz bardziej sobie ze mną pogrywał. Spojrzałam głęboko w jego oczy i ze spokojem odpowiedziałam:

– Nie dostąpisz tego zaszczytu, nie byłbyś pierwszy. I nie muszę cię straszyć moimi ludźmi, sama mam w sobie siłę i jestem w stanie poradzić sobie z tobą.

– Lubię, gdy pokazujesz swoje pazurki, ale nie lubię kłamstw...

– Ja też brzydzę się kłamstwem. Powiedziałam prawdę, nie byłbyś pierwszą osobą, którą bym zabiła. To tylko pokazuje, jak mało o mnie wiesz.

Od czasu, gdy stałam się żołnierzem ojca, zabiłam tylko albo aż dwie osoby. Jedną z nich był człowiek, który próbował zabić mojego ojca. Zobaczyłam go w ostatniej chwili i wystrzeliłam kulę w jego stronę, zginął na miejscu. Drugą osobą był mój kuzyn Fabio, o którym myślałam, że jest dla mnie jak przyjaciel. Dwa lata temu poszliśmy razem na jedną z imprez i na początku wszystko niby było w porządku. Tańczyliśmy, piliśmy drinki, ale w pewnym momencie Fabio wyciągnął mnie z klubu na górę, do

pokoju. Próbowałam się jakoś bronić przed tym, co chciał mi zrobić. Był ode mnie silniejszy, zaczął się do mnie dobierać, zerwał ze mnie bluzkę. Chciałam się już poddać, nie miałam sił na obronę i wtedy zobaczyłam moją torebkę. Resztkami sił sięgnęłam do niej i wyciągnęłam pistolet. Fabio na moje nieszczęście zauważył broń, zaczęła się szamotanina i nagle pistolet wystrzelił prosto w jego serce. Przez długi czas siedziałam skulona obok jego ciała i płakałam jak małe dziecko. To był moment, w którym obiecałam sobie, że nie użyję broni nigdy, tylko w wyjątkowych sytuacjach. Znalazłam inne, alternatywne rozwiązanie na obronę i nie tylko.

– No tak, ale z tego, co wiem, obydwie te strzały były w obronie, a to się nie liczy. Czas już dorosnąć i przestać wyręczać się innymi ludźmi. Masz teraz okazję, możesz mnie zabić, pytanie, czy tego chcesz? – Rzucił mi wyzwanie, ale nie zamierzałam wchodzić w jego gierkę, nie po to tam poszłam.

– Gdybym mogła, to zrobiłabym to już dawno... – Nadal byłam przyparta przez niego do muru. – Dorosłam już bardzo dawno, bo musiałam... Alex, nie wyjadę stąd bez niego.

– Chodź, coś ci pokażę i mam nadzieję, że szybko zmienisz zdanie.

Alex ruszył w głąb apartamentu, a ja niepewnym krokiem poszłam za nim. Podeszliśmy do stolika, na którym stał laptop. To, co zobaczyłam na ekranie, zmroziło mi krew w żyłach, w środku cała płonęłam ze złości. Nie myśląc za wiele, rzuciłam się z pięściami na Alexa, zaczęłam okładać jego nagi tors.

– Jesteś potworem i wielkim skurwielem... Ja cię nigdy nie pokocham rozumiesz – wydzierałam się na cały głos.

– Uspokój się, aniele, jeszcze nic poważnego mu się nie stało. – Przycisnął moje ręce do swojego torsu, blokując mi tym samym jakiegokolwiek ruchy.

– Jak mogłeś mi to zrobić? Nienawidzę cię, rozumiesz, nienawidzę.

– Wyjedź dzisiaj na Sycylię i obiecaj mi, że już nigdy się z nim nie zobaczysz, a go wypuszczę. – Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć, a w oczach zobaczyłam pustkę.

– Nie możesz mi zabronić go kochać... Jesteś pierdolonym potworem, który nie zasługuje na czyjąkolwiek miłość. Zgadzam się na to, ale robię to tylko ze względu na życie Vito.

Wypuścił mnie z ucisku, spojrzałam jeszcze raz w ekran komputera. Ludzie Alexa rozwiązywali go... Miałam tylko nadzieję, że Vito jakoś się z tego wyliże, był cały pobity. Gdy patrzyłam tak na niego, to chciało mi się płakać, musiałam się trzymać, żeby nie pokazać Alexowi słabości. Przed wyjściem z pokoju przystanęłam przy drzwiach i odwróciłam w jego stronę.

– Możesz się teraz cieszyć i świętować, ale pamiętaj, wygrałeś tylko bitwę, a to ja wygram tę wojnę... Zraniłeś kogoś, kto jest mi bliski, a ja takich rzeczy nie wybaczam. Mogę zostać twoją żoną, zobaczysz wtedy, czym jest prawdziwe piekło, obiecuję ci to. – Powiedziałam to z takim spokojem, że sama byłam w szoku.

Nie czekałam na jakąkolwiek reakcję z jego strony, po prostu wyszłam, zatrzasnąjąc za sobą drzwi.

Wróciłam na Sycylię jeszcze tego samego wieczoru. Siedziałam w moim mieszkaniu i nigdzie nie wychodziłam. No może poza wizytą w domu rodziców, gdzie musiałam wysłuchać kazania mojego ojca. Nie miałam siły na nic, nic już nie sprawiało mi takiej przyjemności jak dawniej. Vito dzwonił do mnie, za każdym razem musiałam odrzucić połączenie. Tak cholernie chciałam móc usłyszeć jego głos przez telefon, ale dla jego dobra nie mogłam tego zrobić. Tego wieczoru miał wpaść do mnie Romero, nie

widzieliśmy się od mojego powrotu, bo załatwiał jakieś sprawy mojego ojca. Był jedyną osobą poza Vito, z którą chciałam się zobaczyć. Koło dwudziestej usłyszałam dzwonek do drzwi, stał w nich on razem z jedzeniem, winem dla mnie i wódką dla siebie. Poszedł do salonu i rozłożył jedzenie na stole, a ja poszłam po korkociąg, jakieś kieliszki i szklanki do picia. Opadłam na kanapę obok niego.

– Dobra, powiedz mi, co się tam stało? Widziałem ostatnio Vito i wyglądał źle, naprawdę źle... Pomijam już fakt, że był strasznie poobijany.

– Kiedy go widziałeś?

– Wczoraj na sali treningowej przy siłowni. Był wkurwiony, i to bardzo, walił w worek do momentu, aż go rozwalił... Ana, powiedz mi coś...

– Romero, wszystko się spieszyło, rozumiesz? Ja nie mogę być z Vito, bo tylko w taki sposób mogę go chronić.

– O czym ty mówisz?

– Po wymianie zdań z Alexem uciekłam na kilka dni w góry do Polski, razem z Vito. Chciałam tam trochę odpocząć, zebrać siły i przemyśleć parę spraw. Tego dnia, kiedy do ciebie dzwoniłam, byłam w górach, wróciłam wieczorem i na stoliku znalazłam tę wiadomość. – Podałam Romero kartkę, którą znalazłam w domu. – Musiałam znaleźć Vito, dlatego prosiłam cię o namierzenie numeru Alexa.

– Mówiłem ci, że Alex jest bardzo niebezpiecznym człowiekiem i lepiej z nim nie walczyć.

– Czyli według ciebie powinnam się poddać, tak? Mam zrobić tak, jak kazał mi mój ojciec, wyjść za faceta, którego nie kocham? Romero, chyba nie mówisz poważnie?

– Nie chodzi mi o to, żebyś się poddała, ale o to, że z nim będzie ci bardzo trudno wygrać...

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby się od niego uwolnić. Kości zostały rzucone, gra się rozpoczęła, a ja bardzo chętnie ją wygram.

– Wiesz, że to będzie bardzo trudne i wiele będzie cię to kosztować?

– Wiem, dlatego będę...

Romero przerwał mi i sam dokończył, jakby czytał w moich myślach:

– Zawsze, Anno, będę przy tobie, do końca...

Wtuliłam się w silne ramiona mojego przyjaciela. Ten jeden gest sprawił, że miałam w sobie więcej sił. Nie musiałam mieć u boku całej armii ludzi, żeby wygrać tę wojnę, wystarczyło kilku lojalnych, którzy zostaną ze mną do końca. Romero późno w nocy opuścił moje mieszkanie, miał do załatwienia jakieś sprawy. Zabrałam ze stołu lampkę niedopitego wina, sweter i ruszyłam w stronę balkonu. Wiosna na Sycylii była niezwykła i ciepła, był to prawdziwy rarytas dla turystów. Z fotela na moim balkonie mogłam obserwować oświetlone uliczki mojego miasta, na których roilo się od ludzi. Chciałam uciec choć na chwilę od wszystkich problemów. W tym miejscu ciężko było mi w jakikolwiek sposób zapomnieć o tym, co się działo właśnie w moim życiu. Chciałam uciec do studia, ale nie mogłam, ponieważ rano musiałam stawić się w firmie.

Od samego rana siedziałam w biurze nad umowami i innymi sprawami. Miałam już dość, chciałam jak najszybciej stamtąd wyjść. Niestety, dopiero koło dwudziestej udało mi się wygrzebać ze wszystkich spraw, które miałam załatwić. Gdy wyszłam przed budynek, w oddali zauważyłam auto, które należało do Vito. Stało dość daleko, ja jednak wiedziałam, że to był on. Tak bardzo chciałam pójść do niego, przytulić się, poczuć smak jego ust, ale wtedy zauważyłam jego... Wyrósł nagle przede mną jak zjawą... Skoro tak, to czas zacząć grę, będzie strasznie trudno, ale dam radę.

– Witaj, Anno, chciałem zrobić ci niespodziankę i zaprosić na kolację, co ty na to? Mam nadzieję, że nie masz żadnych innych planów...

– Zawsze mogłeś zadzwonić i zapytać, ale akurat dzisiaj masz ogromne szczęście, bo nie zaplanowałam nic. – Im dłużej na niego patrzyłam i przebywałam w jego towarzystwie, tym trudniej było mi zapanować nad moim ciałem. – Chętnie wybiorę się z tobą na kolację. – Starłam się być możliwie najbardziej wiarygodna w tym, co mówiłam. Nie było to łatwe, miałam nieodparte wrażenie, że on mnie rozszyfrował i wie, że udaję.

– W takim razie zapraszam do mojego auta, mój kierowca nas zawiezie.

– Mam inną propozycję, może pojedziemy moim autem i to ja poprowadzę. – Widziałam zaskoczenie na jego twarzy, dokładnie o to mi chodziło.

– W takim razie zgoda, ale dla bezpieczeństwa moi ludzie pojedą za nami.

– Dobrze, jeśli nas dogonią... – Rzuciłam mu uśmiech, odchodząc w stronę auta.

Mój wzrok ponownie powędrował do miejsca, gdzie stał samochód Vito. Gdy zobaczył, jak Alex wsiada do mojego auta, odjechał z piskiem opon. Zdawałam sobie sprawę, jak bardzo raniłam go takim zachowaniem, ale robiłam to dla nas. Gdybym mogła, to powiedziałabym mu o wszystkim, tylko to było za duże ryzyko. Byłam wściekła, dałam upust emocjom za kierownicą. Gdy wyjechaliśmy na mniej ruchliwą drogę, mogłam trochę poszaleć. Co jakiś czas zerkałam w stronę Alexa. Siedział wyluzowany, jak zwykle. Zachowywał się tak, jakby to zupełnie nie robiło na nim wrażenia. Próbowałam wszystkiego na tej drodze, ale on był nie do ruszenia. Kiedy zatrzymaliśmy się przed restauracją, Alex wysiadł z auta, podszedł od mojej strony i jak na prawdziwego gentlemana przystało, otworzył mi drzwi i pomógł wysiąść. W środku pomieszczenie prezentowało się przepięknie,

dużo bieli pomieszanej ze złotem świetnie podkreślało klimat restauracji. Kelner na widok mojego towarzysza niemalże stanął na baczność przed nim i wymienił kilka zdań, po czym poprowadził nas w stronę stolika na tarasie. Otoczenie drzew i pięknego ogrodu dodawało niezwykłej klasy i elegancji temu miejscu. Po złożeniu zamówienia Alex zadał mi pytanie, które już na dobre zepsuło mi humor tego wieczoru.

– Z tego, co zauważyłem, to miejsce bardzo ci się spodobało. Chciałabyś, aby nasze wesele odbyło się właśnie tutaj? – Prawie zakrztusiłam się wodą na dźwięk słów „nasze wesele”. Musiałam jakoś wybrnąć z tej sytuacji.

– Myślę, że mamy jeszcze sporo czasu, aby pomyśleć o tym. To miejsce jest niezwykle piękne i byłoby idealne na wesele, jednak mamy jeszcze czas, aby wybrać wszystko. –Przeraziło mnie, gdy zobaczyłam na jego twarzy chytry uśmieszek.

– Anno, czasu nie zostało zbyt wiele, ponieważ dokładnie za miesiąc i jeden dzień jest nasz ślub.

Popatrzyłam na niego zszokowana i zła, te dwa uczucia mieszały się ze sobą w moim umyśle.

– Jak to za miesiąc? Dopiero co dowiedziałam się o tym, że mam zostać twoją żoną i nie mogę mieć nawet chwili, aby oswoić się z tą informacją. A poza tym trzeba wszystko przygotować, a co z suknią? – Chciałam w ten sposób wzbudzić w nim jakiegokolwiek uczucia, aby ten czas przedłużyć. Niestety, moje starania były bezskuteczne.

– Anno, nasz ślub oraz wesele odbędą się za miesiąc i to już postanowione. Gdybym dał ci więcej czasu, prawdopodobnie uciekłabyś, a ja znowu musiałbym cię szukać i ukarać. – W jego oczach dostrzegłam błysk pożądania, co wywołało u mnie dziwne uczucie. – Nie jestem głupi i widzę, co kombinujesz, ale nie ze mną te numery. – Alex wstał od stołu,

podszedł do mnie, nachylił się i powiedział mi do ucha: – Będziesz moja, każdy centymetr tego seksownego ciała jest mój i nie pozwolę, by ktokolwiek cię dotknął. Poczekam na ciebie tyle, ile będzie trzeba, im dłużej czekam, tym coraz bardziej cię pragnę.

Przekręciłam głowę, aby spojrzeć mu oczy. Były ciemne jak noc, widziałam w nich jedynie żar pożądania, który mieszał się z pewną tajemniczością. Na szczęście byłam na niego za bardzo wkurwiona, by mu ulec.

– Posłuchaj mnie, bo powtórzę to tylko raz. Nigdy, ale to nigdy mnie nie dotkniesz, możesz tylko marzyć o mnie i moim ciele. Zostanę twoją żoną, ale nie będę taka jak te wszystkie wyfiokowane lale, ja sprowadzę na ciebie każdą możliwą plagę. Nienawidzę cię za to, co mi robisz...

Wstałam od stołu, obeszałam Alexa i chciałam udać się w stronę wyjścia. On złapał mnie rękami w biodrach i przysunął do siebie.

– Alex, puszczaj mnie, bo zacznę krzyczeć ...

– Nie mogę się doczekać dnia, w którym zostaniesz moją żoną. Wiem, że prędzej czy później sama przyjedziesz do mnie i będziesz moja. Anno, życie nauczyło mnie kilku ważnych rzeczy, jedną z nich jest cierpliwość. Poczekam, bo wiem, że dostanę za to nagrodę, którą będziesz ty.

Wyrwałam się z jego uścisku i wybiegłam przed budynek restauracji. Miałam ochotę coś rozwalić. Dlaczego ten dupek zawsze tak podnosił mi ciśnienie? Wsiadłam do auta, wcisnęłam gaz i odjechałam. Przez ponad dwie godziny błąkałam się po mieście, nie chciałam jechać do studia, mieszkanie i dom moich rodziców też odpadały. Jedynym miejscem był dom mojej przyjaciółki Sofii. Po drodze zadzwoniłam do niej i uprzedziłam o swoim przyjeździe, na całe szczęście jej ojca nie było w domu. Musiałam komuś wygadać się z moich problemów, a ona była odpowiednią osobą.

ROZDZIAŁ III

Każdy kolejny dzień zbliżał mnie do tego nieszczęsnego ślubu, zostało tak niewiele czasu. Próbowałam w jakikolwiek sposób skontaktować się z Vito, wytłumaczyć mu to jakoś, niestety, na każdym kroku spotykałam ochroniarzy. Dzisiejszego dnia pojechałam na przymiarkę sukni ślubnej do jednego z zaprzyjaźnionych salonów. Dobrze, że w tej kwestii miałam wolność wyboru, chociaż moja mama dała mi pewne wskazówki co do tego, jaka ona powinna być. Nie zamierzałam jej posłuchać. Skoro musiałam poślubić go z przymusu, to chociaż suknia będzie dokładnie taka, jaką sobie wymarzyłam. Nad projektem, a raczej jego dopieszczeniem, spędziłam razem z projektantkami kilka godzin. Efekt końcowy będzie zjawiskowy i na pewno wiele osób zdziwi mój wybór. Wyszłam stamtąd z bólem głowy od natłoku tej pracy i doprecyzowania szczegółów. Poczułam, jak w mojej torebce zawibrował telefon, na ekranie wyświetlił się jakiś nieznany numer. Zazwyczaj nie odbieram tego typu połączeń, ale tym razem coś mnie tknęło. Cała zadrżałam, gdy usłyszałam jego głos w słuchawce. Przez dwa ostatnie tygodnie nie zamieniłam z nim ani słowa. Tak bardzo mi go brakowało.

– Muszę się z tobą zobaczyć, już dłużej nie wytrzymam. I jeśli będzie trzeba, to zabiję Alexa, byle tylko na chwilę cię ujrzeć. Ana, tęsknię za tobą, i to bardzo... – Zawsze był silny i nic go nie łamało, a teraz jego głos był zachrypnięty i tak bardzo smutny.

– Vito, ja... – Trudno było mi cokolwiek w tej sytuacji powiedzieć. Miałam ochotę się rozplakać z tej bezsilności. – Nie mogę się z tobą zobaczyć. Na każdym kroku Alex lub jego ludzie mnie pilnują... Uwierz mi, że bardzo bym chciała, ale nie mogę.

– Mam gdzieś jego ludzi, jeżeli któryś przyjdzie, to go zabiję. Nie dam mu się podejść już tak jak wtedy w górach... Anno, błagam cię, muszę się z tobą spotkać...

Nie mogłam tak dłużej, ja też potrzebowałam tego spotkania.

– Postaram się coś wykombinować i dam ci znać.

– Dobrze, będę czekał na wiadomość od ciebie.

W trakcie rozmowy z Vito do głowy przyszedł mi pewien pomysł. Do jego realizacji potrzebna mi była Sofia i oczywiście Romero. W drodze powrotnej do domu zadzwoniłam do Sofii, aby przedstawić jej mój pomysł. Moja przyjaciółka od razu się zgodziła i obiecała wszystko przygotować. Gdy podjechałam pod dom, zaparkowałam auto z boku i poszłam poszukać Romero. Złapałam go, jak wychodził z gabinetu mojego ojca, zaciągnęłam do swojej sypialni i opowiedziałam, co chcę zrobić.

– Romero, jesteś moją jedyną nadzieją. Muszę dzisiaj pojechać do Sofii i chcę, żebyś to ty pojechał tam ze mną jako ochrona...

– Ana, chciałbym, ale sama wiesz, ile mam pracy. Muszę załatwić coś dla twojego ojca i przygotować się do wyjazdu do Stanów, jak wiesz. Możesz wziąć Marco albo Ivo.

– Romero, proszę cię, pojedź tam ze mną. Ja wiem, że pojutrze na moją prośbę wylatujesz do Stanów, ale tam już prawie wszystko jest gotowe. Nie chcę, żeby jechał ze mną Ivo, bo może coś powiedzieć mojemu ojcu, a Marco gdzieś wyjechał. Błagam cię, od tego zależy wszystko.

– Poczekaj, poczekaj, przecież do Sofii możesz pojechać sama, zawsze jeździłaś sama. Powiedz mi, co się dzieje, hmm?

– Dom Sofii jest jedynym miejscem, gdzie mogę zobaczyć się z Vito bez zbędnych podejrzeń. I pojechałbym tam sama, ale wtedy Alex na pewno wyśle za mną jednego ze swoich ochroniarzy. I właśnie dlatego chcę, żebyś pojechał ze mną, bo wtedy nikt się o tym nie dowie, rozumiesz?

– Ana, to jest niebezpieczne dla Vito, dobrze wiesz, chcesz aż tak bardzo ryzykować?

– Romero, jeśli się z nim nie spotkam, choćby na chwilę, to zwariuję, rozumiesz? Muszę mu to wytłumaczyć... Błagam cię, pomóż mi.

– Przecież wiesz, że nie umiem ci odmówić. A co, jeśli on jednak wyśle kogoś za tobą i was nakryją? – Istniało takie ryzyko, tylko ja nie brałam go kompletnie pod uwagę.

– Spokojnie, z tyłu domu Sofii jest drugi wyjazd, o którym praktycznie nikt nie wie. Odkryłyśmy go kiedyś z Sofią przez przypadek i Vito będzie mógł uciec tamtą drogą.

– Dobra, pakuj się i za pół godziny jedziemy.

Wiedziałam, że kto jak kto, ale on nie będzie mógł mi odmówić.

– Romero, jesteś najlepszy, wiesz o tym, prawda?

– Wiem, wiem, mała.

Pogroziłam mu palcem. Doskonale wiedział, że nie lubię, gdy ktoś tak do mnie mówi. Tym razem jednak będę musiała mu to wybaczyć.

Wpadłam do swojej sypialni jak poparzona, spakowałam kilka rzeczy do torby i w międzyczasie wysłałam SMS-a do Vito. Tak bardzo nie mogłam doczekać się, aż będę mogła wpaść w jego ramiona. Jak to dobrze, że Domenico, czyli ojciec Sofii, musiał pojechać gdzieś w interesach, dzięki temu ona miała cały dom dla siebie. Równo po trzydziestu minutach stawiałam się przed domem, gdzie czekał już na mnie Romero. Niestety, razem z nim był mój ojciec, czekało mnie małe przesłuchanie.

– Anno, dokąd się wybierasz? – Jego ton był dzisiaj wyjątkowo oschły, zazwyczaj choć trochę wyczuwalne były jakiegokolwiek emocje.

– Jadę na noc do Sofii, chcę przedyskutować z nią kilka kwestii związanych ze ślubem. Chciałam, żeby pomogła mi w wyborze tkaniny do sukni oraz przy wyborze kwiatów i innych takich drobiazgów. – Kłamstwo było moim chlebem powszednim i wychodziło mi to całkiem dobrze. No ale nie ma co się dziwić, uczyłam się od mistrza, jakim jest mój ojciec.

– Dobrze, tylko Romero ma być z tobą przez cały czas, rozumiesz?

– Oczywiście, że rozumiem.

Pożegnałam go i wsiałam do auta, głośno wypuściłam powietrze, na co Romero tylko delikatnie się uśmiechnął. Dom ojca Sofii znajdował się w niedużej odległości od naszej posiadłości, dojazd tam zajął nam kilka minut. Moja przyjaciółka czekała na nas już w drzwiach, przywitałam się z nią uściskiem. Romero wszedł za mną do domu, musieliśmy zachować pozory, na wypadek gdyby ktoś z ludzi Alexa nas śledził. Sofia zaprowadziła mnie na górę, do pokoju, i wróciła do salonu, gdzie został Romero. Przez dłuższą chwilę stałam przed drzwiami, zastanawiając się nad tym, co mam powiedzieć. Vito znał mnie dobrze i trudno byłoby mi skłamać, musiałam powiedzieć mu prawdę. Złapałam za klamkę u drzwi, wzięłam głębszy oddech i weszłam do środka. W pokoju panował półmrok, w oddali zauważyłam sylwetkę Vito. Niepewnie zrobiłam kilka kroków w przód, czułam unoszącą się w powietrzu złą aurę. Nie musiałam widzieć jego twarzy, by wiedzieć, że jest zły za tę całą sytuację. Stałam przez chwilę, czekając na jego ruch, w końcu podszedł na tyle blisko, że zobaczyłam jego twarz. W niektórych miejscach widoczne były jeszcze ślady po spotkaniu z Alexem. Jednak nie to mnie najbardziej zaniepokoiło. Zimne spojrzenie, jakim mnie obdarzył, sprawiło, że poczułam się okropnie. Ta straszna cisza przeszywała moje ciało i jeszcze bardziej mnie

raniła. Próbowałam wyczytać cokolwiek z jego twarzy, niestety, bezskutecznie. W końcu usłyszałam jego głos, był inny, taki stanowczy.

– Chciałem się z tobą zobaczyć, aby pogratulować ci dokonania wyboru. Mam ogromną nadzieję, że będziesz z Alexem szczęśliwa, bo zasługujesz na to jak nikt inny... – Teraz zobaczyłam żal, jaki zalewał go od środka. Nigdy nie sądziłam, że będę musiała podejmować tak trudne decyzje.

– Vito, proszę, nie mów tak. Sam dobrze wiesz, że nie jest tak, jak mówisz... Kocham cię i nie jest mi łatwo podejmować takie, a nie inne decyzje. – Czułam się bezbronna w tej całej sytuacji, pojedyncze krople łez spływały mi po policzku.

– Anno, mogłaś podjąć zupełnie inną decyzję, mogłaś wybrać mnie... a mimo to wybrałaś jego...

– Zrozum, że musiałam tak postąpić... dla mnie to też nie było łatwe, ale ja musiałam, rozumiesz? – Każde moje słowo przepełnione było płaczem i żalem, jaki wylewał się ze mnie.

– Nie, nie rozumiem, bo mogłaś przyjść do mnie i razem jakoś byśmy dali sobie radę.

– Właśnie chodzi o to, że nie mogłam. Proszę cię, Vito, zrozum to! – Nie miałam ochoty na kolejne kłótnie.

– Przykro mi, ale nie rozumiem tego. – Vito podszedł do mnie, ucałował w czubek głowy i dodał na koniec: – Żegnaj, Anno... – Po czym odszedł.

Musiałam powiedzieć mu prawdę, inaczej bym go straciła.

Słyszałam każdy jego krok, który zbliżał go do wyjścia. Każdy ten krok sprawiał, że w moim sercu powstawała coraz większa rana. Nie mogłam pozwolić mu odejść, nie tak i nie teraz. Stałam do niego tyłem i zaczęłam mówić:

– On... on zagroził, że cię zabije. – Zatrzymał się, co było dla mnie znakiem, abym kontynuowała. – Wtedy, gdy Alex cię zabrał, ja zaczęłam go szukać, musiałam cię uratować. Znalazłam go w jednym z hoteli, pokazał mi, co z tobą zrobił i...

– I co?

– I powiedział, że muszę zerwać z tobą wszelkie kontakty, abyś ty został przy życiu. Zapewnił, że cię zabije, jeśli choć raz się do mnie zbliżysz. – Odwróciłam się w jego stronę, stał jak wryty, wpatrując się we mnie. – Przepraszam, Vito, że nic wcześniej ci nie powiedziałam, ale nie mogłam, bo on na każdym kroku mnie pilnuje. Nawet to spotkanie jest bardzo ryzykowne dla nas obojga.

– To ja cię przepraszam. Zachowałem się jak dupek, bo pomyślałem, że byłabyś w stanie zostawić mnie, ot tak, dla Alexa. Przepraszam, Ana, ale miałem straszny mętlik w głowie...

– Nie przepraszaj, nie masz za co, miałeś prawo tak pomyśleć. Gdy on postawił taki warunek, to od razu wybrałam twoje życie. Nie mogłam dopuścić, aby kolejna tak bliska mi osoba zginęła. Twoje życie jest dla mnie cenne...

Vito podszedł do mnie i wziął w swoje ramiona. Nasze usta spotkały się, w końcu poczułam ich smak, którego tak bardzo mi brakowało. Chciałam cieszyć się tą chwilą, bo zaraz miała się skończyć.

ALEX

Po telefonie od Leo od razu wsiadłem w auto i pojechałem w stronę domu Sofii. Jeżeli Anna złamała daną mi obietnicę, to zobaczy, co znaczy ze mną zadzierać. Pędziłem przez ulice, nie zwracając uwagi na innych, dla mnie liczyła się tylko ona. W głębi duszy modliłem się, żeby przypuszczenia

mojego przyjaciela okazały się bezpodstawne. Pod domem przyjaciółki Anny oprócz aut należących do ojca Sofii stał tylko jeden obcy samochód. Należał do ochroniarza Anny, niejakiego Romero. Byłem wkurwiony, wyskoczyłem z samochodu i bardzo nerwowo zacząłem walić w drzwi. Otworzyła mi Sofia, która na mój widok prawie zemdląca. Kątem oka zauważyłem Romero, który na dźwięk mojego spokojnego, lecz bardzo donośnego głosu, podniósł się z kanapy.

– Gdzie jest Anna? – Romero patrzył na Sofię, a ona na niego. Miałem dość tej zabawy. – Romero, gdzie do jasnej cholery jest Anna?

Żadne z nich nie było skore do tego, aby odpowiedzieć na moje pytanie. Ruszyłem w głąb domu, wołając jej imię i sprawdzając każde pomieszczenie. Czułem, że to, co przekazał mi Leo, może być prawdą. Kiedy powiedział mi, że Vito nagle im gdzieś zniknął, od razu w mojej głowie zaświeciła się czerwona lampka. W ostatnim czasie Anna dotrzymywała obietnicy, którą mi złożyła. Wiedziałem jednak, że prędzej czy później będzie chciała się z nim zobaczyć.

– Anno, wychodź, Anno! – W głowie obmyślałem już karę, jaka ją spotka za nieposłuszeństwo, ale wtedy wyłoniła się zza drzwi jednego z pokoi. Trzymała w ręku jakieś katalogi i była na mnie wkurzona.

– Co ty tu robisz? Nie wolno mi nawet przyjechać do mojej przyjaciółki bez twojej zgody?

– Nie, ja po prostu martwiłem się o ciebie, bo...

– Bo co? Bo dostałeś od kogoś jakieś groźby, że mnie porwie albo zabije? Naprawdę, niepotrzebnie się fatygowałeś, tutaj jestem bezpieczna... Skoro wiesz, że ze mną już wszystko w porządku, to możesz już wracać.

Myślałem, że mi się wydawało, ale ona była czymś zdenerwowana. Musiałem sprawdzić, co kryło się za tymi drzwiami, ominąłem ją więc i wszedłem do środka. Okazało się, że w pokoju pełno było materiałów

i czasopism o ślubach. W powietrzu unosił się zapach wina, a na stoliku stała butelka i dwa do połowy pełne kieliszki.

– I co? Znalazłeś tam kogoś? Alex, coś ci obiecałam i dotrzymam tej obietnicy. Jeśli mamy zostać małżeństwem, to musisz choć odrobinę mi zaufać, inaczej nie uda nam się zbudować niczego. – Pierwszy raz podczas rozmowy jej głos był taki spokojny. Gdy na nią spojrzałem, zobaczyłem tę silną kobietę z uosobieniem anioła.

– Tak, masz rację, muszę już wracać do swoich obowiązków. – Chciałem ją pożegnać pocałunkiem w policzek, ona jednak odsunęła się ode mnie.

Odjechałem z piskiem opon. Byłem jeszcze bardziej wkurwiony niż przed przyjazdem tam. Może faktycznie powinienem jej zaufać i starać się w inny sposób do niej dotrzeć.

ANNA

Na kilka dni przed ślubem Sofia uparła się, aby zrobić mi wieczór panieński. Oczywiście całość miała być niespodzianką, wiedziałam tylko, na kiedy mam być gotowa. Po południu Romero i Marco zawieźli mnie na lotnisko, miał razem z nami lecieć też Ivo, ale mój ojciec gdzieś go pilnie wysłał. Myślę, że to był kolejny pomysł mojego narzeczonego, ponieważ zaraz w zastępstwie przysłał swojego człowieka, który miał na nas czekać na lotnisku. Marco podjechał na płytę lotniska, na której czekał już samolot mojego ojca. Z oddali zauważyłam stojącego przy drzwiach młodego i postawnego mężczyznę. Jak wielkie było moje zaskoczenie, gdy tym mężczyzną okazał się Leo. Zdziwiłam się na jego widok.

– Leo, a co ty tutaj robisz? Jeżeli chodzi o interesy, to jestem wyłączona na kilka najbliższych dni? – Znałam Leo już jakiś czas, często widywałam

go na spotkaniach głów rodzin mafijnych. Zazwyczaj reprezentował jednego z członków mafii, był jego prawą ręką.

– Witaj, Anno, niezupełnie w interesach. Widzisz, Alex wysłał mnie, abym był twoim trzecim ochroniarzem. – Lekko zdezorientowana, cofnęłam się, zrobiło mi się słabo. Całe szczęście tuż za mną stał Marco, który mnie podtrzymał.

Dopiero teraz zaczęłam kojarzyć fakty. Leo był prawą ręką Alexa, to jego zawsze zastępował. Na ostatnie spotkanie Alex pofatygował się sam, a jego nie było. Szkoda, że dopiero teraz poskładałam to w jedną całość.

– Aaa, no tak, w takim razie zapraszam na pokład.

– Anno, proszę, nie miej mi tego za złe, nie mogłem mu się sprzeciwić. Dobrze wiesz, jaka jest cena za nieposłuszeństwo, a Alex to mój przyjaciel i szef.

– Leo, nie mogę mieć ci tego za złe, rozumiem.

Usiadłam w tylnej części samolotu, podróż podobno miała być krótka. Romero i Marco zajęli miejsca w pobliżu, ale pozostawiając mi trochę przestrzeni. Leo usiadł z przodu, co jakiś czas zerkał w moją stronę, a później pisał coś na telefonie. Wyglądało to tak, jakby zdawał Alexowi relację z każdej minuty mojej podróży. Nie byłam za bardzo szczęśliwa, gdy go zobaczyłam. Myślałam, że Alex da mi jakiegoś zwykłego ochroniarza, a nie jego. Leo jest naprawdę dobrym tropicielem. Podejrzewam, że wtedy w górach to on nas znalazł. Podczas całego lotu próbowałam nastroić się pozytywnie na ten wieczór panieński, ale moje starania szły na nic. W głowie dalej miałam ogromny mętlik, którego nie szło uporządkować. Byłam wyczerpana tą ciągłą walką z Alexem, z jednej strony nie chciałam się tak łatwo poddać, ale z drugiej miałam coraz mniejszą nadzieję na poprawę tej sytuacji. Ślub był rzeczą nieuniknioną, nie miałam już wyjścia. Nie chciałam tylko tak łatwo wycofać się z gróźb pod

adresem Alexa. Nawet jeśli to nic nie da, to ja i tak spróbuję wywrócić jego życie do góry nogami. Chciałabym, aby żałował decyzji o tym małżeństwie, chciałabym, aby zabolalo go tak samo jak mnie. Boli mnie to, że nie mogę związać się z mężczyzną, którego kocham i z którym jestem szczęśliwa. Z moich rozmyślań wyrwał mnie głos Marco:

– Ana, za chwilę lądujemy, przygotuj się.

Kiwnęłam mu głową, na co on odszedł na swoje miejsce.

Po wylądowaniu wyrzłam za okno, zobaczyłam lotnisko w Weronie. Lubiłam to miasto i lubiłam tu wracać, a Sofia dobrze o tym wiedziała. Na lotnisku czekały podstawione dwa auta, z jednego z nich wyskoczyła moja przyjaciółka. Wpadłyśmy sobie w ramiona, tak jakbyśmy nie widziały się od lat.

– Ana, przygotowałam dla ciebie najlepszy wieczór panieński, jaki ten świat widział. Oczywiście, z zachowaniem wszystkich norm, jakich kazał ci przestrzegać twój przyszły mężulek. – Obie wybuchnęłyśmy śmiechem. – No ja myślę, bo jak nie, to będziemy mieć powtórkę z rozrywki. Chociaż może nie, bo wysłał za mną... – Wskazałam ręką na Leo, który pakował moje walizki do auta.

– No, wysłał za tobą megaciacho, to jest aż dziwne. Czy on się nie boi, że ten mężczyzna może zawrócić ci w głowie? – Śmiechom nie było końca. Dobrze, że miałam przy sobie Sofię, która potrafiła rozładować każdą napiętą atmosferę.

– Och, Sofio, jak dobrze, że jesteś, bo ja nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Oparta o moją przyjaciółkę, ruszyłam z nią w stronę auta. Szybko dotarliśmy do hotelu, o tej porze turyści przechadzają się po knajpach i niesamowitych zabytkach tego miasta. Tam razem z Sofią udałyśmy się do apartamentu, który dla nas wybrała. Oczywiście, przed wejściem kazała mi

zasłonić oczy, bo miała dla mnie niespodziankę. Tak jak mogłam się domyślać, Anna zaprosiła nasze koleżanki i kilka moich kuzynek, którym wiek pozwalał na to, aby z nami się bawić. Sofia włożyła w całe to przygotowanie mnóstwo czasu i pracy. W innych okolicznościach pewnie skakałabym z radości, ale teraz, niestety, muszę udawać zadowoloną i szczęśliwą przyszłą pannę młodą. Z każdym kolejnym drinkiem bawiłam się coraz lepiej, utopiłam wszystkie smutki w alkoholu. W ten wieczór to było jedyne dobre wyjście. Koło godziny dwudziestej pierwszej ruszyliśmy na kluby, a za nami moi ochroniarze. Z tego, co zdążyłam zauważyć, Leo trzymał się przez cały czas z tyłu, ale dość blisko mnie. Pierwszych kilka klubów okazało się totalną porażką, dopiero ostatni był taki, jakiego szukaliśmy. Obsługa na poziomie, dobra muzyka, duży parkiet i pyszne drinki. Sofia podeszła do jednego z kelnerów, aby zarezerwować łóżę. Do tej pory nie wiem, jak jej się to udało zrobić, ponieważ wszystkie były wypełnione ludźmi. Kelner zaprowadził nas w wyznaczone miejsce i jeszcze dostałyśmy szampana na koszt właściciela. Zabawa szła na całego, parkiet należał do mnie i moich koleżanek. Przez tych kilka godzin i kilka drinków udało mi się zapomnieć o wszystkich problemach i nareszcie wyluzowałam. No, prawie zapomniałam, bo cały czas bacznie czuwał przy mnie Leo, który nie dopuszczał do mnie żadnego faceta, który chciał tylko zatańczyć. W pewnym momencie wkurzyłam się na niego i jego wzięłam na parkiet do tańca. Jego mina była bezcenna, przez cały taniec był strasznie zestresowany i zdenerwowany.

– Leo, nie poznaję cię, zawsze raczej lubiłeś takie imprezy i tańce. Teraz wyglądasz i zachowujesz się jakoś inaczej, czyżby Alex nas obserwował?

Wypowiedziałam te słowa w złą godzinę, naraz poczułam, jak silna męska dłoń zaciska się na mojej talii i odciąga mnie od Leo. Wnioskując po

minie ochroniarza, to był właśnie Alex. Byłam przygotowana na kolejną awanturę z nim, tymczasem on zabrał mnie na parkiet i zaczął ze mną tańczyć. Stałam odwrócona do niego plecami, czułam każdy jego oddech na mojej szyi. Przy tym facecie ciężko było nie zwariować, już sama jego obecność wywoływała u mnie falę gorąca, a co dopiero taka bliskość. Mimo oporów moje ciało poruszało się w rytm muzyki razem z jego. W pewnym momencie obrócił mnie do siebie, był nie do poznania, bez garnituru. Miał na sobie ciemne dżinsy i czarną koszulę z rozpiętymi u góry kilkoma guzikami. Może to się wydać głupie, ale od ostatniego spotkania zaszła w nim jakaś zmiana. Już tak nie maskował swoich uczuć, jego oczy zdradzały coraz więcej albo ja z każdym spotkaniem coraz lepiej umiałam je rozszyfrowywać. Wszyscy dookoła świetnie się bawili, a ja walczyłam ze swoimi pokusami. Przez cały taniec patrzył mi w oczy, ani na chwilę nie pozwolił, abym popatrzyła gdzieś indziej. Jego spojrzenie było dla mnie elektryzujące, za każdym razem, gdy spojrzałam w jego oczy, czułam się tak dziwnie. Za każdym razem to spojrzenie wołało mnie do siebie, a ja bardzo chciałam odkryć, co jeszcze się za nim kryje.

– Wyglądasz dzisiaj niesamowicie pięknie. – Jego usta stykały się z płatkiem mojego ucha, gdy szeptał mi to. Przez moje ciało przeszedł dreszcz pożądania.

– Dziękuję, ty też wyglądasz dzisiaj inaczej i wydaje mi się, że lepiej. Jak rozumiem, to twój lokal?

– Jak zwykle czujna i nieomylna. Skąd wiedziałaś?

– Och, to nie było takie trudne, po pierwsze, bo tu jesteś, po drugie, szklanki są sygnowane twoimi inicjałami i ten szampan na koszt właściciela. Przyznaj, że sam byś się domyślił.

– Być może, chociaż nie wiem, czy miałbym ochotę skupiać się na takich rzeczach, gdybym był na wieczorze panieńskim...

– Nie zwróciłabym uwagi, gdybym choć trochę cieszyła się z tego wieczoru...

– Anno, ja nie chcę, żeby to małżeństwo było dla ciebie końcem świata. Wiem, że jest wbrew twojej woli, ale czy nie ma możliwości, abyśmy się jakoś dogadali?

– Alex, a jak ty chcesz się ze mną dogadać, jak już na samym początku postawiłeś swoje warunki. Zagroziłeś, że zabijesz Vito, a ja mam się z tobą dogadywać?

– Nie zacząłem najlepiej naszej znajomości, ale chcę to naprawić. Ja naprawdę chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Skoro tak bardzo tego chcesz, to zwróć mi wolność... Alex, ja nie umiem żyć wbrew sobie.

– Nie sędzę, żeby to małżeństwo było całkiem wbrew tobie. Gdy widzę, jak twoje ciało reaguje na mój dotyk czy drobny gest, wiem, że też coś poczułaś. Nie przyznając się do tego, okłamujesz samą siebie. – Miał rację i to sporo racji, ale ja nie potrafiłam nazwać tego uczucia, które zrodziło się między nim a mną.

– Proszę cię, przestań mieszać mi w głowie, nie lubię czegoś takiego.

– A lubisz, gdy Vito miesza ci w głowie? – Jego słowa sprowadziły mnie z powrotem na ziemię. Spojrzałam niepewnym wzrokiem w jego kierunku.

– O czym ty mówisz?

– O niczym, mój aniele, sama kiedyś może się przekonasz. – Szybko uciał temat i przeszedł do czegoś innego. Byłam bardzo ciekawa, co miał na myśli, mówiąc to. – Ana, chcę cię zaprosić jutro wieczorem na kolację, moglibyśmy na spokojnie przedyskutować kilka kwestii, co ty na to?

– Nie mam wyjścia, muszę się zgodzić, tak czy siak. Mam do ciebie tylko jedną prośbę. Po powrocie na Sycylię nie chcę, aby Leo był moim

ochroniarzem. Ta dwójka, którą mam, zdecydowanie mi wystarczy, poza tym sama też umiem zadbać o swoje bezpieczeństwo.

– Dobrze, niech tak będzie.

Alex ucałował moją dłoń i zniknął gdzieś w tłumie ludzi. Zostałam tam z jeszcze większym mętlikiem w głowie. Te słowa na temat Vito zaniepokoiły mnie. Zastanawiałam się, co miały oznaczać... Już naprawdę gubiłam się w tym, kto jest dobry, a kto zły. Może to właśnie Alex chciał mi namieszać w głowie i specjalnie oczerniał Vito. Szkoda tylko, że moja intuicja mówiła mi co innego. Zaraz po tym, jak Alexander odszedł, Sofia szybko mnie przejęła z powrotem. Zaciągnęła gdzieś na bok, twierdząc, że ma mi coś ważnego do powiedzenia.

– Ana, mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę, ale musimy wrócić do hotelu. – Moja przyjaciółka zachowywała się dość dziwnie, była bardzo podekscytowana.

– Sofio, mam już dość niespodzianek na ten wieczór. – Spotkanie z moim narzeczonym wypompuowało ze mnie wszystkie siły.

– Uwierz mi, ta na pewno ci się spodoba, no chodź, pojedziemy, a dziewczyny niech bawią się dalej.

Oczywistym było to, że nie mogłam jej odmówić, bo była nieugięta. Moi ochroniarze ruszyli tuż za nami, po kilku minutach byliśmy na miejscu. Nie wiem, jakim cudem udało się jej przekonać ich, żeby zajęli pokój obok i dali nam spokój. Sofia miała swoje sposoby i niezwykły urok osobisty. Weszliśmy do naszego apartamentu, który składał się z dwóch osobnych sypialni z jednym łączącym je salonem pośrodku. Przed wejściem do mojej Sofia zasłoniła mi oczy i zaprowadziła do środka.

– Podziękujesz mi rano... – W jej głosie dało wyczuć się nutkę radości.

Usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi, to wszystko było dla mnie strasznie dziwne. Nagle poczułam, jak czyjaś dłoń łapie mnie za moją

i przyciąga do siebie. Znałam te dłonie i ten zapach, nie mogłam w to uwierzyć. Zdjęłam z oczu opaskę i zobaczyłam Vito, który stał przede mną z ogromnym bukietem kwiatów. Wpadłam w jego ramiona, moja przyjaciółka sprawiła mi najlepszy prezent, jaki tylko mogła.

– Vito, ale jak ty się tu znalazłeś, przecież Alex nawet tutaj ma swoich ludzi? O matko, przecież on jest w mieście, jak on znajdzie cię tu, to... – Moją radość szybko zastąpiły panika i strach.

– Ej, Ana, spokojnie, nikt nawet nie przypuszcza, że tu jestem. Sofia zaplanowała wszystko bardzo dokładnie. Właśnie teraz jestem w Chorwacji, w swoim domku letniskowym. Nie bój się, mamy dla siebie całą noc. – Jego spokojny głos trochę mnie uspokoił.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że tu jesteś. – Na końcu języka miałam pytanie, które mnie nurtowało. Postanowiłam jednak zachować je dla siebie, nie chciałam psuć tego wieczoru.

– Anno, nie wiem, jak przeżyję bez ciebie resztę życia. Kocham cię tak bardzo i nie umiem wyobrazić sobie ciebie z tym dupkiem.

– Przestań, Vito, nie rozmawiajmy o nim teraz. Obiecuję ci, że zrobię wszystko, abyśmy widywali się jak najczęściej. Wiesz, że nie mogę już cofnąć słów mojego ojca, choć bardzo bym chciała.

– To ucieknijmy gdzieś razem. – Jego propozycja zaskoczyła mnie.

– Uciekniemy i co? Alex prędzej czy później nas znajdzie i ciebie zabije, a mnie i tak poślubi siłą. Jeżeli on dowiedziałby się o tych spotkaniach, to byłoby po tobie, to musi zostać między nami. Na razie musimy ograniczyć spotkania na jakiś czas.

– Wiem, Anno, ale ja się go nie boję. Wystarczy jedno twoje słowo i go zabiję, a wtedy nikt nie stanie nam już na drodze. – On naprawdę gotowy był to zrobić, w jego oczach widziałam bezwzględną chęć mordy.

– Nie chcę tego załatwić w taki sposób. Ciężko mi się to mówi, ale nie zmienimy już biegu naszej przyszłości, tak miało być...

– Ty się już z tym pogodziłaś, prawda?

– Nie pogodziłam i nie wiem, czy kiedykolwiek pogodzę, ale nie mogę nic zrobić. Oczywiście, możemy uciec, ale co z tego, jak nas znajdą i w najgorszej wersji oboje zabiją. Jasne, to też jest jakieś wyjście, ale czy tego chcesz? Vito, ja cię kocham, wiesz o tym, ale muszę zrobić tak, jak chce mój ojciec.

– Nie poznaję cię, Ana, gdzie jest ta waleczna i silna kobieta, którą znałem? On ci znowu coś powiedział, zagroził ci czymś?

– Nie, Vito, ja dalej tu jestem, tylko nie mam już siły, aby z nim walczyć, rozumiesz? Jeszcze ta sprawa ze Stefanem cały czas nie daje mi spokoju. Ciągłe szukam i nie mogę znaleźć, to już trzy lata. Każdy trop, który podejmujemy, okazuje się fałszywy i ta sprawa cały czas stoi w miejscu.

– Przepraszam za moje zachowanie. Chciałem miło spędzić z tobą nasz ostatni wieczór, a wszystko psuję.

– Nie mów tak. Cieszę się, że tu jesteś i że możemy spędzić tych kilka godzin razem.

Godziny mijały zbyt szybko, ledwo go przywitałam, a już musiałam się z nim żegnać. Nigdy chyba nie zrozumieję, czemu życie jest takie trudne i skomplikowane. Czemu nie można być z kimś, kogo się kocha? Może nie jest mi pisany taki los, może to małżeństwo to moja karma za te złe rzeczy, które zrobiłam. Vito wyszedł z apartamentu bocznym wyjściem tak, aby nikt go nie zauważył.

Ranek nie był ani dla mnie, ani dla Sofii łaskawy. Miałyśmy straszego kaca. Dobrze, że w pobliżu był Marco. On znał się na tym temacie i od razu

po wypiciu jego specyfiku stanęliśmy na nogi. Mimo to pozwoliliśmy sobie na leniuchowanie przez resztę dnia. Byliśmy w spa, na basenie i na przepysznym obiedzie. Zaraz po powrocie do pokoju wzięłam prysznic i zaczęłam przygotowania do wieczornego wyjścia. Miałam lekki stres przed tą kolacją, pierwszy raz miałam zostać sam na sam z Alexem na tak długo. Na szczęście miałam przy sobie Sofię, która nie tylko dodawała mi otuchy, ale także pomogła mi przy makijażu. Ja zajęłam się włosami, lekko je pofalowałam, tak aby wyglądały bardzo naturalnie. Z wyborem stroju też nie miałam najmniejszego problemu, Sofia zrobiła to za mnie. Wybrała beżową, zwiewną sukienkę na ramiączkach, beżowe sandały na obcasie i torebkę w tym samym kolorze. Chwilę przed wyjściem zadzwonił Romero z informacją, że Alex czeka już na mnie przed wejściem. Wzięłam dwa głębsze oddechy i ruszyłam na dół, do holu hotelu. Nie chciałam, aby zobaczył, że czymkolwiek się denerwuję. Stał oparty o drzwi, wyglądał seksownie, zbyt seksownie. Miał na sobie ciemne dżinsy i białą koszulę z rozpiętymi kilkoma guzikami u góry. Jego włosy były lekko poszarpane, jego wyglądał zwał mnie z nóg. Szkoda, że charakter nie do końca szedł z tym w parze, może wtedy jakoś dałoby się to przeżyć. Gdy mnie zauważył, zrobił w moją stronę kilka kroków, zza pleców wyciągał bukiet przepięknych, czerwonych róż. Te róże wyglądały tak, jakby przed chwilą zostały zerwane.

– Witaj, Anno, wyglądasz dzisiaj jeszcze bardziej zjawiskowo niż wczoraj. Z dnia na dzień robisz się coraz piękniejsza, nie wiem, jak będę to znosił.

– Myślę, że jakoś sobie z tym poradzisz. – Nie byłabym sobą, gdybym w żaden sposób mu nie dogryzła.

– Nad tym też popracujemy, a teraz chodźmy, bo stolik już na nas czeka.

Przed hotelem stało wiele aut, ale akurat to rzuciło mi się w oczy. Było nowszą wersją mojego, od dawna już o takim marzyłam. Gdy Alex podszedł do niego i otworzył mi drzwi od strony pasażera, prawie zaniemówiłam. Musiał to zauważyć, ponieważ na jego twarzy zagościł chytry uśmiech. Środek auta zrobił na mnie ogromne wrażenie, był dużo lepiej wyposażony niż wersja, którą ja posiadałam. Alex postanowił pokazać swoje umiejętności kierowcy, muszę przyznać, że jeździł szybciej ode mnie, ale nie robiło to na mnie jakiegoś spektakularnego wrażenia. Podjechaliśmy przed restaurację, która znajdowała się we wnętrzu starej kamienicy. Klimat tego miejsca był niesamowity i bardzo mi się spodobał. W środku kelner stanął na baczność na widok mojego narzeczonego i od razu poprowadził nas w stronę stolika. Czułam się tak, jakbym miała *déjà vu*. Było tak jak wtedy, podczas naszego pierwszego spotkania. Z naszego stolika mieliśmy cudowny widok na Weronę, to miasto było piękne i czuć w nim było miłość tych wszystkich zakochanych par. Z rozmyślań wyrwał mnie głos mojego narzeczonego:

– Anno, jak ci się podoba to miejsce?

– Weronę jest cudowna i ma w sobie pewien urok, którego w żadnym innym miejscu bym nie doświadczyła.

– W takim razie mam nadzieję, że będzie nam dane wybrać się tutaj w podróż. Chciałbym odwiedzić z tobą wszystkie najpiękniejsze miejsca, jakie są na ziemi. Chciałbym cię również lepiej poznać, może powiesz mi coś o sobie?

– Pytanie tylko, czy jest coś, czego o mnie nie wiesz?

– Myślę, że jest sporo takich rzeczy, ale może na początek powiesz mi, skąd u ciebie takie zamiłowanie do muzyki?

– W zasadzie to trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo muzyka była ze mną od zawsze. Pamiętam, jak razem z mamą śpiewaliśmy i grałyśmy

na fortepianie, gdy byłam małą. Później sama nauczyłam się jeszcze gry na gitarze i skrzypcach. Muzyka zawsze była, jest i mam nadzieję, że będzie ucieczką od tego świata, w którym przyszło mi żyć. Bardzo wiele zawdzięczam mojemu bratu Stefano, który stworzył dla mnie takie „miejsce ucieczki”, jak sam to nazwał...

Alex przez cały czas w skupieniu słuchał tego, co mówiłam.

– Też mam taką nadzieję, nie chciałbym ci tego odebrać, a wręcz przeciwnie, jeżeli w jakiś sposób mógłbym ci pomóc, to zawsze jestem chętny. Wiem, że to będzie bardzo osobiste pytanie i zrozumiem, jeśli nie będziesz chciała mi odpowiedzieć, ale dużo mówisz o swoim bracie, jaki on był? Co prawda poznałem go, jednak od strony biznesowej. Chciałbym dowiedzieć się, jakim był bratem?

– Stefano był moim aniołem tutaj, na ziemi... Zawsze, gdy upadałam, on przychodził i mnie podnosił. To dzięki niemu miałam odwagę na spełnianie swoich marzeń, ale po jego śmierci wiele się zmieniło. Przede wszystkim to ja się zmieniłam... Taki właśnie był, jedyny w swoim rodzaju.

– Co rozumiesz przez słowo „zmiana”?

– Stałam się dokładnie taka, jaką mój ojciec chciał, abym była. Od dziecka byłam szkolona przez najlepszych, chodziłam na kursy samoobrony, uczyłam się strzelać i inne takie. Ja nigdy nie umiałam sprzeciwić się jego woli, jednak Stefano nie bał się go i często bronił mnie przed nim. Po jego odejściu wszystko dla mnie straciło sens, rzuciłam się w wir walk, morderczych treningów oraz nauki strzelania i obrony. Mój ojciec był dumny, bo jego córka była idealna i mógł się mną chwalić. I przy okazji wykorzystywał moją wiedzę i różne zdolności do załatwienia różnych biznesów, tak jak na przykład podczas spotkania, na którym mieliśmy przyjemność się poznać. Myślał, że udało mu się pozbawić mnie

jakichkolwiek uczuć, na szczęście nie do końca. Wiesz, to trudne ukrywać te wszystkie uczucia, tłumić je w sobie i otwierać się tylko przed zaufanymi osobami. Z biegiem lat udało mi się opanować tę sztukę. – Nigdy nie zwierzałam się z tak prywatnych spraw obcej osobie. W obecności Alexa czułam się jednak bardzo swobodnie, co mnie trochę zaniepokoiło.

– Myślę, że twój ojciec nigdy nie byłby w stanie pozbawić cię uczuć, jesteś niezwykle odważna i silna. To twoje największe atuty. Uważam też, że jesteś bardzo uczuciową osobą i to właśnie dzięki muzyce umiesz nad tym wszystkim zapanować. Jesteś niesamowitą kobietą, a ja jestem szczęściarzem, że zostaniesz moją żoną.

– Zapomniałam dodać, że mam też ostry sycylijski charakter po moim tacie i wcale nie będzie ci ze mną tak łatwo. – Niech sobie nie myśli, nie zamierzam niczego mu ułatwiać.

– Lubię takie wyzwania, więc z tym też na pewno sobie poradzę. – Dostrzegłam w jego oku dziwny błysk, kiedy to mówił.

Resztę wieczoru przegadaliśmy, on opowiedział mi o swoim dzieciństwie i ojcu. Czułam, że też się przede mną otwierał. Bardzo obawiałam się tej kolacji, a było naprawdę przyjemnie. Alex odwiózł mnie do hotelu i zaprowadził pod same drzwi pokoju. Na pożegnanie ucałował mnie w rękę i odszedł. W pokoju czekała na mnie Sofia, która już na wejściu zalała mnie falą pytań.

ROZDZIAŁ IV

Od paru nocy nie spałam za dobrze, budziły mnie jakieś koszmary. Prawie w każdym był mój brat i coś do mnie mówił, ale gdy się budziłam, już nic nie pamiętałam. Może to wszystko spowodowane jest stresem przed jutrzejszym ślubem. Dodatkowo sprawy nie ułatwia mi fakt, że Romero wrócił przedwczoraj ze Stanów z niczym. Kolejny trop okazał się fałszywy. Miałam nieodparte wrażenie, że zabójca bawi się ze mną w jakąś cholerną grę. Musiałam na czas ślubu zapomnieć o tym, choć nie było to wcale takie łatwe. Kiedyś wyobrażałam sobie, że Stefano będzie mi towarzyszył w tym najważniejszym dniu... Wiem, że z nieba będzie na mnie patrzył, ale to nie to samo... Cały dzień miałam strasznie zabiegany, musiałam pojechać po suknię, w drodze powrotnej zahaczyłam o sklep po kilka dodatków. Gdy wróciłam do domu, miałam krótką rozmowę z moją mamą na temat jutrzejszego dnia i masę papierów z firmy do podpisania. Dopiero późnym wieczorem udało mi się odgrzebać z tego wszystkiego i miałam chwilę dla siebie. Od czasu wspólnej kolacji z Alexem nasze relacje uległy poprawie, widzieliśmy się jeszcze dwa razy, a w ciągu dnia wymienialiśmy ze sobą wiadomości. Z każdym dniem coraz bardziej ciągnęło mnie do niego, widziałam jego starania, co bardzo mi imponowało. Powoli odzyskiwałam nadzieję, że moje życie nie jest jeszcze do końca stracone. Coraz częściej łapałam się na tym, że myśląc o przyszłości, uwzględniałam w niej Alexa. To nie jest tak, że już przestałam kochać Vito, bo dalej bardzo mi na nim

zależy i zrobiłabym wszystko, aby z nim być. Wiem jednak, jaki jest mój ojciec i nic nie jest w stanie przekonać go do zmiany zdania.

Zaraz po kąpieli zarzuciłam na siebie bluzę i wyszłam na patio od strony ogrodu. Noc była piękna i ciepła, a niebo pełne gwiazd. Usiadłam z lampką wina na schodach do ogrodu. To było jedno z tych miejsc, gdzie miałam widok na wszystko, a mnie nikt nie widział. Gdyby nie odgłos kroków, który usłyszałam tuż za sobą, to miałabym chwilę dla siebie, na jakieś przemyślenia. Jak wielkie było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam, jak obok mnie siada Marcello z butelką whisky w ręku. Był już nią przesiąknięty, a i tak trzymał się jeszcze dobrze na nogach. Kiedyś Marcello stronił od alkoholu, na imprezach zazwyczaj kończyło się na jednym drinku. Od kilku lat, niestety, alkohol stał się jego wiernym kompanem, bardzo często widziałam go, jak zamykał się sam w gabinecie i upijał do nieprzytomności. Pewnie tego nawet nie pamięta, ale ja sama kilka razy pomagałam mu dojść do łóżka, bo on nie był w stanie. Marcello po śmierci Stefana zmienił się na gorsze, zaczął ostro imprezować, oprócz alkoholu zaczął brać narkotyki, które były najgorszym gównem, jakie mogło kiedykolwiek powstać. Próbowałam nie raz, nie dwa ratować go, jednak on zawsze mnie odtrącał i zamykał się sam ze swoimi problemami.

– Dawno noc na Sycylii nie była tak wyjątkowa jak dzisiaj. To dobry znak dla ciebie przed jutrzejszym dniem. – Zawsze, gdy ze mną rozmawiał, w jego głosie czułam żal, który próbował wyjść z niego.

– Tak, dobry znak, choć nie wiem, czy jest coś, co może sprawić, że będę mogła dobrze przeżyć ten ślub.

– Jesteś silna i poradzisz sobie ze wszystkim... Wiem, że Alex jest, jaki jest. Na pewno wiele o nim słyszałaś, ale ciebie nie skrzywdzi. Życie nam obojgu zgotowało nieciekawy los, ale to ty poradziłaś sobie lepiej z tym wszystkim. Wiem, ile kosztowała cię śmierć Stefana, a mimo to dałaś radę.

Nieraz patrzę na ciebie i zastanawiam się, skąd ty bierzesz tę siłę. – Każde słowo, które wyszło z jego ust, przesiąknięte było żalem. Patrząc wtedy w jego oczy, widziałam ogromną pustkę. I tak było za każdym razem, gdy wchodziliśmy na temat naszego brata.

– O, stąd. – Dotknęłam ręką jego serca. – Stefano zawsze będzie w moim sercu i to daje mi ogromną siłę. Marcello, wiesz, że możesz zawsze na mnie liczyć. – Patrząc na coś w oddali, kiwnął głową. – Zawsze kochałam was tak samo, może nie zawsze to okazywałam tak, jak powinnam, ale jesteś dla mnie ważny. I gdyby tobie stało się coś złego, to nie przeżyłabym tego... Nie wytrzymałabym utraty drugiego brata, dlatego proszę cię, dbaj o siebie i pamiętaj, że nie jesteś na tym świecie sam.

Podniosłam się ze schodów i ucałowałam go na odchodne w czubek głowy, dodając:

– Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze choć raz uda nam się zbudować taką relację jak wcześniej. Tęsknię za moim bratem... – Słyszając żal w moim głosie, zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie wiem, czy to będzie jeszcze możliwe, ale dziękuję ci za to, na co nie zasługuję...

Odeszłam z dziwnym uczuciem. Zdawałam sobie sprawę z tego, że mój brat miał wiele tajemnic, które tak bardzo go wykańczały. Chciałam mu pomóc, ale ile mogłam go prosić. On zawsze odrzucał moją pomoc. Ta rozmowa była naprawdę wyjątkowa i bardzo spokojna, każda inna kończyła się zazwyczaj awanturą i cichymi dniami. Tę noc postanowiłam spędzić w pokoju, do którego już dawno nie zaglądałam. Na wejściu przywitał mnie zapach jego ulubionych perfum. Wszystko pozostało na swoim miejscu, na moją prośbę tata nie ruszał jego pokoju. Zapaliłam lampkę przy łóżku, skulona, położyłam się i próbowałam zasnąć. Moje oczy zrobiły się wilgotne od łez, które spływały mi po policzkach. Na szafce przy łóżku

Stefano miał ustawione zdjęcie całej naszej trójki. Gdy patrzyłam na nie, przypominając sobie, jak byliśmy wtedy szczęśliwi, to wróciłam do tych chwil. To był najpiękniejszy czas nie tylko w moim, ale również w życiu Stefana i Marcella. Sen przyszedł niespodziewanie i o dziwo, nie miałam koszmarów, miałam piękne sny.

Rankiem obudziła mnie jedna z naszych służących, właśnie powoli docierało do mnie, co się dzisiaj wydarzy. Zarzuciłam na pizamę szlafrok, zesłam na dół, do jadalni, gdzie czekało śniadanie. Z nerwów miałam ściśnięty żołądek i nie dałam rady niczego przełknąć, na siłę zjadłam croissanta i popiłam kawą. Przy śniadaniu towarzyszyła mi mama i Marcello, oboje byli mało rozmowni. Kiedy skończyłam, wstałam od stołu i odeszłam do siebie. Za godzinę miała przyjść stylistka fryzur oraz makijażystka, musiałam przed tym wziąć kąpiel. Przed wejściem do kabiny rzuciłam z siebie pizamę na podłogę, ustawiłam letnią wodę. Strumienie wody spływały po moim ciele, próbowałam jakoś się wyciszyć, uspokoić moje nerwy. Im więcej o tym myślałam, tym było gorzej, żołądek wywracało mi na drugą stronę. Wyszłam spod prysznic, osuszyłam ciało i byłam gotowa oddać się w ręce specjalistów. Chwilę później do mojego pokoju zawitały obie panie, rozłożyły sprzęt i przystąpiły do działania. Każdy element mojego ubioru, fryzury czy nawet makijażu wcześniej ustaliłam, wszystko musiało być tak, jak sobie zaplanowałam. Przez przeszło trzy godziny siedziałam w fotelu, co jakiś czas podglądając postęp prac. Byłam zachwycona efektem końcowym, ponieważ zarówno stylistka fryzur, jak i makijażystka zastosowały się do moich uwag. Zaraz po ich wyjściu do pokoju przyszła Sofia, która miała pomóc mi się ubrać. Gdy

mnie zobaczyła, zatrzymała się w drzwiach i pierwszy raz, odkąd ją znam, zaniemówiła.

– Sofio, co jest? Aż tak źle wyglądam czy co?

– Ana, no co ty, ja po prostu już dawno nie widziałam cię w takiej wersji.

– W takiej, to znaczy jakiej?

– Oj, przecież wiesz, o co mi chodzi. Dobra, pokazuj mi tę suknie, jestem jej bardzo ciekawa.

Zaprowadziłam Sofię do garderoby, gdzie wisiała suknia. I tu po raz drugi moja przyjaciółka straciła głos. Włożyłam suknię oraz wszystkie dodatki, po czym stanęłam przed lustrem. Sofia miała rację, mówiąc, że już dawno nie wyglądałam tak jak prawdziwa ja. Suknia była uszyta z grubszej koronki, pod którą znajdował się nieprześwitujący materiał. Od pasa w dół była lekko rozkloszowana. Z tyłu, również od pasa, ciągnął się tren. Całą suknię zdobiły hafty z kwiatowym motywem, a w górnej części gdzieś dodatkowo przyszyto małe brylanciki. Ciekawym elementem były również rękawy, rozszerzające się od łokcia w dół. Na głowie miałam wykonany ręcznie przez projektantkę sukni wianek z drobnych, białych kwiatów. Moja stylistka do tego wianka zrobiła mi naturalne fale, które bardzo pięknie wpisywały się w całość. Razem z wizażystką stwierdziłyśmy, że naturalny makijaż będzie idealnym dopełnieniem. Wisienką na torcie była biżuteria – komplet wykonany z białego złota, który podarował mi Stefano. Chciałam, aby chociaż w taki sposób był blisko mnie. I ostatni element, buty. Były to białe szpilki z elementami kwiatowymi, wykonanymi z białego złota. Najwięcej czasu moja projektantka poświęciła na stworzenie tych butów, chciałam, aby przykuwały uwagę. Na chwilę przed wyjściem do moich drzwi zapukał tata. Sofia wyszła na korytarz, zostawiając nas samych.

– Anno, chciałbym zamienić z tobą kilka słów. Wiem, że inaczej wyobrażałaś sobie ten dzień i być może z innym mężczyzną przy boku. Możesz mi wierzyć lub nie, ale robię to dla twojego dobra... Zawsze byłaś i będziesz dla mnie bardzo ważna, zawsze bardzo cię kochałem, chociaż nie zawsze okazywałem tę miłość. – Czy tymi słowami chciał odkupić swoje winy?

– Tato, proszę, nie rozmawiajmy o tym, i tak mam dzisiaj już wystarczająco dużo nerwów, nie potrzebuję więcej. Mogłam spodziewać się takiej decyzji z twojej strony, przecież wiem, w jakim świecie żyję. Nie rozumiem tylko, czemu nie porozmawiałeś ze mną wcześniej o tym?

– Chciałem, ale bałem się twojej reakcji. Wiem, że byłabyś zdolna uciec gdzieś, gdzie mógłbym cię już nie odnaleźć. Nie chciałem stracić kolejnego dziecka...

– Pytanie tylko, czy właśnie przez takie traktowanie nie straciłeś mnie już dawno? Wiedziałaś doskonale, co łączyło mnie z Vito... Jedna twoja decyzja zrujnowała mi coś, co budowałam przez długi czas. Buntowałam się i chciałam uciec, ale w pewnym momencie zrozumiałam, że to po prostu nie ma sensu. Przed tym życiem już nigdy nie ucieknę. – Mówiłam to z ogromnym spokojem, aż sama byłam zdziwiona swoją postawą. Mój tata też był inny niż zwykle, nie przerywał mi, tylko słuchał do końca.

– Może masz rację, może faktycznie cię straciłem, tylko tego nie widziałem lub nie chciałem zobaczyć. Nigdy nie chciałem dla ciebie źle, zawsze starałem się, aby cała wasza trójca było jak najlepiej... Mam nadzieję, że kiedyś, Anno, zrozumiesz moją decyzję i mi wybaczysz.

– Nie wiem, czy będę umiała, tato.

Bez słowa odwrócił się i skierował w stronę drzwi. Gdy miał już wychodzić, znów spojrzał na mnie i dodał:

– Wyglądasz przepięknie w tej sukni... On byłby z ciebie dumny. – Temat Stefana był dla niego tak samo bolesny jak dla mnie. Gdy wspomniał o nim, zobaczyłam żal w jego oczach.

Chciałabym, żeby on tu był razem ze mną i dodał mi trochę otuchy. Zabrałam ze stolika bukiet kwiatów i ruszyłam na dół, gdzie czekali na mnie już tata, Marcello, mama i Sofia. Ślub odbyć się miał w kościele niedaleko naszego domu. Pojechałam autem, a razem ze mną Sofia, Romero i Marco, nie wyobrażałam sobie tego dnia bez nich. Zdecydowanie za szybko dojechaliśmy na miejsce, byłam kłębkim nerwów, nie poznawałam siebie. Tata otworzył drzwi i pomógł mi wysiąść z auta. Oprócz nas i ochrony nie było już nikogo na placu, wszyscy czekali na nas w środku. Oparta na ramieniu mojego taty, w akompaniamencie muzyki, ruszyłam przed ołtarz. Gdy otworzyły się główne drzwi, mój wzrok padł na mojego przyszłego męża. Wyglądał bosko. Czarny garnitur i biała koszula – wszystko było skrojone idealnie. Tym razem zamiast rozpiętych guzików miał na szyi czarną muchę, która mu całkiem pasowała. Od tamtego momentu ani na chwilę nie spuściliśmy z siebie wzroku. Idąc do ołtarza, słyszałam te wszystkie szepty i czułam spojrzenia, które padały na mnie. Doskonale wiedziałam, że tak będzie, bo postawiłam na delikatność i naturalność, a nie na błysk, przepych i tonę makijażu na twarzy. Szczerze mówiąc, miałam gdzieś opinie innych, dla mnie liczyło się to, żeby mi było dobrze, a reszta była nieważna. No i oczywiście zdanie mojego narzeczonego, który ewidentnie był zachwycony mną, widziałam błysk w jego oczach na mój widok. Tata ucałował mnie i przekazał moją rękę Alexowi. Ksiądz stanął naprzeciw nas i zaczął wypowiadać formuły, a ja nawet na chwilę nie byłam w stanie oderwać oczu od mojego przyszłego męża. Magnetyzm, jaki miał w sobie, był silniejszy niż do tej pory, jego oczy wołały mnie do siebie. W końcu przyszedł czas złożenia przysięgi.

Pierwszy zrobił to Alexander, przez cały czas patrząc mi w oczy. Czułam na sobie każde słowo, każdą obietnicę, którą złożył. Gdy przyszła moja kolej, musiałam się opanować, aby powiedzieć wszystko tak, jak należy.

– Ja, Anna, biorę Ciebie, Alexandrze, za męża i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że nie opuszczę Cię aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci.

Ten uśmiech na jego twarzy znaczył bardzo wiele i był widoczny tylko dla mnie. Po tym, jak ksiądz ogłosił nas mężem i żoną, pozwolił również pocałować pannę młodą. Alex, długo nie czekając, złapał mnie w biodrach, przysuwając bliżej siebie, i wbił się w moje usta, na początku trochę brutalnie, ale z każdą chwilą czerpałam coraz większą przyjemność z tego pocałunku. Gdy oderwał ode mnie swoje usta, zapragnęłam go więcej...

– Spokojnie, aniele, mamy przed sobą całe życie... Każdego dnia będę obsypywał cię pocałunkami. – Nic nie uszło jego uwadze.

Wyszliśmy przed kościół, gdzie czekali nasi goście. Wsiadłam razem z Alexem do jego limuzyny i udaliśmy się w stronę dworku, w którym odbyć się miało nasze przyjęcie weselne. Po drodze oboje milczeliśmy, on praktycznie cały czas lustrował moje ciało. Czułam się dość dziwnie, tak jakbym nie miała ubrania i siedziała przed nim goła. Jego wzrok rozbierał mnie kawałek po kawałku, a ogień, jaki palił się w jego oczach, był dla mnie trochę przerażający. Kierowca podjechał pod drzwi dworku, mieliśmy już wysiadać, ale Alex złapał mnie za rękę i zatrzymał w aucie:

– Anno, obiecaj mi, że od teraz nie będziesz miała przede mną żadnych tajemnic i już mnie nie okłamiesz? – To pytanie, a w zasadzie prośba, wybiło mnie z rytmu. Na chwilę zawiesiłam się, nie wiedząc, co mam mu odpowiedzieć. Kiwnęłam tylko głową, mówiąc:

– Dobrze.

Alex ucałował moją dłoń i pierwszy wysiadł z auta. Byłam trochę rozbita po tym pytaniu. W ostatniej chwili oprzytomniałam, podałam mu dłoń i opuściłam limuzynę tuż za nim. Miałam ochotę zapytać go, skąd taka prośba, jednak nie było na to czasu. Ledwo zdążyłam wysiąść i zrobić kilka kroków, kiedy wziął mnie na ręce i wniósł do środka. Chciałam ominąć te wszystkie tradycje, niestety, nie udało mi się, na kilka z nich musiałam przystać. Między innymi na tę właśnie. Gdy weszliśmy na salę, goście zaczęli skandować nasze imiona. Mój mąż bez większego problemu wziął mnie w swoje ramiona i złożył na moich ustach długi, namiętny pocałunek. Nie mogłam nawet zgłosić sprzeciwu, szczerze, to wcale nie zamierzałam tego zrobić, chciałam posmakować go więcej. Za te myśli srogo skarciłam się w głowie. Zabawa zaczęła się na całego, musiałam zatańczyć z każdym, kto poprosił mnie do tańca. Cieszyłam się, gdy mogłam na chwilę usiąść na krześle i złapać oddech. Za każdym razem, gdy jakiś mężczyzna prosił mnie do tańca, czułam na sobie jego wzrok, obserwował każdy ruch mój i mojego partnera. Wiedziałam, że wystarczy niewiele, aby go sprowokować. Nie miałam zamiaru testować go na naszym weselu, chciałam dobrze zapamiętać to przyjęcie. Gdy jeden z moich wujów, z którym tańczyłam, zaczął robić się zbyt natarczywy, z opresji uratował mnie mój brat. Oparłam głowę o jego ramię i dałam się ponieść muzyce. Wróciły do mnie wspomnienia z młodości, gdy chodziłam na zajęcia tańca, a Marcello zawsze był moim partnerem. Za każdym razem, gdy wracałam z nich do domu, porywałam go i razem z nim ćwiczyłam układ, jakiego się nauczyłam.

– Pamiętasz, jak tańczyliśmy razem w ogrodzie i tak poniosła nas muzyka, że nie zauważyliśmy kwiatów, które tam rosły? Nigdy nie zapomnę, jak ogrodnik i nasza mama nas później gonili. – Na jego twarzy pojawił się uśmiech, którego już dawno tam nie widziałam.

– Pamiętam to doskonale. I potem chowaliśmy się w starej szopie na narzędzia i przez pół nocy szukali nas ochroniarze taty. – Oboje zaczęliśmy się śmiać. Spojrzałam w oczy mojego brata. Pierwszy raz od bardzo dawna widziałam w nich radość.

– Pamiętasz, co sobie wtedy też obiecaliśmy?

Pokiwał głową.

– Powiedziałem ci wtedy, że zawsze będziemy dla siebie i razem, nigdy osobno...

– Marcello, ja...

– Nie, Anno, to ja nie dotrzymałem tej obietnicy, ty zawsze byłaś, a ja uciekałem. Było mi tak łatwiej, nie chciałem się otwierać przed nikim... Teraz żałuję, ale jest już za późno, czasu nie cofnę. – Znowu ta przekłęta pustka pojawiła się na jego twarzy i w jego oczach.

– Nigdy nie jest za późno, zawsze możesz do mnie przyjść, a ja cię przyjmę.

– Dziękuję. Nie zasługuję na taką siostrę jak ty...

– Nieprawda, zasługujesz i nieważne, co zrobiłeś, ja zawsze będę cię kochać, bo jesteś moim bratem.

– Oj, Ana, nie mówiłabyś tak, gdybyś wiedziała o mnie trochę więcej...

– Przekonaj się i powiedz mi coś o sobie, bo faktem jest to, że od trzech lat nie mam pojęcia, co się u ciebie dzieje.

– Nie teraz, Anno, to twój dzień i masz się dobrze bawić. Obiecuję, że kiedyś o tym porozmawiamy, ale nie teraz.

– Marcello...

Nie dokończyłam zdania, ponieważ ktoś mnie przejął w tańcu od mojego brata. Tak bardzo chciałam dowiedzieć się, co go gryzło, i już prawie mi się udało, ale ktoś musiał nam przeszkodzić. Odwróciłam twarz

w stronę tego mężczyzny, nie mogłam się poruszyć, cała nagle zdrętwiałam. Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, serce z nerwów zaczęło mi bić szybciej. Rozejrzałam się po sali w poszukiwaniu mojego męża, na szczęście stał przy barku z jakimiś mężczyznami i o czymś dyskutowali. Gdyby zobaczył, że tańczę z Vito, to zabiłby go tutaj na miejscu. Byłam wściekła na niego, że tak bardzo ryzykował.

– Vito, czy ty oszalałeś? Przecież jak on cię zobaczy, to coś ci zrobi. Czemu się aż tak narażasz?

– Musiałem cię zobaczyć... Za ten widok oddałbym życie. Musiałem zobaczyć, jak wyglądałabyś na naszym ślubie. Anno, naprawdę wyglądasz pięknie i serce pęka mi z żalu, że to on, a nie ja stoję przy twoim boku. – Nie mogłam patrzeć w jego smutne oczy. Serce mnie bolało na jego widok.

– Vito, proszę przestań tak mówić... Wiesz, że czasu już nie cofniemy. Zawsze będziesz w moim sercu i nigdy o tobie nie zapomnę, ale musimy pogodzić się z tym wszystkim.

– Wiem, Ana, ale ja nie umiem... Już wiem, jak czułaś się, gdy straciłaś Stefana, ja czuję się tak samo... – Gdy patrzyłam w jego oczy, pełne smutku, chciałam zapłakać, chciałam z nim uciec daleko stąd. – Obiecuj mi, że jeszcze kiedyś uda nam się ze sobą spotkać, dobrze?

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, on będzie na każdym kroku mnie pilnował... Może się nie udać, nie chcę ryzykować twojego życia.

– Ana, spokojnie, ja coś wymyślę, tylko mi obiecuj, że będzie mi dane zatopić się w tych niebieskich oczach i poczuć zapach twego ciała. – Poczułam na swojej szyi jego oddech.

– Obiecuję.

Vito ucałował moją dłoń i szybko zniknął wśród tłumu.

Nie robiłam dobrze, godząc się na jego pomysł, ale ja też musiałam go jeszcze raz zobaczyć. Strasznie bałam się konsekwencji, jakie mogło nieść

ze sobą to spotkanie. Niedługo po tym wróciłam do Alexa, ponieważ przyszedł czas na to, abyśmy udali się na naszą noc poślubną. Chwila, której obawiałam się najbardziej. Nie byłam gotowa i nie chciałam mu się oddawać. Alex oplótł rękę wokół moich bioder, delikatnie popchnął mnie ku górze, próbowałam odwlec to, jak najdłużej się dało. Moje starania poszły na marne, pod drzwiami naszego apartamentu modliłam się do Boga, aby pomógł mi coś wymyślić. Jak tylko weszliśmy do środka, zlokalizowałam drzwi do łazienki. Powiedziałam mężowi, że muszę się przygotować, weszłam do środka i zamknęłam za sobą drzwi na klucz. Dzięki temu zyskałam trochę czasu na wymyślenie jakiegoś planu. Ściągnęłam z siebie suknię i odwiesiłam ją na wieszak. W łazience czekała na mnie satynowa koszulka nocna i bielizna. Czułam, że mogła w tym maczać swoje palce moja przyjaciółka, ponieważ rozmiar był dobrany idealnie, a bielizna pochodziła z mojej ulubionej firmy. Siedziałam na brzegu wanny, bijąc się z myślami. Nie mogłam wyjść przez okno, bo było za wysoko, zadzwonić do Romero lub Marco też nie mogłam, bo nie miałam telefonu. Poza tym nawet bym się nie odważyła dzwonić w takiej sprawie. Chociaż nie był to już mój pierwszy raz, niesamowicie bałam się i stresowałam. Pozostały mi dwie opcje, albo wyjść i oddać się mu dobrowolnie, albo zostać w łazience i powalczyć o swoje. Oczywiście było, że wybrałam opcję numer dwa, musiałam być przygotowana na atak z jego strony. Wiedziałam, że rozmowa nie wchodzi w grę, bo on nawet pewnie by mnie nie słuchał. Po dwudziestu minutach Alex zaczął pukać i dopytywać się, czy już wychodzę. Gdy za pierwszym razem mu nie odpowiedziałam, powtórzył pytanie, tym razem mocniej uderzając w drzwi.

– Anno, minęło już sporo czasu, czy możesz już wyjść z łazienki, póki jeszcze jestem dobry?

– Nie wyjdę stąd, bo nie jestem gotowa...

– Do jasnej cholery! – Podskoczyłam, gdy uderzył w drzwi kolejny raz. – Daję ci dwie minuty na to, abyś wyszła stamtąd. Jeśli tego nie zrobisz, to wyważę drzwi i spotka cię kara. – Wyczułam w jego głosie podekscytowanie na samą myśl o karze.

Nie odpowiedziałam już nic, cierpliwie czekałam, aż po mnie przyjdzie, bo dobrowolnie nie zamierzałam wychodzić. Byłam gotowa na wszystko, mijały jednak minuty i nic się nie działo. Po przeszło godzinie powoli otworzyłam drzwi, w pokoju było ciemno, tylko pojedyncze promienie światła z lamp ulicznych wpadały do apartamentu. Ostrożnie ruszyłam w stronę łóżka, którego kawałek był oświetlony i dlatego wiedziałam, w którą stronę iść. Zatrzymałam się, gdy usłyszałam szelest obok siebie. Nie widziałam go, ale czułam jego obecność, obserwował mnie, a nawet był gdzieś blisko. Zastygłam w miejscu, zamknęłam oczy i skupiłam swój zmysł słuchu, aby go zlokalizować. Od łóżka dzieliło mnie tylko kilka kroków, nie miałam jednak szans, żeby tam dojść. Musiałam w jakiś sposób się przed nim obronić. Zanim zdążyłam w jakikolwiek sposób zareagować, on złapał mnie w swoje ramiona. Wpadłam w szpony samego diabła, teraz nie miałam już żadnej drogi ucieczki.

– Jesteś sprytna i szybka, ale do mnie jeszcze trochę ci brakuje. Mówiłem ci, że sama do mnie przyjdiesz. – Dłonią przejechał po moim policzku. – Niby tak silna, a w środku tak bardzo krucha. Wystarczyłby jeden ruch, aby cię zranić.

– To kolejny dowód na to, że mnie nie znasz. Widziałam w życiu wiele różnych rzeczy i nie tak łatwo mnie złamać.

– Tak, to prawda, jeżeli mówimy tu o kimś obcym. Jeżeli jednak w grę wchodziłby ktoś, kto jest ci bardzo bliski, to czy nie zrobiłabyś dla niego wszystkiego? – Cholerny dupek, tu mnie miał.

– W co ty ze mną grasz? – Coraz bardziej przerażało mnie jego zachowanie.

– W nic, mój aniele. Chciałbym, abyś wiedziała tylko, że te dwa, a w zasadzie trzy spotkania z Vito były waszymi ostatnimi. – Jak mógł się o nich dowiedzieć, przecież uważaliśmy. Dobrze, że w pokoju panowała ciemność, dzięki temu nie widział mojej zszokowanej miny. – Anno, posłuchaj mnie, jeśli jeszcze raz zobaczę was gdzieś razem albo ktoś mi doniesie o waszym spotkaniu, to spełnię swoją obietnicę. Tylko wtedy postaram się o to, abyś patrzyła na jego śmierć, zrobię to na twoich oczach, rozumiesz? Dlatego jeśli nie chcesz jego śmierci, co dla mnie byłoby ogromną przyjemnością, nie spotykaj się już z nim. – W jednej chwili wszystko prysło jak mydlana bańka.

– Jesteś prawdziwym potworem, wiesz... Myślałam, że chociaż trochę się zmieniłeś, byłam głupia...

– W świecie mafii musisz być silny, bo inaczej znajdzie się ktoś, kto wykorzysta twoją słabość. Anno, dam ci wszystko, czego tylko zapragniesz, nigdy nikomu nie pozwolę cię skrzywdzić. Przy mnie zawsze możesz czuć się bezpiecznie. Jedyne, czego chcę w zamian, to to, abyś była moją żoną, wspierała mnie i godnie reprezentowała.

– Tylko tyle? A może powinnam powiedzieć: aż tyle... Wiesz, czego najbardziej pragnę, ale mi tego nie dasz mimo wszystko. Tylko mając pełnię wolności, potrafię być szczęśliwa.

– Jesteś wolna, możesz robić wszystko, co chcesz, i wszystko, co przystoi żonie z twoją pozycją.

– Czyli mam żyć w złotej klatce, jak wszystkie... Alexandrze, musisz zrozumieć, że jestem jak ptak i w klatce będę się dusiła, tylko na wolności znajdę szczęście.

– Możesz robić, co chcesz, i nie musisz żyć w żadnej pieprzonej klatce, tylko nie rób niczego wbrew mnie, Anno. – Ton jego głosu uległ zmianie, był ostry i nieznoszący sprzeciwu.

– Powiedz mi, czy w tym wszystkim znajdujesz szansę na miłość? – Moje pytanie wybiło go z rytmu, czułam to.

– Od dziecka byłem uczony, że okazanie komuś miłości to jak pokazanie wrogowi swojej największej słabości. Gdybym cię pokochał, byłbym słaby... Dam ci wszystko, czego chcesz, ale nie licz, że kiedykolwiek cię pokocham. Anno, nigdy cię nie pokocham...

Zaśmiałam się mu prosto w twarz, na co się spiął.

– Może dla ciebie oznacza ona słabość, dla mnie była zawsze czymś, co pozwalało mi przetrwać w tym okrutnym świecie. I nie, nie chcę jej od ciebie, nie pragnę tego. Wiem, a nawet jestem przekonana, że to ty pierwszy przyjdiesz do mnie i powiesz „kocham cię”.

– Anno, powiem, że cię pragnę, bo tak jest, ale nie licz na słowo „kocham”. Żyjmy razem i zgodnie, a będzie nam dobrze.

– Dobrze, niech będzie tak, jak tego właśnie chcesz. – I tak wiedziałam, że nadejdzie taki dzień, kiedy do mnie przyjdzie i powie te dwa słowa.

Następnego dnia obudziłam się sama w łóżku, miejsce po stronie Alexa wyglądało jak nieruszone. Nie było mi z tego powodu jakoś bardzo przykro, po wczorajszej rozmowie miałam go serdecznie dość. Ledwo przytomna zwlekłam się z łóżka wprost do szafy, która stała w apartamencie. Bardzo liczyłam na to, że znajdę tam jakieś ciuchy dla siebie. Włożyłam na siebie pierwsze, co wpadło mi w ręce, była to krótką, czerwona sukienka typu hiszpanka. Do niej założyłam czerwone sandały na obcasie. Delikatny makijaż zamaskował wszystkie niedoskonałości. Na

całe szczęście nie musiałam nic robić z włosami, fryzura od wczoraj trzymała się jeszcze całkiem dobrze. W miarę ogarnięta wyszłam z sypialni, przeszłam przez długi korytarz wprost do jadalni, która była zagospodarowana na piętrze. Gdy otworzyłam drzwi, oczy wszystkich tam obecnych skupiły się na mnie. Już na wejściu musiałam przybrać maskę szczęśliwej żony, zadowolonej po udanej nocy poślubnej. Na końcu pokoju dostrzegłam jego baczne spojrzenie, śledził każdy mój ruch. Postanowiłam się tym nie przejmować, tylko dobrze grać rolę żony idealnej. Zanim zdążyłam usiąść do stolika, moja przyjaciółka porwała mnie na bok. Chciała znać każdy szczegół. Zastanawiałam się, co mam jej powiedzieć.

– Sofio, do niczego nie doszło, bo ja nie byłam gotowa...

– I co, on tak łatwo odpuścił? – Nie chciałam opowiadać jej dokładnie tego wszystkiego, co wydarzyło się wczoraj w nocy. Musiałam trochę nagiąć rzeczywistość.

– Nie miałam wyjścia, Sofio, proszę, nie wpytaj już o nic, naprawdę nie mam sił. Chodź, zjemy śniadanie...

Sofia odpuściła na razie. Spodziewałam się, że później będę musiała jej co tydzień zdawać relację z naszego życia. Przy stole usiadłam po prawej stronie mojego męża. Atmosfera była dziwna. Oczywiście, mój tata robił wszystko, aby było idealnie, i nawet mu to wychodziło. Zastanawiało mnie, czy ci wszyscy ludzie byli naprawdę tak głupi, czy aż tak bali się mojego ojca. Jediną osobą, która w rozmowie z ojcem nie dawała za wygraną i dążyła do swojego, był mój mąż. On i mój ojciec byli ulepieni z tej samej gliny, dwa silne charaktery, których nie da się złamać. Co jakiś czas zerkałam w stronę mojego brata. Ani razu podczas tej dyskusji nie usłyszałam jego głosu. Gdy nasze spojrzenia spotkały się ze sobą na chwilę, zobaczyłam coś, co mnie zaniepokoiło. Marcello był wkurzony, jego czoło aż pulsowało od złości. Dopiero po chwili zobaczyłam, że trzyma w rękach

telefon i z kimś ciągle pisze. Ten ktoś musiał go tak zdenerwować i czułam, że ta sama osoba jest przyczyną tego, że Marcello tak bardzo się zmienił. Za wszelką cenę musiałam dowiedzieć się, kim był ten tajemniczy człowiek. Mój brat gwałtownie wstał od stołu, przeprosił wszystkich i zniknął gdzieś za drzwiami. Nie czekając ani chwili dłużej, również wstałam od stołu i chciałam odejść, ale zatrzymał mnie mój mąż.

– Anno, dokąd się wybierasz? – W jego głosie czułam nutę złości, ale miałam to gdzieś. W tamtym momencie ważniejszy dla mnie był mój brat.

– Nie muszę spowiadać ci się z każdego wyjścia, puść mnie i nie rób afery przy wszystkich. – Posłałam mu wymowne spojrzenie, po którym mnie puścił.

Udałam się w ślad za moim bratem. Gdy wychodziłam z salonu, czułam na sobie spojrzenie męża, towarzyszyło mi do momentu, aż nie zniknęłam za drzwiami. Dworek był ogromny, a ja nie miałam pojęcia, w którą stronę poszedł Marcello. Przeszłam górny i dolny korytarz, zajrzałam do wszystkich zakamarków, ale nigdzie go nie było. Kiedy chciałam się już poddać, zauważyłam go, jak rozmawiał z jakimś zamaskowanym mężczyzną na motorze. Wybiegłam na zewnątrz, ale było już za późno, ten mężczyzna odjechał. Jediną rzeczą, którą udało mi się zobaczyć, to jego srebrny motor i niewielki znaczek czarnej błyskawicy na lewym boku. Już kiedyś widziałam coś podobnego, ale nie mogłam przypomnieć sobie gdzie. Marcello chciał niepostrzeżenie wrócić do salonu, kiedy zobaczył mnie i przeraził się.

– Anno, co tu robisz?

– To chyba ja powinnam zapytać o to ciebie? Marcello, kim był ten mężczyzna? – Gdy zadałam to pytanie, zauważyłam ulgę na jego twarzy.

– To mój stary znajomy, miałem mu coś ważnego do przekazania. Nie zawracaj sobie takimi rzeczami głowy, masz teraz inne obowiązki. Anno,

daj sobie ze mną spokój. – Skierował się w stronę wyjścia.

– Jesteś moim bratem i jak sobie wyobrażasz to, że nie będę się tobą przejmowała? – Zatrzymał się, ale nie odwrócił, stał tyłem do mnie. – Marcello, czuję, że dzieje się z tobą coś złego, czemu nie chcesz mojej pomocy?

– Anno, proszę cię, daj spokój, nic złego się nie dzieje.

Odszedł, a ja zostałam z jeszcze większym znakiem zapytania w głowie. Bałam się o niego, doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że ma problemy, bo inaczej by się tak nie zachowywał. Jedyным wyjściem było poznać jego tajemnicę, która była kluczem do całej zagadki. Podniosłam na chwilę głowę do góry i w jednym z okien zobaczyłam Alexa, który przez cały czas mnie obserwował. Nie miałam sił na awanturę, wróciłam do środka, do gości, i do końca śniadania nie odezwałam się ani słowem.

Późnym wieczorem przyjechaliśmy do posiadłości Alexa. Była bardzo okazała. W środku widać było, że ktoś zadbał o każdy detal wystroju. Na moją prośbę, przyjechał ze mną Marco, miał towarzyszyć mi przez najbliższych kilka dni. Dzisiaj wieczorem albo jutro miał przylecieć również Romero, który poleciał sprawdzić jeden z tropów. Dzisiejszego wieczoru chciałam porozmawiać z moim mężem na temat tego, jak ma wyglądać moja przyszłość. Chciałabym, aby zostało tak, jak było, jednak wiedziałam, że jest to niemożliwe. W holu czekała na nas już służba mojego męża, każdy stał na baczność i oczekiwał na jego polecenia. Alex polecił jednemu ze służących wnieść moje bagaże na górę, a młodej pokojówce nakazał, aby się mną zaopiekowała. Na moje oko była młodsza ode mnie, na chwilę udało mi się spojrzeć w jej oczy, w których malowało

się ogromne przerażenie. Bardzo chciałam poznać tę dziewczynę, czułam, że może być jedną z niewielu życzliwych mi osób. Udałam się za nią, najpierw szłyśmy korytarzem, a później schodami do góry. Pokój, do którego mnie zaprowadziła, był ogromny, ale strasznie ciemny. Na ścianach dominował odcień czerni, podobnie jak na podłodze, która zrobiona była z czarnego marmuru. Pokojówka zabrała moje rzeczy od lokaja i zaniosiła je do garderoby. W czasie, gdy ona rozpakowywała moje ubrania, ja zwiedziłam sypialnię. Była jeszcze większa od tej, którą miałam w swoim domu, ściany były jasne, z wyjątkiem jednej, tuż za moim łóżkiem. Była pokryta tapetą przedstawiającą piękny widok z klifu na morze. Gdy przyjrzałam się temu bliżej, zaczęłam dostrzegać pewne podobieństwa. Na początku nie chciałam w to uwierzyć, skąd mógłby wiedzieć... W jednej chwili poczułam w sobie tak wiele emocji, ledwo udawało mi się powstrzymać od płaczu. Za plecami usłyszałam jego zachrypnięty głos:

– Wiem, że kiedyś to było jedno z twoich ulubionych miejsc. – Musiał stać za mną przez dłuższą chwilę i mnie obserwować. Za każdym razem zaskakiwał mnie tym, że tak wiele o mnie wiedział.

Stałam do niego tyłem, ciągle wpatrując się w tę tapetę.

– Kiedyś to miejsce było jedynym, gdzie mogłam uciec i czuć się wolna... Teraz nie jestem w stanie tam wrócić. Zbyt wiele złych wspomnień się z nim wiąże.

– To tam został zabity Stefano.

Odwróciłam się w jego stronę, moje oczy przepełnione smutkiem patrzyły w jego spokojne, ale jakby lekko poruszone. Zaskoczył mnie tym. Nikt poza kilkoma osobami nie wiedział, gdzie dokładnie został zastrzelony mój brat.

– Każda rozmowa z tobą jest dla mnie zaskoczeniem. Wiesz o mnie i mojej rodzinie więcej, niż myślałam, pytanie tylko, od kogo?

– To nie jest ważne, skąd to wiem, po prostu wiem. Mówiłem ci już wcześniej, że znałem twojego brata...

– To prawda, nigdy jednak nie wspomniałeś, jakie konkretnie interesy was ze sobą łączyły.

– Może kiedyś ci o tym opowiem, teraz wybacz mi, ale muszę udać się na bardzo ważne spotkanie. Obiecuję, że wrócę na kolację i zjemy ją razem.

– Mam taką nadzieję, ponieważ chciałabym omówić z tobą kilka ważnych dla mnie kwestii.

Alex podszedł, ujął moją dłoń i złożył na jej wierzchu pocałunek. Po jego wyjściu przez dłuższą chwilę wpatrywałam się w ten niesamowicie piękny, a jednocześnie tak bardzo bolesny widok. Chciałabym wiedzieć, jakie miał intencje, umieszczając akurat tę tapetę w moim pokoju. Słyszając głos mojej pokojówki, wróciłam myślami na właściwe tory.

– Pani garderoba jest przygotowana, czy mogę coś jeszcze dla pani zrobić?

– Tak, po pierwsze, mów mi po imieniu, a najlepiej – Ana. Po drugie, chciałabym poprosić cię, abyś znalazła dla mnie jutro trochę czasu, musimy porozmawiać.

– Czy zrobiłam coś nie tak? – Widząc przerażenie na jej twarzy, szybko wytłumaczyłam, o co chodzi.

– Oczywiście, że nie. Chodzi mi o to, że chciałabym cię lepiej poznać i ustalić kilka zasad. Bardzo się cieszę, że to właśnie ty jesteś moją pokojówką.

Dziewczyna niepewnie uśmiechnęła się i opuściła mój pokój. Miałam spędzić sama kilka godzin, to było niewyobrażalnie dużo. Nie miałam pojęcia, co mogłabym w tym czasie zrobić, dlatego wybrałam się na małe zwiedzanie domu. Był piękny i ogromny, miał wiele korytarzy i można było się w nim zgubić. Gdy dotarłam do ogrodu, zauważyłam obok mniejszy

budynek, przy którym stali Marco oraz Romero. Na widok tego drugiego bardzo się ucieszyłam, licząc na to, że ma dla mnie jakieś informacje. Widząc go idącego w moją stronę, miałam mieszane uczucia. Jego wyraz twarzy nie wróżył niczego dobrego.

– Błagam, powiedz mi, że tym razem masz dla mnie coś konkretnego.

– Niestety, Ana, to był kolejny fałszywy trop. Ktoś się z nami bawi i cały czas ciągnie za sznurki. Ten mężczyzna, którego odwiedziłem, nie miał nawet pojęcia, kim był Stefano. – Patrząc na niego, zrozumiałam, że nie tylko ja już tracę siły.

– Cholera jasna, w ten sposób nigdy go nie znajdziemy, a co z tą drugą sprawą? Dowiedziałeś się czegoś?

– Tak, tutaj wiem dużo więcej. Stefano przez kilka lat współpracował z Alexem, głównie w grę wchodził handel nieruchomościami i jakieś inwestycje w nowe technologie. Wydawać by się mogło, że nic wielkiego, ale twój brat stworzył w Stanach program, który miał za zadanie pobierać ważne dane z kluczowych instytucji państwowych, zupełnie niezauważony. Ten program wart jest milion.

– Poczekaj, bo ja nic z tego nie rozumiem. Czemu Stefano nie powiedział mi o tym wszystkim... – Myślałam, że znałam mojego brata, prawda okazuje się zupełnie inna. Bałam się tego, czego jeszcze mogłabym się dowiedzieć. – Romero, a kto teraz jest w posiadaniu tego programu?

– Jego wspólnik, czyli twój mąż, i co najciekawsze, po śmierci Stefana on przejął wszystkie jego udziały.

– Czy chcesz zasugerować, że on mógł to zrobić dla pieniędzy?

– Nie, sam nie wiem, ale ja bym go jeszcze sprawdził. Mam znajomych tu i tam, puszczę informację, może się dowiem czegoś konkretnego.

– Dobrze, ja też spróbuję coś znaleźć.

Po ustaleniu dalszego planu działania każde z nas poszło w swoją stronę. Ja przez dłuższą chwilę przechadzałam się po rozległych ogrodach mojego męża. Tereny były ogromne i nawet nie zwróciłam uwagi, że minęło tyle czasu. Przed godziną dziewiętnastą przyszła po mnie Clara i przekazała zaproszenie na kolację od mojego męża. Po tym, co powiedział Romero, i pamiętając, jak wiele Alex o mnie wiedział, nabrałam coraz większych podejrzeń co do jego osoby. Z drugiej strony, miałam takie głupie uczucie, że on nie mógłby tego zrobić... Kiedyś byłam bardziej pewna tego, co mam robić, niestety, przy Alexandre traciłam jakiegokolwiek wyczucie. Wróciłam do domu, w którym czekał na mnie on razem z kolacją. Nie tracąc czasu, zajęłam miejsce naprzeciwko. Kolację podano nam niemalże od razu, wszystko pachniało wyśmienicie. Przez większość czasu oboje milczeliśmy, każde z nas było pogrążone w swoich sprawach. Nie musiałam być wróżką, by wiedzieć o tym, że myśli mojego męża skupione były wokół mojej osoby. Gdy służba zabrała od nas talerze, Alex wstał od stołu, podał mi rękę i poprowadził za sobą. Udaliśmy się na spacer po ogrodzie, trasą, jaką jeszcze dzisiaj nie szłam. Trochę niepewnie zaczęłam rozmowę:

– Alexandre, chciałabym porozmawiać z tobą o naszej przyszłości. Właściwie to o mojej, bo ja nie chcę tylko siedzieć w domu i być twoją żoną. Wiem, że teraz wiele się zmieniło, ale chciałabym pracować.

– Spodziewałem się tego i mam dla ciebie propozycję. Z tego, co wiem, prowadziłaś jedną z firm swojego ojca i szło ci całkiem dobrze. To chyba ta działalność przynosiła mu jedne z najlepszych zysków i wiem, że to dzięki tobie. Chciałbym, abyś została managerem jednego z moich największych klubów w Nowym Jorku, gdy się już tam przeprowadzimy. Uwierz mi, że to będzie cięższa praca niż w biurze i nie wiem... – Nie pozwoliłam mu dokończyć zdania.

– Spokojnie, poradzę sobie... Jeszcze zobaczysz, jak ten klub będzie dobrze funkcjonował. – Jego chytre spojrzenie trochę mnie onieśmiało. To pierwszy raz, gdy tak na mnie popatrzył.

– Tego jestem pewien, chodzi mi bardziej o to, jak poradzisz sobie w trudnych sytuacjach.

– Przeszłam takie samo szkolenie jak każdy z moich braci i ludzi mojego ojca. Nie miałam żadnej taryfy ulgowej. Mój ojciec w trosce o moje bezpieczeństwo wysłał mnie na wakacje na Węgry, do swojego przyjaciela, gdzie przeszłam dodatkowy etap szkolenia. Nadal uważasz, że nie jestem w stanie poradzić sobie z garstką pijanych typów? – W jego oczach zobaczyłam coś na kształt podziwu.

– Z takimi, jestem pewien, że sobie poradzisz. Chodzi mi o takich klientów, którzy mogą sprawiać jeszcze większe problemy. Oprócz klubu w podziemiach działa kasyno, do którego dostęp mają tylko same ważne osoby. – Popatrzył na mnie wzrokiem rzucającym wyzwanie.

– Aleksandrze, uwierz mi, że dam sobie radę... nawet z takimi osobami. Jeżeli cię to uspokoi, to Marco i Romero mogą być ze mną. – To nie była dobra zagrywka, ale tylko w taki sposób mogłam sprawić, że zostaną przy mnie.

– No tak, czyli chodziło ci o to... ale dobrze, zgadzam się. Nawet lepiej, że o twoje bezpieczeństwo będą dbać osoby, którym ufasz.

– Dziękuję ci i zapewniam o ich bezwarunkowym oddaniu. Nie znasz ich tak długo jak ja, ale musisz uwierzyć mi, że są lojalni. Zarówno Romero, jak i Marco bardzo pomogli mi po... – Przez chwilę się zawahałam, nie wiedziałam, czy powinnam mu o tym mówić. – ...po śmierci Stefana.

– Skoro ty im ufasz, Anno, to ja również. Anno, chciałbym, abyśmy ustalili pewne szczegóły związane z naszym małżeństwem. – Pokiwałam

głową na znak, że może kontynuować. – Wiem, że ta sytuacja nie jest dla ciebie łatwa. Nie chciałbym jej jeszcze bardziej komplikować. Są jednak pewne rzeczy, o których musimy porozmawiać.

– Myślałam, że wszystko wyjaśniliśmy sobie podczas naszej nocy poślubnej. – To, że pan i władca pozwolił mi pracować, nie oznaczało tego, że będę mu dozgonnie wdzięczna. To przez jego widzimisię znalazłam się w takiej sytuacji.

– Owszem, ale jest jeszcze coś. Mianowicie chodzi mi o to, abyś będąc moją żoną, nigdy nie sprzeciwiała się moim decyzjom. W szczególności nie rób tego, gdy jesteśmy w towarzystwie. Wiem, jaki masz porywczy charakter, niestety, będziesz musiała go pohamować... I powtórzę to jeszcze raz, nie chciałabym dowiedzieć się, że ty i ten... Vito się kiedykolwiek spotkaliście. Jeśli tak się stanie, to przysięgam, że zabiję go na twoich oczach, rozumiesz?

– Przez chwilę potrafię być człowiekiem, ale szybko wracasz do swojej prawdziwej natury. Właśnie dlatego nigdy nie uda nam się dogadać, będziemy żyć tylko na pokaz... – Nie miałam ochoty kontynuować tej rozmowy. Na samą myśl o jego groźbach krew płynęła mi szybciej w żyłach.

Odwróciłam się w stronę domu i chciałam odejść, ale on złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Nasze ciała stykały się ze sobą, od jego ust dzieliło mnie zaledwie kilka centymetrów. Czułam jego równomierne bicie serca, było to przeciwieństwem mojego galopującego serca. W jego ciemnych oczach dostrzegłam błysk, przez który moje ciało zaczynało w jakimś stopniu się poddawać.

– Lubię, jak jesteś taka waleczna, ale nie broń się długo przede mną... Prędzej czy później przyjdiesz do mnie... Pamiętam o naszej nocy

poślubnej i ja poczekam, bo wiem, że warto... Pytanie, czy ty chcesz tyle czekać? – Każde słówko szeptał tak, abym tylko ja je słyszała.

Uścisk nie był taki mocny jak na początku, wyrwałam się z niego i poszłam w stronę domu. Miał rację, moje ciało na jego punkcie wariowało, ale głowa nie. Chociaż sama już nie byłam pewna tego, co czuję... gubiłam się w tym. Niejeden raz przez ostatni czas łapałam się na tym, że wieczorem, gdy kładłam się spać, myślałam o nim. Alex był przystojnym mężczyzną i coś ciągnęło mnie do niego, może to były jego tatuaże, które tylko częściowo były widoczne. Reszta była ukryta pod koszulą, czyli w miejscu niewidocznym dla każdego. Musiałam w jakiś sposób spróbować zbudować naszą relację, w końcu mieliśmy spędzić ze sobą resztę życia. Dlatego też musiałam rozliczyć się z przeszłością, którą był Vito...

Od dwóch tygodni jestem razem z Alexem w Nowym Jorku, przez ten czas przejmowałam obowiązki w klubie. Alex pokazywał mi, co i jak ma wyglądać, przedstawił mnie zespołowi, który chyba odebrał mnie dość pozytywnie. Zapoznałam się z listą specjalnych gości oraz innymi ważnymi rzeczami. Dzisiejszego wieczoru miałam sama pojechać do klubu i zająć się wszystkim. To był dla mnie pewnego rodzaju chrzest bojowy, ponieważ w klubie na górze szykowała się dość duża impreza. Zaprośmy najlepszych DJ-ów w mieście i kolejki do wejścia ustawiły się na kilka godzin przed otwarciem. Dodatkowo w podziemiach również zaplanowana była mała uczta dla fanów pokera. Z tego, co przekazał mi mój mąż, mieli pojawić się najbardziej wpływowi ludzie w mieście. W czasie, gdy ja zbierałam się do klubu, Alex oznajmił mi, że musi pojechać na jakieś ważne spotkanie i wróci późno w nocy. Nie wierzyłam w to spotkanie,

doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że będzie mnie obserwował z jakiegoś ustronnego miejsca. Tym bardziej musiałam postarać się, aby wszystko było dopracowane do perfekcji. Na szczęście, byli przy mnie Marco i Romero, gotowi mi pomóc w każdej chwili. Przed wyjściem stanęłam przed lustrem, aby sprawdzić mój strój. Włożyłam długie, szerokie, czarne spodnie i bluzkę na ramiączkach, która częściowo wpuszczona była do spodni, do tego długie złote kolczyki i czarne szpilki, które były dopełnieniem tego stroju. Nie chciałam, aby było za bardzo oficjalnie, a z drugiej strony, żeby nie było też za bardzo klubowo. Po tym, jak zareagował Romero, upewniłam się, że mój wybór był dobry.

– Ooo, Ana, wyglądasz jak prawdziwa szefowa, nikt ci nie podskoczy. – W jego oczach dostrzegłam coś na kształt respektu. Nigdy wcześniej tak się nie zachowywał.

– Nawet jakby ktoś próbował podskoczyć, to jesteśmy my, więc nie masz się czego bać.

– Dziękuję, dobrze, że tu jesteście.

Wyszliśmy przed dom, gdzie czekał na nas czarny SUV, przygotowany i sprawdzony wcześniej przez mojego męża. Klub znajdował się zaledwie kilka minut od naszego domu, na miejscu było naprawdę bardzo tłoczno. Cieszyło mnie to bardzo, bo oznaczało, że mój pomysł na zaproszenie tych DJ-ów był dobry. Weszłam do środka tylnymi drzwiami, udałam się do mojego gabinetu, zostawiłam tam swoje rzeczy i poszłam sprawdzić, jak wygląda obecnie sytuacja. Stanęłam na balkonie, z którego miałam widok na całą salę, bar oraz loże. Klub był prawie po brzegi wypełniony ludźmi, co bardzo mnie cieszyło. Na głównej sali zostawiłam Marco, który miał mieć na wszystko oko i w razie, gdyby coś niepokojącego się działo, miał dać mi znać. Razem z Romero udaliśmy się w kierunku piwnic, gdzie przybywali goście zaproszeni na partię pokera. Przygotowane były dwie

sale, w których obsługa czekała w pełnej gotowości. Przygotowywałam się do tego spotkania w domu, czytałam akta, które dał mi Alex. Robiłam tak za każdym razem, gdy chciałam poznać słaby punkt mojego przeciwnika. Tutaj zrobiłam to na wypadek, gdyby któryś z panów stwarzał problemy i należało jakoś się z nim rozprawić. Przez kilka godzin wszystko było pod kontrolą, na górnej sali zdarzały się jakieś drobne potyczki, ale Marco świetnie sobie z nimi poradził. Większość czasu spędziłam na dole, chciałam mieć na nich oko. To może głupie, ale miałam dziwne uczucie, że coś się może tam stać. Koło godziny pierwszej jeden z tych typków zaczął się awanturować i mierzyć z pistoletu do naszego krupiera. Na początku go nie poznałam, dopiero gdy podeszłam bliżej, rozpoznałam jego twarz. To Anthony Radson, polityk i przedsiębiorca, a poza tym zadłużony gdzie się da, w tym u Alexa. Dziwiło mnie, dlaczego ten pozwalał mu na to, aby jeszcze tu grał. Oprócz tego Radson zdradza swoją żonę z jakimiś małolatami, widziałam nawet ich wspólne zdjęcia. Jak dla mnie to był stary oblech, który już dawno powinien dostać od kogoś po buzi. Podkreślił mnie jeszcze bardziej, gdy kazał krupierowi klękać przed nim na kolanach. Pewnym krokiem ruszyłam w stronę tego głupiego starca i pełnego przerażenia chłopaka. Z tyłu miałam włożoną moją broń na wszelki wypadek, gdyby ten dziad się nie uspokoił. Stałam między nim i chłopakiem, na co od razu zareagował Romero. Podniósł się z miejsca i już ruszył w moją stronę, na co powstrzymałam go gestem dłoni, dając mu znak, żeby poczekał.

– Odsuń się, dziwko, muszę załatwić tego małego gnojka, który mnie oszukiwał. – Za słowo „dziwka” powinnam mu przyłożyć, ale ja, o dziwo, byłam opanowana.

– Niech się pan uspokoi i da spokój temu chłopakowi. Cały czas go obserwowałam i wiem, że wszystko robił tu zgodnie z zasadami. Mamy

dwa wyjścia: albo siada pan do stołu i dokończy grzecznie grę, albo zakończy ją teraz i wyjdzie.

– Ty mała suko, nie będziesz mi mówić, co ma robić. Jeżeli zechcę, to go zabiję i ciebie też. – Facet zamachnął się, ale jego cios był do uniknięcia. Był tak pijany, że ledwo trzymał się na nogach.

Złapałam go za rękę, w której trzymał pistolet, wykręciłam ją do tyłu, na co on tylko zajęczał i wypuścił pistolet. Na koniec odrzuciłam go na ziemię i kazałam ochronie go wywalić i już nigdy nie wpuszczać. Oczy wszystkich mężczyzn obecnych na sali zwrócone były w moim kierunku, w każdym z nich było widać szacunek. Podeszłam do wciąż klęczącego krupiera, aby pomóc mu wstać.

– Posłuchaj mnie, młody, nie możesz się im tak dawać, słyszysz? Następnym razem w takiej sytuacji wołaj od razu ochronę, dobrze?

– Tak, oczywiście, szefowo!

Odeszłam wolnym krokiem do miejsca, gdzie stał mój przyjaciel, który patrzył na mnie z niedowierzaniem i po cichu bił mi brawo.

– No, no, zaskakujesz mnie. Popatrz na tych facetów, każdy z nich się teraz boi i nawet nie będzie próbował z tobą zadzierać. – Przez chwilę dałam się nabrać na jego gadkę. Dopiero gdy zaczął się śmiać, popatrzyłam na niego złowrogo i sama po chwili wybuchnęłam cichym śmiechem.

Po tej akcji zostawiłam Romero na dole, a sama poszłam do swojego gabinetu. Chciałam przez chwilę pobyć sama, odpocząć, zrobić sobie przerwę. Po drodze minęłam kilku naszych pracowników, którzy posyłali mi delikatne uśmiechy. Gdy byłam już pod drzwiami mojego gabinetu, zauważyłam, że nie do końca są domknięte. Pamiętałam doskonale, że wychodząc, zatrzasnęłam je za sobą. Schyliłam się do prawej kostki, podciągnęłam lekko spodnie do góry i wyciągnęłam zza paska niewielki nóż. Otworzyłam drzwi, w którym panowała totalna ciemność, ostrożnie

weszłam do pokoju. Nie musiałam go widzieć, a i tak wiedziałam, że ktoś w środku czaił się na mnie. Było tam tak cicho, że słyszałam jego równomierny oddech i czułam na swoich plecach jego spojrzenie. Nie mogłam dać się tak łatwo podejść, stał za mną w odległości kilku centymetrów. Gdy usłyszałam kolejny prawie bezszelestny krok, odwróciłam się w jego stronę z nożem w dłoni. Niestety, napastnik był ode mnie szybszy, złapał mnie w swoje ramiona i przycisnął do swojego ciała. Przez chwilę próbowałam z nim walczyć, chciałam się w jakiś sposób od niego uwolnić. Wtedy zaciągnęłam się zapachem perfum, to były jego perfumy...

– Mówiłem ci, że jeszcze będziesz musiała trochę poćwiczyć. – Nie wiem czemu, ale jego głos wywołał ciarki na moim ciele.

– Co ty tu robisz? Miałeś być na jakimś spotkaniu i wrócić późno.

– Miałem i byłem... Skończyło się szybciej, niż przypuszczałem, i przyjechałem sprawdzić, jak idzie ci praca. – Wiedziałam, że będzie chciał mnie sprawdzić, zastanawiałam się tylko, w jaki sposób.

– I jaka jest twoja opinia?

– Dokonałem najlepszego wyboru, jakiego tylko mogłem... Widziałem całą sytuację w kasynie i bardzo zaimponowało mi twoje zachowanie. Z tego, co widzę, masz chyba ochotę na więcej. – Wskazał wzrokiem na nóż, który nadal trzymałam w ręce.

– To miało mi pomóc w obronie przed napastnikiem, ciebie nie chciałam zranić. – W jego oczach zauważyłam coś, co mnie zaniepokoiło, one wręcz płonęły od pożądania.

Alex podniósł mnie i posadził na biurku, które było tuż za nami. Jego usta pewnym ruchem wylądowały na moich, jego język bawił się moim i zachęcał do zabawy. Tym pocałunkiem przepadłam w całości, oddałam się chwili. Wplotłam ręce w jego kruczoczarne włosy, przybliżając go tym

samym jeszcze bardziej do moich ust. Jego ręce bardzo zwinnie zajęły się moim rozporkiem, poczułam, jak jego ręka zaciska się na mojej łechtaczce. Długo droczył się ze mną, a mnie się to coraz bardziej podobało. Tym razem wygrało moje ciało, które mu uległo, chociaż resztki rozumu krzyczały, abym się opamiętała. To nie było możliwe po tym, co on ze mną wyprawiał. Czułam, jak jego palce bawią się moją łechtaczką, czułam też jak z każdym jego ruchem narasta we mnie podniecenie. Gdy na chwilę oderwał ode mnie swoje usta, wydałam cichy dźwięk rozkoszy. Patrzyłam w jego stronę i widziałam ten diabelny uśmiech, pochylił się lekko w stronę mojego ucha i szepnął mi:

– Mówiłem, że sama przyjdiesz do mnie... Ja zawsze mam rację, aniele. Za każdym razem, jak byłem blisko, to obserwowałem twoje ciało, które wołało mnie. Dzisiaj masz tylko drobny przedsmak tego, co dam ci, gdy ulegniesz mi już na dobre.

I nagle odsunął się ode mnie i wyszedł z pokoju, jak gdyby nigdy nic. Zostawił mnie samą na tym biurku, potraktował mnie jak zwykłą dziwkę na jeden raz. Byłam głupia, myśląc, że mogłoby nam się udać. Doprowadziłam się do porządku i wróciłam na salę, bacznie obserwując, czy w jakimś kącie nie czai się Alex. Byłam na niego wkurwiona i nie chciałam już go oglądać tego wieczoru. Byłam w klubie do końca, do ostatniego klienta, ale na szczęście mój mąż nie wchodził mi już w drogę. Wróciłam do domu nad ranem, od razu poszłam do swojej sypialni, miałam ochotę na długą i relaksującą kąpiel w wannie. Po wejściu do pokoju zdjęłam z siebie bluzkę, zostając w koronkowym staniku i spodniach. Przestraszyłam się, gdy zobaczyłam go siedzącego na krześle i wpatrującego się we mnie. Od razu chciałam się ubrać, niestety, nie było mi to dane. Alex pojawił się przy mnie i docisnął moje ciało do ściany, pozostawiając drobną przestrzeń na

oddech. Jego ręka bez większych oporów wędrowała po moim biuście, brzuchu i szyi.

– Jesteś bardzo piękna i tylko moja. – Szczególnie mocno zaakcentował ostatnie słowa, podkreślając je jeszcze bardziej, jakbym o tym nie wiedziała. – Chyba musimy dokończyć coś, co zaczęliśmy kilka godzin temu.

Tym razem nie dałam się nabrać, zagrałam taką niewinną i w najmniej odpowiednim momencie odepchnęłam go od siebie. Mój ruch zaskoczył go i trochę zdenerwował.

– Alex, nie będę twoją dziwką na zawołanie i nie będę grała w twoje pieprzone gry, zrozum to...

– Nigdy czegoś takie nie powiedziałem, aniele, jesteś moją żoną i traktuję cię tak jak mąż żonę.

– Czyli według ciebie to, że potraktowałeś mnie jak zwykłą zabawkę wtedy, w gabinecie, jest odpowiednim zachowaniem męża względem żony?

– Kochanie, to była tylko mała zachęta dla ciebie, nie odbieraj tego źle.

– Wiesz co? Jesteś żaloszny i wybaczone, ale jestem zmęczona i nie mam ochoty na dalszą rozmowę. – Zabrałam z podłogi bluzkę i poszłam do łazienki, nie patrząc na to, co mówił i robił.

– Chcę, żebyś wieczorem była gotowa, ponieważ idziemy na ważne przyjęcie. Później przyślę do twojego pokoju suknię, którą dla ciebie wybrałam.

Rewelacyjnie zapowiadał się dla mnie dzisiejszy wieczór. Nie miałam ochoty na to przyjęcie, wolałam pójść do klubu i trochę popracować, niestety pan i władca wybrał dla mnie inną opcję. Musiałam zrobić coś, co by go złamało, coś, co pozwoliłoby mi mieć kontrolę nad nim. Miałam pewien plan w głowie i chociaż czułam, że może się nie udać, musiałam spróbować.

ROZDZIAŁ V

Ten wieczór od samego początku nie zapowiadał się dobrze, nic nie chciało mi wyjść. Makijaż poprawiałam kilka razy, a i tak nie był taki, jak chciałam. Włosy też nie współpracowały ze mną, dlatego zostawiłam je rozpuszczone i lekko pokręcone. Przygotowana byłam na kolejną wymianę zdań z moim mężem na temat mojego stroju. Musiałam włożyć jedną z moich sukni, ponieważ ta jego wyglądała na mnie jak jakiś worek pokutny. Przed wyjściem włożyłam do torebki mały, poręczny pistolet, a na lewe udo założyłam podwiązkę i nóż. Zrobiłam to dla bezpieczeństwa, nie miałam pojęcia, dokąd dokładnie jedziemy, więc wolałam być ubezpieczona. Przed drzwiami mojego pokoju czekał na mnie Marco, na mój widok doznał szoku. To był dla mnie dobry znak, ponieważ osiągnęłam zamierzony cel. Ruszyłam przodem, a on stał i dalej z szokiem i uśmiechem wymalowanym na twarzy przyglądał mi się. Nie odwracając głowy w jego stronę, powiedziałam:

– Marco, chodź, bo jak się spóźnimy, to mój mąż będzie zły. – Uśmiechnęłam się lekko na samą myśl o nim, już widziałam tę jego minę.

– Ana, on się i tak wkurzy, jak cię w tym zobaczy. Na pewno nie chcesz włożyć czegoś innego? Wiesz, chyba lepiej się spóźnić, niż kolejny raz kłócić.

– Marco, czy uważasz, że wyglądam źle w tej sukni? – Czułam, jak mój ochroniarz lekko się spiął, nie wiedząc, co ma mi odpowiedzieć.

– Nie... to znaczy wyglądasz pięknie, ale czy ta suknia nie odsłania zbyt wiele?

– Marco, proszę cię, przecież ona zasłania wszystko, co powinna. To chyba dobrze, że podkreśla moje walory?

– Ana, on się wkurwi, ale wiesz co? Chcę to zobaczyć. – Posłał mi szeroki uśmiech i podał swoje ramię, o które się oparłam.

Ruszyliśmy w dół w stronę holu, gdzie czekał już na mnie mój mąż. Muszę przyznać, że w garniturach wyglądał bardzo seksownie, tak było i tym razem. Próbowałam zapanować nad sobą, niestety, to było silniejsze ode mnie. Za każdym razem czułam, jak siła przyciągania działa między nami. W tym wszystkim najważniejsza była dla mnie mina, jaką zaprezentuje, gdy zobaczy mnie w tym, co na siebie włożyłam. Suknia co prawda sięgała do ziemi, ale miała rozcięcie od uda w dół, była bez ramiączek, a dekolt uwydatniał mój biust. Ku mojemu zaskoczeniu Alex podszedł do mnie, ucałował wierzch mojej dłoni i poprowadził do czekającej na nas limuzyny. Dyskretnie popatrzyłam w stronę Marco, który podobnie jak ja, był zdziwiony jego zachowaniem. Spodziewałam się po nim sceny zazdrości, jakiejś awantury, a tymczasem, jak widać, on zaakceptował mój strój. W środku auta zajęłam miejsce przy szybie, zachowując bezpieczną odległość między mną i Alexem. Po drodze nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa, ba, on nawet nie patrzył na mnie, tylko przeglądał coś w telefonie. Godzinę później samochód zaparkował pod ogromnym i pięknym domem. Ruszyliśmy do środka, gdzie było już dużo gości, każdy z nich zajęty był rozmową, jednak gdy weszliśmy na salę, ich spojrzenia ukradkiem powędrowały w naszym kierunku. Mój mąż oczywiście miał to gdzieś, przyciągnął mnie do swojego boku i prowadził w stronę stolika. Oprócz mnie siedziała przy nim jeszcze jedna dziewczyna, która na oko miała jakieś osiemnaście lat, nie więcej. Z tego, co udało mi

się ustalić, była tam ze swoim mężem, który był od niej sporo starszy. Pedro, bo tak miał na imię, miał około czterdziestki. Ich małżeństwo nie zdziwiło mnie ani trochę, to była norma w naszym świecie. Przez cały wieczór dyskretnie obserwowałam ją i widziałam w jej oczach jedną wielką pustkę, czasami w parze ze złością, gdy jej mąż zaczynał wchodzić na tematy związane z ich małżeństwem. Tak szczerze, po ludzku było mi jej żal, znałam z widzenia i słyszenia tego całego Pedra i podobno był okropny, a na dodatek lubił kobiety, czasem aż za bardzo. Niestety, tego wieczoru na własnej skórze odczułam tę jego „miłość” do wszystkich kobiet. Przez cały czas czułam na sobie jego wzrok, nawet na chwilę nie spuszczał ze mnie oczu. W tamtej chwili żałowałam, że nie włożyłam sukni od Alexa. Najgorsze jednak było dopiero przede mną. Gdy atmosfera trochę się rozluźniła, Pedro poprosił mnie do tańca. Nie mogłam mu odmówić, chociaż bardzo chciałam. Próbowałam złapać jakiś kontakt wzrokowy z moim mężem, ale on mnie unikał. Wiedziałam, że to była moja kara za tę sukienkę, jednak w tamtym momencie potrzebowałam go. Nie miałam już szans na ratunek, ruszyłam w stronę parkietu. Pedro objął mnie w pasie, niżej niż zwykle robią to mężczyźni, czułam się z tym dziwnie. W myślach błagałam, aby ten taniec skończył się jak najszybciej, umiałam udawać, ale to też miało swoje granice. Podczas tańca nawiązała się między nami rozmowa, przez którą jeszcze bardziej było mi żal tej dziewczyny.

– Twój mąż ma szczęście, mając przy sobie taką kobietę jak ty. To niesamowite, jaka jesteś piękna, a do tego odważna. Jestem pewien, że w łóżku jesteś prawdziwą lwicą. – To był pierwszy moment, w którym ledwo powstrzymałam się od wyciągnięcia noża spod podwiązki.

– Nie uważam, by sprawy związane ze strefą intymną mojego życia małżeńskiego były dla pana istotne. Dziękuję za komplement, ale z tego, co zdążyłam zauważyć, ma pan niezwykle piękną żonę.

– Tak, Maria to piękna kobieta, ale w przeciwieństwie do ciebie, nie jest tak doświadczona... – Za tę jego minę mogłabym go udusić gołymi rękami. Nie miałam ochoty na dłuższą rozmowę, chciałam się jakoś wycofać. Wtedy właśnie zobaczyłam, że znalazłam się z nim po drugiej stronie sali, w ogóle nie widziałam nigdzie Alexa ani Marco czy jakiegoś innego ochroniarza.

– Przepraszam, ale strasznie źle się czuję i lepiej będzie, gdy wrócę do mojego męża.

Udało mi się wyswobodzić z jego uścisku, jednak nie na długo. Zanim zdążyłam jakkolwiek zareagować, Pedro ciągnął mnie za sobą w jakiś ciemny korytarz. Dookoła nie było nikogo, nie miałam co liczyć na pomoc. Musiałam sama sobie poradzić i w jakiś sposób dostać się do mojego noża. Ten skurwiel przygniótł mnie całym swoim ciałem do ściany i zaczął się do mnie dobierać. Robiłam wszystko, co tylko mogłam, aby go od siebie odepchnąć, ale on miał przewagę.

– Przestań się opierać, kochanie, oboje wiemy, że tego chcesz... Zrobię ci tak dobrze jak jeszcze nikt nigdy. Jeszcze zapragniesz mojego kutasa i przyjdiesz po niego sama.

– Możesz sobie tylko o tym marzyć, puść mnie, bo zacznę krzyczeć i ktoś na pewno tu przyjdzie.

Zaśmiał mi się w twarz, a ja traciłam już nadzieję.

Byłam przerażona, czułam, jak łzy same zaczynają płynąć mi po policzkach. Nagle usłyszałam wystrzał z broni, Pedro osunął się na ziemię. Zobaczyłam stojącego naprzeciwko mnie Alexa z bronią w ręku. Byłam tak bardzo wdzięczna, że on się tam pojawił i mnie uratował. Ta cała sytuacja sparaliżowała mnie na tyle, że nie mogłam nawet się ruszyć. Dopiero on podszedł do mnie i pomógł mi.

– Ana, kochanie, wszystko w porządku? On ci coś zrobił? Aniele, powiedz coś do mnie, bo zwariuję. – Pierwszy raz widziałam go tak bardzo przejętego.

Wtuliłam się w jego tors, na co on jeszcze mocniej przytulił mnie do siebie.

– Błagam cię, zabierz mnie stąd, Alex, proszę... – Chciałam jak najszybciej znaleźć się w naszym domu.

Nie odrywając mnie od siebie, wziął na ręce i wyprowadził z budynku, wprost do auta. Przez całą drogę siedziałam wtulona w niego. To był jeden z niewielu momentów, kiedy bałam się, ale to tak bardzo się bałam. Alex zaniósł mnie prosto do sypialni i położył na łóżku. Pochylił się nade mną, złożył pocałunek na moim czole i ruszył w kierunku drzwi. Nie chciałam, aby odchodził, chciałam mieć go dzisiaj przy sobie.

– Alex, proszę, zostań ze mną, nie chcę być sama.

Podszedł do łóżka i położył się na nim z drugiej strony. Przysunęłam się bliżej i wtuliłam w jego tors.

– Nie rób mi tak nigdy więcej, dobrze? Bałam się o ciebie, mój aniele. – Po tych słowach w pokoju zapanowała zupełna cisza.

Ostatnie dni były zarówno dla mnie, jak i dla Alexa dość ciężkie, praktycznie mijaliśmy się w domu. Po tamtych wydarzeniach musiałam uciec w pracę, aby zapomnieć o tym wszystkim. Alex też miał dużo na głowie, działo się chyba coś złego, bo cały czas chodził zdenerwowany. Jednak dzisiejszego wieczoru kategorycznie zabronił mi iść do pracy, ponieważ przygotował dla mnie jakąś niespodziankę. Byłam zaskoczona, gdy usłyszałam taką informację, to nie było do niego podobne. Pomimo to bardzo ucieszyło mnie to i byłam ciekawa, co takiego dla mnie

przygotował. Właśnie skończyłam makijaż i mogłam już schodzić na dół. Postanowiłam włożyć na siebie czarną, opiętą sukienkę na ramiączkach, która sięgała mi przed kolano. Gdzieś w garderobie udało mi się znaleźć bordowe szpilki, które idealnie wpasowały się w kolor mojej szminki. Chwilę przed wyjściem zadzwonił mój telefon, na wyświetlaczu zobaczyłam imię mojej przyjaciółki. Bez chwili namysłu odebrałam go.

– Halo, Sofia, co się stało? Miałam zadzwonić do ciebie jutro i opowiedzieć ci o kolacji z Alexem.

– To ja, Ana...

Zamurowało mnie. Byłam w szoku, słysząc jego głos po drugiej stronie.

– Vito, ale skąd ty... Jak to?

– Pamiętasz, co mi obiecałaś? Chociaż, wnioskując po twoim radosnym głosie, sądzę, że mogłaś już zapomnieć...

– Przestań, proszę cię... Dobrze wiesz, że nie zapomniałam. – Mówiłam prawdę. Faktem było to, że zaczynałam czuć coś na kształt szczęścia, nie było chyba niczym złym.

– Za kilka dni będę w Nowym Jorku. Będziemy mogli się wtedy zobaczyć, jeśli tylko będziesz chciała.

– Wiesz, że chcę. Daj mi znać wcześniej, żebym mogła się jakoś do tego przygotować.

– Dobrze, do zobaczenia.

– Do zobaczenia.

Ten telefon od niego sprawił, że zaczęłam zastanawiać się nad tym, czy dobrze robię. Jeszcze kilka tygodni temu poszłabym na to spotkanie bez namysłu, ale dzisiaj tak wiele się zmieniło. Z Alexem zaczęliśmy wspólnie coś tworzyć, chociaż nie można tego nazwać jeszcze czymś wielkim. Nie chcę ryzykować też życia Vito, wiem, do czego zdolny jest mój mąż i nie cofnie się przed niczym. Nie miałam czasu na dalsze przemyślenia,

musiałam już zejść na dół. Z tego, co powiedziała mi moja pokojówka, podobno to Alex sam coś dla nas ugotował, byłam bardzo ciekawa. Zeszłam na patio, gdzie czekał na mnie pięknie ubrany stół ze świecami i dwoma nakryciami. Po chwili zza rogu wyłonił się ostatni element układanki, jego widok sprawił, że kolana ugięły się pode mną. Jego obecność za każdym razem działała na mnie coraz bardziej, był niesamowicie przystojny. Mimo tej blizny na prawym policzku, która tak naprawdę dodawała mu męskości. Alex podszedł do mnie, ujął moją dłoń, po czym pocałował jej wierzch i powiedział:

– Wyglądasz cudownie... proszę, usiądź. – Odsunął mi krzesło naprzeciwko siebie.

– Dziękuję. Co tak pysznie pachnie? – Zapach, który dochodził z kuchni, był naprawdę niesamowity, aż ślinka mi ciekła.

– Zobaczysz, zrobiłem to specjalnie dla ciebie. Mam nadzieję, że ci posmakuje. – Byłam w szoku, to nie był ten Alex, którego poznałam. Nie mogę powiedzieć, taki podobał mi się bardziej i nawet mogłabym...

Po chwili przede mną stanął talerz z makaronem i jakimiś kolorowymi i pysznymi dodatkami. Całość wyglądała naprawdę bardzo apetycznie. Po pierwszym kęsie moje kubki smakowe zwariowały, to był dla nich prawdziwy orgazm smakowy.

– To jest przepyszne, jak to zrobiłeś? – Po tej pochwie w jego oczach zobaczyłam dwie iskielki, które skakały ze szczęścia.

– Cieszę się, że ci smakuje, niestety, przepis na to danie to moja słodka tajemnica i nikomu jej nie zdradzam.

– Nawet własnej żonie?

– Mojej żonie osobiście będę przygotowywał to danie, gdy tylko sobie zażyczy.

– Zastanów się, co mówisz, bo wykorzystam to. – Posłał mi łobuzerski uśmiech.

Kolacja minęła za szybko, było tak, jak powinno być od początku. Nie wiem, gdzie podział się Alex gangster, ale wolałam, żeby nie wracał za szybko. Przyglądałam się mu i pierwszy raz widziałam w jego oczach taką szczerą radość i wyluzowanie. Podszedł do mnie, podał mi rękę i poprosił do tańca, z głośników leciał jakiś spokojny kawałek. Szczerze mówiąc, nie zwróciłam uwagi na muzykę, całą uwagę skupiałam na moim mężu. Wtulona w jego tors, wsłuchiwałam się w rytm jego spokojnego serca. Jego ręce oplotły mnie w talii, pierwszy raz poczułam się przy nim bezpieczna. Ta jedna chwila sprawiła, że zapomniałam o Vito, o wszystkich problemach, żyłam tym, co tu i teraz. Lekko uniosłam głowę do góry, napotykając jego usta, musnęłam je delikatnie. Zwykle muśnięcie przerodziło się w namiętny pocałunek. Mój mąż czekał na mój kolejny ruch, zostawił mi pole do popisu. Z każdą chwilą pocałunek pogłębiałam i nie chciałam się od niego oderwać. To on oderwał się od moich ust, jednak nasze czoła stykały się ze sobą.

– Chyba oszaleję przez ciebie... – Posłał mi uśmiech, na co ja lekko się zaczerwieniłam. – Ana, jesteś taka piękna. – Jego ręka gładziła mój policzek. Zamknęłam oczy i przeniosłam się do innego świata.

– Alex, ja... – Przyłożył mi palce do ust, abym nic nie mówiła.

Jego usta szybko wróciły do mnie, pocałunek był namiętny, ale krótki. Wziął mnie na ręce i niósł prosto do jego sypialni. Cały ten czas patrzyłam w jego oczy. Oprócz pożądania, dostrzegłam coś, o czym on nigdy mi nie powie, ale dla mnie to był dobry znak. Gdy weszliśmy do jego sypialni, postawił mnie na podłodze, dalej trzymając w uścisku.

– Popatrz na nas, oboje tego chcemy. Potrzebujemy się nawzajem, nasze ciała przyciągają się do siebie jak magnes... Powiedz mi, aniele, jak długo

chcesz się tak jeszcze męczyć i uciekać ode mnie... Obiecałem ci, że nigdy nie zrobię nic wbrew tobie i zawsze będę cię chronić. Dlatego jeśli nie chcesz tego, to możesz wyjść teraz...

Popatrzyłam głęboko w jego oczy, aby upewnić się co do mojej decyzji. Alex puścił mnie, ominęłam go i ruszyłam w stronę drzwi. Widziałam, jak jego głowa i wzrok opadają. Podeszłam do drzwi, zamknęłam je i po cichu, na palcach podeszłam go od tyłu. Chciałam trochę utrzyć mu nosa i dlatego tak zrobiłam, a poza tym to niekoniecznie chciałam, aby służba oglądała to, co robiłam ze swoim mężem. Położyłam rękę na jego ramieniu, na co on podniósł wzrok na mnie. Na nowo w jego oczach rozpalili się ten żar, ja też nie chciałam już dłużej się oszukiwać. Alex jednym ruchem przygniótł mnie swoim ciałem do ściany, jego usta całowały moją szyję, ale szybko przeniosły się na mój biust. Po sukience nie było już śladu, leżała na ziemi.

– Jesteś taka piękna... To ogromne szczęście, że cię mam.

Poczułam na swoim ciele jego ciepłe dłonie, których dotyk wywoływał u mnie jeszcze większe dreszcze. Alex przygryzł moje sutki, co spowodowało, że wydałam z siebie cichy jęk. Jego ręce zniżały się coraz bardziej w dół mojego prawie nagiego ciała. Jedna z jego rąk szybko znalazła się na moich majtkach. Czułam, jak zaczyna poruszać nimi wewnątrz mojej lechtaczki, zaczęłam czuć, jak rośnie we mnie podniecenie. Nawet na chwilę nie oderwał swoich ust ode mnie, jego język przez cały czas buszował razem z moim. Poczułam lekki niedosyt, gdy nagle cofnął swoją dłoń i zostawił mnie taką rozgrzaną. Wtedy też oderwał ode mnie swoje usta i odchylił się na odległość kilku centymetrów. To była tylko chwila, jeden moment, gdy zobaczyłam w jego oczach coś poza pożądaniem, coś, co przekonało mnie do podjęcia takiej decyzji. Nie zwlekając dłużej, to ja przejęłam stery, rozpinałam każdy guzik jego koszuli. Robiłam to wolniej, aby móc delektować się tym, co zobaczyłam

pod nią. Na jego torsie było mnóstwo tatuaży, które czytane wspólnie, tworzyły coś na wzór dzieła sztuki. Każda blizna, która kryła się gdzieś pod nimi, była częścią Alexa. Poznając historię tych blizn, mogłam dokładniej poznać mojego męża. Zatraciłam się w tym i nawet nie zauważyłam, że Alex przez cały ten czas mi się przyglądał.

– Opowiesz mi kiedyś o każdej z tych blizn?

– Kiedyś na pewno, obiecuję.

Tym razem to ja zainicjowałam pocałunek, który był namiętny i czuć w nim było coś więcej. Moje usta wylądowały na jego szyi, schodziłam w dół przez cały tors. Gdy doszłam do jego rozporoka, rozsunęłam go, zobaczyłam jego nabrzmiałego penisa. Wsadziłam go w usta, poruszając się wolnymi ruchami, które z czasem przyspieszyłam. Słyszałam jęki podniecenia, które wydawał z siebie Alex. Widać było, że sprawiło mu to przyjemność. Po wszystkim pomógł mi się podnieść, wziął mnie na ręce i zaniósł do łóżka. Położył mnie przy krawędzi tak, aby mieć dobry dostęp do mojej pochwy. Tym razem nie był delikatny, bez wcześniejszego uprzedzenia wsadził we mnie palce i poruszał nimi coraz szybciej. Wiłam się z rozkoszy i zaciskałam rękami prześcieradło, gdy do zabawy dołączył jego język. Wydobyłam z siebie kilka słów, które były ledwo słyszalne:

– Alex, proszę cię... – Kątem oka zauważyłam na jego twarzy triumfalny uśmiech.

– O co mnie prosisz, kochanie? – Droczył się ze mną, mimo że dobrze wiedział, czego chciałam.

– Proszę cię, pozwól... – Nie dokończyłam zdania, bo właśnie w tym momencie poczułam, jak zalewa mnie orgazm.

Alex, nie czekając dłużej, wsunął we mnie delikatnie swojego penisa, jego ruchy były szybkie. Zawiesiłam się dłońmi na jego szyi. Oparłam głowę o jego barki i poruszałam się w rytm jego ruchów, które za każdym

razem dawały mi coraz więcej przyjemności. To była jedna chwila, oboje poczuliśmy, jak zbliża się orgazm, wplotłam rękę w jego włosy. To było coś niezwykłego, opadłam bezsilnie na łóżko. Alex położył się obok mnie, wpatrując się w moje nagie ciało, jego ręka dotykała po kolei każdego jego kawałka.

– Jesteś piękna, Anno, każdy fragment twojego ciała jest niezwykły i tylko mój. – Jego słowa trochę mnie zawstydziły, zakryłam się kołdrą. Wtedy oprzytomniałam, ponieważ zupełnie zapomniałam o mojej bliznie, którą mam po lewej stronie, niedaleko żeber. Zasłoniłam ją kołdrą, a raczej próbowałam to zrobić, bo on mi na to nie pozwolił. – Anno, każdy kawałek twojego ciała jest piękny, ta blizna również i proszę, nie zasłaniaj jej. – Po czym delikatnie musnął ustami to miejsce.

Ta blizna była dla mnie jak tatuaż, to był ślad po upadku wtedy, gdy zastrzelono mojego brata. Ta blizna była moją historią i pamiątką, która przypominała mi o tamtym dniu i moim bracie. Ta noc była długa, kochaliśmy się wiele razy, za każdym razem było mi coraz lepiej. Nad ranem oboje opadliśmy bez sił, usnęłam w jego ramionach.

Po wspólnie spędzonej nocy zbliżyliśmy się z Alexem do siebie. Przez ostatnich kilka dni zasypiałam, a raczej kochałam się z moim mężem co noc. Widziałam i czułam, że między nami rodzi się uczucie. Nasz seks to nie było tylko zwykłe pieprzenie się, ja czułam w tym coś więcej. Alex może świadomie, albo i nie, dawał mi w tym więcej siebie i to za każdym razem czułam coraz mocniej. To nie była już tylko zwykła gra.

Dzisiejszy wieczór każde z nas spędzało osobno, on miał jakieś ważne sprawy do załatwienia, a ja w końcu musiałam pojechać do klubu. Przed wyjściem tam musiałam przebrać się w inny strój. Włożyłam bordową,

obcisłą spódniczkę zakrywającą pupę, top na ramiączkach z koronką przy biuście i szpilki w kolorze spódniczki. Wychodząc z domu, włożyłam na górę czarną ramoneskę, bo noc była trochę chłodniejsza, oraz zabrałam torebkę ze stolika. Marco zawiózł mnie do klubu. Na miejscu poprosiłam go, aby został na głównej sali i pilnował, czy nic złego się nie dzieje. Ja zesłam na dół, gdzie zabawa już trwała, rozejrzałam się i poinstruowałam moich ludzi, co mają robić. Zmierzając w stronę mojego gabinetu, poczułam, jak w torebce wibruje mi telefon. Na wyświetlaczu zobaczyłam imię mojego przyjaciela, Romero. Od razu odebrałam.

– Cześć, Romero, powiedz mi, że nareszcie coś masz. – Z każdym telefonem od niego odżywała we mnie nadzieja, że w końcu zbliżamy się do rozwiązania tej zagadki.

– Tak, mam, udało mi się spotkać z mężczyzną, który przekazał mi kilka cennych informacji. Powiedział mi, że Stefano na kilka miesięcy przed śmiercią dostawał od kogoś jakieś pogrożki. I podobno to była osoba z bliskiego otoczenia twojego brata, ale ten facet nie wiedział, o kogo chodzi.

– Kim jest ten mężczyzna? I skąd wiesz, że mówi prawdę?

– On pracował dla Stefana i można powiedzieć, że był jego przedstawicielem na Europę Wschodnią. Jak z nim rozmawiałem, to wyczułem, że sam jest w strachu o swoje życie, cały czas rozglądał się, czy nikt nas nie śledzi. Poza tym pokazał mi te anonimy i puścił nagrania z rozmów ze Stefanem.

– No dobrze, tylko jak my się dowiemy, kto to zrobił? Przecież to mógł być każdy, wiesz, ile mój brat miał znajomych.

– Mam pewien plan, ale opowiem ci o nim, jak się spotkamy. Tymczasem muszę sprawdzić jeszcze kilka rzeczy, jesteśmy w kontakcie, Ana, trzymaj się.

– Dobrze, a ty uważaj na siebie. – Bałam się o niego, bo szukanie zabójcy mojego brata było bardzo niebezpieczne.

Cały czas rozmyślałam nad tym, kto z najbliższych mojego brata mógł stać za jego śmiercią. Stefano miał tak wielu przyjaciół czy znajomych. To mógł być tak naprawdę każdy, a co, jeśli to... To nie było możliwe, przecież nie zrobiłby czegoś takiego, a później... Nie, to nie on, na pewno. Wchodząc do gabinetu, byłam zamyślona i nawet nie spostrzegłam, że drzwi były otwarte. Dopiero gdy weszłam do środka, zauważyłam siedzącego w moim fotelu Alexa. Nie zaprzeczę, ucieszył mnie jego widok. Zatrasnęłam za sobą drzwi, obeszłam biurko i usiadłam naprzeciwko mojego męża.

– Co tu robisz? Miałeś załatwić jakieś ważne sprawy – zapytałam podejrzliwie.

– Miałem i prawie wszystko udało mi się załatwić...

– Prawie?

– Tak, została jeszcze jedna, najważniejsza rzecz do zrobienia, czyli zaspokojenie mojej żony.

Uśmiechnęłam się i zbliżyłam usta do jego ust.

Krótki pocałunek był tylko małą zachętą dla niego. Niedługo musiałam czekać na jego odpowiedź. Wziął mnie z biurka i posadził okrakiem na sobie, czułam, jak jego penis pomału eksploduje w spodniach. Chciałam podkreślić trochę atmosferę, zaczęłam delikatnie ocierać się łechtaczką o jego krocze. Na jego twarzy pojawił się ten łobuzerski uśmieszek, który w nim uwielbiałam. Po mojej bluzce nie było już śladu, jego ręce oplotły moje ciało i przycisnął mnie jeszcze bardziej do siebie. Po chwili nie miałam też już na sobie biustonosza, a jego ręce bawiły się moimi piersiami. Gdy przygryzł lekko moją brodawkę, z moich ust wydobył się jęk. Szybko jednak przekonałam się, że to nie koniec, jego ręka sprawnym

ruchem wsunęła się za moje majtki. Czułam, jak jego palce poruszają się we mnie, a usta cały czas bawią się moim biustem. Narastała we mnie fala orgazmu, która była nie do opisania. Moje ciało pod naporem pożądania i orgazmu wygięło się do tyłu w łuk. Gdy doszłam pierwszy raz, starałam się jeszcze hamować i krzyczałam tak, aby nikt nas nie usłyszał. Niestety, każdy kolejny orgazm, jaki zafundował mi mój mąż, był tak bardzo dobry, że nie byłam w stanie zapanować nad sobą. Gdy skończyliśmy naszą zabawę, pozbierałam swoje ubrania, doprowadziłam się do porządku i już chciałam wyjść, aby zobaczyć, czy na sali nie dzieje się nic złego, kiedy Alex złapał mnie i przyciągnął do siebie. Przez chwilę oboje trwaliśmy w ciszy, patrząc sobie w oczy. Jego przepełnione były namiętnością i cały czas widziałam w nich ten ogień, a moje, no cóż... chociaż byłam dobrą aktorką, jego nigdy bym nie oszukała. Dobrze wiedział, że zaczynało mi zależeć coraz bardziej. Tylko bałam się wypowiedzieć słowa, których mogłabym później żałować. Cały czas czekałam, aż on zrobi to pierwszy, prędzej czy później przyjdzie i powie to. Po długiej chwili ciszy usłyszałam jego zachrypnięty głos:

– Nawet nie wiesz, co ze mną robisz... Gdy jesteś gdzieś w pobliżu, to wariuję, chciałbym za każdym razem zabrać cię w jakieś ustronne miejsce i zasmakować twoich słodkich ust i pięknego ciała. Uważaj, aniele, bo teraz po tym wszystkim już nigdy cię nikomu nie oddam... – Czułam w tych słowach wiele emocji i uczuć, ale czekałam na te dwa słowa...

– Nie musisz się bać, bo nigdzie się nie wybieram. Zostaję tu z tobą... – Złożyłam krótki, ale namiętny pocałunek na jego ustach i wróciłam do swoich obowiązków.

Czy to, co robiłam, było zgodne z tym, co sobie obiecałam? Oczywiście, że nie, ale nie zawsze byłam w stanie przewidzieć to, co się wydarzy. Życie jest bardzo nieprzewidywalne i często lubi płać nam różne

figle. Nie wiem, co będzie za rogiem i nie chcę tego wiedzieć, chcę żyć tym, co jest tu i teraz. Teraz wszystko jakoś się układa, ale to trwa tylko do czasu. Zawsze coś musi się zepsuć, abyśmy mogli naprawić coś w naszym życiu i iść dalej, z nowym doświadczeniem w naszym bagażu. Nie wiem, czy robię dobrze, tak bardzo angażując się w ten związek, cały czas gdzieś z tyłu głowy mam Vito. To nie jest tak, że ja nic do niego nie czuję, bo dalej mam w sobie miłość, jaką do niego żywię. Jednak wiem, że to jest przeszłość, nigdy już z nim nie będę. Nawet gdybym bardzo chciała i odeszła od Alexa, to nie wrócę do niego, bo naraziłabym jego życie. To jedno spotkanie będzie naszym ostatnim. Na nim zakończy się nasza historia. Wiele dałabym, aby móc ją kontynuować, ale nie zrobię tego kosztem jego życia, życia osoby, na której tak mi zależy.

Następnego dnia od rana krzątałam się po domu, robiłam wszystko, aby mój plan się powiódł. Dzisiaj miałam umówione spotkanie z Vito i musiałam dopracować każdy szczegół. Alex miał być w pracy do późnego wieczora, miałam jednak obawy, że może się czegoś domyślać. Musiałam nazmyślać mu, że razem z Marco jadę na zakupy po nowe ubrania, bo w mojej szafie są pustki. Zaraz po jego wyjściu wzięłam się za przygotowania do zakupów. Co prawda spotkanie z Vito miałam umówione dopiero po południu, ale wcześniej musiałam kupić kilka ciuchów, żeby Alex nie miał żadnych podejrzeń. To, co robiłam, nie było fair w stosunku do mojego męża i dobrze o tym wiedziałam. Ale gdybym mu powiedziała prawdę, to na pewno nie puściłby mnie na to spotkanie. Tylko w ten sposób mogłam tam pójść i zakończyć pewien etap w moim życiu.

Po dwóch godzinach szukania jakiegoś odpowiedniego stroju byłam gotowa. Nie chciałam się za bardzo stroić, aby nie przykuć tym uwagi

innych ochroniarzy, którzy na pewno donieśliby o tym mojemu mężowi. Włożyłam krótką spódniczkę dżinsową, biały top na ramiączkach z koronką przy dekolcie i białe trampki. Wychodząc z sypialni, zabrałam torebkę i udałam się na podjazd, gdzie czekał już na mnie Marco z samochodem. Wychodząc z domu, starałam się zachowywać normalnie, dopiero w aucie dopadły mnie różne myśli. Marco zauważył moją zmianę nastroju i po chwili odezwał się:

– Ana, wiesz, że zawsze będę stał po twojej stronie, ale czy dobrze robisz, jadąc na to spotkanie? Jeżeli Alexander się dowie, to może być różnie, on może zrobić wszystko. Jesteś dla mnie i Romero jak siostra, jak najlepsza przyjaciółka, zawsze cię obronimy. Boję się jednak, że przed gniewem twojego męża możemy być niewystarczającą obroną. Nie chcę ci nic sugerować, ale przemyśl jeszcze raz, czy na pewno chcesz ryzykować życie Vito, bo to na niego spadnie zemsta twojego męża. – Mój przyjaciel miał rację i pewnie powinnam była wtedy posłuchać jego rady.

– Marco, doskonale to wszystko wiem, ale jeżeli ty mu nie powiesz, to skąd niby Alex dowie się o tym spotkaniu? – I kogo ja chciałam okłamać, przecież może dowiedzieć się od każdego. W tym mieście połowa ludzi to jacyś jego współpracownicy albo dobrzy znajomi. – Poza tym wybrałam knajpkę na obrzeżach, gdzie mało kto przychodzi.

– Jak chcesz, Ana, to twoja decyzja.

– Wiem, że jej nie popierasz, i ja też nie jestem pewna, czy robię dobrze... ale muszę zakończyć pewien etap mojego życia. Vito przez długi czas był dla mnie kimś ważnym, koch... bardzo wiele dla mnie znaczy.

Marco nie powiedział już nic więcej, tylko kiwnął głową. Dalsza część drogi i zakupów minęła nam w zupełnej ciszy. Wiedziałam, że ma rację, bo tym jednym spotkaniem mogłam zniszczyć to wszystko, co udało mi się zbudować razem z Alexem. Miałam ogromną nadzieję, że nikt nas tam nie

zauważy i mój mąż nigdy się o tym nie dowie. Odwiedziłam kilka moich ulubionych sklepów w Nowym Jorku. W ostatnim z nich spędziłam najwięcej czasu, przymierzałam kilka ubrań z najnowszej kolekcji. Wybrałam dwie sukienki i jeden garnitur, do których musiałam wybrać buty oraz jakieś dodatki. Marco padł ze zmęczenia na jednej z sof i czekał, aż już skończę. Ku jego radości właśnie zmierzałam do kasy, aby zapłacić. I właśnie wtedy przez witrynę sklepu zauważyłam Alexa, który nie był sam, obok niego stała wysoka i piękna blondynka. Poczułam się dość dziwnie, moje serce jakby właśnie pękło... Na domiar złego zza auta wyłoniła się mała dziewczynka, która wpadła w ręce mojego męża. Czy to mogło dziać się naprawdę, czy może to ja miałam już jakieś omamy? Nagle wszystko, co miałam, co czułam, legło w gruzach. Mnie groził, że jak spotkam się z Vito, to go zabije, a sam na boku miał kochankę z dzieckiem. Byłam głupia i bardzo naiwna, myśląc, że taki facet jak on może się zmienić. I jeszcze te moje głupie wyrzuty sumienia związane ze spotkaniem z Vito... Zapłaciłam za wszystko i szybko opuściłam ten sklep, nie chciałam dłużej na nich patrzeć. Marco wybiegł za mną i już chciał zapytać, co się stało, ale ja uprzedziłam jego pytanie.

– Marco, jedziemy na spotkanie z Vito, teraz już nie będę mieć żadnych wyrzutów...

– Skąd taka zmiana? – Na jego twarzy malowało się zaskoczenie. – Po prostu przemyślałam to wszystko, zawieź mnie tam.

Siedziałam z tyłu auta, patrząc na ludzi, których mijaliśmy po drodze. Widziałam tyle szczęśliwych par i rodzin, czemu ja nie mogłam zaznać takiego szczęścia... Mężczyzna, do którego zaczynałam coś czuć, okazał się podłym dupkiem. Byłam taka głupia, wierząc w jego słowa, które szeptał mi za każdym razem, gdy się kochaliśmy. Mówił tak: „Jesteś tylko

ty, aniele, odkąd cię zobaczyłem, żadna inna kobieta się dla mnie nie liczy, tylko ty. Twoje ciało i moje to jedna całość...”.

Tak łatwo uwierzyłam w te czułe słówka, które mówił tylko po to, żeby mieć moje ciało. Z drugiej strony czego ja się mogłam spodziewać, od reguły rzadko zdarzają się wyjątki. W tym świecie mężczyzna bez kochanki to jak nie mężczyzna. Czułam, jak pod powiekami zbierają mi się łzy, nie mogłam teraz okazać słabości. Doprowadziłam się do porządku i wyszłam z zaparkowanego auta. Marco na moją prośbę został w środku i obserwował wszystko stamtąd. Zanim weszłam do środka, zauważyłam Vito siedzącego przy jednym ze stolików, był taki smutny. To nie był już ten sam Vito, którego znałam... Weszłam do kawiarni, kierując się w stronę jego stolika. Nasze spojrzenia ponownie spotkały się, coś we mnie pękło, gdy zobaczyłam te oczy pełne gniewu i żalu. Pragnęłam rzucić się w jego ramiona i przytulić do niego najmocniej, jak tylko potrafiłam. Nie mogłam tego zrobić, musiało wystarczyć tylko zwykłe przywitanie. Usiadłam naprzeciw niego, trudno mi było skupić się na czymkolwiek innym, ponieważ cały czas w głowie miałam obraz mojego męża z tą blondyną. Na tę krótką chwilę odrzuciłam myśli o nim na bok i skoncentrowałam się na rozmowie z Vito.

– Ana, słońce, tak bardzo cieszę się, że mogę cię zobaczyć. Nawet nie wiesz, jak bardzo tęsknię, brakuje mi ciebie... Och, Anno, zrobiłbym wszystko, żebyś była przy mnie.

– Vito, proszę, nie mów tak, dobrze wiesz, że czasu nie cofniemy. Nie mamy wpływu na wszystkie decyzje, a ja musiałam się na to zgodzić i koniec...

– Wiem, ale ja nie mogę pogodzić się z tym, że cię straciłem... – Żal przepelniał jego oczy, podobnie jak moje.

– Vito, to musi być nasze ostatnie spotkanie, nie mogę narażać twojego życia. Nawet nie chcę wyobrażać sobie, co zrobiłby Alex, gdyby dowiedział się o tym spotkaniu.

– Ana, tylko że ja nie chcę się z tobą żegnać, chcę cię odzyskać... Pamiętasz, jak zabierałem cię na naszą plażę, pamiętasz to, co tam się stało...

Doskonale wszystko pamiętałam, tam pierwszy raz się poznaliśmy i pierwszy raz go pocałowałam.

– Pamiętam, Vito, tam był nasz początek, a tu... – Poczułam, jak po policzkach spływają mi pojedyncze łzy. Teraz dotarło do mnie, że to już koniec, że już nigdy nie będę mogła go zobaczyć ani dotknąć. Vito delikatnie starł łzy z mojego policzka, a ja zamiast puścić jego dłoń, przytuliłam się. Wszystkie wspomnienia jak bumerang powróciły do mnie.

– Ana, ja nadal cię kocham i dopóki będę mógł, to będę walczył o ciebie.

– Proszę, nie rób tego, ja nie przeżyję, jeśli tobie stanie się coś złego. Vito, ja już przywykłam do tego małżeństwa, zaczynam budować relacje z Alexem... Proszę, niech każde z nas pójdzie swoją drogą. – To były okrutne słowa, ale nie miałam wyboru, tylko w taki sposób mogłam go uratować.

– O czym ty mówisz? Chcesz mi powiedzieć, że jesteś z nim szczęśliwa? Kochasz go? – Nie mogłam patrzeć w jego oczy, bo moje serce krwawiło, gdy widziało tę rozpacz.

– Vito, za wcześnie, by powiedzieć, że go kocham, ale czuję, jak między nami powstaje jakaś więź, jakieś uczucie...

– Nie mówisz poważnie?

– Mówię jak najbardziej poważnie. Ja muszę już iść, przepraszam, żegnaj, Vito...

Odwróciłam się i niemal wybiegłam z tej kawiarni wprost do auta. Za zamkniętymi drzwiami w końcu mogłam dać upust swoim emocjom. Poprosiłam Marco, żebyśmy trochę pojeździli po mieście, nie miałam ochoty wracać do tego domu. Tam czekał na mnie mój niewierny mąż, jak ja dalej miałam z nim żyć? Po godzinie jazdy Marco zatrzymał się przy jednym z parków w Nowym Jorku, wybiegłam z auta i odleciałam kawałek od niego. Zapłakana, wydobyłam z siebie krzyk bólu, jaki przeszywał moje ciało. Miałam już wszystkiego serdecznie dość, dość tego życia... Nagle poczułam, jak ktoś łapie mnie i odwraca w swoją stronę. To był Marco. Tulił mnie do swojego torsu, bo cała trzęsłam się z nerwów. On, próbując mnie uspokoić, mocniej przytulił mnie do siebie i głaskał po głowie.

– Proszę cię, Ana, uspokój się. Wiem, że to tak wiele cię kosztuje, ale jesteś silna i dasz sobie radę. Zawsze możesz liczyć na mnie lub Romero, nigdy cię nie zostawimy.

– Ja nie mam już sił na to. Miałaś rację, mogłam się z nim nie spotykać. To spotkanie kosztowało mnie tak wiele, musiałam mu kłamać prosto w oczy... I jeszcze Alex i ta... – Musiałam powiedzieć komuś o tym, co zobaczyłam, już tak dłużej nie mogłam.

– Co zrobił ci Alex? – Słyszałam troskę w jego głosie. Marco odchylił mnie od swojego torsu, aby popatrzeć w moje oczy. – Ana, powiedz, co on ci zrobił.

– Widziałam go z inną kobietą i dzieckiem... Cholera, Marco, on mnie zdradza, a ja głupia myślałam...

– Co za skurwiel, gdybym tylko mógł, to zabiłbym go gołymi rękami.

– Nie rób nic, proszę cię, nie chcę, żeby coś ci się stało. To nie jest warte tego, abyś ryzykował swoje życie...

Przez jakiś czas staliśmy w ciszy, mijali nas inni ludzie, ale nie zwracałam na nich zbyt uwagi. Gdy uspokoiłam się i doprowadziłam do

porządku, wsiedliśmy do auta i odjechaliśmy w stronę naszej rezydencji. Przed wejściem do środka dodałam sobie odwagi i jak gdyby nigdy nic weszłam do środka. Niby wszystko było tak samo, ale czułam, że coś wisi w powietrzu. Tuż za mną wszedł Marco, mój mąż zatarasował mu drogę, szepnął coś na ucho, po czym ten wyszedł z domu. Alex przeszedł obok mnie i stanął naprzeciwko, był jakiś dziwny, patrzył na mnie tak inaczej.

– Jak ci minął dzień, Anno? – Miałam wrażenie, że on wie coś więcej, niż powinien.

– Całkiem dobrze, przeleciał mi na zakupach i wieczornym spacerze po parku. Gdzie wysłałeś Marco?

– Cieszę się, że był udany, a Marco pojechał do jednego z moich lokali, dałem mu wolny wieczór. – Coś było nie tak, czułam to.

– Wybacz mi, ale jestem zmęczona i bardzo chcę położyć się już do łóżka.

Postawiłam krok na pierwszym stopniu, gdy Alex złapał mnie za dłoń i obrócił w swoją stronę.

– Oczywiście, ale chciałbym, abyś poszła ze mną w jedno miejsce. Mam dla ciebie pewną niespodziankę.

Niespodzianka od niego. Coś mi się wydawało, że tym razem to nie może być nic dobrego. Alex, nie puszczać mojej dłoni, pociągnął mnie za sobą w kierunku piwnicy, gdzie znajdowała się między innymi siłownia czy sala do ćwiczeń.

– Alex, możesz mi wytłumaczyć, po co tu idziemy? Będziemy coś ćwiczyć, bo jak tak, to nie dziś, błagam, jestem zmęczona.

– Nie, to nie będą ćwiczenia, zaraz zobaczysz.

Nagle usłyszałam kroki dwóch ochroniarzy, którzy szli za nami jak cień. Coraz bardziej obawiałam się niespodzianki, jaką przygotował dla mnie mój mąż, miałam w głowie same złe myśli. Zatrzymaliśmy się przed

drzwiami, które tam były. Lodowate spojrzenie Alexa przeszło mnie na wylot, nie poznawałam go.

– Pamiętasz, co ci obiecałem, gdy nie dotrzymasz obietnicy związanej z Vito? – Zamarłam, przerażenie, to jedyne, co malowało się w moich oczach. On wiedział, o wszystkim wiedział.

– Błagam cię, nie rób tego, wszystko ci wyjaśnię... Przysięgam, że nie zrobiłam nic złego.

– Pytanie było inne... Czy pamiętasz, co ci wtedy obiecałem?

– Pamiętam – odpowiedziałam z płaczem.

– Zapraszam do środka.

W pokoju było dwóch innych ochroniarzy, a na środku leżał pobity Vito. Serce zamarło mi na jego widok, stanęłam jak wryta. Jak mógł zrobić mu coś takiego, jak mógł zrobić to mnie. Alex ominął mnie i ruszył w jego stronę, w ostatniej chwili złapałam go za ramię.

– Błagam cię, nie zabijaj go, wysłuchaj mnie, proszę... Nie zdradziłam cię, przysięgam, to była tylko rozmowa. Chciałam tylko zakończyć ten rozdział w moim życiu i tyle.

– Anno, kochanie, wiedziałas, co grozi mu, jeśli się z nim spotkasz, wydałaś na niego wyrok...

Chciałam już pobiec w jego kierunku, ale jeden z jego osiłków złapał mnie w pasie i nie puszczał. Widziałam ból Vito i jego cierpienie, nie mogłam pozwolić, aby coś się mu stało.

– Alex, błagam cię, nie zabijaj go... – Wtedy zadał mu pierwszy cios w brzuch, przez co Vito zgiął się w pół. Mój mąż zachowywał się tak, jakby mnie w ogóle nie słyszał. – Alex, proszę!

Kolejne kopnięcia wylądowały na ciele Vito, on już ledwo co żył. Nie mogłam na to patrzeć, nie mogłam patrzeć na jego śmierć. Płakałam cicho

i patrzyłam, jak cierpi, nie wytrzymałam i powiedziałam mu to, co chciał usłyszeć.

– Alex, przysięgam ci, że tylko ty się dla mnie liczysz. On nie jest już dla mnie ważny, nagrałam naszą rozmowę... zobaczysz, że powiedziałam mu to samo. Właśnie po to się z nim spotkałam. Błagam cię, nie zabijaj go, obiecuję, że już nigdy się z nim nie spotkam. Wymażę go z naszego życia. – Te słowa zaczęły działać, Alex przestał traktować go jak worek treningowy. Podszedł do mnie i pełen złości, zapytał:

– Gdzie jest twój telefon?

– W torebce, tam jest wszystko, odsłuchaj. – Patrzyłam na bezbronnego Vito, łzy ciekły po moim policzku, a w środku paliło mnie od bólu.

Alex wziął telefon i zniknął za drzwiami. Ten potwór ochroniarz wciąż mnie trzymał. Serce pękało mi na pół, gdy widziałam, jak Vito leży tam na podłodze i nie daje żadnych oznak życia. Chciałam wyrwać się, podejść do niego i jakoś mu pomóc. Po chwili w pokoju znowu pojawił się Alex, jego twarz nie zdradzała niczego. Dał znak ochroniarzowi, że ma mnie puścić, co ten natychmiast uczynił.

– Panowie, proszę, poprawcie po mnie. – Wydał taki rozkaz swoim ludziom, na co ci zaczęli jeszcze mocniej go kopać.

Nie wytrzymałam, podbiegłam do leżącego na podłodze Vito i zasłoniłam go własnym ciałem. Nie pozwolę, aby on zginął przez to jedno głupie spotkanie i z chorej zazdrości mojego męża. Od razu odstąpili na bok, a ja przejechałam dłonią po jego policzku, czułam oddech, on wciąż żył. Chciałam mu jakoś pomóc, niestety, nie było mi to dane, ponieważ ochroniarz mojego męża odciągnął mnie na bok.

– Jesteś zwykłym bydlakiem, nie zrobiłam nic złego, dałam ci na to dowód, a ty mimo to chcesz go zabić. Alex, nienawidzę cię za to...

– Pablo, zabierz moją żonę do jej sypialni, miała dużo wrażeń jak na dzisiejszy wieczór.

Wielki ochroniarz pociągnął mnie na górę, udało mi się jeszcze wyrzucić z siebie:

– Jeżeli go zabijesz, to możesz zapomnieć, że będziemy żyli normalnie. Możesz zapomnieć o moim oddaniu, miłości i wszystkim tym, co zaczęliśmy budować. Zabijając jego, zabijesz nasze małżeństwo, ponieważ ja dotzymałam obietnicy. Alex, proszę cię jeszcze raz, nie rób mu nic i puść go... – Czułam bezsilność, jednak miałam nadzieję, że te słowa trafią do niego.

Nie odpowiedział mi już nic, nawet na mnie nie popatrzył. Gdy drzwi zatrzasnęły się za nami, wyrwałam się ochroniarzowi i pobiegłam na górę, do swojej sypialni, zamykając za sobą drzwi. Upadłam na ziemię, zapłakana i roztrzęsiona, chciałam wyrzucić z siebie cały ból, ale nie potrafiłam. Łkałam jak małe dziecko, ból przeszywał moje ciało na wylot. Czułam się tam samo jak wtedy, gdy Stefano został postrzelony. Nie mogłam znieść myśli, że on tam dalej jest i Alex może zrobić z nim, cokolwiek zechce. Bez sensu było tam wracać, skoro i tak nie wpuściliby mnie do środka. Czułam tę pieprzoną bezsilność, która zabijała mnie od środka. To, co zbudowałam z nim do tej pory, prysło jak bańka mydlana. Właśnie przekonałam się, jakim potworem potrafi być mój mąż i na co go stać.

ROZDZIAŁ VI

Zaczynałam rozumieć, dlaczego Alex dał mojemu ochroniarzowi wolny wieczór. Doskonale wiedział, że Marco nie pozwoliłby na coś takiego. Tak właściwie to cieszyłam się, że go nie ma, bo jeszcze jemu mogłoby coś się stać. Musiałam coś zrobić, wstałam i ruszyłam w stronę łóżka, gdzie leżała moja torebka z telefonem. Już miałam wybierać numer, gdy nagle oprzytomniałam. Otworzyłam telefon i sprawdziłam, czy Alex nie podłożył mi jakiejś pluskwy. Trudno było to zrobić, gdy miałam całe oczy zapłakane i niewiele widziałam. W końcu udało mi się odnaleźć to cholerstwo, wyrwałam ją, wrzuciłam do toalety i spuściłam. Wybrałam numer Romero.

– Halo, Romero? – Nie byłam w stanie uspokoić się na tyle, by on tego nie wyczuł.

– Ana, co się stało? Ktoś ci coś zrobił? – Troska mieszała się z przerażeniem w jego głosie.

– Romero, musisz mi pomóc dostać się na Sycylię, muszę wrócić do domu na jakiś czas.

– Powiedz mi, co on zrobił. Zabiję go, kurwa, jak cię skrzywdził. – Słyszałam, jak narastała w nim złość.

– On... – Na samą myśl zbierało mi się na płacz. – On dowiedział się o spotkaniu z Vito i złapał go, i torturował w mojej obecności. Kazał mi, kurwa, patrzeć, jak cierpi ktoś tak mi bliski... Mam dość!

– A gdzie jest Marco? Czemu nie zareagował?

– Marco dostał wolne, on wszystko dokładnie zaplanował. Potrzebuję wyjechać stąd na jakiś czas, gdziekolwiek, byle jak najdalej... Błagam cię, pomóż mi.

– Oczywiście, że ci pomogę. Wszystko przygotuję i jutro dam ci znać, o wszystkim poinformuję też Marca.

– Dobrze, dziękuję. Romero, jeszcze jedno, czy możesz... – Nie musiałam kończyć zdania, mój przyjaciel wiedział, o co chciałam go poprosić.

– Tak, sprawdzę, czy on żyje. Proszę, trzymaj się i do zobaczenia, Ana.

– Do zobaczenia.

Odłożyłam telefon na łóżko i ruszyłam w stronę łazienki. Gdy zapaliłam światło, zauważyłam, że moja spódnica i częściowo bluzka są brudne od krwi, jego krwi. Ściągnęłam z siebie to ubranie, wrzuciłam je do kosza i weszłam pod prysznic. Woda lała się po moim ciele, chciałam zmyć z siebie wydarzenia z tej piwnicy. Żyłam nadzieją, że Alex go nie zabił, coś w środku mi to podpowiadało. Nie wiem, jak wiele czasu poświęciłam na kąpiel, prosto stamtąd udałam się do łóżka. Byłam senna i zmęczona, sen przyszedł szybko... Niestety, razem z nim przyszły koszmary, które towarzyszyły mi przez całą noc.

Rankiem wstałam kilka minut po szóstej. Myślałam, że to, co wydarzyło się wczoraj, było tylko snem, niestety, to była brutalna rzeczywistość. Spojrzałam na mój telefon, na którym miałam nieodebraną wiadomość od Romero:

Żyje, jest w szpitalu. Jego stan jest ciężki i nie wiadomo, czy z tego wyjdzie.

Matko, żył, on żył, byłam wdzięczna, jednak wykazał się resztkami człowieczeństwa i nie zabił go. To nie zmieniało tej całej sytuacji, nie zmieniło to również mojej decyzji. Tego dnia nie zamierzałam opuszczać mojej sypialni, ponieważ nie chciałam go gdzieś napotkać. Jediną osobą, która do mnie przyszła, była Clara. Przyniosła mi jedzenie. Poza nią nikogo nie wpuszczałam. I tak przesiedziałam cały dzień, czekając na jakieś wieści od Romero. Zadzwoił wieczorem:

– Ana, jutro z samego rana musisz być gotowa. Marco przyjdzie po ciebie i razem przylecicie do Polski, gdzie będę na was czekał. Musisz tylko zadbać o to, żeby nikt cię nie poznał i zabierz ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Musicie być ostrożni, jeden fałszywy ruch i cały plan pójdzie się pieprzyć.

– Dobrze, nie martw się, damy radę.

Zaraz po telefonie od niego udałam się do garderoby wyjęłam z szafy niewielką torbę, do której spakowałam kilka rzeczy, broń i gotówkę. Schowałam torbę głęboko za rzeczami na wypadek, gdyby ktoś chciał przeszukać mój pokój zanim wyjadę. Wzięłam szybki prysznic i położyłam się do łóżka. Była zdeterminowana, aby zrealizować ten plan. Bardzo późno w nocy, gdzieś koło drugiej, usłyszałam, jak ktoś wali w moje drzwi, przebudziłam się i usłyszałam jego głos:

– Otwieraj te drzwi, kochanie, chcę zobaczyć się z moją żoną. – Poznałam po głosie, że był kompletnie pijany. Nie miałam zamiaru ich otwierać. Ostrożnie wstałam z łóżka, zabierając ze sobą nóż, tak na wszelki wypadek. – Ana, otwieraj te pieprzone drzwi.

– Alex, odejdz, jesteś pijany, porozmawiamy, jak wytrzeźwiejesz. Proszę cię, odejdz!

– Nie odejdę, dopóki mnie nie wpuścisz do środka. Jesteś w końcu moją żoną i chcę spać z tobą. Jestem pijany, więc jeszcze łatwiej będzie ci się

mną bawić. – Zbolały mnie jego słowa. – No co tak milczysz, przecież tak było, byłem dla ciebie zabawką...

– Nieprawda i jeżeli nie zauważyłaś tego, że znaczysz dla mnie coś więcej, to jesteś głupcem.

– Jestem głupcem, bo ci zaufałem, a ty poleciałaś do tego sukinsyna. – Jego słowa były przepełnione goryczą.

– Alex, ja cię nie zdradziłam... Poszłam tam tylko zakończyć to, co między nami było, i tyle. Gdybym chciała, uciekłabym z nim, a ja wróciłam do ciebie.

– Nieprawda, nie wierzę ci, dlaczego nie patrzysz na mnie tak jak na niego? Dlaczego czuję, że on nadal jest w twoim sercu, że nadal go kochasz?

– Alex, czy ty nie widzisz, że ja naprawdę czuję coś do ciebie? Vito to już przeszłość i wczoraj na dobre to zakończyłam. Przecież słyszałeś to, co do niego powiedziałam, mówiłam prawdę.

– Aniele, jak ja mam ci uwierzyć, co? Złamałaś dane mi słowo...

Miałam już tego dość, nie wytrzymałam i powiedziałam to, co we mnie siedziało:

– I kto to mówi? Posądzasz mnie o to, że spotkałam się z Vito, podczas, gdy ty... Gdy ty zabawiasz się z kim popadnie.

– O czym ty mówisz?

– Wiem o twojej kochance, wiem, Alex, że mnie z nią zdradzasz i że masz dziecko. Widziałam was wczoraj, z drugiej strony nie rozumiem, po co ci ja, skoro z nią tworzysz rodzinę...

– Ale to nie...

– Nie tłumacz mi tego, wiem, co widziałam... Wczoraj to ty mnie zawiodłeś, a nie ja ciebie. Myślałam, że te wszystkie słowa, które mówiłeś

mi za każdym razem, gdy byliśmy razem, były prawdziwe... Nawet nie wiedziałam, w jakim błędzie żyłam...

– Anno, ale ty się mylisz, bo... – Po chwili zamiast niego słyszałam głos Leo, który przyszedł po niego.

Wróciłam do łóżka, kolejny raz płakałam w samotności, bolała mnie jego zdrada. Myślałam, że on też coś czuje, ale niestety, byłam w ogromnym błędzie...

Przewracałam się z boku na bok, próbując zasnąć chociaż na jeszcze dwie godziny. Niestety, moje starania nie przynosiły efektu, wstałam przed piątą nad ranem. Po cichu włożyłam na siebie czarny dres, top i bluzę w tym samym kolorze. Wychodząc z pokoju, zostawiłam na toalecie krótką wiadomość dla Alexa. Otworzyłam drzwi, rozejrzałam się, czy na korytarzu nie kręci się któryś z ochroniarzy. Na szczęście było pusto, musiałam być bardzo ostrożna i uważna, ruszyłam w stronę drzwi frontowych, gdzie czekał na mnie Marco. Zabrał ode mnie bagaż i ruszył pierwszy, a ja tuż za nim. Najgorsze było przejście z domu do garaży, ponieważ tam zawsze był co najmniej jeden z ochroniarzy. Byłam przygotowana na taką ewentualność, zaszłam go od tyłu i przyłożyłam do ust płyn nasączony płynem usypiającym. Zbiegliśmy na dół do garażu, wsiedliśmy do przygotowanego wcześniej przez Marco auta i odjechaliśmy. Marco odkrył, że za domem jest brama, o której mało kto wie. Prawie niezauważeni, przejechaliśmy przez posesję. Na głównej drodze Marco docisnął gaz, ponieważ za niecałą godzinę mieliśmy samolot. Odjeżdżając, spojrzałam w stronę naszego domu, czułam w sobie ogromny ból, który był nie do zniesienia. Nie uciekałam od niego na zawsze, ale teraz musiałam mieć czas dla siebie, musiałam poukładać to sobie jakoś w głowie. Jedyne, na co

liczyłam z jego strony w tej sytuacji, to zrozumienie i o to się bardzo obawiałam. Przed przejściem przez odprawę musiałam zadbać o odpowiednią charakteryzację. W łazience przebrałam się w jasne dżinsy, biały top i czarny kardigan. Oprócz tego założyłam perukę w innym kolorze i zrobiłam mocniejszy makijaż. Marco też musiał zadbać o swoją charakteryzację. Wiem, że Alex jest bardzo porywczy i pierwsze, co zrobi, to sprawdzi lotniska, dlatego robię to wszystko. Prędzej czy później zorientuje się, że to ja, ale zyskam czas, który jest mi teraz bardzo potrzebny. Na pokładzie samolotu zajęłam miejsce przy oknie, myślami byłam przy nim. Niedługo obudzi się i zobaczy, że mnie nie ma. Nawet nie chcę myśleć, co zrobi. Resztę podróży przespałam, odsypiałam wczorajszą noc. Na chwilę przed lądowaniem Marco obudził mnie, abym mogła się przygotować. Wychodząc z samolotu, w oddali, na pasie zobaczyłam Romero stojącego obok samochodu. Zeszłam ze schodów i pobiegłam w jego stronę. Tęskniłam bardzo za nim, rzuciłam mu się na szyję i długo trwałam w jego objęciach.

– Ana, cieszę się, że jesteś tu... stęskniłem się za tobą.

– Ja za tobą też, brakowało mi ciebie tam.

Po wymianie czułości cała nasz trójka wsiadła do auta, odjechaliśmy w kierunku wynajętego przez Romero mieszkania. Przemierzając ulice Krakowa, wracałam do czasów, kiedy odwiedzałam to miasto razem z moim bratem. Stefano lubił tu często wracać, miał sentyment do tego kraju, a w szczególności do tego miejsca.

ALEXANDER

Przebudziłem się około ósmej, pomału docierały do mnie wydarzenia z dzisiejszej nocy. Przypomniałem sobie moją kłótnię z Anną i jej płacz.

Kolejny raz swoim zachowaniem doprowadziłem ją do takiego stanu. Czułem się jak zwykły dupek po tym, co zrobiłem, a nie powinienem, bo robiłem to, co musiałem. Gdyby nie jej prośby, nie jej płacz, to ten skurwiel by już nie żył. Musiałem doprowadzić się do porządku, wziąłem szybki prysznic, zarzuciłem jakieś ubranie i poszedłem sprawdzić, co z moją żoną. Zapukałem kilka razy, ale nikt nie odpowiadał. Miałem dziwne przeczucia. Ku mojemu zaskoczeniu drzwi były otwarte, wszedłem do środka. Gdy zobaczyłem, że nie ma jej w łóżku ani w łazience, zacząłem się denerwować i bać o nią. Wyciągnąłem z kieszeni spodni telefon, wybrałem numer do Pabla i kazałem mu jej szukać. Wychodząc z łazienki, zauważyłem na komodzie kopertę z moim imieniem. Otworzyłem ją i wyciągnąłem z niej list do mnie:

Alexandrze!!

To, co wydarzyło się ostatnio w naszym życiu, przerosło mnie. Nie chciałam tego robić, ale sam doprowadziłeś mnie do takiej decyzji. Nie mogę już tak dłużej funkcjonować, muszę to wszystko przemyśleć i poukładać sobie jakoś w głowie. Nie uciekam od Ciebie, obiecuję wrócić, ale najpierw muszę to przemyśleć. Chociaż to pewnie niemożliwe, mam do Ciebie jedną prośbę... proszę o czas...

Ana

Moje ciało zalewał gniew, miałem ochotę coś rozpierdolić. Jak ona mogła tak wyjechać i zostawić mnie samego... To moja wina, mogłem jej jakoś wytłumaczyć to wszystko, teraz mam za swoje. Muszę za wszelką cenę ją odnaleźć, nie wytrzymam bez niej tak długo. Pobiegnę na dół do Pabla i wydałem mu rozkazy.

– Pablo, musisz przeszukać wszystkie lotniska, porty, wypożyczalnie aut, wszystko, co mogło pomóc jej w ucieczce. Musimy ją znaleźć jak

najszybciej, ma być cała i zdrowa. Aha i zawołaj do mnie Marca, on powinien coś wiedzieć.

– Wszystkim się już zajmujemy. Jest tylko taki problem, że Marco też nie ma.

No tak, mogłem się domyślić, zabrała go ze sobą. Byłem wkurwiony całą tą sytuacją, wszedłem do gabinetu i rozwalilem wszystko, co wpadło mi ręce. Moje ciało przesiąknięte było gniewem... Bez niej rodził się we mnie na nowo ten stary, okrutny Alexander Coletti.

ANNA

Pierwsza doba minęła nam bez większych komplikacji. Nie obyło się bez telefonów od Alexa, ale jakoś to opanowałam i powstrzymałam się, żeby nie odebrać. Oczywiście mój mąż nie dał za wygraną. Zaczął do mnie wypisywać SMS-y:

Anno, odbierz ten pieprzony telefon, martwię się o Ciebie.

Anno, błagam Cię, odpisz mi cokolwiek, muszę wiedzieć, że żyjesz.

To już nie jest, kurwa, śmieszne. Jak Cię już znajdę, to obiecuję, że dostaniesz karę...

To był tylko jeden z kilkudziesięciu SMS-ów, które od niego otrzymałam. Gdy usłyszałam dźwięk kolejnej nadchodzącej wiadomości, miałam już wyłączyć telefon, ale coś tknęło mnie, by ją przeczytać.

Aniele, bez Ciebie wariuję tutaj, czuję, jak brakuje mi tlenu, bo Ciebie nie ma w pobliżu. Wiem, że to moja wina, popełniłem błąd, ale czasu już nie cofnę. Nie wiem, jak długo wytrzymam, jak zniosę brak Twoich ust, brak ciepła, jakie biło od Ciebie,

gdy leżałaś obok mnie... będzie mi ciężko, już jest, a to dopiero kilkanaście godzin. Mimo to daję Ci tyle czasu, ile tylko potrzebujesz... Proszę o jedno, wróć do mnie i pozwól naprawić to, co zepsułem, daj mi się wytłumaczyć. Mam do Ciebie jeszcze jedną prośbę, co jakiś czas daj mi znać, że wszystko z Tobą w porządku. A.

Czemu płakałam, skoro byłam na niego zła, czemu chciałam do niego wrócić i ratować ten związek, mimo że sprawił mi tyle bólu, czemu? Ta wiadomość wybiła mnie z rytmu dnia, który przesiedziałam w swoim łóżku. Próbowałam jakkolwiek poukładać to w głowie, by miało to sens. Może zadziałałam pochopnie, może powinnam go wysłuchać, a co, jeśliby mnie okłamał. Skąd mogłam wiedzieć, że mówi prawdę. Jedyne, co zrobiłam tego wieczoru, to wskoczyłam w mój dres i poszłam pobiegać do pobliskiego parku razem z Marco. Romero musiał pojechać na jakieś ważne spotkanie w sprawie mojego brata. Lato było piękne i ciepłe, na ulicach Krakowa mijałam tak wielu uśmiechniętych ludzi. W mojej głowie myśli krążyły wokół jednej osoby, czułam się zagubiona w tej całej sytuacji. Prawie zaliczyłam upadek, gdy w mojej kieszeni zaczął wibrować telefon. Wyciągnęłam go i gdy zobaczyłam, kto dzwoni, miałam ochotę go nie odbierać. Czekałam na niego i w końcu się doczekałam.

– Słucham, tato. – Byłam przygotowana na wszystko, ale nie na to, co usłyszałam.

– Anno, dziecko, gdzie ty jesteś? Powiedz mi, czy on zrobił ci jakąś krzywdę? Czemu nie przyleciałaś na Sycylię? – Pierwszy raz słyszałam w jego głosie taką troskę, przez moment nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć, bo mnie zatkało.

– Tato, nie martw się o mnie, wszystko w porządku. Jestem w bezpiecznym miejscu razem z Marco i Romero. I nie, Alex nic mi nie zrobił, ja po prostu musiałam wyjechać na krótki odpoczynek i tyle.

– Na pewno? Martwię się o ciebie, nie chcę cię stracić, tak jak...

– Spokojnie, nic mi się nie stanie. Muszę już kończyć, ale odezwę się niedługo.

Ten telefon był inny, pierwszy raz od bardzo dawna mój tata był tak zatroskany o mnie. Nie sądziłam, że aż tak przejmuję się moim losem. Od czasu naszego ślubu jakoś nie za bardzo się ze mną kontaktował i nagle teraz. Ciekawe skąd wiedział o moim wyjeździe, być może Alex zadzwonił do niego. Odłożyłam te myśli na bok i pobiegłam dalej, to dawało mi ukojenie i odpoczynek.

Mijały kolejne dni mojej wolności, przez cały ten czas nie dostałam żadnej wiadomości od Alexa. Za to ja wysłałam mu jedną, że żyję. Dzisiejszego wieczoru postanowiłam wyjść do klubu razem z Romero i Marco, należała nam się chwila relaksu. Poza tym tak bardzo tęskniłam za swoją pracą, a taka wizyta w klubie trochę mi pomogła. Odwiedziliśmy mojego znajomego, który prowadził jeden z największych i najlepszych klubów w tym mieście. Ochrona wpuściła nas do środka poza kolejką, ponieważ wcześniej zadzwoniłam do niego i uprzedziłam go o naszej wizycie. Jedną z kelnerek, a może raczej pań do towarzystwa, nie wiem, trudno było je od siebie odróżnić, zaprowadziła nas do łoży. Po pierwszej kolejce cała nasza trójka ruszyła na parkiet, bawiliśmy się świetnie. Koło północy, gdy zostałam sama, bo moi towarzysze znaleźli inne partnerki, ktoś podszedł mnie od tyłu. Prawie zdębiałam i aż bałam się spojrzeć za siebie, dopiero gdy usłyszałam głos Piotrka, odetchnęłam z ulgą.

– Ana, ale ty się zmieniłaś, trudno było cię poznać w tym tłumie. Jesteś już taka dorosła i taka seksowna. – Uśmiechnął się i puścił do mnie oko.

– Piotr, ale się za tobą stęskniłam, ty za to nic się nie zmieniłeś, dalej jesteś tym samym przystojnym i szarmanckim dżentelmenem.

– A gdzie reszta trio? – Wskazałam palcem na jednego, a potem na drugiego. – Z tego, co obito mi się o uszy, to nie jesteś już chyba wolna, co?

– Muszę przyznać, że twój wywiad działa niezawodnie. To prawda, jakiś czas temu wyszłam za mąż... – Pomachałam mu przed oczami obrączką.

– Mówisz to z ogromnym spokojem, a przecież twój mąż nie należy do spokojnych ludzi.

– Nie wiem, bo dla mnie jest potulny jak baranek. – Patrzyliśmy na siebie z niedowierzaniem i po chwili oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

– No tak, oaza spokoju z niego. A co z Vito? Byliście razem tak długo i tak nagle koniec?

– To długa historia, ale w skrócie to tak musiało po prostu być... Dobra, koniec tego narzekania, chodź, idziemy się zabawić.

Piotr bawił się ze mną do czasu, aż między gośćmi nie wybuchła awantura. Musiał iść i zająć się tą sprawą, aby nie było z tego jakiegoś większego problemu. Było już późno i w zasadzie to miałam ochotę wracać do domu, poszłam więc poszukać Romero i Marco. Pierwszego znalazłam, jak zabawiał się z jakąś dziunią w łazience, dałam mu pięć minut na ogarnięcie się. Zaczynałam bać się o Marco, nigdzie nie mogłam go znaleźć. Wyszłam przed klub i zaczęłam wołać jego imię. Poczulałam wtedy, jak ktoś łapie mnie od tyłu i ciągnie w swoją stronę. Chciałam zaprotestować, wyrwać się z uścisku. W ostatniej chwili zauważyłam na nadgarstku wytatuowanego orła i trochę się uspokoiłam. Gdy byliśmy schowani za jakąś ścianą, w końcu mnie puścił.

– Możesz mi powiedzieć, co ty wyprawiasz? Czy chcesz, żebym dostała przez ciebie zawału? I gdzie ty się w ogóle podziewałeś?

– Nie chciałem cię wystraszyć, ale musiałem cię stamtąd zabrać. Popatrz dyskretnie na drugą stronę ulicy i powiedz mi, co tam widzisz.

Dużo aut i jedno, które przykuło uwagę, i nie tym, że było jakieś superdrogie. Ono wyglądało jak jedno z aut, jakimi jeździli ludzie mojego ojca czy Alexa. W pierwszej chwili pomyślałam, że to ludzie Alexa, ale rejestracje się nie zgadzały.

– No dobra, widzę, i co z nim?

– Odkąd tu jesteśmy, to auto podąża za nami krok w krok. Nie wiem, kto jest w środku ani jaki ma w tym cel, ale nie wygląda to za dobrze. Mam złe przeczucia i boję się, że to mogą być jakieś kłopoty.

– Myślisz o kimś konkretnie? – Oboje znaleźliśmy odpowiedź na to pytanie.

– A komu w ostatnim czasie coraz bardziej chodzisz po piętach?

Faktycznie, to mógł być on, człowiek, którego szukam od tak długiego czasu. Był na wyciągnięcie mojej ręki, a ja nie mogłam po niego sięgnąć. Pytanie, po co narażał się tym ciągłym śledzeniem mnie, co chciał osiągnąć? Chyba pomyślałam to w nieodpowiednim czasie. Z klubu wyszedł zadowolony Romero. Gdy nas zobaczył, od razu ruszył w naszym kierunku. Coś mnie tknęło, spojrzałam w stronę tego samochodu i zobaczyłam, jak ktoś celuje do Romero. Chciałam polecieć do niego, ale Marco mnie zatrzymał. Krzyczałam wniebogłosy, żeby upadł na ziemię. Wszystko działo się tak szybko, za szybko. Ludzie zaczęli krzyczeć z przerażenia i zamachowiec spłoszył się. Podbiegłam do mojego przyjaciela i upadłam obok niego. Zaczęłam potrząsać jego ciałem.

– Romero, nic ci nie jest? – Patrzyłam na niego z przerażeniem. W głębi duszy modliłam się, aby żył. – Błagam, odezwij się, daj mi jakiś znak, proszę.

– Oprócz tego, że obiliśmy sobie kości, chyba nic mi nie jest. Udało mi się jakimś cudem uniknąć kuli, ale było blisko.

– Romero, ty dowiedziałeś się czegoś na temat śmierci Stefana, prawda?

– Chciałem porozmawiać o tym z tobą jutro i zabrać cię w jedno miejsce. Nie sądziłem, że on tak szybko się dowie.

– To moja wina, to przeze mnie mogło ci się coś stać. –Spuściłam głowę w dół i posmutniałam. Romero złapał mnie za brodę, uniósł moją głowę, tak abym widziała jego twarz.

– Ana, ja sam tego chciałem, bo Stefano był także moim przyjacielem. Zrobię wszystko, by znaleźć jego zabójcę, a teraz ma jeszcze bardziej przerażane, bo skurwiel próbował mnie zabić. Nie dam się tak łatwo i będę walczyć do końca.

Teraz byłam pewna, że to ten sam człowiek, który zabił mojego brata. Chciał zabić Romero, bo ten zaczął grzebać i musiał znaleźć coś niewygodnego dla niego. Nie mogłam dopuścić do tego, aby coś mu się stało. Za wszelką cenę musiałam go chronić.

ROZDZIAŁ VII

Czas w tym miejscu dla mnie zwolnił, praktycznie zatrzymał się, gdy o mały włos tydzień temu nie straciłam swojego przyjaciela. Bałam się gdziekolwiek wysłać Romero, bo on wiedział coś, czego nie powinien. Każdego ranka od tej cholernej strzelaniny patrzyłam przez okno i rozglądałam się, czy gdzieś nie ma kogoś podejrzanego. Najgorsze było w tym wszystkim to, że nie wiedziałam, kim jest mój przeciwnik i nie do końca umiałam z nim walczyć. Dla mnie on był cieniem, który pojawiał się znikąd i znikał tak, aby nikt go nie zobaczył. Udało nam się zdobyć nagrania spod klubu, które i tak niewiele wniosły do sprawy, nie widać na nich twarzy. Jediną ciekawą rzeczą jest to, że do Romero strzelał mężczyzna, który siedział z tyłu auta. Przed obejrzeniem tego nagrania byłam pewna, że napastników było dwóch, okazało się jednak, że z tyłu siedział trzeci. Naprawdę nie miałam już sił na walkę z tym człowiekiem, ale nie mogłam się poddać. Właśnie w takich chwilach chciałam, aby był przy mnie Alex. Był pierwszą osobą, o której pomyślałam. Mimo tej rozłąki nie było dnia, żebym o nim nie myślała. Zastanawiało mnie, co robi, czy spotyka się z tą dziewczyną, czy też myśli o mnie. Wymieniliśmy ze sobą kilka wiadomości, ale to były raczej nic nieznaczące SMS-y. Alex konsekwentnie trzymał się swojej obietnicy i czekał na mój krok, za co byłam mu wdzięczna. Po południu zostałam w mieszkaniu sama, Marco wyjechał załatwić sprawy związane z moimi interesami, które musiałam jeszcze pozamykać. Romero poszedł na siłownię, która była umiejscowiona

piętro pod nami. Chciałam wybrać się tam razem z nim, ale miałam za dużego lenia, by pójść. Zostałam i analizowałam jeszcze raz wszystkie dokumenty, które mieliśmy w sprawie mojego brata. Patrzyłam na te papiery i filmy któryś raz z kolei i nic mi tu nie pasowało. Każda osoba, która była powiązana z moim bratem, najpierw podczas rozmów telefonicznych mówiła jedno, a gdy ja albo Romero spotykaliśmy się z nimi na żywo, totalnie zmieniali zdanie. Zdawałam sobie sprawę, że stali się marionetkami w rękach zabójcy. Ten mężczyzna nawet nie wyobrażał sobie, co mu się przytrafi, gdy w końcu trafi w moje ręce. Bo w końcu się uda i złapię go, popełni jakiś błąd, który da mi przewagę. Jestem cierpliwa i wytrzymam jeszcze trochę, a później się zemszczę. Oglądałam jeszcze raz nagranie spod klubu, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. To nie był Romero, ponieważ miał swoje klucze. Wstałam z kanapy i ruszyłam w stronę drzwi, aby zobaczyć, kto to. Po drodze zabrałam ze sobą broń, dla bezpieczeństwa. Odchyliłam lekko wieczko i odetchnęłam z ulgą, gdy po drugiej stronie zobaczyłam Marcella. Wpuściłam go do środka i zaprosiłam do salonu. Idąc za nim, zauważyłam, jak dziwnie zareagował, gdy na stole zobaczył te wszystkie materiały.

– Dalej się w to bawisz? Uważasz, że to ma jeszcze sens? Wiesz dobrze, Anno, że tą zemstą nie wrócisz mu życia. – Za każdym razem, gdy widział mnie zajmującą się tą sprawą, w jego głosie można było wyczuć poirytowanie. Rozumiem, że mógł mieć już dość tej sprawy, ale powinien mnie zrozumieć.

– Marcello, doskonale wiesz, że nie odpuszczę, dopóki nie znajdę tego człowieka. On cały czas chodzi po tym świecie wolny i bez żadnej kary. Dla mnie to nie jest zabawa, traktuję to jak najbardziej poważnie. Dlatego proszę, nie mów tak i nie zadawaj już takich głupich pytań. Możesz powiedzieć, po co przyjechałeś?

– Przyjechałem, ponieważ chciałem ci coś pokazać. To w dużej mierze wiąże się właśnie z tą sprawą i twoim małżeństwem.

– O czym mówisz?

– Usiądź, pokażę ci, co niedawno dostałem od mojego przyjaciela, który prowadzi swoje interesy w Nowym Jorku i świetnie zna Alexandra.

Marcello położył przede mną zdjęcia, na których mój mąż z kimś się bardzo kłócił. W pierwszym momencie nie spostrzegłam, kim jest ten drugi mężczyzna. Dopiero gdy bardziej wpatrzyłam się w to zdjęcie, rozpoznałam na nim Stefana. To nie była jedna kłótnia, bo tych zdjęć było kilka, każde z inną datą.

– Co chcesz powiedzieć, pokazując mi te zdjęcia?

– Ana, oboje dobrze wiemy, co chcę powiedzieć. Alex faktycznie prowadził interesy ze Stefanem, ale tylko na początku jakoś im się układało... Później było tylko gorzej i on miał powód, żeby go zabić. Przejmował po nim udziały w firmie, którą razem założyli. I to nie wszystko, jest jeszcze coś, co musisz zobaczyć.

Marcello podał mi kolejny plik zdjęć, na których Alex był razem z tą blondyną i tą małą dziewczynką. Nie był taki idealny, jak mnie zapewniał, zdradzał mnie... przez ten cały czas mnie, kurwa, zdradzał. Okłamał mnie już na samym początku małżeństwa. Jak ja miałam teraz do niego wrócić po tym, co zobaczyłam?

– O nią też się pokłócili... Ona była dziewczyną Stefana, ale Alex mu ją odbił i wybuchła między nimi afera. To było niedługo przed śmiercią Stefana... Podobno nasz brat próbował wrócić do tej dziewczyny i wtedy Alex wkurzył się... i resztę już znasz.

– Nie, nie, nie!!! – zaczęłam krzyczeć i wyć.

Rozpacz zabijała mnie od środka, runęłam jak domek z kart. Nie potrafiłam uwierzyć, że on tak bardzo mógł mnie oszukać... Byłam dla

niego zabawką, zwykłą dziwką, którą można było wykorzystać. Musiałam zostać z tym sama, poprosiłam Marcella, aby wyszedł... Zrobił to bez słowa.

Po jego wyjściu rzuciłam na ziemię wszystko, co leżało na stole. Upadłam na podłogę, cała zapłakana i rozżalona. Nie tak to sobie wyobrażałam, przecież powiedział mi, że mnie nie zdradził. Matko, jaka ja byłam naiwna, czemu uwierzyłam w jego słowa. Siedziałam tam przez kilka godzin, do czasu, aż wrócił Romero. Mój przyjaciel, widząc mnie w takim stanie, od razu podbiegł i przyklęknął.

– Ana, kto cię skrzywdził? Zabiję sukinsyna.

– On... on mnie zdradza i okłamuje ...okłamywał mnie od początku. – Trudno było mi opanować szloch, który wydobywał się ze mnie. – Najgorsze jest to, że to chyba on stoi za zabójstwem Stefana... Romero, powiedz mi, co mam robić? – Oczy piekły mnie od płaczu. Podniosłam głowę do góry, byłam zapłakana, ale widziałam złość wypisaną na twarzy mojego ochroniarza.

– Ana, jeżeli cię zdradza, to zabiję sukinsyna. Jednak co do zabójstwa Stefana, to nie on i jestem tego pewien. – Patrzyłam na niego z niepewnością i zapytaniem. – Jutro wieczorem zabiorę cię w jedno miejsce i coś pokażę, dobrze? Tylko do tego czasu nie kontaktuj się z nikim, nie mów też o tym nikomu.

– Czemu nie możesz powiedzieć mi teraz? Romero, ja chcę wiedzieć.

– Jeżeli powiem ci teraz, to jutro mogę nie mieć już dowodów na to... Proszę, wytrzymaj.

Zaraz po tej wymianie zdań z Romero poszłam do siebie i położyłam się do łóżka. Był wczesny wieczór, ale ja nie miałam już sił na nic.

MARCELLO

Byłem tak bardzo zepsutym człowiekiem i nie potrafiłem już odróżnić, co jest złe, a co dobre. Moje wybory życiowe tak bardzo mnie zmieniły, a raczej zmusiły mnie do zmiany. Wyszedłem z bloku, w którym mieszkała moja siostra, przeszedłem dwie ulice i wsiadłem do auta, w którym on już na mnie czekał.

– I co?

– Przekazałem jej dokładnie wszystko, tak jak chciałeś, uwierzyła mi. Gdy wychodziłem, to widziałem w jej oczach gniew...

– Wspaniale, o to mi chodziło. Teraz Alexander Coletti poczuje na własnej skórze moją zemstę. Wykończę go rękami jego własnej żony, która na pewno teraz go znienawidzi. Obserwuj wszystko i w razie jakichś problemów daj mi znać.

– Dobrze, ale ja tak długo już nie pociągnę... to mimo wszystko jest moja siostra. Nie będę już dłużej tego ciągnął, zrozum to. I tak wiele dla ciebie zrobiłem.

– I zrobisz coś jeszcze, jeśli nie chcesz, żeby...

– Jesteś zwykłym skurwielem. Myślałem, że tobie...

– Bo tak jest i robię to właśnie po to. W razie czego informuj mnie.

Byłem uwiązany przy nim, za dużo sukinsyn o mnie wiedział. Jediną rzeczą, jaką mu zawdzięczam, było to, że nasza „przyjaźń” nauczyła mnie, że takim jak on nie powinno się ufać.

Ostatnia noc była dla mnie koszmarem, przewracałam się z boku na bok, by chociaż na chwilę zamknąć oczy. Gdy zobaczyłam, że zegar wskazuje już szóstą rano, wstałam z łóżka i poszłam na poranny trening. Ostatnimi czasy bardzo zaniedbałam się pod tym względem, musiałam w końcu wrócić do jakiegokolwiek aktywności. Włożyłam czarne spodnie dresowe, stanik

sportowy i bluzę na wierzch. Zjechałam windą na parter, gdzie znajdowała się siłownia. Jak się okazało, nie tylko ja byłam takim rannym ptaszkiem, było jeszcze parę osób. Zrobiłam lekką rozgrzewkę i ruszyłam w stronę bieżni, gdzie zamierzałam spędzić najbliższe czterdzieści minut. Chciałam jakoś tym zająć sobie głowę, by nie myśleć o Alexie i tej kobiecie. Nigdy nie przypuszczałam, że jego zdrada zaboli mnie aż tak bardzo. Od wczoraj nie odpisywałam na jego wiadomości i nie odebrałam telefonu, gdy zadzwonił. Analizowałam to wszystko, co powiedział mi mój brat, i coś w tym wszystkim nie dawało mi spokoju. On stanowczo stwierdził, że to Alex stoi za zabójstwem Stefana, a z kolei Romero mówi zupełnie co innego. Bardziej w tej kwestii ufam mojemu przyjacielowi, Marcello coś wczoraj kręcił. Tak samo z tymi zdjęciami, na których jest z tą kobietą. Niby daty się zgadzały... ale dla mnie to było niemożliwe, bo on dużo czasu spędzał ze mną. Nawet nie miałyby czasu spotkać się z tą kobietą. Miałam ogromny mętlik w głowie i nie umiałam tego ogarnąć. Oczywiście, mogłabym zapytać wprost Alexa, ale po pierwsze, na pewno by zaprzeczył, a po drugie, dopytywały, skąd mam te zdjęcia. Nie mogłabym wydać Marcella, musiałabym skłamać. Patrząc na to, nie miałam innej opcji, jak skonfrontować tę całą sytuację z moim mężem. Po treningu wróciłam do mieszkania. Romero jeszcze spał i nie zamierzałam go budzić. Wzięłam szybki prysznic, przebrałam się w inne ubranie i poszłam na taras, aby zadzwonić do Alexa. Co prawda u niego była już noc, ale coś mi mówiło, że on i tak odbierze ten telefon. Po dwóch sygnałach w słuchawce usłyszałam jego głos, na którego dźwięk coś we mnie pękło. Był lekko zachrypnięty i tak bardzo spokojny. W tamtym momencie marzyłam o tym, żeby znaleźć się blisko niego, móc wtulić się w jego ramiona.

– Halo, Ana, to ty?

– Cześć, Alex, przepraszam, że wczoraj odrzuciłam połączenie od ciebie, ale... – Musiałam coś szybko wymyślić. – ...dostałam przesyłkę ze zdjęciami, twoimi zdjęciami... – Przed oczami widziałam mojego męża i tę kobietę.

– O jakich zdjęciach ty mówisz? Ana, kto dał ci tę przesyłkę? – Ton jego głosu podniósł się, był sfrustrowany całą sytuacją.

– Zdjęcia, na których jesteś z tą kobietą, z którą ostatnio cię widziałam... I list, w którym było napisane, że to przez nią pokłóciłeś się ze Stefanem...

– Mówiłem ci już, że odkąd jesteśmy razem, nigdy nie spojrzałem na inną kobietę, a co dopiero mówić o zdradzie. Ktoś próbuje namieszać w naszym życiu, nie widzisz tego?

– Nie wiem już, co mam widzieć, a czego nie... komu wierzyć, a komu nie. Gubię się w tym wszystkim, Alex....

– Błagam cię, wróć już do mnie, nie mogę już dłużej wytrzymać bez ciebie. Tak bardzo brakuje mi twojej obecności, twojego uśmiechu.

– Nie wiem jeszcze, co zrobię... Alex, dalej nie odpowiedziałeś na moje pytanie, kim ona jest?

– Na razie nie mogę ci powiedzieć, ale obiecuję, że wkrótce się dowiesz. Jedyne, co mogę powiedzieć, to to, że nie jest ona moją kochanką.

– W takim razie ja nie wracam na razie do domu. – Specjalnie zaakcentowałam „na razie”. – Dopóki nie powiesz mi, kim ona jest dla ciebie i co was łączy.

– Anno, nie rób tak, to szantaż... Ona jest tylko moją dobrą znajomą.

– Nie, to nie jest szantaż, Alexandrze, ja tylko nie chcę być tą drugą. Przemyśl, czy chcesz, żeby tak wyglądało nasze małżeństwo i czy dalej nie chcesz ze mną szczerze porozmawiać. Odezwij się, jak podejmiesz decyzję.

Zanim wyłączyłam się, usłyszałam tylko tyle:

– Zawsze będziesz tylko ty, aniele...

Skoro tak ją krył, to musiała coś dla niego znaczyć. Nie chce mi się wierzyć, że jest dla niego tylko znajomą. Najgorsze było to, że ten mężczyzna, wchodząc do mojego już i tak dość mocno pokręconego życia, wniósł jeszcze większy chaos. Razem z nim pojawiły się również uczucia, które do tej pory nie przychodziły tak szybko i łatwo. Miał w sobie coś, co tak bardzo mnie do niego przyciągało. Patrząc na wschodzące nad Krakowem słońce, wracałam wspomnieniami do tych przyjemnych chwil, które spędziłam razem z nim. Coraz bardziej przekonywałam się do tego, że on nie mógłby mi zrobić czegoś takiego. Tylko to, co powiedział mi wczoraj Marcello, cały czas nie dawało mi spokoju. Nawet nie zauważyłam stojącego w drzwiach balkonowych Romero. – Długo już tu stoisz?

– Wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że coś jest nie tak. Słyszałem część waszej rozmowy...

– I co myślisz? Może jestem głupia, ale ja mu wierzę. On by mnie nie skrzywdził, jest okrutny, to prawda, ale nie do tego stopnia.

– Też tak myślę. Nigdy ci tego jeszcze nie powiedział, ale on cię kocha. – Słowa mojego przyjaciela wprawiły mnie w osłupienie, patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Skąd ty... Skąd to wiesz?

– Ana, on dobrze wie, gdzie jesteś, a mimo to szanuje twoją decyzję. Dzwoni po kilka razy dziennie do mnie lub Marca. Na samym początku śmieszyło mnie jego zachowanie, ale z czasem zrozumiałem, że jemu bardzo na tobie zależy. Poza tym z tego, co wiem, to strasznie szaleje tam bez ciebie i jest taki wkurwiony, że czepia się dosłownie wszystkiego... – Uśmiechnęłam się na samą myśl o tym. – Powiedz mi, czy tak zachowuje się człowiek, który nic nie czuje? I, no, ty też nie ukryjesz tego, że się po prostu w nim zakochałaś. Tylko ty masz jeszcze jeden problem, który

nazywa się Vito. Przez to, że coś jeszcze do niego czujesz, nie potrafisz do końca się odblokować. – Romero znał mnie lepiej niż ktokolwiek inny, umiał czytać ze mnie jak z otwartej książki. Powiedział na głos to, co ja bałam się wypowiedzieć.

– Nawet jeśli to, co mówisz, jest prawdą, to skąd mogę mieć pewność, czy...

– Ana, proszę, nie szukaj już, bo nic tam nie znajdziesz. Nie wiem, co miał na celu Marcello, pokazując ci wczoraj te zdjęcia, ale według mnie nic dobrego.

Romero miał rację. Musiałam rozliczyć się do końca z przeszłością. To moje ostatnie spotkanie z Vito było porażką, musiałam jeszcze raz go zobaczyć i porozmawiać z nim. Tym razem jednak zamierzałam o wszystkim wcześniej poinformować Alexa. Nie chciałam mieć później jakichś nieprzyjemnych sytuacji z tego powodu. Najpierw wysłałam wiadomość do mojego męża.

Alexandrze, jeśli mamy coś zbudować i ma to być trwałe, to muszę zakończyć coś, co nie daje mi jeszcze spokoju. Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie wściekły, ale muszę spotkać się z Vito. Oczywiście, na spotkaniu będzie towarzyszył mi Romero. Mówię Ci o tym, bo nie chcę kolejnych awantur z tego powodu. To będzie tylko rozmowa... ostatnia rozmowa z nim...

Na wiadomość zwrotną nie musiałam czekać długo. Przyszła po kilku minutach.

Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś. Ufam Ci i wiem, że nie zawiedziesz tego zaufania.

Z tego, co ostatnio mówiła mi Sofia, wynikało, że Vito jest w Polsce i załatwia jakieś interesy. Zadzwoiłam do niego i zaproponowałam mu

spotkanie, na co bardzo się ucieszył. Niestety, musiałam przełożyć plany Romero na następny dzień. To spotkanie i ta rozmowa były w tej chwili dla mnie bardzo ważne. Musiałam przygotować się do niej psychicznie i nastawić na każdy możliwy scenariusz. Siedziałam w swojej sypialni przez kilka godzin i przygotowywałam sobie to, co mu powiem. Zrobiłam tylko jedną przerwę na obiad, który przygotował dla nas Romero, a i tak niewiele z niego zjadłam. Przed osiemnastą zaczęłam pomалу przygotowywać się do wyjścia. Mój dzisiejszy ubiór musiał być jak najbardziej neutralny. Włożyłam czarne cygaretki, które sięgnęły mi przed kostkę, bordowy luźniejszy top na ramiączkach i czarną marynarkę. Wybrałam do tego bordowe szpilki i torebkę kopertówkę w tym samym kolorze. Włosy spięłam w wysoki, lekko pofalowany kucyk, na twarzy miałam delikatny makijaż. Przed wyjściem stanęłam przed lustrem, wzięłam głębszy oddech i ruszyłam. W korytarzu czekał już na mnie Romero, wiedział, jak trudne jest dla mnie to spotkanie. Wziął mnie pod rękę i poprowadził wprost do auta zaparkowanego na podziemnym parkingu. Umówiłam się z Vito w jednej z restauracji na rynku, do której bardzo często chodziłam razem z moimi znajomymi. Zaparkowaliśmy kawałek od restauracji. Oparłam się o ramię mojego przyjaciela i ruszyłam pewnym krokiem. Szkoda, że nie miałam tyle pewności w sobie. Przed wejściem do środka oddaliliśmy się od siebie, Romero zajął stolik w drugiej części sali, z której miał na nas dobry widok. Ja ruszyłam w stronę stolika, przy którym siedział już Vito. Na mój widok podniósł się z miejsca, podszedł do mnie, wręczył bukiet róż i ucałował mnie w policzek. Chciałam jak najszybciej załatwić tę sprawę, przeciąganie tego było jeszcze bardziej męczące.

– Ana, na co masz ochotę?

– W zasadzie to nie jestem głodna, poproszę tylko wodę z cytryną i miętą – zwróciłam się do kelnera, który stał przy naszym stoliku.

– Ja poproszę cappuccino.

– Oczywiście, zaraz przyniosę państwa zamówienie.

– Tak bardzo się cieszę, że mogliśmy się znowu spotkać. Ostatnim razem on mnie zaskoczył, ale...

– Vito, on wie o tym spotkaniu, powiedziałam mu.

– To co? Teraz będziesz spowiadała mu się z każdego wyjścia? Ana, czy nie uważasz, że to trochę chore, co on robi? Po naszym ostatnim spotkaniu prawie straciłem życie, a tobie kazał na to patrzeć. Gdyby nie to, że wtedy mnie uratowałaś, to byłoby po mnie.

– Wiem i cieszę się, że żyjesz i jesteś cały. Tylko już wtedy na tym spotkaniu mówiłam ci, że bardzo dużo się zmieniło. Ja... – Zrobiłam pauzę, by pozbierać myśli i na spokojnie powiedzieć mu to, co chciałam. – Vito, wiem jak wiele zrobiłeś dla mnie, gdy straciłam Stefana. Byłeś przy mnie cały czas i dałeś mi wtedy ogrom wsparcia. Jestem ci za to bardzo wdzięczna, bo dzięki tobie nauczyłam się kochać. Jestem ci wdzięczna za nasz związek i to, co nas łączyło, bo było to dla mnie czymś niezwykłym. Nie wiem, jak mam ci to powiedzieć...

– Po prostu mów. – Widziałam złość w jego oczach.

– Vito, ja już nie czuję nic do ciebie...

– On kazał ci tak powiedzieć? Odpowiadaj! – Nie poznawałam go, to nie był ten sam człowiek, którego znałam.

– Nie, nikt nie narzuca mi tego, co czuję albo i nie. Alex stał się dla mnie kimś więcej, nie sądziłam, że tak potoczy się nasze życie. Stało się... ja się w nim zakochałam... Nie chciałam ci tego zrobić, nie chciałam tak tego zakończyć, ale nie mam wyjścia. Lepiej będzie, jeśli już więcej się nie zobaczymy, przepraszam.

Widziałam zawód i złość w jego oczach. Nie mogłam znieść tego widoku, nie chciałam się rozplakać tam przy wszystkich. Wstałam od stołu i wyszłam z restauracji. Czułam się okropnie z tym, co zrobiłam, zламаłam serce, które w całości mi oddał. Vito wybiegł za mną, złapał mnie w uścisk. Było mi źle, nie mogłam nawet spojrzeć mu w oczy, bo czułam się okropnie z tym wszystkim.

– Anno, popatrz na mnie, proszę... – Nieśmiało podniosłam głowę do góry, by spojrzeć w jego oczy. – Nie wierzę, że już nic do mnie nie czujesz... Powiedz mi prosto w oczy, że mnie nie kochasz i wtedy obiecuję, dam ci święty spokój. – Spodziewałam się tego i niestety, nie byłam na to przygotowana.

Po policzkach pociekły mi łzy, z każdą chwilą było ich coraz więcej. Zagubienie to mało powiedziane, stałam między młotem a kowadłem.

– Vito... Ja cię już nie Kocham i nic już do ciebie nie czuję... – Nie wiem, jak udało mi się wydobyć z siebie te słowa. Jego twarz w jednej chwili posmutniała i nie było śladu po Vito, którego znałam.

– W takim razie zabierz ze sobą również moje serce, a raczej jego strzępki. Ono zawsze należało i będzie należało tylko do ciebie. Jeżeli odchodzisz, to zabierasz ze sobą również pewną część mnie, która była tylko dla ciebie. – Wyjął z kieszeni naszyjnik z małym bursztynem, był przepiękny.

– Ja nie mogę tego wziąć...

– Możesz i musisz, bo to wszystko, o czym mówiłem, jest zamknięte w tym małym bursztynie.

Vito założył mi go na szyję, pocałował mnie w czubek głowy i odszedł. Patrzyłam, jak z każdym kolejnym krokiem oddalał się ode mnie, aż w końcu straciłam go z oczu. On też zabrał ze sobą pewną część mnie, było mi źle, i to bardzo. Wsiadłam do auta, Romero bez żadnych zbędnych pytań

zawiózł mnie do mieszkania. Chciałam upić się i tak też zamierzałam zrobić. Przebrana w dres, ruszyłam w stronę barku, wyciągnęłam z niego trzy lub cztery butelki wina, nie pamiętam dokładnie, ile tego było. Mój przyjaciel wypił ze mną kilka lampek i był przy mnie przez cały czas. Wiedział, jak bardzo cierpię, i pozwolił mi się upić, a później przez całą noc i większą część następnego dnia czuwał przy mnie, żeby nie stało mi się nic złego. Był moim przyjacielem na śmierć i życie, nie mogłam trafić na lepszą osobę.

Obudziłam się z ogromnym kacem, nie pamiętałam, co wczoraj się stało. Leżałam na kanapie w salonie, a obok mnie siedział i spał Romero. Marzyłam tylko o tym, by czegoś się napić, na szczęście mój przyjaciel pomyślał o wszystkim. Przy sofie stały dwie butelki z wodą i jakieś tabletki, zażyłam jej od razu, bez większego zastanowienia. Spojrzałam na ekran mojego telefonu, dochodziła szesnasta, oprócz tego miałam kilka nieodebranych wiadomości od Alexa. Nie miałam sił, aby teraz na nie odpisywać. Odłożyłam telefon na stół i ostrożnie wstałam z sofy, tak aby nie obudzić Romero. Zdjęłam z siebie wczorajsze ciuchy i wrzuciłam je do kosza na pranie. Pysznic, a szczególnie taki zimny, pomógł mi, przypominałam sobie wszystko, co stało się wczorajszego wieczoru. Wczorajsze wydarzenia wróciły do mnie, znowu poczułam się źle. Gdy zamknęłam na chwilę oczy, zobaczyłam przed sobą odchodzącego Vito. Nie było mi dobrze z tym, co wczoraj zrobiłam, zraniłam mężczyznę, który tak wiele dla mnie wycierpiał. Miałam tylko nadzieję, że moja decyzja była warta tego i Alex to doceni. Wyszłam spod prysznica owinięta w ręcznik, wprost do szafy z ubraniami. Wyciągnęłam jakieś džinsy, luźny, ciemny top i czarną ramoneskę. Musiałam się ogarnąć, bo dzisiaj miałam pojechać

razem z Romero w to miejsce. Po prawie dwóch godzinach udało mi się jakoś doprowadzić do porządku. Obudziłam Romero, który dalej był lekko zaspany, podałam mu kubek z jego ulubioną parzoną kawą na orzeźwienie. Mogliśmy ruszyć rozszyfrować zagadkę. Od samego początku Romero zachowywał się jakoś dziwnie, był strasznie czujny, a gdy jechaliśmy, cały czas oglądał się za siebie w lusterku. W pewnym momencie nie wytrzymałam.

– Romero, co ty robisz? Ktoś nas śledzi, czy jak?

– Nie, to znaczy jeszcze nie... Ana, to jest kwestia czasu, kiedy oni pojedą za nami.

– Czy możesz mówić jaśniej?

– Wpadłem na trop świadka, który od trzech lat urywa się przed zabójcą Stefana. Oni szukają go od tamtego momentu i wciąż jakoś im umyka. Gdy udało mi się go znaleźć, to też nie chciał mi nic powiedzieć, dopiero gdy przedstawiłem mu całą historię, zaczął coś mówić. On jest dziennikarzem śledczym, który w tym dniu śledził ciebie i Stefana, bo myślał, że coś znajdzie. Gdy strzelono do Stefana, przeraził się, ale pojechał za jego zabójcą i zobaczył, kim on jest.

– Powiedział ci, kim jest ta osoba?

– Nie, bo chce rozmawiać tylko z tobą. Wiem jedno, to nie mógł być Alex, ponieważ mam dowody, że w tym momencie był w Nowym Jorku.

– No dobrze, ale co, jeśli oni nas zaczną śledzić. Co my zrobimy? Przecież oni go zastrzelą, gdy nas z nim zobaczą.

– Spokojnie, mam plan. Musimy ich wykiwać, na miejscu, gdzie dojedziemy, jest restauracja. To tam ten dziennikarz zostawi dla nas paczkę, w której będą dalsze instrukcje. Pójdą za nami, ale zobaczą, że pojechaliśmy tylko na obiad.

– Myślisz, że nam uwierzą?

– Mam taką nadzieję.

Plan Romero był bardzo ryzykowny, zaczynałam się martwić. Po chwili dostrzegłam podążającego za nami czarnego SUV-a, który cały czas przyspieszał. Nie myśląc za wiele, złapałam za pistolet, wyszłam przez okno dachowe i zaczęłam do nich strzelać. Jechaliśmy za szybko i zbyt chaotycznie, by moje strzały mogły być tak celne, jak tego chciałam. W końcu jakimś cudem udało mi się trafić w jedną z opon ich auta. Niestety, chwilę później jeden z nich trafił w naszą. Auto zrobiło dwa koziołki, zatrzymało nas jedno z drzew. Przed oczami przeleciało mi całe moje życie, wszystko, co zrobiłam, stało się dla mnie jedną chwilą. Spojrzałam na Romero, jego koszula była cała we krwi, musiał oberwać i nawet nie wiem kiedy. Tamto auto nagle zniknęło, zostaliśmy sami. Szybko odpięłam swoje pasy i zbliżyłam się do mojego przyjaciela. Kula przeszła w okolicy serca, zatamowałam krwawienie bluzą, którą znalazłam z tyłu auta. Musiałam zrobić wszystko, aby przeżył. Wybrałam numer ratunkowy, dyspozytor przyjął zgłoszenie i powiedział mi, że karetka będzie za kilka minut. Traciłam go, czułam to, musiałam dużo do niego mówić.

– Romero, błagam cię, nie zostawiaj mnie, nie teraz. Pamiętasz, jak byliśmy dziećmi i poszliśmy zbierać jabłka... – Nie mogłam powstrzymać łez, które same cisnęły mi się do oczu. – Ja uparłam się i weszłam na drzewo, a ty zostałeś i mnie ostrzegałeś.... Nie posłuchałam cię wtedy... – Na moich oczach umierała kolejna tak bliska memu sercu osoba. – I gdyby nie to, że mnie złapałeś, gdy spadałam, to mogłoby się stać coś złego. Romero, tak bardzo cię proszę, nie zostawiaj mnie, jesteś mi tak bliski... Co ja zrobię bez ciebie. Proszę, wytrzymaj, pomoc już jedzie... – Oczywiście miałam całe zapuchnięte od płaczu, moje policzki spływały łzami rozpacz.

Romero odzyskał na chwilę przytomność i próbował mi coś powiedzieć.

– Spokojnie, Romero, nie musisz nic mówić.

– Anno, szukaj odpowiedzi w podróżach, one doprowadzą cię do prawdy... Życie albo jest śmiałą przygodą, albo niczym... Pamiętaj te słowa. – Już gdzieś je słyszałam, a nawet je gdzieś widziałam, ale nie mogłam sobie przypomnieć gdzie.

– Romero, Romero! – Lekko szarpnęłam go za ubranie, by się obudził, niestety, na próżno.

Zobaczyłam nadjeżdżającą karetkę, ratownicy szybko zajęli się moim przyjacielem. Oboje nas wsadzili do karetki i zawieźli do szpitala. Tak bardzo bałam się o życie Romero Jeszcze w karetce zadzwoniłam do Marca i opowiedziałam mu, co się stało. Obiecał, że jak najszybciej przyleci. Na miejscu lekarz od razu zabrał Romero na salę operacyjną. Chciałam pójść za nim, ale jakaś upierdliwa lekarka nie chciała puścić mnie tam bez badania. Po tym, jak dokładnie mnie sprawdziła i stwierdziła, że nic mi nie jest, mogłam pójść pod salę operacyjną. Tak strasznie bałam się o niego, musieli go uratować. W międzyczasie zadzwonił mój tata, wieści szybko się rozniosły. Chciał tu przylecieć, ale stanowczo zabroniłam mu tego. Ta operacja trwała w nieskończoność, siedziałam tam już trzecią godzinę i nie miałam żadnych wieści. Poczułam wibracje w moim telefonie, na wyświetlaczu zobaczyłam numer Alexa. Pewnie się już dowiedział o wszystkim, musiałam odebrać:

– Halo.

– Halo, Ana, Boże, ty żyjesz! Nic ci nie jest?

– Nie, nic, jestem tylko trochę poobijana, ale Romero... – Na samą myśl o nim zaczynałam płakać. – On walczy o życie. Alex, oni nas zaskoczyli, jechaliśmy i nagle się pojawili... Boję się o niego.

– Nie bój się, przeżyje to na pewno. Ja już lecę do ciebie, będę za osiem godzin, proszę, czekaj na mnie.

– Dobrze.

– Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak mi ulżyło, gdy usłyszałem teraz twój głos w słuchawce. Do zobaczenia.

Chciałabym, żeby już tu ze mną był. Gdyby nie moje głupie podejrzenia, to nic by się nie stało, Romero nie musiałby teraz walczyć o przeżycie. To wszystko moja wina, ta strzelanina, to co się stało. Niepotrzebnie szukałam tej zemsty. Stefano by tego nie chciał, ale ja byłam uparta. Boże, jak on teraz umrze, to ja nigdy sobie tego nie wybaczę. Siedziałam skulona pod salą, kolejne godziny mijały, a ja dalej nic nie wiedziałam. Nie wiem nawet, kiedy przysnęłam na chwilę. Obudziła mnie dłoń Marco, który potrząsał mną. Wpadłam w jego ramiona, potrzebowałam wsparcia.

– Ana, co się stało?

– Jechaliśmy do... – Płakałam i nie mogłam się uspokoić, mimo to próbowałam opowiedzieć mu, co się stało. – ...na spotkanie z takim człowiekiem... on coś miał wiedzieć o śmierci Stefana. On wiedział, że oni nas śledzą... ale to się działo tak szybko. Ja nawet nie wiem, kiedy do niego strzelili, kula przeszła obok serca... Boże, Marco, ja go zabiłam, to przeze mnie.

– Ciiii, uspokój się, to nie jest twoja wina... Zobaczysz, wyjdzie z tego. On jest silny i da radę. – Mówiąc tak, sam do końca w to nie wierzył.

Siedziałam wtulona w niego. Minęło sporo czasu, ale lekarz w końcu wyszedł do nas. Stałam przed nim pełna nadziei, która szybko ze mnie uleciała.

– Jest mi bardzo przykro, robiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Niestety, kula była za blisko serca, uszkodziła je i pacjenta nie dało się

uratować. Bardzo mi przykro.

Moje serce rozpadło się na drobne kawałki, upadłam na ziemię przed drzwiami do sali. Nie docierało to do mnie, nie mogłam go stracić. Już nie płakałam, ja po prostu wyłam z bólu rozpacz. Jedyna osoba, która wiedziała o mnie tak wiele jak Stefano. Czyjeś ciepłe dłonie pomogły mi wstać z ziemi. Podniosłam głowę i zobaczyłam twarz mojego męża, nie myśląc, wtuliłam się w jego tors. On wziął mnie w objęcia i tulił do siebie. Cała byłam roztrzęsiona, trudno było mi się uspokoić. Nie wiem, jak długo siedzieliśmy na tym szpitalnym korytarzu, bo zasnęłam. Obudziłam się rankiem w sypialni mieszkania, które wynajmowałam. Obok mnie w ubraniu leżał Alex i jeszcze spał. Myślałam, że to, co wczoraj się wydarzyło, było tylko złym snem. Niestety, szybko zrozumiałam, że to prawda. Wstałam z łóżka po cichu, zabrałam ze sobą telefon i wyszłam na balkon. Było bardzo wcześnie, miasto dopiero pomału się budziło. Okryta kocem, siedziałam w fotelu i przeglądałam moje zdjęcia z Romero. Im dłużej to robiłam, tym coraz bardziej cierpiałam i znowu płakałam. Nie byłam w stanie pogodzić się ze stratą mojego przyjaciela. Czemu odchodzą z tego świata osoby, które są dla mnie tak bardzo ważne? Najpierw Stefano, a teraz Romero. Nie wyszłam jeszcze całkiem z jednego cierpienia, a teraz rana otwiera się na nowo. Usłyszałam za sobą zachrypnięty i jeszcze trochę zaspany głos Alexa.

– Powinnaś się jeszcze położyć, spałaś raptem trzy, może cztery godziny. Wiem, że to, co się stało, jest dla ciebie tragedią i rozumiem twój ból. Ja też straciłem kiedyś, bardzo dawno temu, przyjaciela i wiem, jak to boli.

– On umarł przeze mnie, Alex, to moja chęć zemsty za śmierć brata doprowadziła do tego. Rozumiesz, to ja go zabiłam, ja...

Alex przyklęknął przy mnie i wziął mnie w swoje objęcia.

– Ciiii, spokojnie, nie płacz już, proszę cię. On nie chciałby tego i to nie jest twoja wina. Romero wiedział, jakie jest ryzyko szukania tej osoby i je podjął, z tego, co wiem, Stefano był jego przyjacielem...

– Tak, ale to ja...

– Anno, nie ty go zabiłaś... Obiecuję ci z tego miejsca, że znajdę osobę, która odpowiada za śmierć Stefana oraz Romero i gorzko zapłaci za to, co zrobiła. Zapłaci również za twoje cierpienie i za każdą łzę, którą przelałaś.

– Tylko że to już mi ich nie wróci. Zemsta nie jest wyjściem z tej sytuacji, tylko surowa kara dla tej osoby. Nie wiem, jak ja sobie teraz z tym poradzę.

– Oboje sobie z tym poradzimy. Już nigdy cię nie zostawię i nie pozwolę, żebyś wyjechała na tak długo...

– To ja przepraszam, podejrzewałam cię...

– Nie przepraszaj mnie, aniele, bo nie masz za co.

Nie wyobrażałam sobie najbliższych kilku dni, nie wiedziałam, jak uda mi się je przeżyć. Wiedziałam tylko, że z Alexem dam radę.

ROZDZIAŁ VIII

Dalej nie wierzyłam w to, co się stało, minęło już kilka dni, a ja wciąż nie dopuszczałam tego wszystkiego do siebie. To był trudny i intensywny czas, musiałam załatwić wszystkie formalności związane z przetransportowaniem trumny do Włoch oraz zorganizować pogrzeb. Chociaż gdzieś w cieniu i niepostrzeżenie cały czas ze mną był Alex, który na każdym kroku dawał mi mnóstwo wsparcia. I był również Vito, który jak tylko dowiedział się, co się stało, zadzwonił do mnie i zaoferował swoją pomoc. To było miłe z jego strony, że mimo tego, co między nami się wydarzyło, dalej był gotów mi pomóc. Dzisiejszy dzień był tym najtrudniejszym, z samego rana poszłam biegać, chciałam jakoś zająć sobie czas. Niestety, nic to nie dało. Gdy dobiegłam do garażu, zauważyłam tam jego auto, stało dokładnie w tym samym miejscu, gdzie zapamiętałam. Wróciły do mnie wszystkie te chwile, które razem z nim spędziłam. Podeszłam bliżej, zamknęłam oczy i przejechałam dłonią po masce samochodu. Na samo wspomnienie tego, co wyprawialiśmy razem z Romero i Marco, uśmiechnęłam się. To piękne chwile, które już na zawsze zostaną w mojej pamięci. Im dłużej tam byłam, tym coraz bardziej chciało mi się płakać. To nie była żadna nowość, w ostatnim czasie non stop płakałam. Wzięłam się w garść, otarłam łzy i wróciłam do domu. Po drodze zatrzymałam się, gdy zauważyłam siedzącego na skraju domu Marco z butelką wódki i jakimś kawałkiem papieru. Gdy byłam bliżej, zobaczyłam, że to nasze wspólne zdjęcie, które zrobiliśmy kilka lat temu.

Nie tylko mnie było ciężko, Marco też krzątał się gdzieś po kątach i pił. Tak samo jak ja stracił przyjaciela. Gdy patrzyłam na niego, zrozumiałam, że jeśli czegoś nie zrobię, to za chwilę stracę też drugiego. Wyrwałam mu butelkę z dłoni i rzuciłam nią o ścianę, to był odruch.

– Marco, co ty robisz? – Jego oczy, przepełnione żalem, spojrzały na mnie. Nie powstrzymałam się od łez, nawet nie próbowałam tego zrobić. – Wiem, jak to boli... ale on nie chciałby tego. – Wskazałam ręką na rozbitą butelkę.

– Ana, mam teraz już tylko ciebie... Romero był dla mnie jak młodszy brat. Powinienem tam być razem z wami i was chronić...

– Nie, Marco, jeśli ktoś jest winny tego, co się stało, to tą osobą jestem ja. To przeze mnie go zabili...

– Nie, on tak samo jak ty czy ja chciał znaleźć tego zabójcę. Stefano był naszym przyjacielem i chcieliśmy ci pomóc. Zrozum, każdy z nas zdaje sobie sprawę, z czym wiąże się takie coś i nasza praca.

Przytuliłam go do siebie, oboje tego potrzebowaliśmy. Odprowadziłam go do pokoju i położyłam do łóżka. Musiał wydobrzeć na pogrzeb, który miał odbyć się po południu. Przemknęłam przez dom prawie niezauważona, wprost do sypialni. Otworzyłam po cichu drzwi z myślą, że mój mąż jeszcze śpi. Byłam zaskoczona, gdy zobaczyłam stojącego przy oknie Alexa, który wpatrywał się w coś w oddali.

– Czemu już nie śpisz?

– Obudziłem się chwilę po tym, jak ty wyszłaś biegać. I jak było? – Zaczął zachowywać się jakoś dziwnie.

– Normalnie, jak podczas biegania. Alex, co jest? – W jego głosie wyczułam nutę gniewu.

– Powiedz mi, Anno, od kiedy to biegasz w miejscu.

– Możesz mówić jaśniej, wybacz, ale nie rozumiem, o co ci chodzi... – Wyczuwałam coś niedobrego w jego głosie.

– Widziałem, jak przytulałaś się z tym ochroniarzem. Ana, powiedz mi szczerze, co cię z nim łączy?

– Alex, czy ty naprawdę oszalałeś? Czy ty nie widzisz, co się działo z Marco przez ostatni czas, ledwo żył. Romero był tak samo jego przyjacielem i też przeżywa jego śmierć... a ty wyskakujesz mi tu ze sceną zazdrości, naprawdę, Alex? Proszę cię, zastanów się czasem nad tym, co widzisz... Znam Marca od małego, wychowywał się ze mną tak samo jak Romero. Powiedz mi, czy wyobrażasz sobie teraz, żebym nie przytuliła go, nie okazała wsparcia w tak trudnej chwili? W szpitalu siedzieliśmy przed salą operacyjną i razem wierzyliśmy, że on z tego wyjdzie...

Alex szybko zrozumiał, że niepotrzebnie się uniósł. Podszedł do mnie i chciał mnie pocałować, ale ja odsunęłam się i poszłam do łazienki. Nie miałam siły na jego humory, nie teraz. Wzięłam długą kąpiel, podczas której kolejny raz dałam upust emocjom, jakie we mnie siedziały. Włosy lekko osuszyłam, owinęłam się w ręcznik i wróciłam do sypialni. Nie było już tam Alexa, został po nim tylko zapach jego ciała, za którym tak bardzo tęskniłam. Chciałabym choć na chwilę zatrzymać czas, poczuć przez moment, jak to jest być naprawdę szczęśliwą. Niestety, nie było mi to dane, skończyłam jedną żałobę i wchodzę w kolejną. Chciałabym móc porozmawiać z tym człowiekiem, który ich zabił, i zapytać, czemu mi to robi. Nie zależy mi już tak na zemście jak na tym, by zadać mu to właśnie pytanie. Pozostając w tej nostalgii, weszłam do garderoby, gdzie czekało już na mnie ubranie. Gdy widziałam je, to chciałam płakać jeszcze bardziej. Włożyłam czarną ołówkową spódnicę po kolana, do tego czarną koszulę i marynarkę w tym samym kolorze, z lekko podwiniętymi rękawami. Wychodząc z sypialni, założyłam na nogi czarne szpilki i zabrałam

z krzesła moją torebkę. Po drodze spotkałam Marco, oparłam głowę o jego ramię i razem ruszyliśmy w stronę podjazdu, na którym wszyscy już czekali. Wsiadłam do samochodu razem z moim mężem i Marco, który siedział z przodu, na miejscu pasażera. Naszym kierowcą był jeden z ochroniarzy Alexa. Mój mąż w obawie przed jakimś atakiem ściągnął na Sycylię chyba większość swoich ludzi. Po drodze nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego zdania, potrzebowałam ciszy i spokoju. Przeżywałam w sobie rozpacz i ból po stracie przyjaciela, a mój mąż potrafił to uszanować. Wpatrywałam się w widok za szybą samochodu, każde to miejsce przypominało mi o Romero i Stefanie. Nie umiałam pohamować łez, poleciały mi mimowolnie po policzku. Zaskoczyła mnie reakcja Alexa, który złapał mnie za dłoń i trzymał przez cały czas. Po tym, jak podjechaliśmy pod kaplicę, w której odbyć się miały uroczystości pogrzebowe, wysiadłam z auta i tym razem wtulona w Alexa, ruszyłam do kaplicy. W środku siedział już mój tata razem z mamą i Marcellem. Była również Sofia ze swoimi rodzicami i kilka innych ważnych osób. Usiedliśmy w drugim rzędzie, tuż za moimi rodzicami. Ojciec Domenico był moim zaprzyjaźnionym księdzem, który znał mnie od małego. Niejednokrotnie pomógł mi w chwilach zwątpienia i zachwiania życiowego. Był też dla mnie podporą po stracie Stefana, wytłumaczył mi bardzo wiele rzeczy. Znał bardzo dobrze całą naszą trójkę, czyli mnie, Romero i Marco. Cała uroczystość była bardzo poruszająca i na swój sposób piękna. Najbardziej urzekły mnie słowa ojca Domenico podczas kazania. Powiedział w nim, że Romero było osobą z niezwykle piękną duszą i dobrym sercem, które było otwarte na cierpienie innych. To prawda, on nigdy nie przeszedł obojętnie obok osoby, której działa się krzywda lub która potrzebowała pomocy. Powiedział również zdanie, które wywołało u mnie płacz:

„Przyjaciele w naszym życiu są najcenniejszymi skarbami, jakie dał nam Bóg. Ty, Romero, miałeś to ogromne szczęście, że były takie dwie osoby w twoim życiu, na które zawsze mogłeś liczyć. I jak sam na pewno widzisz, są z tobą aż do samego końca i na pewno zostaną na dłużej. Bo dzięki nim pamięć o tobie będzie zawsze żywa”.

Złapałam za dłoń Marco, który mimo starań nie ukrył wzruszenia. Jego ręka jeszcze mocniej zacisnęła się na mojej. Po uroczystościach w kaplicy przeszliśmy na cmentarz, gdzie nastąpiło pożegnanie. Patrzyłam na trumnę, w której leżał mój przyjaciel. Dopiero w tamtym momencie tak naprawdę dotarło do mnie, że ja już nigdy go nie zobaczę. Już nigdy nie usłyszę jego śmiechu, jego głosu. Już nigdy nikt mnie nie okrzyczy, nie będzie mnie pouczał i denerwował. Napływ płaczu był tak duży, że schowałam głowę w ramię mojego męża, który tulił mnie do siebie. W chwili, gdy wrzucałam do grobu białą różę, spojrzałam przed siebie. Jego spojrzenie wyczułabym wszędzie. Czułam, że się pojawi. Przez ułamek sekundy nasz wzrok skrzyżował się ze sobą. Oczy Vito oprócz smutku nie pokazywały nic więcej, były puste, bez jakichkolwiek uczuć. Alex wyciągnął dłoń w moją stronę, aby pociągnąć mnie ku sobie i schował w swoich ramionach. Obok mnie stał Marco, który cierpiał tak jak ja. Ponownie złapałam jego dłoń i ścisnęłam ją, dodając mu otuchy. Gdy większość osób opuściła już cmentarz, poprosiłam Alexa, by zostawił mnie na chwilę samą. To była moja chwila na pożegnanie, nie miałam okazji zrobić tego wcześniej.

– Romero, nawet nie wiesz, jak będzie mi teraz ciężko bez ciebie... – Łzy same cisnęły mi się do oczu. – Uwierz mi, że nie jest łatwe pochować najlepszego przyjaciela. Człowieka, który znaczył dla ciebie tyle co brat. Byłeś i już zawsze pozostaniesz dla mnie rodziną. Kocham cię i wiem, że spotkamy się tam na górze... Czekać tam na mnie razem ze Stefanem...

Udałam się już w stronę alejki prowadzącej do wyjścia, gdy w oddali zauważyłam jakąś postać w kapturze, która mnie obserwowała. Ruszyłam w tamtą stronę, ale ta osoba uciekła. Było to dla mnie bardzo zastanawiające. Całą drogę do auta zastanawiałam się, kim mogła być ta osoba. Moje rozmyślenia przerwał głos mojego męża:

– Anno, kochanie, jak się czujesz? – Poza scenami zazdrości potrafił być troskliwy, jeśli tylko się postarał.

– Przed chwilą pochowałam mojego przyjaciela, czuję się źle, i to bardzo... Proszę, jedźmy do domu, tak bardzo chce zasnąć i obudzić się w innym świecie.

– Gdybym miał taką możliwość, to przywróciłbym mu życie. Wiem, jak wiele dla ciebie znaczył jako przede wszystkim przyjaciel. Chciałem przeprosić cię za to, co powiedziałem rano. Wiem, że ty i Marco jesteście przyjaciółmi i oboje macie teraz trudny czas... Po prostu ta sytuacja uświadomiła mi, jak niewiele trzeba, bym cię stracił. Nie wiem, jakbym to przeżył. – Czy to można uznać za wyznanie miłości. Może to znaczy więcej niż „kocham cię”?

– Przecież tu jestem i nigdzie się nie wybieram. Zostaję przy tobie i już nie wyjadę na tak długo i bez ciebie, obiecuję.

Alex przyciągnął moją twarz do siebie i złożył na moich ustach delikatny pocałunek. Właściwie było to muśnięcie, które sprawiło, że chciałam poczuć go jeszcze bardziej.

Po powrocie z pogrzebu niemal od razu zasnęłam. Przebudziły mnie jakieś koszmary, śniło mi się, że ktoś gonił mnie przez jakiś las. Uciekałam, ale on był coraz bliżej, na końcu drogi czekał na mnie Stefano. Chciał mi jakoś pomóc, ale tamten mężczyzna był szybszy. Obudziłam się cała mokra

i z krzykiem, gdy złapał mnie w swoje łapska. Do sypialni wpadł jak huragan przerażony Alex. Podszedł do mnie, wziął w swoje objęcia i tulił do momentu, aż się nie uspokoiłam.

– Nie mam już sił... – Pojedyncze krople łez spływały po moim policzku, gdy zaczęłam mówić. – Nie mam już sił, Alex, by szukać tego człowieka. Chciałabym móc umieć odpuścić, pogodzić się jakoś z tym, co zrobił... tylko, że nie umiem. Z drugiej strony wiem, że zarówno Stefano, jak i Romero nie chcieliby, abym szukała zemsty. I gdyby jeszcze tak łatwo dało się go odnaleźć, ale on cały czas mi umyka.

– Obserwowałam cię przez cały czas i wiem, jak dużo szukanie tego człowieka cię kosztuje. Nie mogę prosić, abyś odpuściła, bo wiem, że mimo wszystko tego nie zrobisz. Proszę cię jednak, byś pozwoliła sobie pomóc. Oczywiście, nikt poza nami nie może się o tym dowiedzieć. Myślę, że działając we dwójkę, prędzej uda nam się go złapać. Zgodzisz się na moją pomoc? – Podniosłam zaszkłone od łez oczy na twarz mojego męża. Od naszego pierwszego spotkania Alex bardzo się zmienił, przynajmniej w stosunku do mnie. Myślę, że w interesach dalej jest tym samym człowiekiem. Zrobił coś, co nie udaje się każdemu normalnemu człowiekowi, a co dopiero gangsterowi, potrafił oddzielić życie prywatne od zawodowego. Czyli dokonał czegoś, co w naszym świecie jest prawie niemożliwe, a jemu się to udało.

– Możesz mi nie odpowiadać, jeśli nie chcesz, zrozumiem to, ale kim właściwie był dla ciebie mój brat? Co was łączyło, a może coś dzieliło?

Alex przeniósł swój wzrok przed siebie, wyglądał tak, jakby zastanawiał się nad tym, co ma mi odpowiedzieć.

– Stefano był niezwykłym wizjonerem i najbardziej pozytywnym człowiekiem, jakiego przyszło mi kiedykolwiek poznać. Spotkaliśmy się jeszcze na uczelni, gdy on był na roku stażu w Stanach. Od tamtej pory

utrzymywaliśmy ze sobą stały kontakt. On często tu przyjeżdżał i razem planowaliśmy wiele rzeczy... Dwa lata po naszym pierwszym spotkaniu przyleciał do Stanów na trochę dłużej niż zwykle. Pierwsze, co zrobił, to przedstawił mi swój pomysł na biznes. Od zawsze chciał inwestować w najnowsze technologie, wymyślił system oprogramowania, który ułatwiłby życie wielu ludziom na świecie. Zainwestował w to połowę kasy, a ja drugą część. Nasza firma rozwijała się z zawrotną szybkością i już po dwóch latach od założenia mieliśmy filie w kilkudziesięciu miastach na całym świecie. Co chwilę wprowadzaliśmy coś nowego, Stefano ani na chwilę nie stopował, miał głowę pełną pomysłów. Czasami zastanawiałem się, kiedy ma na to wszystko czas... Do tej pory realizujemy jego projekty. Poza pracą był moim przyjacielem, jedynym człowiekiem, któremu tak bardzo ufałem. Rok przed jego... – w tym miejscu zrobił dłuższą przerwę i dopiero po chwili dokończył swoją wypowiedź – ...śmiercią zaczęły dziać się różne dziwne rzeczy. Stefano zaczął mieć przede mną więcej sekretów i wiedziałem, że było coś, co bardzo go dręczyło. Próbowałem dowiedzieć się prawdy, ale nic nie mówił... Gdy dowiedziałem się, co się stało, za punkt honoru wyznaczyłem sobie odkrycie prawdy. Niestety, do tej pory nie wiem więcej niż ty.

– Czemu Stefano nigdy nie wspomniał mi o waszej przyjaźni? Nie uważasz, że to dziwne?

– Ponieważ chciał to zachować w tajemnicy. Wtedy zrozumiałem, że już od lat zmagał się z jakimś problemem i chciał, żeby tak było. Pewnie słyszałaś już te pogłoski o tym, że to ja go zabiłem, że to wszystko przez mnie. – Spojrzał na mnie pytająco.

– Coś mi się obilo o uszy.

– Nie zrobiłem tego, my nigdy się nie pokłóciliśmy. Stefano miał dobre serce... On był taki jak ty. Pierwszy raz zobaczyłem cię na jego pogrzebie

i od razu pomyślałem, że jesteś jego młodszą, damską wersją. Tylko była jedna rzecz, która mi do ciebie nie pasowała.

– Tak, ciekawe co?

– Nie podważam tego, że jesteś bardzo silną osobą, ale po co ci maska, którą przybierasz?

– Bo tak było mi łatwiej, to była pewnego rodzaju ochrona przed światem zewnętrznym.

– Przy mnie nie musisz się już niczego bać, jesteś bezpieczna. Widziałem już nieraz twoją prawdziwą twarz i wiem, że jest wspaniała i idealna. Anno, ja... nie sądziłem, że ktokolwiek wzbudzi we mnie tyle emocji i uczuć. Jesteś kobietą mojego życia i osobą, którą... tak bardzo pokochałem. – Nie wierzyłam w to, co właśnie usłyszałam. Brakowało mi słów, żeby powiedzieć cokolwiek.

Położyłam dłoń na jego policzku, zbliżyłam usta do jego ust. Pocałunek był namiętny, ale inny niż te wszystkie wcześniej. Mogłam poczuć w nim ogrom miłości, którą właśnie mi wyznał. Na chwilę oderwałam usta od niego, nasze czoła dalej stykały się ze sobą.

– Ja też cię kocham. – Warto było powiedzieć te dwa słowa dla tych uśmiechniętych oczu.

Wrócił do moich ust i pogłębił nasz pocałunek. Nie odrywając się od niego, usiadłam okrakiem na nim. Pomału zaczynałam rozpinać guziki jego koszuli, z każdym z nich odkrywałam kawałek jego nagiego torsu. On zdarł ze mnie top od piżamy, zostałam tylko w samych szortach. Gdy poczułam na moich piersiach jego dłoń, moje ciało przeszły dreszcze. Zauważył to i wykorzystał, oderwał usta, którymi przeniósł się na moją szyję i piersi. Sutki stwardniały mi, gdy poczułam na sobie dotyk jego ust. Czułam się jak po jakichś dobrych narkotykach. Poruszałam się w rytm naszych ciał, pocierając moją łechtaczką o jego krocze. Z każdym moim ruchem jego

krocze nabrzmięwało coraz mocniej. Przewrócił mnie na bok, jego ciało górowało nade mną. Pierwszy raz od bardzo dawna poczułam się jak bezbronna łania. Alex dokładnie lustrował moje nagie ciało, nie przeszkadzało mi to, wręcz przeciwnie, chciałam, by to robił.

– Jesteś wyjątkowa. Twoje ciało jest tak delikatne jak płatek róży o poranku. Twoje usta sprawiają, że chcę ich coraz więcej i więcej. – Nachylił się do mojego ucha i szepnął: – Kocham cię i już nigdy nie pozwolę, byś ode mnie odeszła. Zatrzymam cię siłą, za wszelką cenę.

– Już ci mówiłam, że ja się już nigdzie nie wybieram...

Spędziliśmy razem upojną noc, Alex nie wypuszczał mnie ze swoich objęć. Nasze ciała połączyły się ze sobą jak dwa zagubione kawałki układanki. Więzy między nami była zupełnie inna niż ta, która łączyła mnie z Vito. Alex i ja to zupełnie coś innego, to inna historia, którą właśnie zaczynamy pisać.

Powrót do rzeczywistości był trudny. Już od kilku dni byliśmy w Nowym Jorku. Zaraz po powrocie chciałam wrócić do pracy, ale Alex zmusił mnie do wzięcia kilku dni wolnego. Dzisiejszy wieczór nareszcie mogłam spędzić w klubie. Musiałam rzucić się w wir pracy, by móc zapomnieć o tym, co się stało. Pojechałam tam razem z Marco i jednym z ochroniarzy Alexa. Przywitałam cały zespół i poszłam do swojego biura. Czekają tam na mnie trochę papierkowej roboty. Marco zszedł na dół, aby mieć oko na to, co tam się dzieje. Miał za zadanie obserwować jednego z graczy, który dziwnym trafem od paru spotkań wygrywa pokaźne sumy pieniędzy. Po tym, jak Alex opowiedział mi o tym, wiedziałam, że coś jest nie tak. Musiał mieć jakiś sposób na wygraną lub kogoś, kto mu pomagał. Skłaniałam się ku tej drugiej opcji. Ostatnio zatrudniliśmy dwóch nowych krupierów

i dwie kelnerki. Na nie również miał mieć oko. Papiery pochłonęły mnie na większość wieczoru, około dwunastej ledwo patrzyłam na oczy. Zostawiłam resztę na jutrzejszy wieczór, akurat te rzeczy nie były tak bardzo pilne. W międzyczasie dostałam wiadomość od Marco, że tajemniczy gracz pojawił się już na rozgrywce. Bardzo ciekawiło mnie, kim on jest, postanowiłam więc również sama poobserwować go z ukrycia. Zeszłam na dół i zaszyłam się w kącie, przy jednym ze stolików, zamówiłam jednego drinka i obserwowałam. Nowo przyjęte osoby nie wiedziały, kim jestem, na moje szczęście. We dwójkę z Marco mieliśmy większe szanse zdemaskowania ich. Tajemniczy pan był po trzydziestce, dobrze zbudowany, obok lewego oka miał ledwo zauważalną szramę. Moją uwagę przyciągnęły tatuaże, które miał dosłownie w każdym widocznym miejscu. Prawą rękę miał pokrytą nimi całą, jednak jeden wyróżniał się szczególnie, był niewielki i przedstawiał węża oplatającego się wokół sztyletu. Przez moment wydawało mi się, że gdzieś już widziałam podobny, nie mogłam jednak przypomnieć sobie gdzie. Odłożyłam tatuaże na bok i zajęłam się obserwacją. Faktycznie, gra tego mężczyzny była niemal idealna, każde rozdanie należało do niego. Czułam w tym wszystkim większy podstęp. Nie myliłam się, jedna z nowych kelnerek podeszła do stolika, obsłużyła każdego z gości, a na końcu podeszła właśnie do tego mężczyzny. Jednym, bardzo zwinnym i prawie niewidocznym ruchem musnęła jego rękę, na co ten jej odpowiedział. Sytuacja była dziwna, dałam znać jednemu z wtajemniczonych ochroniarzy, aby poszedł za nią. Ja zostałam i dalej obserwowałam tego faceta. Chwilę po jej wyjściu zdecydował się na zmianę kart. Ewidentnie ucieszył się po zmianie. W tym samym czasie Marco dał mi znać, abym wyszła na zaplecze. W jednym z pomieszczeń siedziała ta dziewczyna i przez mikrofon mówiła mu, kto ma jakie karty. Wydałam Marco rozkaz, aby zajął się tą dwójką oszustów.

Z dziewczyną został jeden z ochroniarzy, a po tego gogusia przyszedł Marco razem z drugim ochroniarzem. Zostawiłam ich mojemu mężowi, on zajmie się nimi najlepiej. Nawet rozbawiła mnie ta cała sytuacja, ich plan był dobry i prawie idealny. Zrobiłam pierwszy krok na schodach i nagle oprzytomniałam, dotarło do mnie, gdzie widziałam ten tatuaż. Wybiegłam za nimi od strony zaplecza, mając ogromną nadzieję, że jeszcze ich dogonię. W ostatniej chwili zauważyłam Marco ciągnącego za sobą tego mężczyznę.

– Marco, Marco, stój! – zawołałam, na co on odwrócił się i zdziwionym wzrokiem popatrzył w moją stronę. – Marco, zabierz ich do naszej piwnicy w domu, to ja osobiście się nimi zajmę, a w szczególności nim. – Wskazałam palcem na mężczyznę.

– Skąd taka nagła zmiana zdania?

– Wszystkiego dowiesz się na miejscu, jedźcie już, ja tylko powiem, że wychodzę i was dogonię.

Przekazałam barmanom, że dzisiaj wieczorem mnie już nie ma. W razie pilnych spraw mieli odkładać wszystko na jutro. Musiałam wskoczyć jeszcze do mojego gabinetu po torebkę i kluczyki do samochodu. W środku czekała położona na stole róża z karteczką:

Szukaj mnie dalej, piękna, może kiedyś będzie nam dane się zobaczyć jeszcze raz. Masz naprawdę piękne spojrzenie, za które można nawet zabić...

Róża razem z kartką poleciały na podłogę, jej upadek był zaledwie drobnym hałasem w ciszy. Płonęłam ze złości w środku, on tu był, tak po prostu wszedł niezauważony i zostawił mi to. Zabójca Stefana i Romero był w moim biurze, miałam go tak blisko, a mimo to mi umknął. Oczywiście, jak mogłam się domyślać, ktoś zepsuł monitoring i nie było nagrania sprzed

mojego gabinetu. Kazałam ludziom prześwietlić nagrania i wyhaczyć wszystkie osoby, które zachowywały się w jakiś dziwny sposób. Wyleciałam z klubu jak poparzona, wsiadłam do samochodu i ruszyłam przed siebie. Pędziłam jak jeszcze nigdy, miałam w głowie tylko jedno. Na podjazd wjechałam z piskiem opon, samochód postawiłam na środku i szybkim krokiem udałam się w stronę piwnicy. Torebkę zostawiłam w przedpokoju, wyciągnęłam z niej tylko moją broń i nóż. Pewnym krokiem weszłam do pokoju, gdzie czekał już na mnie ten mężczyzna. Marco stał oparty o stół z „przyrządami” do rozmów, bawiąc się jednym z nich. Spojrzał na mnie pytającym wzrokiem, natychmiast pospieszyłam z wyjaśnieniami.

– Ten mężczyzna ma na nadgarstku dokładnie taki sam tatuaż jak osoba, która trzy lata temu strzelała do Stefana. Ta jedna rzecz bardzo dobrze utkwiała mi w głowie, nie poznałam go od razu, tylko dopiero po chwili przypomniałam sobie, gdzie go widziałam. Teraz już chyba rozumiesz, że nie przepuszczę tej okazji.

– Doskonale rozumiem i z ogromną przyjemnością pomogę ci w tej rozmowie.

– Marco, gdzie nasze maniery, nie przywitaliśmy naszego gościa. – Wymierzyłam mu cios w jedno z najczulszych miejsc na brzuchu. Zgiął się z bólu wół, a z ust leciała mu krew. – Skoro przywitanie mamy za sobą, możesz mi teraz powiedzieć, dla kogo pracujesz? Tak się składa, że twój szef ma ze mną do wyrównania pewne rachunki, a widzisz, nie mogę go nigdzie złapać.

Nachyliłam się nad nim i spojrzałam prosto w jego oczy, na co ten zaśmiał mi się prosto w twarz. Nie wytrzymałam, wymierzyłam kolejny cios, tym razem w twarz. Odskoczyła mu na bok i połało się jeszcze więcej krwi.

– Powtórzę, bo może nie zrozumiałeś pytania, kim jest twój szef? Lepiej ze mną współpracuj, bo inaczej skończysz marnie i nie mówię tu tylko o śmierci. Wcześniej pozwolę moim ludziom trochę się z tobą zabawić i uwierz mi, nie chciałabyś tego.

– Możesz mnie torturować i tak nic ci nie powiem. On przyjdzie po ciebie, kiedy tylko będzie chciał, nawet nie wiesz, jak blisko jest...

Odwróciłam się w stronę drzwi z zamiarem wyjścia, ale w tym momencie zrobiłam obrót, zadając mu nogą cios w okolice klatki piersiowej. Wylądował na ziemi i już nie było mu tak wesoło jak przedtem. Podeszłam do niego, złapałam go za ubranie i szarpnęłam tak, że uderzył ciałem o podłogę.

– Wiem, że to nie ty ich zabiłeś i nie chcesz mówić, nie rób tego, moi ludzie się tobą zajmą. Pamiętaj jednak, że prędzej czy później dorwę twojego szefa i on skończy tak samo jak ty. Wiesz co, tak sobie teraz pomyślałam, że możesz dostać jeszcze jedną szansę. Jeżeli powiesz mi teraz coś ciekawego, to wypuszczę twoją dziewczynę, jeżeli tego nie zrobisz, to ona trafi do burdelu. Wybieraj, masz trzydzieści sekund. – Wiem, że to, co robiłam i mówiłam, było okrutne, ale tak zostałam wychowana. Mój ojciec wpoił mi takie właśnie modele działania i postępowałam dokładnie według nich. Sądząc po wyrazie jego twarzy, ta kobieta była dla niego kimś więcej, to był mój punkt zaczepienia. – Marco, przyprowadź ją tu!

– Z największą przyjemnością.

To nie był pierwszy raz, gdy razem z Marco zajmowaliśmy się jakimś „gościem”, tylko tym razem ten mógł mieć naprawdę cenne dla nas informacje. Dziewczyna ledwo szła na swoich trzęsących się ze strachu nogach. Podeszłam do niej i kazałam usiąść na krześle.

– Skoro twój chłopak nie chce odpowiedzieć na moje pytania, to może ty to zrobisz. Wiesz, dla kogo on pracuje?

– Ja ... ja wiem niewiele. – Tak bardzo trzęsa się ze strachu, że nie mogła mówić. – On nie mówi mi dużo o swojej pracy.

– Nie mów im nic, bo wtedy on nas zabije, nie mów, proszę cię! – Spojrzał na nią błagalnym wzrokiem.

– Muszę cię ratować, bo cię kocham. – Jakaś część mnie rozumiała ją, ja też walczyłabym o swojego ukochanego. – Nie wiem, jak się nazywa, ale ten tatuaż z węzłem to jest ich znak rozpoznawczy. Nic więcej nie wiem, naprawdę.

– Odprowadź ją do pokoju, daj jej jakiś koc i coś do jedzenia. Później dostaniesz resztę instrukcji. – Marco kiwnął głową i odszedł razem z dziewczyną. – Posłuchaj mnie, ten twój pierdolnięty szef zabił dwie bardzo bliskie mi osoby, nie chcę się mścić na tobie, tylko na nim. Jeżeli powiesz mi coś więcej o nim, to wypuszczę was i dam ochronę...

– Mnie możesz zabić, nie zależy mi, ale jej nie rób krzywdy, ona nie jest niczemu winna. On jest jak wiatr, niby jest, ale go nie widać. I tak przyjdzie, zabije twojego męża, a ty będziesz jego...

To była zgubna zabawa, zostawiłam go w pokoju i wyszłam. Wychodząc, pozostawiłam mu jednak wybór. Gdy zamknęłam drzwi, usłyszałam wystrzał z broni, więc wybrał lojalność. Przeszłam korytarzem kawałek dalej, po drodze natknęłam się na Marco, który dostał ode mnie instrukcję, co ma zrobić z dziewczyną.

– Wyślesz ją do Anglii, do Lily, ona się nią dobrze zajmie i pomoże. Tutaj i tak nie ma już co szukać, nie ułożyłaby sobie życia. Tam z niewielką pomocą może zacząć od nowa. A, Marco, jeszcze jedna sprawa, Alex nie może się o niej dowiedzieć. Musisz jeszcze dzisiaj wywieźć ją stąd, dobrze?

– Dobrze, a co z nim?

– Dałam mu wybór, a on go dokonał. Nie wiem wiele, ale zawsze to więcej niż wcześniej... Wracaj tu jak najszybciej się da, będziesz mi potrzebny.

Poszłam na górę, do naszej sypialni, miałam ochotę na długą, relaksującą kąpiel. Nigdy po takich przesłuchaniach nie czułam się najlepiej, byłam zła na siebie za to, jaka jestem. W pokoju było ciemno i trochę po omacku szłam do łazienki. Złapałam ręką za klamkę u drzwi od łazienki, ale ktoś podszedł mnie od tyłu. Wyczułam zapach jego perfum, od razu rozluźniłam moje spięte od nerwów ciało.

– Długo kazałaś na siebie czekać. Czuję jednak, że było warto.

Jego usta powędrowały na moją szyję i z każdym pocałunkiem schodziły w dół mojego ciała, pozbawiając mnie poszczególnych części mojej garderoby. Wskoczyłam na ręce Alexa, a on ani na chwilę nie oderwał ust od mojego ciała. W pomieszczeniu zapaliło się światło i mój mąż dopiero teraz spostrzegł krew na mojej bluzce i spodniach.

– Ana, co ci się stało? Matko, ktoś cię postrzelił? No mów... Aniele, mów!

– To nie jest moja krew. – Zobaczyłam jego pytające spojrzenie. – Przed chwilą w piwnicy przesłuchiwałam tego faceta, który kantował w klubie. Poznałam tatuaż na jego nadgarstku, taki sam miał zabójca Stefana. On był jego człowiekiem, mimo prób rozmowy, co widać, nie udało mi się z niego nic wyciągnąć. – W oczach mojego męża malowało się coś na kształt zaskoczenia i podziwu.

– Żałuję, że nie mogłam podziwiać mojej żony w akcji, gdy jest tą złą.

– Alex, przestań, ja wcale tego nie lubię, ale jakoś musiałam się czegoś dowiedzieć. A poza tym możemy to nadrobić w inny sposób.

Bez żadnego ostrzeżenia zesłam rękami w dół jego ciała, do krocza. Rozsunęłam rozporek spodni i wyciągnęłam z nich jego penisa, którym

zaczęłam się bawić. Gdy był gotowy, zesłam w dół i wzięłam go do ust, poruszałam się wolno, aby potem przyspieszyć ruchy. Co chwilę zerkałam na Alexa, widziałam, jak rośnie w nim podniecenie i zadowolenie. Gdy osiągnął szczyt podniecenia, pomógł mi wstać z podłogi i zaniósł mnie do wanny. Wzięłam przyjemną kąpiel w ramionach mojego męża.

Moje życie wracało na normalne tory, o ile można je nazwać normalnością. W sercu dalej miałam otwartą ranę, jednak próbowałam skupić się na tym, co ważne. Przeanalizowałam jeszcze raz wszystkie zebrane do tej pory dokumenty i w końcu udało mi się chyba coś znaleźć. Wszystkie osoby, które mogły wiedzieć coś na temat zabójstwa Stefana, łączyła jedna firma, od której każdy z nich zakupił mieszkanie. Muszę przyznać, że kwoty, które widniały na rachunkach, robiły wrażenie. Podejrzewam, że właśnie tutaj coś może być nie tak. Firma była zarejestrowana w Rosji i tam była jej główna siedziba, jej prezesem był niejaki Nikołaj Sawczenko. W Internecie niewiele można było znaleźć na jego temat i nigdzie nie było ani jednego jego zdjęcia. Jak dla mnie to było szyte bardzo grubymi nićmi i ten cały Sawczenko przyczynił się do śmierci Stefana. Musiałam w jakiś sposób dowiedzieć się, kim ten człowiek był i czym dokładnie zajmowała się jego firma. Wybrałam numer do mojego dobrego znajomego, Maxima Kurylenki.

– Witam cię, Maxim, mam nadzieję, że nie przeszkodziłam.

– Ty, Anno, nigdy mi nie przeszkadzasz, a czemu zawdzięczam twój telefon? – Lubiałam go, bo zawsze w każdej sprawie potrafiliśmy się dogadać, a nawet kilka razy współpracowaliśmy ze sobą.

– Potrzebuję informacji na temat pewnej osoby.

– O kim konkretnie mowa? – I to podobało mi się w nim najbardziej. Nigdy nie owijał w bawełnę, tylko od razu przechodził do rzeczy.

– Nikołaj Sawczenko i jego firma deweloperska.

– No, no, widzę, że robi się ciekawie. Sawczenko jest jak duch, jeszcze nikt nigdy go nie widział poza jego najbardziej zaufanymi ludźmi. – Przypomniałam sobie słowa tego chłopaka z piwnicy: „on jest jak wiatr, niby jest, ale go nie widać”. – Dba bardzo o swoją prywatność i nie pokazuje się na żadnych imprezach, nawet na tych, które sam organizuje. Jego firma, jak wiem, sprzedaje mieszkania, ale po bardzo wygórowanej cenie, podobno są z jakimiś dodatkami.

– Co masz na myśli, mówiąc „dodatkami”?

– Jego klientami są tylko mężczyźni, jak zdążyłaś już zauważyć. Sawczenko oprócz tego interesu prowadzi wiele burdeli, i to nie tylko w Rosji, ale w całej Europie. Faceci, którzy kupują od niego lub wynajmują te mieszkania, zawsze dostają w nim jakąś dziewczynę. Zazwyczaj te dziewczyny są tam przez kilka miesięcy, a później wymienia je na inne. To są ich prywatne kochanki na zawołanie, rozumiesz? – Doskonale rozumiałam i byłam w szoku, bo jak można było robić coś tak nieludzkiego?

– Tak i to aż za dobrze. Maxim, dzięki za tę informację. Gdybyś dowiedział się jeszcze czegoś, to daj mi znać.

Skoro ci ludzie wycofywali się z zeznań, to może ten cały Nikołaj ich czymś szantażował. Tylko jak to się miało do mojego brata, czyżby on też skorzystał z jego usług... Nie wierzyłam w to. Stefano szanował kobiety i nigdy nie zrobiłby czegoś takiego. Było już późno i jedyne, na co miałam ochotę, to położyć się do łóżka spać. Alex wyjechał w interesach i na jakiś czas zostałam sama. Przed snem wyszłam na balkon zaczerpnąć świeżego powietrza. Nowy Jork był pełen świateł i ludzi, jak to o tej porze zawsze

bywało. Moją uwagę przykuła postać w czarnym kapturze, która stała po drugiej stronie naszego domu i patrzyła wprost na mnie. Dałabym sobie głowę uciąć, że te oczy należały do... ale przecież to było niemożliwe. Gdy zauważył, że się mu przyglądam, zniknął gdzieś w ciemnościach. To było dziwne, długo siedziało mi w głowie to wydarzenie, ten błysk w oczach był dokładnie taki sam jak w jego. Tylko że nie było to możliwe, by tam stał. Po mojej senności nie było już śladu, moje myśli skupiały się wokół postaci, którą przed chwilą widziałam. Może miałam już jakieś zwidy przez to zmęczenie i naprawdę potrzebowałam odpoczynku.

Następny dzień zapowiadał się całkiem dobrze, w końcu mogłam się wyspać, rano wstałam koło dziesiątej. Później był szybki trening i sparring z Marco. Brakowało mi walk. Potem przyszedł wieczór i musiałam zbierać się do klubu. Dzisiaj miała się odbyć impreza w maskach, to był pomysł jednej z dziewczyn z mojego zespołu. Bilety na to wydarzenie wyprzedają się niemal w kilkanaście godzin. Sama również musiałam mieć maskę i odpowiedni strój na taką imprezę. Przekopałam pół szafy, aby odnaleźć sukienkę, którą kupiłam już jakiś czas temu. Była złota, z długimi zwisającymi frędzlami w takim samym kolorze. Dzięki tym frędzłom wydawało się, jakby była trochę dłuższa, tak do kolan. Upięcie włosów w luźny kok zajęło mi jakoś więcej czasu niż zwykle. Ze względu na to, że trochę czas mnie gonął, nie miałam możliwości wybrać dodatków. Zabrałam złotą kopertówkę, z szafy wyciągnęłam szpilki w tym samym kolorze. Tym razem pojechałam tylko z Marco, ponieważ w klubie było i tak wielu ochroniarzy. Każdy był na skinienie mojego palca w razie sytuacji kryzysowej. Podjechaliśmy pod lokal od drugiej strony, weszłam od zaplecza. Przywitałam się z moimi pracownikami i na dłuższą chwilę

zniknęłam za drzwiami mojego gabinetu. Miałam do podpisania kilka ważnych papierów i spisanie zapotrzebowania na najbliższe imprezy. Po około trzech godzinach udało mi się odgrzebać spod papierów, ruszyłam w stronę parkietu, gdzie impreza trwała już w najlepsze. Wśród tłumów, w łoży dla VIP-ów zauważyłam Sofię i kilku naszych starych znajomych. Dzisiejszego wieczoru chciałam się odprężyć i bawić w rytm muzyki razem z moimi znajomymi. Podeszłam do łoży, przywitałam się z nimi, chociaż części z nich przez te maski nie poznałam. Razem z Sofią ruszyliśmy na parkiet, brakowało mi jej towarzystwa.

– Ana, przepraszam, że dopiero teraz przyleciałam, ale wcześniej nie mogłam. Mój ojciec strasznie świrował i prawie w ogóle nie wypuszczał mnie z domu.

– Spokojnie, rozumiem i wiem, o czym mówisz. Cieszę się, że już jesteś, bardzo za tobą tęskniłam.

– Wiem, ja za tobą jeszcze bardziej. Ana, jak ty się w ogóle trzymasz?

– Teraz jest już lepiej, ale nigdy nie zapomnę tego, co się stało. Strasznie mi ich brakuje, obu...

– Znałam Romero bardzo długo i Stefana też, wiem, zabolą mnie ich strata... a co dopiero ciebie, której byli tak bardzo bliscy. Ana, a co teraz będzie? Szukasz go dalej?

– Nie wiem już, co mam zrobić Sofio, na razie odpuszczam... Muszę odpocząć od tego wszystkiego i nie chcę już narażać nikogo mi bliskiego na stratę... – W zasadzie nie wiem, czemu ją okłamałam. Po tym, co się stało, ostatnio jeszcze mniej ufałam ludziom, nawet tym najbliższym. Tak naprawdę tylko Marco i mój mąż wiedzieli o postępach sprawy i tak na razie musiało zostać. – Sofio, nie rozmawiajmy już o tym, chodźmy na salę.

Ruszyłam w stronę parkietu, ale ona w ostatniej chwili złapała mnie za ramię. Odwróciłam głowę w jej stronę.

– Przepraszam, ale muszę ci coś jeszcze powiedzieć, bo później zapomnę. Vito kazał cię pozdrowić... – To imię wywoływało u mnie falę wspomnień. – Spotkaliśmy się przypadkiem na imprezie, pytał co tam u ciebie i kazał pozdrowić.

Pokiwałam głową, złapałam ją za rękę i ruszyliśmy do tańca. Pomysł z tą imprezą w maskach był strzałem w dziesiątkę. Klub był wypełniony ludźmi po brzegi i o to właśnie mi chodziło. Razem z Sofią wymiatałyśmy na parkiecie. Każda piosenka była nasza, do momentu aż DJ nie puścił jakiegoś wolnego kawałka. Sofia zniknęła na parkiecie z jakimś przystojniakiem, a mnie pozostało wrócić na łóżę, do reszty naszych znajomych. Niespodziewanie ktoś podszedł do mnie od tyłu i przytulił do swojego torsu, poruszając się w rytm muzyki. To był dużo wyższy ode mnie mężczyzna, wnioskowałam, że bardzo dobrze zbudowany. Poczułam przy szyi jego ciepły oddech, jego usta były zdecydowanie za blisko mojej skóry. Jego ręce oplatały moje uda, powinnam już wtedy uciekać, ale nie mogłam. Czułam się w jego ramionach dość pewnie i wcale nie chciałam uciec. Wręcz przeciwnie, to było tak, jakbym już się w nich kiedyś zatopiła. Jego usta przeniosły się bliżej mojego ucha, usłyszałam szept:

– Wiedziałem, że cię jeszcze zobaczę, wyglądasz dzisiaj olśniewająco, moja droga. – Jego słowa wprawiły mnie w osłupienie. Musiałam zobaczyć w końcu jego twarz, chciałam się obrócić, ale on doskonale przemyślał każdy mój ruch. Jego ręce mocno związały się wokół mojej tali i uniemożliwiły mi jakikolwiek ruch. – Spokojnie, nie kręć się tak, bo komuś z twoich bliskich może stać się coś złego. Na przykład tam tańczy twoja przyjaciółka, chyba nie chcesz, żeby ktoś ją porwał. – Niestety, tym razem również wygrał, starałam się zachowywać w miarę spokojnie, o ile można tak powiedzieć. – Grzeczna dziewczynka.

– Jesteś sukinsynem, wiesz? Jak w ogóle śmiesz tu przychodzić? Zabiłeś dwie najbliższe mi osoby i teraz jeszcze tu przychodzisz i mnie dotykasz, jesteś odrażający.

– Teraz tego nie rozumiesz, ale przyjdzie czas i wszystko stanie się dla ciebie jasne. Teraz jesteś na mnie zła, ale za jakiś czas mi podziękujesz.

– Co ty pierdolisz? Czy ty siebie sam słyszysz? Jesteś chory psychicznie! – Byłam wkurzona i miałam ochotę wpakować w tego sukinsyna cały mój magazynek.

– Nie, mówię prawdę. I z tego, co wiem, to też się mną trochę interesujesz, skoro pytałaś o mnie aż w Rosji.

– Skąd ty...

I tak, jak się znikąd pojawił, tak samo zniknął. Byłam w szoku, czułam obrzydzenie do tego, co się stało. Czułam się brudna, chciałam jak najszybciej pozbyć się jego dotyku z mojego ciała. Stałam jak wryta na środku parkietu, nie byłam w stanie się ruszyć. Marco podszedł do mnie i mówił coś, ale nic do mnie nie docierało. Dopiero po dłuższej chwili wróciłam na ziemię i zaczęłam kontaktować.

– Ana, kurwa, co się dzieje? Matko, proszę cię, powiedz coś do mnie, błagam cię! – Jego głos był pełen przerażenia.

– Marco... Marco on... on tu był. – Coś we mnie pękło, poczułam w ustach słony smak łez.

– O kim ty mówisz? Ktoś cię skrzywdził?

– Zabierz mnie stąd, proszę cię, zabierz!

Marco zaprowadził mnie prosto do mojego gabinetu, posadził na kanapie i podał szklanekę wody.

– Powiedz mi teraz na spokojnie, kto tu był i co się stało?

– Człowiek, który zabił Stefana i Romero, był tu... On zaszedł mnie od tyłu i tańczył ze mną... – Na samą myśl o tym, że ten człowiek mnie

dotykał, robiło mi się niedobrze. Wpadłam w ramiona Marco, cała zapłakana.

– Znajdziemy go, Ana, nie wywinie się teraz, obiecuję ci.

– Marco, ale ja nie mam sił, cały czas to on z nami pogrywa. Co ja mogę zrobić, no co?

– Skoro poczuł się tak pewnie, że przychodzi tutaj, to trzeba jakoś utwierdzić go w przekonaniu, że wygrywa i wtedy go złapiemy.

– Nie wiem, czy on się na to nabierze, on jest inteligentny i każdy nasz krok ma dobrze rozpracowany.

– Za każdym razem działamy według tego samego scenariusza, sama byś się domyśliła, jaki będzie następny krok. Czas wprowadzić coś nowego.

– Co masz konkretnie na myśli?

– Musisz odpuścić tę sprawę. – Popatrzyłam na niego pytającym wzrokiem. – Chodzi mi o to, że wszyscy muszą myśleć, że odpuściłaś. No a po cichu tak, aby nikt nie wiedział, możesz dalej działać, rozumiesz? Do niego musi dojść wiadomość, że wygrał i ma cię w garści i wtedy w najmniej oczekiwanym momencie zaatakujemy go.

– No nie wiem, to jest ryzykowne, ale dobrze, zrobmy tak.

– I jeszcze jedno, musisz powiedzieć o wszystkim Alexowi, o tej róży i o tym dzisiejszym spotkaniu. Lepiej, żeby się dowiedział teraz niż później...

– Masz rację, porozmawiam z nim, jak tylko wróci. Marco, dziękuję ci za wszystko.

Niestety, z dobrze zapowiadającej się imprezy wyszedł dramat i coś, co pozostanie ze mną na długo. Zaraz po tym, jak wróciłam do domu, weszłam pod prysznic i wzięłam długą kąpiel, szorowałam moje ciało, by pozbyć się całkowicie wspomnienia dotyku tego mężczyzny. W głowie dźwięczał mi

jego głos, który był dla mnie znajomy, choć nie mogłam sobie przypomnieć, do kogo należał.

ROZDZIAŁ IX

Od kilku dni czułam się nieswojo, nie mogłam pozbierać się jeszcze po spotkaniu z tym mordercą. Na szczęście dzisiaj wraca już do domu mój mężczyzna, tęskniłam za nim każdej nocy. Brakowało mi go w tych trudnych dniach, jego wsparcia i obecności. Przez telefon nie chciałam za bardzo mówić mu o tym, co się działo. Siedziałam na patio naszego domu, gdy wszedł na nie Alex, ubrany w czarny garnitur. Podszedł do mnie, składając na moich ustach długi pocałunek, ktoś tu stęsknił się ze mną jeszcze bardziej niż ja za nim.

– Już nigdy nie wyjadę na tak długo bez ciebie. Wariowałem każdego wieczoru, gdy musiałem kłaść się do łóżka bez ciebie obok.

– To dziwne, ale ja miałam tak samo. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że już jesteś. Alex... – Zabrakło mi czasu na dokończenie zdania. Mój mąż zajął moje usta swoimi i wręcz chciałam, aby nie przestawał.

Alex podniósł mnie z fotela i zaniósł wprost do naszej sypialni, przez ten czas ani na chwilę nie oderwał ode mnie swoich ust. Jego pocałunek był jak lekarstwo na niewidoczne rany, które zostały na moim ciele. Za drzwiami sypialni rzuciliśmy się na siebie jak wygłodniałe zwierzęta. Niemal zdarłam z niego koszulę, by móc rozkoszować się widokiem jego nagiego torsu. Słyszałam bicie własnego serca, gdy poczułam jego dłoń na mojej łechtaczce. Moje ciało wiło się pod jego torsem i błagało o więcej, zamiast tego zobaczyłam ten chytry uśmieszek i poczułam ogromny niedosyt. Alex błędził ustami po moim, już nagim, ciele, moje sutki pod

dotykaniem jego ust stwardniały od razu. Moje ciało tak bardzo pragnęło go tej nocy, a on mimo to zatrzymał się, spojrzał swoimi ciemnymi oczami prosto w moje i wypowiedział słowa, które zatrzymały czas wokół nas:

– Jesteś dla mnie najważniejszą osobą na świecie... Mojej miłości do ciebie nie da się zmierzyć... Kocham cię, Anno, kocham i nie pozwolę, aby kiedykolwiek ktoś cię w jakiś sposób skrzywdził. – Jego usta powędrowały bliżej mojego ucha, szepnął tak, abym tylko ja usłyszała to, co dalej chciał powiedzieć. – Jesteś moją największą słabością i gdyby coś ci się stało, to umarłbym razem z tobą. Kocham cię, aniele.

Jego ciemne oczy zaświeciły się blaskiem, który wzbudził we mnie tak wiele emocji. Kochałam go jak nikogo i za każdym razem utwierdzałam się w tej miłości.

– Kiedy wszedłeś do mojego życia, myślałam, że zniszczysz je jeszcze bardziej... a ty nadałeś mu nowy sens. Życie, które mam teraz, to mój nowy początek, to ty jesteś moim początkiem i końcem... Kocham cię, Alex, i czuję się w końcu szczęśliwa.

Więcej niż tysiąc słów wyraził jeden pocałunek, który złożyłam na ustach Alexa. Był długi i bardzo namiętny, włożyłam w niego całą miłość, jaką do niego czułam. Przy nim stawałam się kimś innym... osobą, którą powinnam być od początku. Noc, którą mieliśmy spędzić, uprawiając ostry seks, przerodziła się namiętną i pełną emocji. Ten wieczór zapamiętam do końca życia z bardzo wielu przyczyn, między innymi dlatego, że mogłam zobaczyć prawdziwą twarz mojego męża, a rzadko się to zdarzało. Tylko w chwilach, gdy byliśmy sami, on odsłaniał to, co kryło się pod maską potwora. Chociaż mogłam opowiedzieć mu o tym wszystkim, co się zdarzyło w czasie, gdy go nie było, to nie zrobiłam tego, bo nie chciałam psuć tego wieczoru.

Następny dzień przyniósł ze sobą nowe wyzwania, którym po raz kolejny musiałam sprostać. Właśnie przed chwilą Alex raczył poinformować mnie o wieczornym przyjęciu u jednego z jego znajomych. Miałam nieco ponad cztery godziny, żeby jakoś przygotować się i wyglądać w miarę na tym przyjęciu. Lekko wkurzona, ruszyłam do mojej garderoby, przekopałam całą i wygrzebałam trzy czarne sukienki. Musiałam teraz wybrać, która z nich nada się na przyjęcie w ogrodzie. Zostawiłam suknie w pokoju i poszłam do łazienki. Szybki prysznic, suszenie i upięcie włosów pomogły mi w podjęciu decyzji. Przez to, a w zasadzie dzięki temu, że upięłam kok tak nisko, wybrałam klasyczną długą, czarną suknię. Makijaż też nie był za bardzo wyraźny, odcienie beżu i delikatny brokat ozdobiły moje powieki. Lekko zarysowane i rozświetlone kości policzkowe były dopełnieniem tego makijażu. Przyszedł czas, aby założyć wybraną suknię. Na wieszaku nie robiła takiego wow jak na mnie. Była długa, z rozcięciem na lewym boku, które sięgało do samego uda. Dekolt w kształcie literki V podkreślał mój biust, a srebrny pasek w talii był idealnym dopełnieniem całej kreacji. Do całości włożyłam czarne sandały na szpilce oraz kolczyki w kształcie koła zrobione z białego złota. Na wierzch nie zakładałam niczego, ponieważ sukienka miała długi rękaw, a noce były ciepłe. Prosto z sypialni udałam się w stronę korytarza, gdzie czekał już na mnie mój mąż. Jak zwykle wyglądał zniewalająco, skrojony na miarę garnitur, koszula i wszystko w kolorze czarnym, który pasował do niego idealnie. Ledwo podeszłam, a już słyszałam zazdrość w jego głosie.

– Wyglądasz pięknie, Anno, zastanawia mnie jednak, czy ta suknia nie odsłania zbyt wiele.

– Czyżbyś był zazdrosny? – odpowiedziałam mu z przekąsem.

– O ciebie zawsze. Nawet gdybyś stanęła tutaj w worku na ziemniaki, byłbym zazdrosny, że jakiś inny mężczyzna może cię oglądać.

– Kochanie, ubrałam się tak tylko dla ciebie. – Przejechałam ręką po jego policzku, na końcu składając na nim krótki pocałunek.

Ominęłam go, robiąc jeden krok w przód, bo więcej nie było mi dane. Alex złapał mnie i zmiążdżył moje usta swoimi, jego pocałunek był zaborczy i w pewnym momencie nawet trochę brutalny. Nie ukrywam jednak, że był też skuteczny, bo przez to byłam jeszcze bardziej rozgrzana. Miałam ochotę zawrócić i pójść z nim do naszej sypialni, aby kolejny raz poczuć smak jego ust. Niestety, musieliśmy się pojawić na tym cholernym przyjęciu. Na miejscu było już pełno ludzi. Ruszyliśmy w stronę ogrodu, gdzie odbywała się impreza, musiałam się jednak zatrzymać, ponieważ usłyszałam dźwięk telefonu dobiegający z mojej torebki. Na wyświetlaczu pojawił się jakiś nieznany numer, chciałam odrzucić, ale coś tknęło mnie, by odebrać.

– Tak słucham? Halo, z kim rozmawiam?

– Ana, kochanie, musimy już iść. – Za plecami usłyszałam głos mojego męża.

– Kto mówi? Halo, proszę się odezwać.

– Ja... – Usłyszałam tylko, a może aż tyle. Ten głos był taki znajomy, tak dobrze go znałam, ale to nie mogło być prawdą. Byłam pewna, że ktoś pomylił numer, a mnie się coś ubzdurało.

Podaliśmy dłoń Alexowi i razem ruszyliśmy w stronę tych wygłodniałych rekinów. Kolejny raz ich uwaga skupiła się na mojej osobie, to zasługa mojej „skromnej” sukni. Wiedziałam, że to był najlepszy wybór, czasem to, co minimalistyczne, robi największe wrażenie. Nasz stolik znajdował się na środku sali, ucieszył mnie fakt, że był już przy nim Leo. To była chyba jedyna życzliwa dusza w tym towarzystwie. Usiadłam między nim

a Alexem, oprócz nas przy stoliku siedziały jeszcze jakieś dwie pary. Z tego, co zdążyłam dowiedzieć się od Leo, byli to jacyś biznesmeni. Nie byłam w stanie skupić się na niczym, jak tylko na wystroju, który jak na przyjęcie ogrodowe był bardzo bogaty i robił ogromne wrażenie. Dużo złota z domieszką odcieni beżu i bieli fantastycznie wpasowywało się w otoczenie. Po kilku kieliszkach wina atmosfera rozluźniła się i mogłam normalnie zacząć funkcjonować. Nawet rozmowy przy naszym stoliku po alkoholu zaczęły się jakoś bardziej kleić. W pewnym momencie Alex wstał od stołu i poprosił mnie do tańca. To była jedna z rzeczy, której nigdy bym mu nie odmówiła, był naprawdę świetnym tancerzem. Mijała piosenka za piosenką. Wtulona w jego ramię, oddałam się muzyce. Po długiej chwili milczenia Alex zapytał mnie, jak się bawię.

– Przyjęcie jest naprawdę urocze, nie wiem, kto jest naszym gospodarzem, ale widać, ile pracy włożył w przygotowanie tego wszystkiego.

– Ana, chcesz mi powiedzieć, że nie powiedziałem ci, do kogo się wybieramy?

– Tak się złożyło, kochanie, że nie.

– Kompletnie wyleciało mi to z głowy. Jesteśmy gośćmi rosyjskiego milionera, Nikołaja Sawczenki. – To nazwisko wywołało u mnie ciarki, złość i przypomniało o wydarzeniach tamtej nocy.

Oderwałam się od Alexa i pobiegłam w stronę ogrodu. Moje zachowanie kompletnie wytrąciło z równowagi Alexandra, który ruszył zaraz za mną. Czułam ogromny ból, jaki zbierał się w moim ciele, poczułam na policzkach coś mokrego. Kolejne łzy wylane przez tego mężczyznę.

– Anno, proszę cię, zatrzymaj się i powiedz mi, o co chodzi... Ana!

Przez płacz traciłam siły, dzięki czemu Alex z łatwością mnie dogonił i złapał w swoje ramiona.

– Kochanie, powiedz mi, co się stało? Czy Nikołaj zrobił ci coś złego?

Próbując przebić się przez płacz, po cichu odpowiedziałam mu, patrząc prosto w jego oczy:

– Tak, zabił mojego brata i Romero. – Niedowierzenie na jego twarzy szybko przerodziło się w złość.

– Ale jak to? Skąd wiesz?

– Ostatnio wydarzyło się sporo rzeczy, o których nie miałam ci jeszcze okazji powiedzieć, nie było ku temu okazji. – Mój mąż pokazywał właśnie twarz potwora, furia rosła w jego oczach z minuty na minutę.

– Anno, może zatem łaskawie opowiesz mi, co takiego mnie ominęło. – Gdy patrzyłam w jego oczy, zaczynałam żałować, że w ogóle cokolwiek mu powiedziałam.

– Najpierw była afera z tym chłopakiem u nas, w kasynie, po której znalazłam w swoim gabinecie na stole różę z karteczką. Wtedy jeszcze bardziej zapragnęłam zemsty, zaczęłam analizować wszystkie dokumenty, które do tej pory udało nam się zgromadzić. I tak doszukałam się nazwiska Nikołaja Sawczenki. Długo siedziałam nad tym wszystkim i nawet kontaktowałam się z moim znajomym, który tylko potwierdził moje przypuszczenia... – Chciałam na tym zakończyć, ale on nie dał się zwieść.

– Anno, czy stało się coś jeszcze?

– Tak, gdy wyjechałeś, to w klubie zorganizowałam imprezę, na którą poszłam razem z Sofią i naszymi znajomymi. W pewnym momencie, gdy tańczyłam, podszedł do mnie jakiś mężczyzna, niestety, nie widziałam jego twarzy. Usłyszałam za to jego głos i wiedziałam, że to on. Czułam się okropnie po tym wieczorze... On był tak blisko mnie, a ja nie mogłam go

dopaść... – Zapłakana, wpadłam w ramiona mojego męża, który przycisnął mnie do swojego torsu.

– Teraz to wszystko układa mi się w jedną całość.

– To znaczy?

– Sawczenko bardzo naciskał na mnie podczas naszej rozmowy telefonicznej, żebym na przyjęciu pojawił się razem z moją żoną. Uznałem to za miły gest z jego strony, teraz wiem, że chodziło mu o coś zupełnie innego. Obiecuję ci, że go dorwę i rzucę pod twoje nogi. Anno, tylko parę rzeczy będzie musiało się zmienić...

Niepewnie popatrzyłam w stronę mojego męża, nie wiedziałam, co on kombinował, ale ufałam mu. Oboje postanowiliśmy wyjść z przyjęcia pod pretekstem mojego złego samopoczucia. W drodze do domu zasnęłam ze zmęczenia, pamiętam tylko, jak Alex wnosił mnie na górę do naszej sypialni. Jeśli chodzi o dalszy przebieg tego wieczoru, mam kompletną pustkę w głowie.

Rankiem przywitało mnie puste miejsce po stronie łóżka należącej do Alexa. Gdy spojrzałam na zegarek, zobaczyłam, że jest już po jedenastej. Alex pewnie od paru godzin był w pracy. Chciałam zrobić mu niespodziankę. Wyszłam z łóżka, zarzuciłam na siebie szlafrok i poszłam na dół na śniadanie. Od paru dni męczyły mnie mdłości, które przeplatały się z ogromnym apetytem. Nie miałam pojęcia, co działo się z moim organizmem. Po dość obfitym śniadaniu poszłam włożyć jakiś inny strój niż piżama. Pierwszą rzeczą, która wpadła mi w ręce, była długa, czarna sukienka typu hiszpanka w kwiaty. Nie zastanawiając się zbyt długo, włożyłam ją, upięłam włosy w luźny kok i razem z Marco udałam się do firmy Alexandra. W drodze do gabinetu mojego męża zauważyłam dwóch

mężczyzn, którzy rzucili mi się w oczy ze względu na tatuaże na ich nadgarstkach. Były takie jak ten, który miał chłopak z kasyna. To na pewno byli ludzie tego Nikołaja. Alex co prawda wspominał mi, że ma dzisiaj ważne spotkanie, ale nie sądziłam, że chodziło mu o takie spotkanie. W biurze przywitała mnie, a raczej zmierzyła zimnym spojrzeniem, jego sekretarka. Nigdy nie wspominał mi, że ma taką ładną i młodą sekretarkę, chyba będę musiała z nim o tym porozmawiać. Gdy zapytałam ją, gdzie znajdzie mojego męża, niechętnie wskazała mi drzwi po prawej. Po cichu weszłam, a to, co zobaczyłam w środku, przeraziło mnie. Papiery były porozrzucone po całym pokoju, krzesło leżało połamane w drobny mak nieopodal ściany, laptop leżał rozwalony na ziemi. W rogu siedział kompletnie pijany Alex ze szklanką whisky w ręku i prawie pustą butelką. Na mój widok zaśmiał się tylko, podniósł się z podłogi i chwiejnym krokiem ruszył w moją stronę.

– No, no, co za niespodzianka, zjawiała się moja idealna żoneczka... Chociaż czy ja wiem?

– Alex, o czym ty mówisz? I czemu jesteś pijany? – Bałam się go, ale tak na poważnie. Po pijaku człowiek zdolny jest do wielu złych rzeczy.

– O tym, że gdy mnie nie ma, ty przyprawiasz mi rogi... Jesteś zwykłą kurwą i nic więcej... Byłem głupi, że tak bardzo ci zaufałem. – Każde z jego słów raniło moje serce, pod powiekami zebrały się łzy, które mimowolnie poleciały po policzkach.

– Jak możesz tak mówić, ja cię nigdy nie zdradziłam. – Byłam przerażona tym, co działo się w gabinecie.

– Tak, to proszę, popatrz na to. – Rzucił we mnie zdjęciami.

– Alex, ale to jest jakiś fotomontaż, to nie było tak, przysięgam ci... Przecież wiesz, że kocham tylko ciebie i nie mogłabym zrobić ci czegoś takiego.

– Nie wierzę ci już, rozumiesz... Dla mnie wszystko się skończyło i możesz już dzisiaj wypierdalać z mojego życia...

Nie mogłam już dłużej wytrzymać w tym pomieszczeniu, wybiegłam zapłakana. Zbiegłam na dół, nie patrząc na nic. Na mój widok Marco zrobił się nerwowy i zaczął wypytywać, co się stało. Nie chciałam mu nic powiedzieć.

– Marco, proszę cię, nie teraz. Dowiesz się wszystkiego, ale teraz nie jestem w stanie opowiedzieć ci o tym.

Miałam jedynie ochotę jak najszybciej spakować się i wyjechać z tego miasta na zawsze. Słowa Alexa zabolowały mnie i to bardzo. Posądził mnie o zdradę i nawet nie chciał słuchać moich wyjaśnień. Właśnie w tym momencie pokazał mi swoją prawdziwą twarz. Nie mogłam już dłużej żyć i oszukiwać się, że on w jakikolwiek sposób się zmieni. Do domu wpadłam jak torpeda, spakowałam kilka najpotrzebniejszych rzeczy. Zniosłam dwie walizki na dół, gdzie czekał już na mnie mój przyjaciel, który zarezerwował dla nas dwa bilety na lot na Sycylię. Wracałam tam, gdzie był mój prawdziwy dom, tam, gdzie powinnam być przez cały czas. Podczas odprawy zerknęłam na telefon, miałam kilka nieodebranych połączeń od Alexa i jakieś wiadomości. Nie rozumiałam tego, jak coś, co budowaliśmy, mogło w jednej chwili rozpaść się przez nieprawdziwe zdjęcia. Całe jedenaście godzin lotu przespałam. Marco obudził mnie dopiero na chwilę przed lądowaniem, abym się przygotowała. Z lotniska pojechaliśmy taksówką prosto do mojego mieszkania, które stało puste i czekało na mnie. Wiedziałam, że moi rodzice prędzej czy później dowiedzą się o moim przylocie. Nie obchodziło mnie to teraz, miałam na głowie poważniejsze problemy. Jeden z nich najpierw kazał mi wypierdalać, a teraz przez cały czas dzwoni do mnie. Ten dzień i tak był już spieprzony, jedyne, na co

miałam ochotę, to sen. Położyłam się prosto do łóżka i niemalże od razu zapadłam w długi sen. Marco przez ten cały czas był przy mnie, czuwał.

Przebudziłam się około jedenastej w nocy i z przyzwyczajenia przesunęłam w stronę, gdzie powinien leżeć mój mąż. Chciałam, tak bardzo chciałam go nienawidzić, ale nie potrafiłam. Zaledwie chwilę temu wyznawałam mu miłość, a teraz leżałam i płakałam, bo nie wiedziałam, co dalej będzie z moim małżeństwem. Wybiegłam z łóżka prosto do toalety, upadłam na kolana i wymiotowałam. Musiałam przytruć się jakimś jedzeniem w ostatnim czasie i stąd były te wszystkie objawy. Przez dobrych kilkanaście minut siedziałam nad toaletą i pozbywałam się wszystkiego, co miałam w środku. To była dla mnie nieprzespana noc, byłam nad ranem półprzytomna. Na równe nogi postawił mnie telefon od mojego taty. Szybko dowiedział się, gdzie jestem.

– Anno, co wydarzyło się między tobą a Alexem? Co zmusiło cię, abyś przyleciała na Sycylię? I dlaczego nie przyjechałaś od razu do domu?

– Tato, problemy moje i mojego męża zostaną między nami i my sami będziemy je rozwiązywać. Nie przyjechałam do was właśnie dlatego, by uniknąć zbędnych i niepotrzebnych pytań z waszej strony.

– Nie zrozum mnie źle, ja się o ciebie martwię, dziecko. Jeżeli on cię skrzywdził, to nie daruję mu tego i pożałuje tego, co ci zrobił.

– Nie, tato, nic mi nie zrobił. Po prostu taka przerwa była nam potrzebna, musimy oboje przemyśleć wiele spraw. Przyjadę do was, ale proszę, nie pytaj o to. Chcę was odwiedzić, zobaczyć się z wami i chociaż przez chwilę nie myśleć o problemach, dobrze?

– Dobrze, oboje z mamą bardzo się za tobą stęskniliśmy, do zobaczenia.

– Do zobaczenia, tato.

Nie byłam przekonana co do tego spotkania. Dobrze wiedziałam, że i tak zapytają o nas. I co ja mam im wtedy powiedzieć? I jeszcze Alex, który cały czas wydzwania i nie daje mi spokoju, nie mam ochoty na kolejną kłótnię z nim. Wyciszyłam telefon i odłożyłam go na blat w kuchni, musiałam przez chwilę pobyć sama ze sobą.

Tak jak stałam ubrana, wyszłam na spacer do parku w pobliżu. Było przed południem, przez co w parku było niewiele osób. Jak ja zazdrościłam tym wszystkim uśmiechniętym ludziom, że potrafią uśmiechnąć się mimo problemów, które wypisane były w ich oczach. Mijając plac zabaw, przystanęłam na chwilę, przyglądając się bawiącym się na nim dzieciom. Każde z tych dzieci było tak bardzo niewinne i beztrioskie. Im dłużej patrzyłam na nich, tym bardziej uświadamiałam sobie coś, o czym wcześniej nie pomyślałam. Natychmiast zawróciłam do domu, musiałam szybko coś sprawdzić. Wbiegłam do środka, rzuciłam do Marco szybkie „cześć”, zabrałam torebkę i wybiegłam z powrotem. Wsiadłam do samochodu i pojechałam do najbliższej apteki. Poprosiłam o kilka rodzajów testu ciążowego, że też dopiero teraz zorientowałam się, przez co mam te mdłości. Zaraz po powrocie weszłam do sypialni, zamykając za sobą drzwi na klucz. Przeszłam do łazienki i zaczęłam robić wszystkie cztery testy po kolei. Zawsze chciałam zostać mamą, ale nie byłam pewna, czy to jest dobry moment na dziecko. Tak wiele się dzieje złego i jeszcze ta kłótnia z Alexem. To było najdłuższe pięć minut w moim życiu i chyba najgorsze. W tym czasie w mojej głowie zrodziło się tak wiele złych myśli. Kiedy w końcu czas minął, wzięłam głębszy oddech i spojrzałam na jeden z testów. Poczułam lekkie przerażenie i radość. Obawy, które miałam jeszcze przed chwilą, uleciały. Jedna chwila wystarczyła, bym zrozumiała,

że ta mała istotka, która rośnie we mnie, jest już całym moim światem. Każdy z testów pokazywał dodatni wynik, oczywiście musiałam potwierdzić tę nowinę jeszcze u lekarza. Nie czekając, umówiłam wizytę na jutro rano. Wraz z tą nowiną odeszły na bok wszystkie moje smutki. Byłam szczęśliwa i nie mogłam z nikim podzielić się tą informacją, ponieważ ojciec mojego dziecka uważał, że go zdradziłam. On powinien być tutaj przy mnie, razem powinniśmy czekać na wynik tego testu. Wpatrywałam się w wyniki na wszystkich czterech testach i płakałam ze szczęścia. Położyłam ręce na brzuchu i pogłaskałam go, mówiąc:

– Jesteś moim największym skarbem na tej ziemi, jeszcze tu ze mną nie jesteś, a ja już cię kocham. Obiecuję, że na każdym kroku będę cię chroniła i nie pozwolę na to, aby ktokolwiek zadał ci jakiś ból lub zrobił krzywdę. Kocham cię, mój okruszku...

Niesamowite było to, co właśnie działo się w moim życiu. Los daje mi szansę, jaką jest moje dziecko. Ono będzie początkiem czegoś nowego i dobrego.

Wizyta u ginekologa przebiegła pomyślnie, pani doktor potwierdziła test. Powiedziała mi również, że jest to dopiero szósty tydzień, ale dziecko rozwija się prawidłowo. Zaraz po wizycie poprosiłam Marco, aby zawiózł mnie do rodziców. Podczas jazdy trzymałam w dłoni telefon i wahałam się, czy mam zadzwonić do Alexa, czy nie. Moje uczucia, jak to już w ostatnim czasie bywało, wzięły górę. Wybrałam jego numer, choć robiłam to bardzo niepewnie. Czekanie na to, aż odbierze, było dla mnie jak wieczność.

– Halo, Anno, to ty?

– Tak, Alex, chciałam ci... – Niestety, nie dokończyłam zdania, ponieważ po drugiej stronie wybrzmiały krzyki:

– Natychmiast masz wracać, za kilka godzin chcę zobaczyć cię w naszym domu, rozumiesz? I na twoim miejscu bym wrócił, bo jak nie... – Jego groźby wkurzyły mnie i nie miałam zamiaru pozwolić mu na takie traktowanie.

– Bo jak nie, to co? Jeśli dalej będziesz się tak zachowywał i wierzył w te wszystkie bzdury na mój temat, to ja nigdy, powtarzam, nigdy do ciebie nie wrócę. Zastanów się, co jest dla ciebie ważne i komu ufasz tak naprawdę. Możesz stracić wiele i musisz uwierzyć mi na słowo...

Rozłączyłam się i wyłączyłam telefon, ta rozmowa to był najgorszy pomysł, jaki mógł przyjść mi do głowy. Nie miałam zamiaru płakać, ponieważ miałam teraz dla kogo walczyć i dla kogo żyć. Przyjechaliśmy do rezydencji moich rodziców. Na polu przywitał mnie mój brat, który również skądś wrócił.

– Ana, a co ty tu robisz? Kiedy przyleciałaś? – Albo mi się wydawało, albo jego zaskoczenie na mój widok było tylko udawane.

– Przyleciałam niedawno, na jakiś czas. Muszę odpocząć od tego zgiełku w mieście i odwiedzić moją rodzinę. Wpadłam tylko na chwilę, a ty wróciłeś, czy gdzieś się wybierasz?

– Wiesz co? W zasadzie to wróciłem, ale przypomniałem sobie, że mam do załatwienia jeszcze jedną ważną rzecz. Może spotkamy się w któryś dzień, zadzwonię do ciebie.

– Jasne, leć już.

Już raz widziałam go tak zdezorientowanego i zaraz po tym spotkał się z tym tajemniczym człowiekiem. Musiałam koniecznie dowiedzieć się, co było tak pilną sprawą. Zaraz, jak tylko odjechał, podeszłam do Marco i poprosiłam go o pomoc:

– Marco, jedź za Marcellem i dowiedz się, dokąd się tak spieszył. Coś czuję, że on już od dawna coś kręci.

– Dobrze, ale dasz sobie sama radę tutaj?

– Dam, dam, nie martw się o mnie. Zobaczymy się później.

Miałam dziwne przeczucia co do tego wszystkiego, być może przesadzałam... mimo to wolałam sprawdzić takie rzeczy. Jedną rzecz zrobioną, teraz czas zmierzyć się z moimi rodzicami. Nie byłam gotowa ani trochę, ale jak nie teraz, to kiedy. W wejściu powitała mnie moja mama, wzięła mnie w objęcia i tuliła. Teraz poczułam, jak bardzo brakowało mi jej opiekuńczych ramion i ciepłego serca. Kawałek dalej stał tata, który również na przywitanie wzięł mnie w swoje ramiona. Nie było to co prawda aż tak bardzo naładowane emocjami jak uścisk mamy, ale on zawsze taki był. Nie umiał okazywać uczuć w taki sposób jak każdy, robił to po swojemu. Przeszliśmy do salonu, w którym czekał na nas już podany obiad. Byłam strasznie głodna i stęskniona za kuchnią naszej gosposi, dlatego wszystko zjadłam z wielkim apetytem. Kolacja przebiegła w dość spokojnej atmosferze, pierwszy raz w życiu mój tata uszanował to, o co go poprosiłam. Tylko wyraz współczucia, który malował się na twarzy mojej mamy, przypominał mi o tym, co właśnie działo się w moim życiu. Nie mogłam jej winić za to, że się o mnie martwiła. I tak zachowała wszystkie zbędne pytania dla siebie. Tuż po kolacji odbyłam krótką rozmowę z tatą w jego gabinecie.

– Uszanowałem twoją prośbę i nie będę pytał o wasze problemy małżeńskie, chcę jednak, abyś wiedziała, że tu zawsze jest twój dom i w każdej chwili możesz tu wrócić... Nigdy nie byłem dobrym ojcem, wyrządziłem ci wiele zła, ale...

– Tato, proszę, nie mów tak, ja...

– Pozwól mi, proszę, dokończyć. Wiele bym dał, żeby cofnąć niektóre z moich decyzji... Wiem, że to przeze mnie Stefano zginął, to moje interesy go zabiły. Po jego śmierci zostaliście mi tylko ty i Marcello... Każdy morderczy trening, do którego was zmuszałem, każda kara były po to, żebym mógł wiedzieć, że jesteście bezpieczni. Teraz wiem, że to było głupie i przez to straciłem ciebie, a Marcello stał się taki sam jak ja. Uwierz mi, nie jestem z tego dumny... wolałbym, żeby był tym uśmiechniętym chłopakiem sprzed lat... – Tata skierował swój wzrok przed siebie. Jego słowa były dla mnie niezwykle ważne i cenne... Całe życie czekałam na to, aby porozmawiał ze mną tak szczerze jak w tej chwili. – Anno, chcę, żebyś wiedziała, jak bardzo was kocham i nie pozwolę już nikomu więcej was skrzywdzić. Wiem, jak wiele cierpienia spotkało cię w ostatnim czasie... Ledwo zagoiła się w twym sercu rana po stracie brata, otwarła się ona na nowo... Gdybym mógł ci jakoś pomóc, to zawsze i o każdej porze możesz do mnie przyjść... – Oparłam głowę o jego tors, na co on przysunął mnie jeszcze bardziej i wziął w swoje objęcia.

– Dziękuję.

– Ty mi? Ale za co?

– Za to, że mogłam w końcu zobaczyć tę prawdziwą twarz mojego taty...

Ucałował mnie w czubek głowy, cały czas trzymając mnie w swoich ramionach. W mroku, jaki otacza w tej chwili moje życie, pojawiają się na szczęście takie promienie światła, które są nadzieją na lepsze życie. Nie wiem, co stanie się jutro, ale jestem wdzięczna za dzisiaj, bo stało się coś, na co czekałam od wielu, wielu lat. Opuściłam gabinet mojego ojca i ruszyłam korytarzem na dół, gdzie czekał na mnie Marco. Mijając jedne z wielu drzwi, przystanęłam, biłam się z myślami, czy powinnam znów tam wejść. Położyłam dłoń na klamce i niepewnie nacisnęłam ją. W pokoju

panował mrok, bez problemu znalazłam na ścianie kontakt, włączyłam tylko jedno światło. Każda jego rzecz leżała na swoim miejscu, jakby przed chwilą właśnie stąd wyszedł. W powietrzu unosił się jeszcze jego zapach, a zdjęcia na jednej ze ścian przypomniały mi o wszystkich naszych podróżach i szczęśliwych chwilach, jakie wtedy było nam dane razem przeżyć. Przez długi czas toczyłam walkę z moim tatą o ten pokój, nie zgadzałam się, aby cokolwiek tutaj ruszał. Gdy teraz tak o tym myślę to może źle zrobiłam, może powinnam pozwolić usunąć stąd te wszystkie rzeczy. Za każdym razem, gdy tu byłam, wchodziłam do garderoby Stefana, wyciągałam pudło z pamiątkami, siadałam na środku i przeglądałam je. Robiłam to zawsze, gdy działo się coś złego w moim życiu. Czułam wtedy jego obecność, jakby siedział obok mnie i wycierał każdą łzę. Tym razem nie mogło być inaczej, wchodząc do środka, przejechałam ręką po jego ubraniach. Pudełko było schowane pod jedną z półek, odgrzebałam je i usiadłam na podłodze. Mnóstwo zdjęć, na których byliśmy tak szczerze szczęśliwi i kilka drobnych pamiątek, które mi po sobie pozostawił. Wiele razy próbowałam odnaleźć w nich odpowiedź, ale nigdy mi się to nie udawało. Spróbowałam ten jeden ostatni raz, ale to było na marne. Zabrałam tylko kilka naszych wspólnych zdjęć i jego bransoletkę, którą dostał ode mnie, gdy byliśmy razem w Australii. Ja miałam na ręku taką samą, to był nasz symbol... Wychodząc z pokoju, zatrzymałam się, ponieważ mój telefon zawibrował w kieszeni spodni. Dostałam wiadomość od jakiegoś anonimowego numeru:

Życie albo jest śmiałą przygodą, albo niczym... Pamiętasz o nich?

Na sam widok tych słów zrobiło mi się słabo, opadłam bezsilnie na ziemię. Mój wzrok cały czas utkwiony był w ekranie telefonu. Cały czas

miałam je w głowie i próbowałam za wszelką cenę przypomnieć sobie, skąd je znam. Tyle że ta wiadomość musiała być od kogoś, kto wiedział o tym, a to było niemożliwe, bo... Obawiałam się, że to mogła być kolejna zagrywka ze strony Nikołaja... A co, jeśli nie, i jakimś cudem... Nie, nie mogłam robić sobie złudnych nadziei. Próbowałam skontaktować się dwukrotnie z tym numerem, niestety, nikt nie odpowiadał. Pomimo wszystko te słowa mogły być jakimś punktem zaczepienia. Nie mogłam się na niczym skupić, ponieważ moja głowa była zajęta rozmyślaniami nad tym, kto mógł być autorem tej wiadomości...

Po powrocie od moich rodziców byłam wyczerpana i niemal od razu zasnęłam. Nad ranem obudziły mnie jakieś dźwięki dochodzące z kuchni. Wzięłam broń i poszłam w tamtym kierunku, aby sprawdzić, co się dzieje. Widok, który tam zastałam, przerósł mnie... Marco leżał z rozciętą ręką na podłodze, a w drugiej trzymał prawie pustą butelkę whisky. Uklękłam przy nim i wzrokiem przepełnionym mieszanką złości, strachu i troski spojrzałam na jego zmęczone i puste oczy. Wiedziałam, że bardzo przeżywa to, co się stało ostatnio, ale nie sądziłam, że do tego stopnia. Podniosłam się, aby zabrać apteczkę i opatrzyć jego ranę. Pomogłam mu wstać i dojść do łazienki. Obmyłam jego dłoń z krwi, zdezynfekowałam ranę i założyłam opatrunek. Na całe szczęście to było niewielkie draśnięcie. Cisza, jaka panowała między nami, była bardzo uciążliwa, wręcz nie do zniesienia. Chciałam wykrzyknąć mu, że chciał mnie zostawić, ale coś mnie blokowało. Zbliżyłam niepewnie rękę do jego zimnego policzka, który pogładziłam. Marco złapał mnie delikatnie za dłoń, ucałował ją i objął mnie w pasie, tuląc się do mnie. To jeden z niewielu momentów, kiedy nie mogłam i nawet nie chciałam hamować towarzyszących mi emocji. Tuliłam go najmocniej, jak potrafiłam, i płakałam, oboje płakaliśmy. Oboje wiele

w życiu przeszliśmy, życie nie oszczędzało nas ani trochę i teraz jeszcze taki cios. Wyszepiałam po cichu w jego stronę:

– Wiem, jak bardzo jest ci ciężko, ale nie możesz mi tego robić... Proszę, nie zachowuj się tak jak dzisiaj rano. Jeżeli czujesz, że jest źle, to przyjdź do mnie i razem będziemy milczeć, płakać, kłócić się, rozmawiać, co tylko zechcesz, ale nie zapijaj smutków, bo to nic nie da. Marco, potrzebujemy cię teraz, i to bardzo... – Popatrzył na mnie pytającym wzrokiem.

– Jak to potrzebujecie? Kogo masz jeszcze na myśli? – Miałam jeszcze nikomu nie mówić o ciąży, ale nie mogłam już wytrzymać.

– Spodziewam się dziecka. – Pogłaskałam się po brzuchu.

– To nie jest żart? Będę wujkiem?

– Będziesz, będziesz, i to jakim wujkiem, najlepszym, jakiego mogłam sobie wymarzyć. Wiem, że przy tobie mojemu maleństwu nic nigdy nie będzie groziło.

Ten uśmiech i powrót Marco, jakiego znałam, sprawiły, że postanowiłam podzielić się z nim tą szczęśliwą nowiną. Jeszcze przez długi czas rozmawialiśmy o życiu. Pod koniec naszej dyskusji Marco wspomniał o bardzo istotnej kwestii, związanej z dniem, kiedy postrzelony został Romero. Mój przyjaciel pokazał mi nagranie z miejsca zdarzenia, które udało mu się jakimś cudem zdobyć. Z tego dnia tak naprawdę niewiele pamiętałam i też niewiele widziałam. Dopiero na nagraniach z kamer zobaczyć można, że to to samo auto, z którego strzelali do Romero pod klubem. Z przodu siedziało dwóch mężczyzn, jednym z nich był ten, którego złapałam, a drugiego nie znałam. Najciekawsze jest jednak to, że w momencie wystrzału auto obraca się do nas bokiem i pasażer siedzący z tyłu wyciąga dłoń i strzela. Nie widać jego twarzy, ale widać rękę, na której nie ma żadnego tatuażu. To może być tylko ich szef i jego tatuaż

może być w zupełnie innym miejscu. Samochód jest na rosyjskich blachach, czyli to musiał być ten cały Nikołaj. Próbowałam jakoś poukładać w głowie wszystkie te informacje, ale było ich za dużo. Musiałam gdzieś wyjść, przemyśleć to i w jakiś logiczny sposób poskładać i znaleźć jakieś rozwiązanie. Marco zasnął i został w mieszkaniu, a ja przebrałam się, wzięłam kluczyki od samochodu i ruszyłam. Pojechałam na klif, gdzie został zabity Stefano. Wcześniej bałam się tego miejsca i niechętnie tu wracałam. Tym razem było inaczej, chciałam tam być i coś ciągnęło mnie w tamtą stronę. Zaparkowałam auto w pobliżu i poszłam na sam klif. Nad Sycylią zachodziło właśnie słońce, widok był tak piękny, że aż zapierał dech w piersi. Gdy byłam młodsza, nieraz przyjeżdżałam tu ze Stefanem i razem podziwialiśmy zachody słońca. Teraz siedziałam wpatrzona w chowające się w morzu słońce i próbowałam dopasować elementy tej układanki. Nie było to takie łatwe, bo było jeszcze wiele rzeczy, które nie pokrywały się z tym, co już udało nam się ustalić. Ten cytat o podróżach też nie dawał mi spokoju, gdzieś już go widziałam i nieraz Stefano go przytaczał, ale jak to miało się do tego wszystkiego? Nagle poczułam na swoim ramieniu czyjaś dłoń, niewiele myśląc, wyciągnęłam broń i wycelowałam w tę osobę. Nasze spojrzenia znowu się skrzyżowały, odżyły we mnie stare wspomnienia.

– Tak bardzo ci przeszkadzam, że aż chcesz mnie zabić?

– Nie, nie mów tak, bo dobrze wiesz, że tak nie jest. Ja myślałam, że to ktoś inny... – Nie chciałam opowiadać mu całej historii.

– Kto taki? Obawiasz się kogoś, Anno? – Miałam wrażenie, że sam sobie odpowiedział na to pytanie w momencie, kiedy je zadawał.

– Nie, tylko po prostu jestem przezorna. Co ty tu w ogóle robisz?

– Wracałem ze swojej firmy i zauważyłem twoje auto, więc postanowiłem się zatrzymać.

– Skąd wiedziałaś, że jestem tu sama? Mógł być tu ze mną Alex i to spotkanie mogłoby się dla ciebie nie zakończyć za dobrze.

– Rozmawiałem wczoraj z twoim tatą i powiedział mi, że przyleciałaś tu sama. Poza tym nawet gdyby on tu był, to i tak bym się zatrzymał i przywitał z tobą. Nie jesteśmy już razem, ale przecież dalej się znamy i mamy prawo ze sobą rozmawiać. –Gdy to mówił, zauważyłam, że narasta w nim złość. Wcześniej nigdy nie reagował tak nerwowo, raczej był spokojny.

– Tak, to prawda, ale mój mąż nie rozumie takich rzeczy. Dla niego nie istnieje przyjaźń między byłymi, jest zazdrosny, i to bardzo. To cecha, którą nie do końca w nim lubię, ale staram się w nim to zmienić. Zresztą nieważne, lepiej powiedz mi, co tam u ciebie?

– Rzuciłem się w wir pracy, mam teraz mnóstwo rzeczy na głowie. Poza tym praca jest dobrym lekarstwem na zranione serce... Gdy pracujesz tak dużo jak ja, nie masz czasu zastanawiać się, rozmyślać...

– Vito, proszę cię, nie wracaj już do tego... Mnie też nie było łatwo, ale tak musiało być. Wiem, że to ja cię zraniłam, i nie jest mi z tym dobrze... Sam dobrze wiesz, jakie potrafi być życie i czasami robi właśnie coś takiego. Ja nie planowałam tego, po prostu zako... – Przyłożył do moich ust dwa palce, uciszając mnie.

– Wiem, Ana, nie musisz kończyć, wiem, co chciałaś powiedzieć... – Jego dłoń gładziła mój policzek, a wzrok utkwiony był w moich oczach. – Nawet nie wiesz, jak ciężko jest mi żyć bez ciebie... Każdy dzień nie ma dla mnie sensu, bo ciebie nie ma.

– Vito, proszę, przestań... – Łzy same poleciały po moich policzkach. Spuściłam głowę w dół, on złapał mnie za podbródek i uniósł ją do góry, starł łzy i powiedział:

– Nie płacz, proszę, nie przeze mnie. Nigdy nie pozwolę na to, abyś zapłakała z mojego powodu, nigdy. Lepiej będzie, jak już pojedę, jutro rano wylatuję w sprawach służbowych. Do zobaczenia, Anno. – Ucałował mnie w czubek głowy i odszedł.

Poczułam coś w rodzaju pustki, ale nie takiej jak wtedy, gdy rozstaliśmy się przed restauracją. Nie miałam ochoty jeszcze wracać do mieszkania, wsiadłam do samochodu i przez długi czas jeździłam bez celu po całym mieście. Podjechałam pod moje studio, zostawiłam auto i poszłam do środka. Dawno mnie tu nie było. Nie wiem w zasadzie, dlaczego tutaj przyjechałam, nie miałam głowy do muzyki. Przeszłam przez jedno pomieszczenie i weszłam do drugiego. Stałam w progu, wpatrując się w zdjęcie na ścianie. Jedna chwila wystarczyła, żebym przypomniała sobie wszystko. Podeszłam bliżej i jeszcze raz dokładnie przyjrzałam się zdjęciu. Na górze, na ramie był wyryty ten cytat, wiedziałam, że gdzieś go już widziałam. Ściągnęłam zdjęcie ze ściany, zza ramy wystawał jakiś biały kawałek papieru. Wyciągnęłam go i zaczęłam czytać:

Kochana Anno!!

Moja mała kochana siostrzyczko, skoro trzymasz ten list w swoich dłoniach, to mnie nie ma już na tym świecie. Proszę, nie smuć się już więcej, życie jest za krótkie na smutki. Pisząc ten list, siedzę na balkonie niewielkiego domku na plaży, mam przed sobą widok zachodzącego słońca, a w oddali widok na góry. To czysta poezja... musisz uwierzyć mi na słowo, że jest pięknie. Pomyślisz pewnie, że zwariowałam, bo piszę o swojej śmierci, a chwilę później opisuję Ci cudowny widok zachodzącego słońca. Nic z tych rzeczy, ja po prostu łapię każdą piękną chwilę w moim życiu i chowam ją głęboko w moim sercu. Najwięcej takich wspomnień mam z Tobą, nasze niezliczone podróże i wspólne przygody... na samą myśl uśmiecham się. I wiesz co?

Cieszę się z mojego życia, bo było ono dokładnie takie, jak tego chciałem, no może z małymi wyjątkami. Pewnie zadajesz sobie pytanie, skąd wiedziałem, co może mnie spotkać? Otóż poznałem mojego przeciwnika, a raczej od początku deptałem mu po piętach i przez to postanowiłem Cię zlikwidować. Nie mogłem jednak postąpić inaczej, musiałem ratować Ciebie, naszą rodzinę i to wszystko, co on niszczył swoimi czynami. On jest bardzo niebezpieczny i choć zależy mu bardzo na Tobie, to w przyptynie złości i być może niechcący może wyrządzić Ci krzywdę. Już za dużo krzywdy wyrządził naszej rodzinie, zaczął ją niszczyć i nawet mu to wychodziło. Szkoda, że tak późno to zauważyłem... może gdybym wtedy zareagował inaczej, to tego listu by nie było... Nie cofnę czasu i proszę Cię, uważaj na siebie, Anno. Tak, doskonale wiem, że w tym momencie go szukasz i chcesz zemsty, nie wiem tylko, czy on jest wart Twojego czasu... Rozwiązanie tej zagadki ukryte jest w tym liście, znajdź je, a doniesiesz się całej prawdy. Jest jeszcze coś... coś co ukrywałem przed Tobą i rodzicami przez kilka lat. Mam nadzieję, że mi wybaczysz to, że nie powiedziałem Ci wcześniej, ale musiałem ich chronić. Poniżej znajdziesz adres, pod którym będzie na Ciebie czekał mój sekret, moja największa tajemnica.

P.S. Pamiętaj, że marzenia są po to, aby je realizować. Jeśli chcesz, to zdobędziesz najwyższe góry, wystarczy w to tylko uwierzyć...

Zawsze z Tobą
Stefano

Łzy płynęły po moich policzkach jak potok, chciałam się do niego przytulić. Chciałam usłyszeć z jego ust: „Wszystko będzie dobrze. Wstawaj mała i idź do przodu, bo tam czeka na Ciebie cały świat”. Chciałam choćby na chwilę móc go zobaczyć i chociaż przytulić. Skulona, siedziałam na

podłódze i wylewałam z siebie smutki. Nie rozumiałam tylko, dlaczego nie przyszedł do mnie, nie powiedział o problemach. Przecież byłabym w stanie mu pomóc... Wstając z podłogi, zauważyłam niewielką kartkę, która musiała wypaść razem z listem. Podniosłam ją i przeczytałam:

Ten adres będzie początkiem prandy, tam wszystko zacznie się układać...

Na dole podany był adres jakiegoś mieszkania w Nowym Jorku. Musiałam tam polecieć i sprawdzić, o co chodzi, ale nie chciałam spotykać swojego męża. Wybrałam numer do Marco i poprosiłam go, aby załatwił wszystko tak, by nikt nie dowiedział się o tym, że tam będę. Wykonałam również telefon do mojego znajomego, który sprawdził mi, kto mieszka w tym miejscu i jest jego właścicielem. Jak się okazało, teraz mieszka tam jakaś Elena Smith ze swoją córką Lily, ale wcześniej było ono własnością mojego brata. Ciekawsze jest to, że on zapisał to mieszkanie tej kobiecie. Jakie tajemnice przede mną skrywałś, Stefano, i dlaczego?

ROZDZIAŁ X

Lot był długi i bardzo wyczerpujący, miałam dość i zaraz po przylocie pojechałam razem z Marco do hotelu gdzieś na uboczu. Udało nam się wynająć jeden pokój. Konfrontacja z moim jeszcze mężem mogła się skończyć kolejną awanturą, a to mogłoby się odbić na zdrowiu naszego dziecka. W tym całym zamieszaniu musiałam skupić się przede wszystkim na nim, to ono było teraz najważniejsze. Padłam na łóżko i zasnęłam tak, jak stałam. Dopiero pod wieczór obudził mnie Marco i razem zeszliśmy na dół na kolację. Hotel był niewielki, przez co łatwiej można było zachować anonimowość. Miałam nadzieję, że Alex mnie tu nie znajdzie. W zasadzie nikomu nie powiedziałam, gdzie dokładnie lecę, właśnie po to, aby uniknąć spotkania z nim. Zaraz po kolacji wzięłam szybki prysznic i położyłam się do łóżka. Szukałam w Internecie jakichś informacji na temat tej dziewczyny. Praktycznie niczego nie znalazłam, z wyjątkiem konta na jednym z portali, na którym i tak nie było zdjęć ani żadnych innych informacji. Szperanie po Internecie zajęło mi prawie dwie godziny. Odkładając laptopa na bok, czułam, jak moje powieki robią się ciężkie. Położyłam się na jednym boku i oddałam się w objęcia Morfeusza. Jutro czekał mnie ciężki dzień. Musiałam być przygotowana i pełna sił do działania.

Rankiem wstałam przed Marco, szybko się ogarnęłam, włożyłam dres i poszłam pobiegać do pobliskiego parku. Mijając jedną z alejek, w oddali zauważyłam postać mężczyzny w kapturze, który bacznie obserwował każdy mój ruch. Mogłabym się nawet założyć, że przez cały ten czas biegł za mną. Gdy przyjrzałam się mu dokładniej, rozpoznałam w nim mężczyznę z cmentarza. Wtedy nie widziałam jego oczu, a teraz je odsłonił. Prawie upadłam na ziemię z wrażenia, na szczęście w ostatniej chwili jakiś przechodzień pomógł mi i mnie złapał. Odwróciłam na chwilę wzrok, by podziękować tej osobie, a gdy wróciłam do tego miejsca, jego już nie było. To, co zobaczyłam, było niemożliwe, więc albo miałam jakieś omamy, albo... nie, nie, to na pewno jakieś przywidzenie. Wróciłam do domu, miałam dość wrażeń na dzisiaj, a to był dopiero początek. Biegając, zastanawiałam się i rozważałam wszystkie możliwe opcje, ale w żadnej nie było logicznego wyjaśnienia tego, co zobaczyłam. Może to moja podświadomość płatała mi figle i widziałam coś, czego nie ma. Chociaż z drugiej strony chciałabym, aby to okazało się prawdą... tak bardzo bym tego chciała. Gdy wróciłam do hotelu, kątem oka dostrzegłam po drugiej stronie ulicy auto ludzi mojego męża. Odwróciłam się i jak gdyby nigdy nic ruszyłam w stronę hotelu. Nie mogli dowiedzieć się, że ich zauważyłam. Alex był szybszy, niż sądziłam. Tego spotkania i tak nie dało się uniknąć, odkładałam je, ale chyba nadszedł już czas. Zadzwonię do niego i umówię się na spotkanie, będziemy musieli wyjaśnić parę kwestii i postanowić, co dalej z nami. Próbowałam resztkami sił trzymać się i nie myśleć o tym wszystkim, niestety, to było silniejsze. Każdej nocy kładłam się do łóżka i rozpaczałam z tęsknoty za jego bliskością, za ciepłym dotykiem jego dłoni. Naprawdę był to ciężki czas, jedynym ukojeniem była myśl o moim dziecku. Za każdym razem, gdy czułam się źle, zaczynałam myśleć o moim maleństwie, które cierpi razem ze mną, a nie powinno. Robiłam wszystko,

aby moje dzieciątko miało jak najmniej stresu, niestety, zdarzały się sytuacje nie do przeskoczenia. Jedną z nich było moje dzisiejsze spotkanie. Chwilę przed dwudziestą pojechałam z Marco pod wskazany adres. On został na dole, a ja wjechałam windą na trzecie piętro, gdzie znajdowało się mieszkanie. Miałam niewiele czasu na to, aby wejść do środka, zanim wróci ta kobieta. Otwarcie dla mnie takich drzwi nie było wielkim wyzwaniem, robiłam to dziesiątki razy. Wchodząc z korytarza, trafiłam wprost do salonu. Mieszkanie było dość duże i pięknie urządzone. Moją uwagę przykuły zdjęcia, których w samym salonie było mnóstwo. Kobieta na nich była tą samą, którą widziałam wtedy z Alexem. Na prawie każdym zdjęciu była z moim bratem i sądząc po tym, jak na nich wyglądali, byli dla siebie kimś więcej niż tylko znajomymi. Na jednym z nich był mój brat, ona i dziecko. Co to, do jasnej cholery, miało znaczyć... Czy mój brat ukrywał przede mną drugie życie? Musiałam dowiedzieć się od niej prawdy, miałam dość tych kłamstw. Usiadłam na fotelu i cierpliwie czekałam na jej powrót. Na zewnątrz robiło się już ciemno, mieszkanie oświetlały światła wpadające z ulicznych lamp. Usłyszałam odgłos klucza przekręcanego w zamku. Cały czas cierpliwie siedziałam na swoim miejscu. W korytarzu zapaliło się światło i rozbrzmiał rozbawiony głos dziewczynki, która coś bardzo żywo opowiadała. Gdy mała skończyła mówić, usłyszałam spokojny i bardzo kojący głos Eleny. Pierwszy raz poczułam coś na kształt nerwów, nie chciałam jednak tego dać po sobie poznać. W pokoju zrobiło się jasno, pierwsza wpadła do niego mała dziewczynka. Gdy ją zobaczyłam, z wrażenia aż wstałam z miejsca. Jej ogromne niebieskie oczy i ten wspaniały uśmiech... Ona była jak małe odbicie Stefano. Elena była w takim samym szoku jak ja, gdy zobaczyłam tę małą. Pytania były już chyba zbędne, wszystko stało się jasne, kiedy zobaczyłam to dziecko. Elena przypatrywała się tej sytuacji, w pokoju

panowała cisza i jedyne, co dało się słyszeć, to przyspieszone bicie jej serca. Milczenie przerwał cichy głos Eleny:

– Co ty tu robisz? – Wyczuwałam strach w jej głosie. Z jej wzroku można było wyczytać to samo. Zastanawiałam się, czemu tak na mnie zareagowała, czyżby nie wiedziała o moim istnieniu? Dopiero po chwili zorientowałam się, że spod mojej kurtki wystawała broń i to musiało ją przestraszyć.

– Przyszłam poznać prawdę... chyba masz mi wiele do opowiedzenia.

– Mamo, a kim jest ta pani? Ona jest bardzo podobna do tatusia. – Jej głosik i uśmiezek był rozbijający i taki ciepły. Zupełnie tak, jakbym widziała mojego brata przed sobą.

– Kochanie, bo to jest ciocia Anna, siostra tatusia. – Napięcie trochę opadło, ale dalej wyczuć można było dystans Eleny do mnie. – Kochanie, proszę, idź do swojego pokoju, pobaw się, a ja za chwilę przyjdę do ciebie.

– Ciociu, a ty przyjdiesz się do mnie pobawić? – Jej spojrzenie rozbroiło mnie i nie byłam w stanie jej odmówić.

Uklękłam przy niej i z uśmiechem na ustach odpowiedziałam:

– Oczywiście, że tak. – Nie spodziewałam się, że będzie mi dane zobaczyć jeszcze ten uśmiech i te oczy. Czułam się tak, jakby przede mną stanął Stefano.

Mała grzecznie posłuchała swojej mamy i poszła do swojego pokoju. Gdy zostałyśmy same, Elena wskazała mi gestem ręki, abym usiadła naprzeciwko niej. Uczyniłam to.

– Czekałam na ciebie od bardzo dawna... Wiedziałam, że kiedyś przyjdiesz. Żałuję, że nie było nam dane poznać się, gdy Stefano żył, ale... tak było bezpieczniej.

– Bezpieczniej? Nie rozumiem.

– Gdy poznałam twojego brata, nie wiedziałam kim on jest, dopiero z czasem zaczął stopniowo odsłaniać kolejne karty. Gdy dowiedziałam się już całej prawdy, on dał mi wybór... tylko było już za późno, bo byłam w nim zakochana. Chciałam z nim zbudować swoją przyszłość. I właśnie wtedy on postanowił, że nikt nie może dowiedzieć się o naszym związku... Przez cały czas żyliśmy w ukryciu, jedynie...

– Alex o was wiedział, prawda?

– Tak, on był i jest dalej przyjacielem... bardzo nam pomógł po śmierci twojego brata. Stefano wiele razy opowiadał mi o tobie, on był z ciebie tak bardzo dumny i tak cię kochał. Uwierz mi, żałuję, że wcześniej, gdy on żył, nie udało nam się spotkać. Wiele razy chciałam się z tobą skontaktować po jego śmierci, ale nie miałam odwagi. Dobrze, że ty w końcu przyszedłeś do nas i możemy się poznać.

– Poczekaj, bo ja naprawdę nic z tego nie rozumiem, kim byłeś dla mojego brata?

– Ja i Stefano byliśmy małżeństwem, pobraliśmy się na rok przed narodzinami Lily. Kochałam twojego brata i dalej go kocham, i nie umiem pogodzić się z jego śmiercią. Żałuję, że nie było dane mi się z nim pożegnać... Mimo iż wiedziałam, co może się stać, ja nie byłam na to gotowa.

– Jak to małżeństwem? Czemu Stefano ukrywał to przede mną, przecież miał nie mieć przede mną tajemnic... Cały czas wychodzi coś nowego.

– Stefano bał się, że on może nam coś zrobić i dlatego nikt o nas nie wiedział.

– Co za on? Czy to jest mężczyzna, który mógł mieć coś wspólnego z jego śmiercią?

– Tak, ale nie wiem, kim on jest. Stefano nigdy nie opowiadał mi o nim, a ja nie dopytywałam. Zresztą i tak by mi nie powiedział...

– Czy jest jeszcze coś, co miałaś mi przekazać?

– Nie, chyba nie.

– Na pewno? Zastanów się dobrze, proszę.

– Na pewno nie, ale chciałabym, jeśli to możliwe, żebyś została u nas jeszcze chwilę. Mam dla ciebie zdjęcie, które miałam ci dać i muszę je znaleźć.

– Dobrze, czy mogę w tym czasie pójść do Lily?

– Oczywiście, ona nie wypuściłaby cię, gdybyś się z nią nie pobawiła. – Byłam na korytarzu, gdy usłyszałam za plecami jej głos. – Widząc ją, widzisz nie tylko małego Stefano, ale swoje własne odbicie. Byłam w takim samym szoku, gdy cię zobaczyłam, jak ty na widok Lily.

Uśmiechnęłam się i ruszyłam do pokoju tego małego szkraba. Lily siedziała na podłodze i bawiła się klockami, była bardzo skupiona na jakiejś konstrukcji. Usiadłam po cichu obok niej i dopiero wtedy zauważyłam, że w tle puszczony był film z moim bratem, na którym opowiada małej jakąś bajkę. Widok jego żywego na ekranie telewizora wywołał u mnie płacz. Widząc to, Lily wstała, podeszła do mnie i z całych sił przytuliła do swojego drobnego ciała.

– Ciociu, nie płacz, tatuś jest z nami przez cały czas. On nas kocha, wiesz?

– Wiem, skarbie, wiem.

Tuliłam się do niej przez dłuższą chwilę. Zabawa i czas spędzony z tą małą był najlepszą rzeczą, która przytrafiła mi się w ostatnim czasie. Minęło to zdecydowanie za szybko, gdy zaczynało robić się późno, pożegnałam małą. Chciałam wyjść, ale Elena zatrzymała mnie jeszcze na chwilę.

– Anno, mam coś jeszcze dla ciebie. Stefano zostawił to zdjęcie specjalnie dla ciebie...

Była to ogromna rama z naszymi zdjęciami od mojego urodzenia do moich osiemnastych urodzin. Wzruszyłam się i rozbeczałam jak małe dziecko.

– On cię bardzo kochał i byłaś jego oczkiem w głowie.

– Dziękuję ci za to i przepraszam za najście. Mój brat miał ogromne szczęście, że miał przy swoim boku tak wspaniałą kobietę. Teraz wiem, że to dzięki tobie był taki szczęśliwy i kochany. Teraz jestem już o niebo spokojniejsza...

– Anno, mam nadzieję, że to nie jest nasze ostatnie spotkanie?

– Nie, obiecuję, że teraz będziemy prawdziwą rodziną. Tylko muszę jeszcze doprowadzić do końca jedną sprawę.

– Uważaj na siebie, Lily nie może stracić cioci... Ona cię już pokochała.

– Wiem, i nie straci, będę na siebie uważała. Ja też ją Kocham i wrócę tu po was, obiecuję...

Byłam przygotowana na wszystko, ale nie na to, co mnie spotkało. Wchodziłam do środka wkurzona i przepełniona chęcią mordy, a wychodzę zakochana w małej czterolatce, która skradła moje serce i z nową rodziną.

Na dole, przy samochodzie, siedział Marco, który widząc moją minę, nie odezwał się ani słowem. Wsiedliśmy do auta i odjechaliśmy, jak gdyby nigdy nic. W połowie drogi do hotelu kazałam mu zawrócić.

– Marco, jedźmy w jakieś ustronne miejsce. Ja... ja muszę to sobie jakoś poukładać teraz w głowie.

– Oczywiście.

Obserwowałam drogę, byliśmy już na obrzeżach miasta, gdy zauważyłam po prawej stronie miejsce z widokiem na miasto. Wsiadłam

z samochodu i udałam się w kierunku ławki, która byłam tam postawiona. Marco ruszył tuż za mną, jego kroki nie były pewne. Gestem ręki wskazałam, aby usiadł obok mnie. Oparłam głowę o jego ramię, nie miałam już wystarczająco dużo sił, a to był dopiero początek tych wszystkich tajemnic. Chciałam, by ktoś uszczypnął mnie i obudził z tego przekłętego snu.

– Opowiesz mi, co wydarzyło się w tym mieszkaniu? Widzę, że coś jest nie tak, Ana.

– Ona, to znaczy ta Elena, była żoną mojego brata... Wcale nie jest kochanką mojego męża, oni po prostu się przyjaźnią. Próbuję zrozumieć, czemu Stefano nie wspomniał ani słowem o niej, ani o Lily, swojej córce. W ogóle, gdy zobaczyłam tę małą, to miałam wrażenie, jakby stanął przede mną mój brat... Podobieństwo jest uderzające. – Podniosłam wzrok w stronę Marco, który był równie zdziwiony jak ja, gdy dowiedziałam się prawdy.

– Jak udało mu się w ogóle prowadzić podwójne życie. Rozumiem, że często wyjeżdżał, ale spędzał też dużo czasu na Sycylii i z tobą. Skoro był z tą kobietą, to może zabierał ją razem ze sobą...

– Może, sama już nie wiem... Wiesz, z każdą nową odkrytą tajemnicą czuję, jakbym w ogóle go nie znała. Próbuję jakoś zrozumieć to wszystko, ale jest mi ciężko... Może gdy uda mi się w końcu złapać tego zabójcę, to zrozumieć, bo na razie jest mi trudno.

– Może robił to, żeby chronić i swoją rodzinę, i ciebie. Jestem pewien, że obie byłyście dla niego równie ważne i kochał was tak samo. Nie osądzaj go pochopnie i poczekaj, aż to wszystko się wyjaśni.

– Może masz rację, Marco, już nie wiem, co mam robić. Coś zaczęło się dziać i znowu utknęłam w martwym punkcie... Nie wiem, gdzie mam szukać rozwiązania...

– No a ta Elena nie powiedziała czegoś, co mogłoby cię w jakikolwiek sposób naprowadzić?

– Niestety, nie.

W tym momencie usłyszałam dobiegający z torebki dźwięk wiadomości. Znowu napisał do mnie ten nieznany numer. Byłam pewna, że te wiadomości mają związek z tą tajemniczą postacią, którą widziałam już kilka razy:

List jest największą podpowiedzią, spróbuj przeczytać go jeszcze raz, ale dokładnie. Tam na pewno jest jakaś podpowiedź.

Coraz bardziej zaczęłam zastanawiać się nad tym, kto jest tą tajemniczą osobą. Postanowiłam odpowiedzieć i zadać pytanie, na które nie oczekiwałam odpowiedzi.

Kim jesteś?

Byłam zaskoczona, gdy po chwili otrzymałam wiadomość zwrotną.

Kimś, komu bardzo zależy na Twoim szczęściu. Musisz mi zaufać, nie chcę Cię skrzywdzić, a jedynie pomóc odnaleźć tego człowieka... Przeczytaj list.

Chciałam odpisać, zapytać o coś jeszcze, wiedziałam jednak, że nie było większego sensu tego robić. Wyciągnęłam z torebki list i przeczytałam go jeszcze raz, stosując się do instrukcji mojego tajemniczego przyjaciela. Kompletnie nic nie rzucało mi się tam w oczy, nie potrafiłam go rozszyfrować. Wrzuciłam go z powrotem do torebki. Musiałam już wracać, ponieważ wieczorem chciałam spotkać się z moim mężem i porozmawiać o naszym życiu. W drodze powrotnej zauważyłam plażę, a na niej domek

i wtedy mnie olśniło. Wszystkie smutki odeszły gdzieś na bok, wyciągnęłam z powrotem ten list i wczytałam się w jego początek.

(...) Pisząc ten list, siedzę na balkonie niewielkiego domku na plaży, mam przed sobą widok zachodzącego słońca, a w oddali widok na góry. To czysta poezja... musisz uwierzyć mi na słowo, że jest pięknie. Pomyślisz pewnie, że znarionatem, bo piszę o swojej śmierci, a chwilę później opisuje Ci cudowny widok zachodzącego słońca. Nic z tych rzeczy, ja po prostu łapię każdą piękną chwilę w moim życiu i chowam ją głęboko w moim sercu...

Chodziło mu o domek, który jest własnością naszej rodziny. Jak byliśmy mali, to razem z rodzicami często wyjeżdżaliśmy na wakacje. Tylko czemu akurat ten domek, a nie jakieś inne miejsce? Czytałam dalej i doszłam do kolejnego fragmentu:

(...) Już za dużo krzywdy wyrządził naszej rodzinie, zaczął ją niszczyć i nawet mu to wychodziło. Szkoda, że tak późno to zauważyłem... może gdybym wtedy zareagował inaczej, to tego listu by nie było...

Puzzle zaczynały do siebie pasować. Czemu wcześniej na to nie wpadłam? Jak najszybciej musiałam znaleźć się w Hiszpanii. Poinformowałam Marco o swoich planach, po czym on wykonał kilka telefonów i załatwił nam lot za trzy godziny. Nie mieliśmy za wiele czasu, zaraz po powrocie do hotelu spakowaliśmy swoje walizki i już mieliśmy wychodzić, gdy ktoś zapukał do naszych drzwi. W drzwiach stał mój mąż. Jego widok ani trochę mnie nie zdziwił.

– Długo kazałaś na siebie czekać, Anno, mogę wiedzieć, gdzie byłaś?

– Z tego, co pamiętam, to nie umawialiśmy się na spotkanie, więc nie rozumiem, skąd to pytanie. I nie muszę spowiadać ci się z tego, co robiłam i gdzie byłam. – Bliskość jego ciała była tak trudna do zniesienia. Ledwo panowałam nad swoim...

– Anno, proszę cię, nie pogrywaj ze mną...

Nasze ciała dzieliła niewielka przestrzeń, w której toczyła się prawdziwa wojna emocji. Sprawy nie ułatwiało mi to, że mogłam poczuć jego zapach, którego w ostatnim czasie tak bardzo mi brakowało.

– Nie pogrywam z tobą, tylko mam już dość tej ciągłej kontroli. Byłam na spotkaniu i to powinno ci wystarczyć... Alex, nie mam ochoty dzisiaj na rozmowę z tobą.

– Nie chcę, żebyś znowu wyjeżdżała, proszę cię, zostań. – Patrząc w jego oczy, znowu przepadałam i nie byłabym w stanie mu odmówić, szybko więc się otrząsnęłam.

– Nie, Alex, ja muszę jeszcze na jakiś czas wyjechać i przemyśleć parę spraw...

– Zanim wyjedziesz, odpowiedz mi, co będzie z nami, wrócisz do mnie?

– Nie wiem, co będzie z nami... przepraszam, ale nie umiem odpowiedzieć ci na to pytanie... I proszę, wyjdź już, bo spieszy nam się.

Mój mąż przeniósł swój wzrok na Marco i powiedział mu:

– Opiekuj się nią dobrze, ma jej włos z głowy nie spaść. – On zdecydowanie kiwnął głową, potwierdzając. – A ty, mój aniele, dbaj o siebie i wróć do mnie... proszę. – Ucałował czubek mojej głowy i zniknął za drzwiami pokoju.

Miałam ochotę wybiec za nim, zatrzymać go, ale nie mogłam, nie teraz. Wzięłam swoją walizkę i chwilę potem opuściliśmy hotel. W drodze na lotnisko w głowie miałam mnóstwo sprzecznych myśli. Nawet nie

zauważyłam, kiedy dojechaliliśmy na miejsce. Przez odprawę udało nam się dość szybko przebrnąć bez żadnych większych problemów. Sam lot był bardzo długi i wyczerpujący, próbowałam choć na chwilę zasnąć, niestety, nie udawało mi się to. W Hiszpanii była dopiero trzynasta, musiałam kolejny raz w ciągu paru dni przestawić się na inny czas. Nie chciałam tracić już więcej czasu. Po wylądowaniu w Sewilli prosto z lotniska udaliśmy się do tego domku. Byłam zdenerwowana i wyczuwałam, że Marco również. Nigdy nie byliśmy tak blisko rozwiązania tej zagadki, za chwilę oboje mogliśmy poznać prawdę. Domek był położony centralnie na plaży, nie było tam bezpośredniego dojazdu autem. Musieliśmy zostawić samochód na parkingu, który znajdował się powyżej. Jedyne, co każde z nas wzięło ze sobą, to broń. Nie byliśmy pewni tego, co możemy tam zastać i lepiej było się ubezpieczyć. Musiałam panować nad emocjami ze względu na moje małżeństwo. Zanim ruszyliśmy, Marco próbował przekonać mnie, żebym została w aucie. Jego starania spełzły na niczym, musiałam tam iść. On ruszył jako pierwszy, a ja podążyłam tuż za nim. Podeszliśmy do domku od tyłu, na pierwszy rzut oka nie było tam nic podejrzanego. Drzwi wejściowe były lekko uchylone, a ze środka dochodził hałas upadających przedmiotów. Nie wytrzymałam, wyprzedziłam Marco i weszłam pierwsza. Wiem, było to z mojej strony bardzo egoistyczne zachowanie, ale nie mogłam już wytrzymać. Pobiegłam w kierunku salonu, z którego dochodził hałas. Słyszałam za sobą kroki Marco, ale w tamtym momencie nie skupiałam się na tym. Zatrzymał mnie widok, jaki tam zastałam. Zastygłam w miejscu i nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa, nie rozumiałam, co to miało znaczyć. Dopiero po chwili zauważyłam moją obecność, odwrócił się i spojrzał na mnie wzrokiem przepełnionym żalem. Czas się zatrzymał, nic ani nikt dookoła się nie liczyło. Nie byłam w stanie oderwać od niego wzroku, widziałam w nim tego samego przerażonego

dzieciaka, który zrobił coś złego i teraz bał się konsekwencji. Niekończącą się ciszę przerwał jego zachrypnięty głos:

– Co ty tutaj robisz? – Wyczułam woń alkoholu, którego zapach rozniósł się po całym pokoju.

– Chyba mogę, bracie, zadać ci to samo pytanie. Marcello, jest coś, o czym chcesz mi powiedzieć? – W głębi duszy nie chciałam znać odpowiedzi na to pytanie, ale musiałam to zrobić.

– Skoro tu jesteś, to chyba wiesz już wszystko, nie muszę ci niczego mówić.

– No właśnie nie wiem, przyleciałam tu po prawdę i wylecę tylko z nią...

– Mówiłem ci wiele razy, żebyś zostawiła tę sprawę, dała sobie spokój. Nie rozumiesz, że to nie wróci mu życia, jego już nie ma...

– Dam sobie spokój, gdy spojrzę jego mordercy prosto w oczy... – Spuścił wzrok, jakby się tego obawiał. – Ty wiesz coś, prawda?

– Anno, wyjedź stąd, proszę cię... Nie jest za późno, żebyś się od tego uwolniła, ja naprawię swoje błędy.

– Marcello, do jasnej cholery, o czym ty mówisz? Od czego mam się uwolnić? I co ty chcesz zrobić? – Coraz bardziej bałam się o niego. Czułam, że jego problemy są powiązane z tym wszystkim.

– On nie da ci żyć, jeśli ty nie będziesz z nim... ale ja naprawię to, co zepsułem wiele lat temu, i będziesz wolna.

– Marcello, powiedz mi, o co chodzi. Chcę poznać prawdę, jaka by ona nie była.

– Uwierz mi, że nie chcesz... Jeśli ci powiem, to mnie znienawidzisz.

Z każdą chwilą było coraz gorzej, czułam się jak w jakiejś pieprzonej grze szpiegowskiej. Marcello był bardzo zawzięty i niełatwo było od niego cokolwiek wyciągnąć. Próbowałam jakoś na niego wpłynąć, niestety,

milczał i poza jakimis̄ mało znaczącymi słowami nie mówił nic. Marco przez cały ten czas stał za mną, gotowy do obrony, gdyby zaszła taka konieczność. Wtedy od strony balkonu do środka wszedł on... Cała nasza trójka patrzyła z niedowierzaniem. To nie mogło dziać się naprawdę, przecież dopiero co...

– Jak ty... – Powietrze w pokoju zrobiło się ciężkie. Osunęłam się w ramiona Marco, który zdążył mnie złapać.

Chwilę zajęło mi, zanim wróciłam do pełnej świadomości, próbowałam przypomnieć sobie, czy to był sen, czy jawa. Dopiero ponowny widok żywego Romero utwierdził mnie w przekonaniu, że to prawda. Czyli ta zamaskowana postać to nie były moje urojenia, to przez cały czas był on, to on wysłał mi te wszystkie wiadomości. Pytanie tylko, dlaczego to zrobił? Spojrzałam na Marco, który mimo uczucia ulgi, był na niego strasznie wkurwiony. Pomógł mi stanąć i cały czas trzymał, na wypadek gdyby coś się jeszcze działo. Mój wzrok z Romero przeniósł się na Marcella, ewidentnie nie ucieszył go ten widok. I nawet nie zamierzał tego ukrywać:

– Jak ty to, kurwa, przeżyłeś, przecież... – Romero przerwał mu i dokończył za niego.

– Przecież tak celnie do mnie strzelałeś. – Z niedowierzaniem patrzyłam w stronę mojego brata i nic z tego nie rozumiałam. – Byłem przygotowany na to...

– Nie, stop, niech ktoś wytłumaczy to mnie i Marco, bo nic z tego nie rozumiemy.

– Ana, ja wam wszystko wytłumaczę. Od wydarzeń pod klubem zacząłem obmyślać jakiś plan, żeby ich przechytryć. Byłem pewny, że w dzień, kiedy miałem zawieźć cię na to spotkanie, oni pojedą za nami i będą próbowali mi coś zrobić. Jak widzisz, nie pomyliłem się... Faktycznie dostałem kulkę, ale miałem na sobie kamizelkę, która mnie

chroniła. Wszystko wcześniej zaplanowałem, gdy przyjechała karetka, przekupiłem lekarza, żeby mi pomógł. Sfingowaliśmy moją śmierć, tak by oni pomyśleli, że wygrali. Bo widzisz, jemu zależy na tym, aby pozbawić cię wszystkich najbliższych osób.

– Tylko po co to zrobiłeś?

– Wiem, że ty i Marco jesteście na mnie wściekli, ale ja musiałem to zrobić. To był jedyny sposób, żebym mógł znaleźć dowody i tego, który stał za zabójstwem Stefana i moim. Działalem z ukrycia i tak, aby nikt się nie dowiedział. Jeździłem za wami, podrzucałem nowe dowody i naprowadzałem, jak tylko się dało...

– Ale skąd wiedziałeś, gdzie znaleźć list? I co w nim było?

– Na kilka dni przed naszym wypadkiem byłem w studiu i szukałem jakiejś informacji, którą on mógł zostawić. Wiedziałem, że tylko w tamtym miejscu mogła być i tak oto znalazłem ten list. Jak ty poszłaś na spotkanie, włamałem się do waszego pokoju i przeczytałem go, od razu domyśliłem się, że chodzi mu o ten domek. I próbowałem jakoś cię na to naprowadzić. – No dobrze, ale czemu twierdzisz, że to Marcello do ciebie strzelał, przecież na nagraniach nie widać tego.

– Fakt, na nagraniach z okolicznych kamer nie ma tego. Tyle że ja zamontowałem w naszym aucie kamerę i ona wszystko pięknie zarejestrowała.

Romero postawił przede mną laptopa i puścił filmik. Nie mogłam patrzeć na to, jak mój brat strzela do niego, nie mogłam na niego patrzeć...

– Marcello, wytłumacz mi to wszystko... Czemu to zrobiłeś? Czy to ty... czy to ty zabiłeś Stefana?

– Nie mogłem mu się sprzeciwić... – Mój brat opadł bez sił na fotel i pierwszy raz w życiu zobaczyłam, jak z jego oczu płyną łzy. – On chciał mnie zniszczyć, szantażował mnie. To ja wtedy powiedziałem mu, gdzie

będzie Stefano... Ja tam byłem i patrzyłem, jak on zabił mojego brata... Chciałem coś zrobić, ale nie mogłem... Od trzech lat nie mogę spojrzeć ci w oczy, bo mam wyrzuty sumienia, które mnie zabijają... Nieraz chciałem strzelić sobie w łeb, ale nie dałem rady, bo jestem tchórzem. Po zabójstwie Stefana dał mi spokój, ale nie na długo, bo gdy sprawy zaczęły się komplikować, kazał mi zabić Romero, bo za bardzo węszył.... Nie chciałem tego zrobić, ale...

– Ale co, kurwa!?! – Stałam obok, zalana łzami, i krzyczałam na niego. – Powiedz mi, co było warte życia naszego brata i Romero, no co!?

– Pięć lat temu w pewien sposób sprzeciwiłem się naszemu ojcu i zacząłem handlować lewym towarem. To dlatego wtedy miałem takie problemy i byłem pod kreską... On mi pomógł się mścić na naszym ojcu, zacząłem wprowadzać swój towar i czerpać z tego zyski. Zacząłem działać przeciwko naszemu ojcu, a gdy chciałem się w jakiś sposób z tego wycofać, było już za późno... Miał na mnie wiele haków i musiałem robić to, co on mi kazał.

– Czemu nic nie powiedziałaś? Ja i Stefano pomogliśmy ci jakoś.

– Anno, chyba wiesz, co grozi za zdradę, prawda? Ja nie chciałem umrzeć, chociaż patrząc na to wszystko, gdybym zginął wtedy, to nie byłoby tego... Najgorsze jest to, że ja przyszedłem do Stefana i on chciał mi pomóc, ale głupi, odrzuciłem go... i zdradziłem. Nie ma dnia, w którym nie widzę, jak on umiera na twoich rękach. Co noc budzi mnie twój krzyk bólu, który wtedy słyszałem... Ja nie chciałem, ale Nikołaj mnie tak omotał i nie umiałem się z tego wyplątać.

Nienawidziłam go tak bardzo, za to co zrobił, ale równie mocno go kochałam. Podeszłam jeszcze bliżej, uklękłam przed nim i wzięłam w swoje objęcia, oboje płakaliśmy. Właśnie w tamtym momencie przysięgłam sobie, że zabiję Nikołaja Sawczenkę za wszelką cenę. Przez

niego straciłam wszystko, co było dla mnie ważne. Idę po niego i niech się mnie boi, bo gorzko zapłaci za wszystko, co zrobił.

– Anno, ja wiem, kim naprawdę jest ten Sawczenko, mam przy sobie jego zdjęcie. Lepiej będzie, jeśli usiądziesz...

Nareszcie wszystko zaczęło układać mi się w jedną całość...

Ostatni tydzień był jak wyrwany z życia, spałam tyle, ile musiałam, i przez cały czas byłam na pełnych obrotach. Marco wraz z Romero bardzo o mnie dbali i w wielu rzeczach wyręczali. Musiałam stawić czoła temu człowiekowi, a do takiego spotkania musiałam odpowiednio się przygotować. Koło dziewiętnastej wieczorem wsiadłam w samolot i poleciałam do mojej oazy spokoju... Uparłam się polecieć wcześniej sama, a Marco wraz z Romero mieli do mnie dolecieć. Wynajętym SUV-em udałam się wprost do mojego apartamentowca w górach. Droga co prawda nie była długa, ale bardzo wyczerpująca, musiałam zrobić kilka przystanków, bo było mi niedobrze. To był ten etap ciąży, kiedy mdłości są normą. Na ostatnim przystanku zadzwonił do mnie tato. Jakoś nie było nam dane za wiele rozmawiać w ostatnim czasie, dlatego odebrałam:

– Witaj, Anno, jak się miewasz?

– Jest w porządku, mam za sobą trudny czas, ale teraz będzie tylko lepiej.

– Cieszy mnie to... A co ze sprawą Stefano? Opuściłaś, czy dalej szukasz tego człowieka?

– Wyjechałam na parę dni, aby przemyśleć co mam robić dalej, może uda mi się to zakończyć właśnie w tym miejscu...

– Anno, czy ty coś przede mną ukrywasz? Tak dziwnie mówisz?

– Kocham was i proszę, nie martw się już o mnie. Przepraszam, ale spieszę się na spotkanie. Do usłyszenia, tatku.

Rozłączyłam się i wyłączyłam telefon, by nikt nie mógł mi teraz przeszkadzać. Po godzinie stania w korku w końcu dojechałam do mojego miejsca. Zabrałam ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy i poszłam na górę, gdzie czekał już na mnie Vito. Wiele ostatnio myślałam o nas i postanowiłam dać mu jeszcze szansę. Od progu przywitały mnie rozsypane na podłodze płatki róż i oświetlona specjalnie droga do salonu. Stał przy kominku z różą w ręku, jego wzrok lustrował moje ciało. Podeszłam bliżej, zostawiając między nami niewielką przestrzeń.

– Tak się cieszę, Ana, że zadzwoniłaś do mnie.... – Jego głos zawsze był dla mnie czymś w rodzaju ukojenia...

– Wiele rzeczy do mnie dotarło i zrozumiałam, że małżeństwo z Alexem było pomyłką. On nie był wart ani jednej minuty mojego życia, omotał mnie i chciał zniewolić...

– Na szczęście w porę zorientowałaś się, co jest nie tak i odeszłaś od niego.

– Tak, dokładnie, w porę przejrzałam na oczy i w końcu będę mogła spokojnie żyć.

– Nie wyobrażasz sobie, jak się za tobą stęskniłem. – Wplótł ręce w moje włosy, przyciągnął bliżej siebie i pocałował.

Staliśmy oparci o siebie swoimi czołami, nasze oddechy były równomierne. Trudno było mi zachować spokój w takiej sytuacji. Przez długi czas patrzyłam w jego oczy i próbowałam doszukać się tam czegoś, co dałoby mi pewność, że to, co robię, jest właściwe. Dziwne, tak wiele razy patrzyłam w te oczy, a dopiero teraz udało mi się to dostrzec. Usiadłam wtulona w Vito przed kominkiem, ogień tlił się tylko trochę, ale nie wygasał.

- Vito, kochasz mnie, prawda?
- Jak nikogo innego na świecie, przecież wiesz o tym.
- A ile byś dla mnie zrobił?
- Wiesz, że wszystko, ale po co takie pytania?
- Nie, nic, tak tylko chciałam się upewnić.

– Anno, od zawsze miałaś szczególne miejsce w moim sercu i zawsze tam będziesz. Kocham cię i to się nigdy nie zmieni, nigdy bym nie pozwolił, żeby stała ci się jakakolwiek krzywda i zawsze byłbym gotów się dla ciebie poświęcić.

- Wiem, Vito...

Tymczasem on wstał i zmierzał w jakimś kierunku. Odwróciłam się zdziwiona, ale on odezwał się, uprzedzając moje pytanie:

- Idę do kuchni po wino dla nas.

Posłałam mu uśmiech.

To był ten moment, w którym miało zmienić się wiele rzeczy. Gdy wrócił i zaczął nalewać, zaczęłam z nim rozmowę.

– Wiesz, ostatnio bardzo zaczął mnie interesować, a nawet w pewien sposób intrygować, pewien kraj.

- Tak, a o którym mowa? – zapytał z zaciekawieniem w głosie.

– Chodzi mi o Rosję. – Ukradkiem obserwowałam jego reakcję, była dokładnie taka, jak przypuszczałam.

– A skąd u ciebie fascynacja tym krajem... Raczej nie lubiłaś takich zimnych miejsc.

– To prawda, ale wiele słyszałam o tym kraju i jestem go ciekawa. Tak sobie pomyślałam, że...

- Że co, Anno? – Robił się coraz bardziej nerwowy.

– Może mi coś opowiesz o Rosji... Nikołaju? – Całe zdanie powiedziałam w jego języku ojczystym.

Był przerażony, a może wściekły, trudno było go rozszyfrować. Gdy Romero pokazał mi zdjęcie Nikołaja, nie mogłam w to uwierzyć, że Vito mógł mi coś takiego zrobić. Chciałam jeszcze tego samego dnia polecieć do niego, ale moi przyjaciele mnie powstrzymali. Musiałam dobrze przygotować się do tego spotkania. Próbowałam pojąć, jak mężczyzna, który mnie kochał i obiecał mnie nigdy nie skrzywdzić, mógł posunąć się do takiego czegoś. Faktycznie, przyjechałam dać mu szansę na powiedzenie mi prawdy, na wyznanie swoich grzechów przede mną...

– Ana, co to ma znaczyć?

– Nie udawaj już więcej, proszę cię, powiedz choć raz prawdę. Wiem, kim jesteś i co zrobiłeś... Obiecałeś, że mnie nie skrzywdzisz, a ty, zabijając Stefana, zadałeś mi najboleśniejszy cios, jaki tylko mogłeś...

– Ana, to nie tak...

– Vito, kurwa, przestań, a jak!? Zabiłeś go z zimną krwią, i to na moich oczach. Boże, jaka ja byłam głupia, że tego wcześniej nie dostrzegłam. No ale jak mogłam to zrobić, jak mnie omotałeś i robiłeś wszystko, aby podejrzenia spadły na kogoś innego.

– Stefano musiał zginąć, bo wiedział, czym się zajmuję, i chciał ci o wszystkim powiedzieć. Nie mogłem do tego dopuścić, rozumiesz? Nie mogłem cię stracić, dlatego walczyłem do samego końca o ciebie... I w końcu jesteś moja.

– Nie, nie jestem twoja, przyleciałam tu tylko w jednym celu, aby spojrzeć ci prosto w oczy. Oczy mordercy, który zabił mojego brata...

– Nie pozwolę ci wyjechać. Zresztą nie masz już do czego wracać. Ty i twój mąż to już przeszłość, a Marco, no cóż, podzieli los Romero. Jesteś tylko moja, Anno, od zawsze walczyłem o ciebie.

– Ty jesteś chory, Vito, naprawdę jesteś chory i powinieneś się leczyć... Jeśli myślałeś, że zostawię dla ciebie mojego męża, to byłeś w wielkim błędzie, kocham go... To wszystko było ustawione od momentu, kiedy dowiedzieliśmy się, że nasze telefony mają pluskwy, graliśmy. Nasza kłótnia była wymyślona, oboje szukaliśmy odpowiedzi na pytanie, kim jest Nikołaj Sawczenko... I nie udałoby nam się to, gdyby nie... Romero, który przechytrzył cię jeszcze bardziej niż my...

Oczy płonęły mu ze złości.

– To nie może być prawda, przecież Marcello go zabił. – Vito czuł, że jest w coraz gorszym położeniu i zaczął się motać.

– Próbował, a to wielka różnica... On żyje i ma się dobrze... Zresztą, jeśli mi nie wierzysz, spójrz przez okno.

Przy wejściu stali Alex i Romero, którzy na moją prośbę tam zostali. To ja sama musiałam zmierzyć się z moją przeszłością i do końca ją rozliczyć.

– I jeszcze wplątałeś w to wszystko Marcella, który robił to, bo się bał. Jak można być tak podłym jak ty, no jak? Chciałeś rozwalić całą moją rodzinę, a to wszystko dlatego, że coś sobie uroiłeś...

– Dla ciebie zrobiłbym jeszcze więcej, uwierz...

– Vito, gdzie podział się ten chłopak, którego kiedyś tak bardzo kochałam. Powiedz mi, proszę, czemu stałeś się takim tyranem... Dopiero teraz widzę, jak wiele złości jest w twoich oczach, ona z ciebie wypływa...

– Zawsze był we mnie, tylko z czasem trochę się pogubiłem, Ana...

Vito wyciągnął swoją broń wycelował w skroń i bez chwili zastanowienia strzelił. Pomimo bólu, jaki mi zadał, poczułam ukłucie w sercu. Jego ciało upadło na ziemię, a ja podeszłam, uklękłam obok niego, a ręką przejechałam po jego spokojnej już twarzy. Zamknęłam oczy, dzięki czemu przeniosłam się do dobrych wspomnień, poczułam płynącą po policzku łzę. To tu się wszystko zaczęło i tu musiało się zakończyć.

Właśnie, teraz mogłam ze spokojem wejść w moje nowe życie, bez problemów, zmartwień i zostawiając przeszłość gdzieś daleko za sobą. Wtulona w silne ramiona Alexa, weszłam w nową przygodę pod nazwą życie...

EPILOG

Rok później

Przez długi czas życie nie było dla mnie zbyt łaskawe, ale teraz w końcu czuję się szczęśliwa. Mam wspaniałą córeczkę i kochającego męża, który był przy mnie zawsze. Mam również wspaniałych przyjaciół, Marco i Romero są niezastąpieni. Nie dość tego to też wspaniali wujkowie, których moja mała Julia ubóstwia. Tamten rozdział mojego życia postawił na mojej drodze dwie niesamowite osoby – bratanicę i Elenę, która okazała się ciepłą i dobrą osobą. Próbujemy żyć tak, by nasze dotychczasowe poczynania nie miały żadnego wpływu na wychowanie Julii. Oboje z Alexem chcemy jej dobra. Mój mąż po urodzeniu naszej córeczki zmienił się nie do poznania. Dziś w gronie naszych najbliższych świętujemy rocznicę naszego ślubu. Wracam myślami do tego dnia, który miał być moim przekleństwem, a stał się wybawieniem. Oczywiście, wszyscy świętujemy to nie gdzie indziej, jak na Sycylii. Skromne przyjęcie przygotowała dla nas Sofia wspólnie z moją mamą. Podczas gdy wszyscy świetnie się bawili, ja szukałam wzrokiem Marcella. Jakoś tak nagle zniknął mi z widoku. Przeprosiłam wszystkich gości i ruszyłam na poszukiwanie brata. Było tylko jedno miejsce, gdzie mógł się zaszyć. Dostrzegłam go siedzącego pod drzewem, które w dzieciństwie było naszą bazą, domem i wieloma innymi rzeczami. Podeszłam do niego bliżej,

kładąc mu dłoń na ramieniu. On przechylił głowę, gdy zobaczył, że to ja, rozluźnił się.

– Czemu nie ma cię tam z nami? Nie mogę świętować bez ciebie.

– Musiałem pobyć chwilę sam, przemyśleć parę spraw... Idź świętować, a ja za chwilę przyjdę.

– Nie, Marcello, albo wracasz ze mną, albo ja zostaję tu z tobą. Co cię gryzie?

– Matko, ale ty jesteś uparta. Ciekawe po kim?

– Uczę się od najlepszych. – Posłałam mu szeroki uśmiech i puściłam oczko. – Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

– Rozmyślałam nad swoim życiem, chciałbym coś zmienić, aby ruszyć do przodu, tak jak zrobiłaś to ty. Ana, ja chcę wyjechać do jakiegoś innego kraju...

– Zrób to, Marcello, i realizuj swoje marzenia, bo tylko dzięki nim żyjemy. We mnie zawsze masz oparcie, już nigdy więcej cię nie zostawię. – Oparłam głowę o jego ramię i razem podziwialiśmy piękny zachód słońca.

– Myślisz, że on mi to kiedyś wybaczy?

– Wiem, że już dawno to zrobił... To on ściągnął nas w to miejsce, żebyśmy mogli wspólnie oglądać ten zachód słońca. Stefano je...

– Uwielbiał je, tak, pamiętam to...

– On nas kocha i mogę się założyć, że w tym momencie siedzi tu razem z nami.

On naprawdę tam był, czułam to, i na pewno był z nas dumny. W końcu każde z nas poszło za głosem swojego serca. Ja nareszcie spełniałam się muzycznie. Na dniach miała wyjść moja pierwsza płyta. Czasami myślę, że tak miało być, żebyśmy zrozumieli, co tak naprawdę liczy się w życiu...

-KONIEC-

PODZIĘKOWANIA

Na samym początku pragnę podziękować Wydawnictwu Novae Res za szansę i zaufanie. Pisząc tę historię, nawet nie wyobrażałam sobie, że moje duże i bardzo odległe marzenie może się spełnić. Dzięki Wam stało się ono faktem, za co jest bardzo wdzięczna. Dziękuję całemu zespołowi, który pomógł mi w wydaniu tej książki. Dziękuję za każdą poradę, za dużo cierpliwości, za dobrą współpracę i za odpowiedź na każde pytanie.

Dziękuję moim kochanym i wspaniałym rodzicom za ogrom wsparcia, jakie od Was otrzymałam. Dziękuję Wam za siłę, motywację i cierpliwość, jaką mnie obdarzyliście. Od samego początku czułam Wasze wsparcie, to było dla mnie bardzo ważne. Jesteście częścią tej książki, bo bez Was nie dałabym rady. Bardzo mocno Was kocham i jeszcze raz dziękuję. Przy okazji dziękuję też mojej najbliższej rodzinie za wsparcie.

Nie zapomnę również o moich wspaniałych przyjaciółkach. Od samego początku, gdy powiedziałam, że piszę, Wy motywowaliście mnie do działania. Jesteście cudownymi osobami, cieszę się, że mam Was wokół siebie. Dziękuję za każdą rozmowę, za Waszą radość. Dziękuję za to, że w chwilach złych pomagacie mi się podnieść i działać dalej. Dziękuję za rozmowy, wysłuchiwanie moich obaw i pomoc w ich rozwiewaniu. Po prostu dziękuję, że jesteście.

Na samym końcu chcę z całego serca podziękować Tobie, mój drogi Czytelniku. Mam nadzieję, że historia Anny i Alexandra była dla Ciebie

świetną, pełną emocji przygodą. Jest mi niezmiernie miło, że sięgnąłeś właśnie po moją książkę, to dla mnie ogromny zaszczyt. Dziękuję :)

SPIS TREŚCI:

Okładka

Karta tytułowa

Prolog

Rozdział I

Alex

Anna

Rozdział II

Alex

Anna

Rozdział III

Alex

Anna

Rozdział IV

Rozdział V

Rozdział VI

Alexander

Anna

Rozdział VII

Marcello

Rozdział VIII

Rozdział IX

Rozdział X

Epilog

Podziękowania

Karta redakcyjna

Żona gangstera

ISBN: 978-83-8313-474-1

© Gabriela Wolska i Wydawnictwo Novae Res 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

Redakcja: Agata Sawicka-Korgol

Korekta: Anna Grabarczyk

Okładka: Magdalena Czmochońska



Wydawnictwo Novae Res należy do grupy wydawniczej Zacztyani.

Zacztyani sp. z o.o. sp. k.

ul. Świętojańska 9/4, 81-368 Gdynia

tel.: 58 716 78 59, e-mail: kontakt@wydawnictwo-amare.pl

<http://wydawnictwo-amare.pl>

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zacztyani.pl.

Na zlecenie Woblink

woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek